

# Koncepcja języka teoretycznoliterackiego strukturalistów polskich

Bartosz Ryż



Copyright © by Bartosz Ryż and Wydawnictwo Fundacji „Projekt Nauka”.

Publikacja finansowana ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
w ramach programu Działalność Upowszechniająca Naukę.

Wydanie I

Korekta:  
Andrzej Goworski

Skład i przygotowanie e-publicacji:  
GroupMedia

ISBN 978-83-63270-00-1



Wydawnictwo Fundacji „Projekt Nauka”  
ul. Gwarecka 8/12  
54-143 Wrocław  
biuro@projekt-nauka.com  
www.projekt-nauka.com

Bartosz Ryż

**Koncepcja języka teoretycznoliterackiego  
strukturalistów polskich**

Wrocław 2013

# Spis treści

Wprowadzenie	5
Część pierwsza	11
Mechanizm języka	13
Konstrukcja granicy	49
Część druga	63
Okres wirencji, czyli tradycja i język	65
Specjalizacja w <i>Zarysie...</i>	84
Autopoietycznie rosnąca organizacja	90
Selekcja autorytetów	102
Wzrost kompleksowości	115
Wzrost skomplikowania	143
Ogólny język literaturoznawstwa	156
Bibliografia	174
Indeks nazwisk	204

# Wprowadzenie

Badacz literatury komunikuje przede wszystkim poprzez pisane przez siebie teksty. Niekiedy pisze je w nadziei rozwikłania jakiejś zagadki, sklasyfikowania pewnego zagadnienia lub poszerzenia perspektywy oglądu problemu; niekiedy do pisania przymusza go instytucja. Tak czy inaczej generowanie coraz to nowych tekstów jest (również w potocznym odbiorze) jego podstawowym zadaniem, któremu podporządkowana jest większość innych.

Zostawiając teraz z boku badacza, który istotny jest przede wszystkim jako niezbędne środowisko do wytworzenia właśnie tekstu, skupię się na kompleksowym systemie, którego spoiwem jest komunikacja, a uczestniczące w tej komunikacji teksty jednym z ważniejszych elementów owego systemu. Kryterium łączenia takich tekstów w większe grupy, a precyzyjniej rzecz ujmując, wyodrębnienia pewnej grupy tekstów spośród innych, może być na przykład kryterium stosowanego w nich języka. Zwłaszcza, jeśli język potraktuje się zgodnie z koncepcją [Humberta Maturany](#) – jako początek samoświadomości, poprzez który tworzy się konkretna dziedzina egzystencji danej grupy, będąca zarazem, dla owej grupy, jej ograniczającą dziedziną kognitywną.

Tak zatem, w nawiązaniu do powyższego, mniej więcej przedstawiałaby się nadrzędna perspektywa spajająca całą książkę:

- i. Społeczeństwo to system powiązań komunikacyjnych, dla którego ludzie są środowiskiem.
- ii. Specyficzne używanie języka jest jednym z elementów dyferencjujących społeczeństwo w procesie funkcjonalnego zróżnicowania.
- iii. Jako że komunikacja to proces, który na selekcję (mającą miejsce choćby na etapie postrzegania) reaguje dalszą selekcją, funkcjonalnie zróżnicowane

systemy opierają się na redukowaniu nieistotnych dla nich elementów oraz konstruowaniu relacji pomiędzy elementami uznanymi za ważne.

- iv. Postępując hierarchicznie, od społeczeństwa (system nadrzędny), poprzez naukę (jeden z subsystemów wyodrębnionych w ramach społeczeństwa), dochodzimy do literaturoznawstwa. Czy należy traktować je jako oddzielny subsystem większego systemu jakim jest nauka, czy raczej jako specyficzny program komunikacyjny w nim realizowany, to już kwestia nomenklatury. Najważniejsze, że mechanizmy wyodrębniające literaturoznawstwo z jego otoczenia są analogiczne jak w przypadku innych funkcjonalnych dyferencjacji.
- v. Na zasadzie sprzężenia zwrotnego system nauki organizuje społecznie akceptowany obraz świata, natomiast społeczeństwo pozwala na taką a nie inną organizację systemu nauki. Zatem literaturoznawstwo przybrało taką, a nie inną formę, ponieważ w takim kształcie społeczeństwo go do czegoś potrzebuje. Tym samym przedstawionej dalej analizie nie należy traktować wartościująco, lecz jedynie jako opis hierarchicznie zorganizowanych relacji.

Już z tych najogólniejszych zdań przenika przyjęta w toku całej pracy metoda analizy: systemowo-ewolucyjna. W efekcie nałożenia na siebie tych dwóch struktur teoretycznych analiza fenomenu mogła skupić się na konkretnych aspektach bez negowania innych oraz przedstawić zmiany bez wnikania się w kwestie sterowności nauki. Przy czym, po pierwsze, kompleksowość systemu literaturoznawstwa nie pozwala niekiedy na ostre rozgraniczenia – co jednak ma zrekompensować całościowy punkt widzenia. Po drugie, jak zawsze, opis zawierający ewolucyjny punkt widzenia może sugerować jakiś określony kierunek zmian, któremu podporządkowany jest cały proces. Dlatego od razu wyjaśniam, że konstrukcja całości pracy takiego kierunku nie zakłada, lecz jest jedynie koniecznym wyborem określonej narracji, w ramach której pewne zjawiska zostały opisane przed innymi. Ewolucyjny opis dotyczy tu jednak każdorazowo fenomenów o charakterze kontyngentnym, tzn. takich, w ramach których na każdym etapie zjawiska mogą, ale też i nie muszą wystąpić.

Celowo do tej pory ani słowa nie poświęciłem opisowi samego obiektu analizy. Otóż nie uważam go (czyli polskiego strukturalizmu literaturoznawczego) za naczelne zagadnienie niniejszej książki. Opis koncepcji języka teoretycznoliterackiego wygenerowany został w efekcie przyjęcia przeze mnie określonej perspektywy teoretycznej, zakładającej traktowanie języka jako elementu różnicującego dziedziny egzystencji poszczegól-

nych grup społecznych (w tym wypadku różnych szkół czy kierunków teoretycznoliterackich). Dlatego też w kolejnym rozdziale precyzyjnie określam, co rozumiem przez język, język teorii literatury i język określonej formacji literaturoznawczej. Cała ta część stanowi swego rodzaju matrycę do rozwiązywania określonych problemów. Następnie włożyłem w tak skonstruowaną matrycę strukturalizm, choć mógł to być zupełnie inny kierunek badawczy. Wybór ten był podyktowany ekonomią pracy: teksty strukturalistyczne stanowią obszerną grupę, do której dostęp jest stosunkowo łatwy. Nie precyzuję zarazem, co rozumiem pod pojęciem samego strukturalizmu, gdyż w tym kontekście wystarczają mi obiegowe opinie literaturoznawców (które przytaczam w przypisach) na temat ważnych dla strukturalizmu polskiego tekstów. Skoro wewnątrz języka, którego częścią badam, obiekt ten istnieje i jest w miarę precyzyjnie wskazywany, nie widzę potrzeby dalszego wikłania się w tę kwestię. Poza tym strukturaliści polscy to jedyna grupa w dziejach powojennego literaturoznawstwa polskiego, która stworzyła szkołę naukową *sensu stricto*. Jako taka kreowała (konstruowała) ważne dla niej elementy rzeczywistości literaturoznawczej na użytek określonego obrazu dziedziny, co łatwo pozwala odnaleźć spajające ją elementy językowe. Nie jest to jednak monografia tego kierunku literaturoznawczych badań, lecz raczej uszczegółowienie i uteoretyzowanie jednego aspektu języka teoretycznoliterackiego (choć na przykładzie strukturalizmu) – tego mianowicie, który wyjątkowo sprzyja dyferencjom.

Pozostaje jeszcze określić, jaki problem poniższe mniej więcej dwieście stron rozwiązuje lub – mówiąc precyzyjniej – jaki problem spowodował powstanie tych dwustu stron. Na najogólniejszym poziomie można by się ponownie odwołać do aspektu ewolucyjnego: Jakie czynniki spowodowały, że powstanie strukturalizmu stało się możliwe? Jakie decydowały o zmianach, którym następnie podlegał? Jakie spowodowały jego zanikanie? Te zagadnienia będą w toku analizy uwzględniane w miarę potrzeb. Celem nadrzędnym jest natomiast odpowiedź na pytanie: W oparciu o jakie redukcje strukturalizm odgrodził się od pozostałych języków literaturoznawczych i które z tych redukcji okazały się *constans*, a które – z upływem czasu – uległy zmianie? Lejtmotywym przewijającym się przez wszystkie analityczne rozdziały będzie też stosunek strukturalizmu do systemu nadrzędnego oraz do innych subsystemów współegzystujących ze strukturalizmem w ramach literaturoznawstwa jako całości.

Temu właśnie poświęcone są poszczególne człony pracy, z czego część pierwsza ma formę wspomianej matrycy, natomiast druga jest przeprowadzoną na tej podstawie analizą.

Rozdział pierwszy, *Mechanizm języka*, charakteryzuje fenomen języka zgodnie z wspomnianymi ustaleniami *Maturany*. Omawiane zagadnienie traktowane jest tak, jak inne zjawiska biologiczne, które warunkują naszą (systemów żywności) dziedzicę egzystencji jako ograniczającą dziedzinę kognitywną. Tym samym zakładam, że obiekty językowe są prymarne w stosunku do obiektów fizycznych i stąd oddzielną część poświęciłem na omówienie zagadnienia semantyki, by uniknąć mogących pojawić się niejasności. Sam język opisany jest jako produkt ewolucji, który również mechanizmom ewolucji podlega. Stąd konieczność wprowadzenia fachowej nomenklatury, która w pobieżnym odbiorze może nieco utrudniać konceptualizację niektórych wątków, jednak jest konieczna do opisu zgodnego z założonym na wstępie stanem rzeczy. Dopiero na tym fundamencie przedstawiam specyfikę języka nauki oraz języka teoretycznoliterackiego, ze zwróceniem uwagi na 'wyjaśnienie' jako szczególny typ operacji przeprowadzanych w ramach dyskursu naukowego.

W rozdziale *Konstrukcja granicy* omawiam systemowe mechanizmy odpowiedzialne za różnicowanie się systemów. Przyjęta od *Niklasa Luhmanna* koncepcja symbolicznie uogólnionych mediów komunikacji oraz binarnych kodów traktowana jest jako podstawa wszelkich dyferencjacji, a tym samym również jako fundament wszelkich późniejszych redukcji wpływów zewnątrzrodowiskowych. Kluczowym pojęciem dla omawianych w rozdziale zagadnień jest 'autopoieza', którą – jako wciąż stosunkowo mało znaną w polskiej humanistyce – również przybliżam. Omawiana część pracy ma także charakter typologiczny i wyodrębniam w niej m.in. 'obszary programowe'. Pozwala to przy lekturze kolejnych rozdziałów na odnalezienie się w aktualnie opisywanym poziomie systemu, co może niekiedy nie być oczywiste przy obiekcie tak wysoce zhierarchizowanym.

Rozdziały zawarte w części drugiej są egzemplifikacją mechanizmów opisanych w części pierwszej oraz mają charakter potwierdzenia sformułowanych tam tez.

*Okres wirencji, czyli tradycja i język* oraz *Specjalizacja w Zarysie...* dotyczą tego okresu w dziejach powojennego literaturoznawstwa polskiego, w którym strukturalizm, poprzez wprowadzenie, czy może lepiej – poprzez położenie większego nacisku na nowe obszary programowe, wyodrębniał się spośród innych literaturoznawczych języków. Zarazem ukazują one inkluzyjną moc nowych, strukturalistycznych dyferencjacji w środowisku niewykrystalizowanego w pełni języka nauki o literaturze.



Rozdział *Autopoietycznie rosnąca organizacja* wskazuje na kontynuację wytyczonych w rozdziale pierwszym dyferencji w tekstach późniejszych. O ile wybór książki Edwarda Balcerzana wydaje się do tych celów oczywisty, o tyle więcej kontrowersji może wzbudzić wybranie książki Stanisława Barańczaka. Uważam jednak, że *Język poetycki Mirona Białoszewskiego* jest znakomitym przykładem, który pokazuje, jak bardzo – póki co nie tracąc jeszcze wewnętrznej spójności – język strukturalistyczny rozrósł się i zarazem jak bardzo ekspansjonistyczne tendencje już wówczas wykazywał.

W rozdziale *Selekcja autorytetów* rekonstruuje tradycję badań literaturoznawczych, która w ramach samego języka strukturalistycznego została uznana za ważną. Istotny w literaturoznawstwie punkt orientacyjny, jakim jest dystrybucja autorytetów, potęguje czynnik konstruktywistyczny w obrębie tekstów dotyczących historii dyscypliny. Co za tym idzie, przywołanie konkretnej tradycji jest ważnym elementem spajającym poszczególne grupy tekstów.

Rozdział *Wzrost kompleksowości* opisuje, jak strukturalizm – pod presją otoczenia – zaczął tworzyć w obrębie zbudowanej wcześniej przez siebie konstrukcji teoretycznej nowe, obce mu dotąd relacje. Tu skupiam się przede wszystkim na komunikacji literackiej, której włączenie w obręb wewnątrztekstowego świata literatury nastęrczyło strukturalizmowi wiele trudności. Jednocześnie powstanie nowej sieci relacji (przede wszystkim z bytami zewnętrznymi w stosunku do badanego fenomenu) nie pociągnęło za sobą zmiany w obrębie aktualizowanych dyferencji. Stawiam tu również tezę, że operacje te okazały się jednym z istotniejszych elementów, które wpłynęły na późniejszą dezintegrację systemu.

Natomiast rozdział *Wzrost skomplikowania* charakteryzuje podejmowanie przez strukturalistów tematu interpretacji literaturoznawczej. Była to z jednej strony operacja niemieszcząca się w podstawowej konstrukcji teoretycznej strukturalizmu, a z drugiej przedstawiana jako zadanie obligatoryjne dla każdego literaturoznawcy. Interpretacja weszła do strukturalizmu niejako z dobrodziejstwem inwentarza, co powodowało przyrost elementów, które coraz trudniej było połączyć w sieć relacji z elementami będącymi dla języka strukturalistycznego naturalną podstawą. Po-brzmiewa tu teza analogiczna do tej, postawionej w rozdziale poprzednim: włączenie w obręb języka strukturalistycznego interpretacji było drugim ważnym elementem decydującym o późniejszej dezintegracji systemu.

Rozdział kończący, *Ogólny język literaturoznawstwa*, odpowiada na pytanie, na jakim poziomie podstawowe dla strukturalizmu dyferencje istnieją w dzisiejszym literaturoznawstwie. Tutaj podstawą analizy uczyniłem *Słownik terminów literackich*. Rzecz jasna, wydawnictwo takie jak słownik pełni jednocześnie wiele funkcji, a ponadto język, którym zostało napisane, jest odmienny od tego, którym pisane były wszystkie badane wcześniej teksty. Dlatego skupiłem się przede wszystkim na tych aspektach, które konserwują podejście strukturalistyczne na najbardziej podstawowym dla każdego literaturoznawcy poziomie.

# **Część pierwsza**

Akt obserwacji zmienia przeszłość, ale nie w taki sposób,  
że coś, co kiedyś było, nagle przestaje istnieć.  
Po prostu przed eksperymentem to coś było mieszaniłą,  
suprapozycją różnych stanów.  
Obserwacja ustala wcześniej nieokreślony stan.

*Paul Davies*

# Mechanizm języka

Naukowiec zdradza zwykłą mowę ludzką na rzecz  
języka naukowego, ale tym także nie włada  
- to język włada nim, nie on językiem.

*Witold Gombrowicz*

**1.** Pod pojęciem 'języka teoretycznoliterackiego strukturalistów' polskich rozumie się dalej społecznie przekazywany i kontrolowany instrument służący do koordynacji zachowań (poprzez stosowanie rozmaitych rozróżnień), którego naczelną funkcją nie jest uschematyzowanie *modusu* rozwiązywania określonych problemów literaturoznawczych, lecz wytworzenie dyferencji pomiędzy literaturoznawcami o orientacji strukturalistycznej i resztą literaturoznawczej społeczności. Oczywiście prócz tej naczelnej dyferencji, pojawia się również wiele podrzędnych, które - odnosząc się do istotnych w społeczności obiektów - pełnią funkcje intersubiektywizujące. Natomiast dość powszechnie panujące przekonanie, że język jest przede wszystkim systemowym repertuarem znaków językowych oraz porządkującym go zasobem norm i reguł ważne będzie o tyle, że obiektem analizy jest specyficzny rodzaj języka - a mianowicie język teoretyczny, gdzie istotnie określone pojęcia (i problemy) teoretyczne tworzą specyficzny system i w pewnym sensie można je traktować właśnie jako znaki. Przy czym, co od razu trzeba powiedzieć, po pierwsze, poprzez system językowy rozumie się dalej nie system „w sensie właściwym dla koncepcji [Ferdynanda de Saussure'a](#) jako zbiór elementów i stosunków między tymi elementami, lecz jako urządzenie typu cybernetycznego z wejściem i wyjściem, urządzenie, które ma swoją strukturę wewnętrzną i swoim działaniem generuje określony zbiór elementów”<sup>1</sup> oraz - po drugie - istotne będzie pojęcie 'systemu' w znaczeniu teorii systemów,

<sup>1</sup> K. Polański, *Gramatyka transformacyjno-generatywna a inne teorie języka*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 1971, XXVIII, s. 89.

czyli „[...] ma się tu na myśli zbiór elementów sprzężonych ze sobą w taki sposób, że tworzą one pewną całość wyodrębniającą się w danym otoczeniu”<sup>2</sup>. Inaczej mówiąc, pojęcie ‘systemu’ należy rozumieć jako pewną całość (która wchodzi w skład całości większych) utworzoną z całości mniejszych w sposób nadający jej pewną strukturę, a wyodrębnioną ze względu na pewne funkcje przydzielone tym całościom<sup>3</sup>. Najistotniejsza tu kwestia relacji między systemem i otoczeniem, a tym samym granicy samego systemu, dokładnie zostanie omówiona w rozdziale drugim. Tutaj dodam jeszcze tylko, że system jest zawsze pewną konstrukcją myślową, generowaną przez obserwatora jako jego (obserwatora) określony sposób widzenia świata. Znaki językowe, a dokładnie interpretanty – gdyż jeśli idzie o perspektywę semiotyczną przyjmuję triadyczną koncepcję znaku **Charlesa Sandersa Peirce’a** – powiązane są ze sobą siecią rozmaitych relacji, wyznaczających funkcje elementów w systemie. Jednak nawet elementy funkcjonalnie różnorodne, gdy patrzymy na system jako całość<sup>4</sup>, podporządkowane są jednej naczelnej funkcji, jaką jest właśnie dyferencjacja. Społeczna typizacja tak pojmowanych znaków sprawia, że tworzą one obszar kolektywnie podzielanej wiedzy, gdzie referencję semantyczną postrzegać należy jako operację skierowaną na komunikację i *common-sense*<sup>5</sup>, nigdy zaś na obiektywną rzeczywistość<sup>6</sup>. Koncepcja języka teoretycznoliterackiego to nic innego zatem, jak dyferencjująca wiązka cech, manifestowana i regulowana za pomocą interpretantów, która decyduje o specyfice określonej formacji. W pewnym sensie uchwycił to **Thomas Kuhn**, pisząc:

Jednym z czynników, który zarazem wiąże ze sobą członków każdej wspólnoty i różni ich od członków innych, pozornie podobnych wspólnot, jest ich wspólny język lub specyficzny

<sup>2</sup> A. Siciński, *Przedmowa*, w: E. Laszlo, *Systemowy obraz świata*, tłum. U. Niklas, Warszawa 1978, s. 13.

<sup>3</sup> G.M. Weinberg, *Myślenie systemowe*, tłum. Cz. Berman i R. Wielburski, Warszawa 1979, s. 8.

<sup>4</sup> Marcel Cohen stwierdza, że „język da się rozłożyć na pewne elementy, ułożone według pewnych wzorów: mówimy o systemach istniejących wewnątrz języka. Język jest pełny i spełnia swe zadania dzięki łącznemu funkcjonowaniu tych systemów; stąd krótka formuła: każdy język jest systemem systemów” – M. Cohen, *Język. Jego budowa i rozwój*, tłum. S. Gniadek, Warszawa 1956, s. 27.

<sup>5</sup> Zob. S.J. Schmidt, *Konstruktywizm jako teoria mediów*, tłum. P. Chojnowski, w zbiorze: *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Kraków 2006.

<sup>6</sup> Zgodnie z założeniami epistemologii konstruktywistycznej rzeczywistość jest tożsama z obszarem, do którego nie mamy bezpośredniego dostępu i którego istnienie jedynie zakładamy (jako nieosiągalny horyzont). Dopiero na podstawie naszego skonstruowanego kulturowo przekonania o rzeczywistości tworzymy rzeczywistość – a więc ten obszar, który doświadczamy bezpośrednio.

żargon. [...] ucząc się tego języka, co jest niezbędne do uczestnictwa w działalności grupy, nowi jej członkowie uzyskują szereg przeświadczeń poznawczych, które nie dają się w pełni analizować w tym języku. [...] rezultatem tego jest niewspółmierność punktów widzenia i częściowe zerwanie komunikacji między zwolennikami różnych teorii [...]. Zwolennicy różnych teorii [...] mówią różnymi językami, językami wyrażającymi odmienne przeświadczenia poznawcze, odpowiadające różnym światom. Ich zdolność uchwycenia punktów widzenia oponenta jest zatem nieuchronnie ograniczona niedoskonałością procesu tłumaczenia i określeniem odniesień<sup>7</sup>.

**2.** By w pełni wyjaśnić przyjęty tu model funkcjonowania zjawiska języka, konieczne jest jednak cofnięcie się do poziomu biologicznego, a konkretnie do poziomu systemów ożywionych, definiowanych tu za [Maturana](#)<sup>8</sup> przede wszystkim za pomocą pojęcia 'autopoiezy', oraz do mechanizmu ewolucji, który uważam za decydujący dla konstytuowania się systemów w ogóle.

**2.1.** Organizacja systemu nazywana jest autopoietyczną w sytuacji, kiedy system, poprzez rekursywną organizację, tworzy elementy, z których sam się składa. W związku z tym system ożywiony (w tym człowiek) jest operacyjnie zamknięty (reaguje jedynie na swoje własne stany) i egzystuje w molekularnej przestrzeni jako zamknięta sieć molekularnych produkcji. Podstawową operacją dokonywaną przez człowieka – jako systemu ożywionego – jest rozróżnienie jednostki (prostej lub złożonej) oraz otoczenia, w którym jest ona rozróżniana. Oczywiście pierwszą jednostką (złożoną) wyróżnioną przez człowieka jest on sam, a wyodrębnione tym samym otoczenie jest jego dziedziną egzystencji. Według [Maturana](#) to właśnie język jest dziedziną egzystencji ludzi jako systemów ożywionych i można go w związku z tym traktować jako biologiczny fenomen wyłoniony z operacji dokonujących się pomiędzy systemami ożywionymi podczas ich rekursywnych interakcji. Inaczej mówiąc, zjawisko języka to konsensualne koordynowanie działań pomiędzy co najmniej dwoma systemami ożywionymi. Ma więc język, jako czynnik koordynujący funkcjonowanie większej grupy ludzi, charakter społeczny. Tym samym [Maturana](#) odrzuca powszechnie uznawane poglądy, że język wyprzedza mówienie i że komunikacja opiera się na

---

<sup>7</sup> T.S. Kuhn, *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1985, s. 24-25.

<sup>8</sup> Zob. H.R. Maturana, *Kognition*, w zbiorze: *Der Diskurs des Radikalen Konstruktivismus*, red. S.J. Schmidt, Frankfurt n. M. 1987 oraz H.R. Maturana, *Ontology of Observing. The Biological Foundations of Self Consciousness and The Physical Domain of Existence*, w zbiorze: *Texts in Cybernetics Theory*. American Society for Cybernetics, Felton 1988.

używaniu gotowego systemu znaków, jakim jest język, gdyż przyjęcie owych założeń uniemożliwia odpowiedź na pytanie, jak powstał system znakowy zakładający tak wysoki stopień koordynacji zachowań. Każdą taką koordynację można opisać wielokrotnie i z różnego punktu widzenia – stąd tak ogromna różnorodność zjawisk dotyczących życia ludzkiego. Również samoświadomość ma charakter społeczny i powstaje w języku<sup>9</sup>, a konkretnie należy do dziedziny międzyludzkich interakcji jako sposób koegzystencji poszczególnych jednostek. Zgodnie z tym obiekty i ludzie istnieją jedynie w języku (ponieważ istnieć można tylko w języku) i mają funkcje koordynujące, co też świetnie zobrazował **Willard Van Orman Quine**, który na zadane mu pytanie: „Co istnieje?” udzielił odpowiedzi: „Wszystko”, a dokładnie „Wszystko, co może być wartością zmienną w kwantyfikacjach” – więc dosłownie wszystko. Ludzie, operując w języku (czyli w swojej dziedzinie egzystencji) stają się obserwatorami poprzez wyodrębnianie obiektów jako prymarnych konsensualnych koordynacji działań, a zatem istnieją w dziedzinie obiektów, które sami wyodrębniają w procesie komunikowania się. W rezultacie wszystko, co istnieje w ludzkiej dziedzinie egzystencji (czyli w języku), jest opisem, który z kolei można przedstawić jako serię konsensualnych rozróżnień. Słowa nie denotują (ani nie konotują) nigdy niezależnych obiektów, lecz są jedynie językowymi różnicami, do których odnosimy się, gdy mówimy o obiektach. Dopiero w tym kontekście staje się zrozumiałe słynne powiedzenie **Maturany**: „Cokolwiek jest mówione, mówione jest przez obserwatora”. W konsekwencji, chociaż język jest otwarty na bezustanne rekursje, to jednak jest on dziedziną operacyjnie zamkniętą: opisy nie mogą charakteryzować niezależnych bytów. Język jest systemem samoreferencyjnym, który odnosi się tylko do samego siebie. Pojęcia takie jak ‘transmisja informacji’, ‘symbolizacja’, ‘denotacja’, ‘znaczenie’ czy ‘syntaksa’, które zwyczajowo najczęściej pojawiają się przy opisie funkcjonowania języka, są dla **Maturany** wtórne wobec samego procesu komunikowania się. To właśnie komunikowanie się jest podstawą istnienia ludzi w języku i jako takie nie służy niczemu innemu niż podtrzymaniu istnienia ludzi w ich konkretnie wyodrębnionej dziedzinie egzystencji. Stąd teza o autoreferencyjności komunikacji, która bezustannie odtwarza samą siebie i jest operacyjnie zamknięta (choć tematycznie otwarta), a jej organizacja służy przede wszystkim podtrzymaniu samej siebie: komunikacja wszelkie fluktuacje pochodzące ze środowiska wyrównuje bądź akomoduje za pomocą swojej własnej, wewnętrznej organizacji, a nie wedle wymogów środowiska.

<sup>9</sup> Por. **J. Piaget**, *Mowa i myślenie u dziecka*, tłum. **J. Kołodzka**, Warszawa 1992.



Podobny pogląd przedstawił Bronisław Malinowski, który – wypowiadając się przeciw błędnemu pojmowaniu języka jako środka służącego do przekazywania słuchaczowi idei mówiącego – również kładł nacisk na mówienie dla samego mówienia. Język, według Malinowskiego, szczególnie dobrze służy relacjom międzyludzkim i nawet jeśli nie ma się nic konkretnego do powiedzenia, rozmowa doskonale oliwi społeczne tryby<sup>10</sup>. Pojmowanie komunikacji jako narzędzia służącego przekazywaniu informacji, myśli, wiedzy czy ogólnie pojętych znaczeń od jednego rozmówcy do drugiego jest błędne również dlatego, że nie uwzględnia autopoietycznego aspektu funkcjonowania systemów ożywionych. Interpretacja jakiegokolwiek komunikatu jest dokonywana zawsze i wyłącznie za pomocą struktur pojęciowych, które osoba interpretująca uformowała na podstawie własnego doświadczenia. Te pojęciowe struktury były zaadaptowane podczas wszystkich wcześniejszych interakcji z innymi użytkownikami języka, ale taka adaptacja polega tylko na usuwaniu rozbieżności, które mają wpływ na niepowodzenie aktualnej sytuacji interakcyjnej: jeśli w procesie komunikacji nie powstają żadne rozbieżności, uznajemy, że komunikat został zrozumiany zgodnie z naszymi intencjami<sup>11</sup>.

**2.2.** Opierając się w dużej mierze na tezach Konrada Lorenza<sup>12</sup>, zgodnie z którymi całokształt ludzkich procesów kognitywnych jest rezultatem przystosowawczego procesu ewolucji, wychodzę z założenia, że procesy te muszą podlegać generującemu je mechanizmowi, tj. jego prawom<sup>13</sup>. Postępując za tą argumentacją dochodzimy do określonego punktu w ewolucji, w którym człowiek, na bazie biologicznego systemu znakowego DNA i innych procesów komunikacyjnych przebiegających w organizmie, rozwinął skomplikowany system znakowy, jakim jest język, który w związku z tym także musi podlegać mechanizmom ewolucji. Dzięki temu dokonał się proces wynikający z efektu tzw. zapadki kulturowej<sup>14</sup>, który umożliwił z jednej strony po-

---

<sup>10</sup> B. Malinowski, *Ogrody koralowe i ich magia. Język magii i ogrodnictwa*, w: *Dzieła*, t. 5, Warszawa 1987, s. 37.

<sup>11</sup> E. von Glasersfeld, *Knowing without metaphysics: aspects of the radical constructivist position*, w zbiorze: *Research and reflexivity*, red. F. Steire, Londyn 1991.

<sup>12</sup> K. Lorenz, *Opowiadania o zwierzętach*, tłum. W. Kragen, Kraków 1975 i K. Lorenz, *Odwrotna strona zwierciadła. Próba historii naturalnej ludzkiego poznania*, tłum. K. Wolicki, Warszawa 1977.

<sup>13</sup> Tezę taką równie dobrze można wyprowadzić odwołując się do Maturany: skoro jednostka może istnieć jako jednostka złożona jedynie w dziedzinie egzystencji jej komponentów, to musi spełniać warunki egzystencji tych komponentów.

<sup>14</sup> Zob. M. Tomasello, *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, tłum. J. Rączaszek, Warszawa 2002.

wstanie nowych możliwości, a z drugiej wyprodukował wiele właściwości emergentnych, m.in. semantykę, która – ponieważ zawsze musi być najpierw wynegocjowana – szczególnie mocno przyczynia się do społecznej stabilizacji. Także semantyka dopiero pozwala na tworzenie różnych kognitywnych światów poprzez określone posługiwanie się znakami, a tego rodzaju „Wiedza zawarta w każdym języku naturalnym daje odpowiedź na pytanie – jak się zachować i postępować, jak działać i co zrobić, by osiągnąć zamierzone cele. Jest to więc wiedza-recepta”<sup>15</sup>. Pobrzmiwające tu echo tezy Sapira-Whorfa<sup>16</sup> i wynikające z tego przekonanie, że „Człowiek żyje w otaczającym go świecie [...] tylko takim, jakiego obraz zawarty jest w języku”<sup>17</sup>, ma daleko idące konsekwencje także w przypadku języka nauki – szczególnie dotyczy to problemu tzw. faktów naukowych.

Kiedy za sprawą nowego języka jedne fakty zaczynają istnieć po nowemu, przedstawiając się nam inaczej niż dotychczas, inne zaś przestają istnieć w ogóle, a w ich miejsce pojawiają się nowe, to nasze przywiązanie do języka, a tym samym do tworzonej przez niego rzeczywistości, w której jesteśmy zdomowieni, sprawia, że odruchowo skłonni jesteśmy podejrzewać, że to z faktami jest coś nie w porządku, a nie z naszym rozumieniem<sup>18</sup>.

Z powodu operacyjnego zamknięcia systemów ożywionych, również język ma charakter samoorganizujący się, czyli może reprodukować się jedynie przy pomocy własnych operacji, a więc wyłącznie z własnych produktów. Sam też wytwarza swoje indykatory rzeczywistości<sup>19</sup>. Zagadnienie semantyki jako temat dużo bardziej znany na chwilę zostanie odłożone i szczegółowiej będzie omówione dalej. Teraz natomiast zostaną przedstawione główne mechanizmy ewolucyjne, które dotyczą także języka<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1994, s. 12.

<sup>16</sup> Zob. E. Sapir, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa 1978 oraz B.L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 2002.

<sup>17</sup> B. Bernstein, *Socjolingwistyka a społeczne problemy wykształcenia*, w zbiorze: *Język i społeczeństwo*, oprac. M. Głowiński, Warszawa 1980, s. 88.

<sup>18</sup> R. Kwaśnica, *Rzeczywistość jako byt sensu. Teza o językowym tworzeniu rzeczywistości*, w zbiorze: *Język a kultura*, t. 1, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1988, s. 58.

<sup>19</sup> Zob. N. Luhmann, *Die Realität der Massenmedien*, Opladen 1996.

<sup>20</sup> Opisuję je tutaj (aż do punktu 2.2.5.) za: M. Fleischer, *Teoria kultury i komunikacji. Systemowe i ewolucyjne podstawy*, tłum. M. Jaworowski, Wrocław 2002, s. 237-262 i 286-313. Fleischer przedstawia systemową teorię ewolucji Ruperta Riedla jako adekwatną do opisu systemu kultury, stąd – niezmiernie ją modyfikując – stosuję ją również do opisu ewoluowania języka.

**2.2.1.** Rozpoczę od wariabilności, a więc jednej z najważniejszych zasad rozwoju w ogóle: aby cokolwiek mogło istnieć i się rozwijać (w tym także język), nieuchronna jest możliwość wariabilności. Przy czym uwzględnić należy, że wariabilności podlegają jedynie genotypy, dla fenotypów<sup>21</sup> adekwatne jest pojęcie 'selekcji' (o czym za chwilę). Główne przyczyny wariabilności to:

- i. modyfikowalność – pozwala na dopasowanie się języka do nowych wymagań środowiskowych (o ile wahania nie są zbyt duże, gdyż po przekroczeniu pewnego poziomu krytycznego regulacja przez modyfikację nie jest już możliwa) i należy traktować ją dosłownie jako umiejętność modyfikacji i – jeśli to konieczne – zmieniania reguł; stanowi reakcję na fluktuację środowiska i – ponieważ bazuje na wahaniami – nie posiada charakteru trwałego;
- ii. mutabilność – polega na zmianie zabiegów generujących, jeśli wystąpi choć raz, utrzymuje się i jest przez język zapamiętywana; jest spontaniczną zmianą dokonującą się przez wariacje reguł wyjściowych; im mniejsza mutacja, tym większa szansa, że zostanie ona zaakceptowana na obszarze fenotypu;
- iii. rekombinacja – to homologiczna wymiana określonych łańcuchów informacji, na obszarze języka zachodzi, gdy dwa bliskie sobie kompleksy reguł mieszają się i w konsekwencji wymieniają dwa odcinki, dzięki czemu powstaje z nich nowa kombinacja reguł.

**2.2.2.** Selekcja to mechanizm opisujący taki dobór subsystemów, który – ze względu na aktualne warunki środowiska i systemu – okazał się najbardziej trwały dla systemu nadrzędnego. Przy czym dobór ten zachodzi na podstawie jednego tylko celu: optymalizacji szans przetrwania systemu – sensem istnienia systemu jest bowiem tylko istnienie systemu. Ewolucja nie ma kierunku: jeśli – opisując ewoluowanie jakiegoś systemu – dostrzegamy w niej określony kierunek wydobyty na podstawie logicznej analizy procesów, to zawsze robimy to *ex post*, przykładając nasz punkt widzenia do procesów o charakterze kontyngentnym. Jako taka selekcja posiada funkcje stabilizujące i funkcje dynamiczne. By język, podległy ciągłym procesom wariacji opartych na przypadku, nie zmierzał w kierunku homogennego rozkładu poprzez

---

<sup>21</sup> W przypadku tekstów pisanych dokonane przez [Janusza Sławińskiego](#) rozróżnienie pomiędzy genotypem i fenotypem zachowuje ważność również tutaj – zob. [J. Sławiński, Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim](#), w zbiorze: *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, red. [M. Janion, A. Piorunowa](#), Warszawa 1967.

nieograniczony przyrost, wykształcił stabilizującą siłę, która zabezpiecza utrzymanie pewnego porządku, bowiem aktualny stan systemu to zarazem stan optymalnego przystosowania. Z tego wynika, że z funkcją stabilizującą mamy do czynienia jedynie przy niezmiennym się środowisku, natomiast gdy środowisko ulega przekształceniu, zmianie ulegają także warunki funkcyjne dla języka i musi się on do nich dostosować – mamy wówczas do czynienia z funkcją dynamiczną języka. Zmuszony jest on do opuszczenia swojego stanu stacjonarnego i tak długo zmienia rozkład swoich elementów (i ewentualnie zespalających je reguł), aż osiąga nowy stan stacjonarny, który z kolei w tych warunkach środowiska staje się ponownie dla niego optymalny. Jeśli tego nie dokona, system rozpada się (*vide* języki martwe). Czynniki determinujące selekcję to:

- i. konkurencja – w języku występuje na wszystkich niemal poziomach, gdyż wydyferencjonowane subjęzyki rywalizują o jak największe pole dla siebie; można to także opisać za pomocą [Luhmannowskiej](#) zasady inkluzji, tzn. stałej tendencji do obejmowania skutkiem działania systemu jak największej liczby członków formacji kulturowych znajdujących się w funkcjonalnym zasięgu używanych w nim dyskursów<sup>22</sup>;
- ii. izolacja – ma miejsce, gdy w procesie filogenezy języka/języków tworzą się przestrzenie wyodrębnione granicami i w związku z tym jest czynnikiem hamującym ewolucję; jest zjawiskiem marginalnym i zazwyczaj krótkotrwałym (izolacja interesuje mnie ze względu na jej właściwość, zgodnie z którą w okresie już po jej zaniknięciu problemem najczęściej nie jest treściowe dostosowanie się do pozostałych elementów języka lub do pozostałych języków, lecz zsynchronizowanie różnych dynamik rozwoju);
- iii. systemowo uwarunkowany wpływ – ma miejsce, gdy ewolucja jednego (sub) języka wpływa na drugi; może to doprowadzić do sytuacji, gdy jeden z języków, poszukując swojej tożsamości, paradoksalnie stale określa się względem innego.

**2.2.3.** Postulowana tu konceptualizacja zjawiska języka wymaga także omówienia kilku jego typowo systemowych właściwości (przy czym niezmiennie rozważania są prowadzone na poziomie termodynamiczno-biologicznej teorii systemów). Ko-

<sup>22</sup> Zob. [N. Luhmann](#), *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, tłum. G. Skąpska, Warszawa 1994.

lejnym krokiem jest zatem wprowadzenie dwóch mechanizmów adekwatnych do opisu języka, zaczerpniętych z nowszych ujęć systemowej teorii ewolucji. Pierwszy to kladogeneza, który odnosi się do dyferencjacji w toku ewolucji i opisuje jednocześnie prowadzące do nich decyzje. Jest on o tyle tutaj istotny, że szczególnie łatwo daje się zaobserwować na przykładzie dyskursu literaturoznawstwa, gdzie ze stosunkowo luźnych początkowo uwag na temat samej literatury wyrosła dziedzina naukowa mająca dziś silne oparcie w instytucji (i która współcześnie – co daje się zauważyć – niekiedy z samą literaturą niewiele ma już wspólnego). Kladogeneza dzieli się na trzy zasadnicze fazy:

- i. okres wirencji – pod wpływem środowiska określony system ulega rozszczepieniu, czyli mamy do czynienia z powstaniem nowych tendencji na bazie formy już istniejącej; faza ta charakteryzuje się jeszcze dużym stopniem niepewności co do tego, czy zmiany zostaną przez system zachowane;
- ii. okres specjalizacji – odnotowane w i) tendencje (wraz z charakteryzującymi je właściwościami) ulegają specjalizacji, tzn. dyferencje znajdują dla siebie miejsce w samym systemie lub jego środowisku;
- iii. okres przespecializowania – kierunki rozwoju wytyczone przez tendencje wyodrębnione w i) zanikają; faza ta – jeśli specjalizacja przebiegnie pomyślnie – nie musi wystąpić, często jednak zdarza się, że występuje w formie częściowej, tzn. tylko określony fragment systemu ulega przespecializowaniu.

**2.2.4.** Mechanizmem komplementarnym w stosunku do kladogenezy jest anageneza. Pierwszy z nich opisuje procesy dyferencjujące począwszy od stanu początkowego danego systemu, drugi odnosi się do ewoluowania określonego materiału w kierunku wzrastającego stopnia organizacji (tj. wzrastającej kompleksowości). Upraszczając można powiedzieć, że kladogeneza pozwala obserwować rozwój wszerek, natomiast anageneza rozwój wzyż. Stąd przy jej charakterystyce pojawiają się następujące procesy:

- i. wzrastająca komplikacja – przyrost elementów w danym systemie; należy podkreślić, że wzrost komplikacji niekoniecznie prowadzi do wzrostu kompleksowości (którą charakteryzujemy jako zbiór relacji między poszczególnymi elementami);

- ii. postępująca racjonalizacja – w systemie następuje wynajdywanie nowych mechanizmów lub zmiana funkcji w obrębie starych; w języku efektem tego jest na przykład zwiększająca się pula możliwych wypowiedzi mimo niepowiększającej się liczby środków służących do produkowania tych wypowiedzi;
- iii. wzrastająca plastyczność – system wykazuje wzrost funkcji przystosowawczych, tzn. rośnie jego zdolność reakcji na zmiany zachodzące zarówno w jego środowisku, jak i w nim samym;
- iv. rozszerzające się środowisko – w związku z iii) system może wykorzystywać i opracowywać coraz więcej cech i elementów środowiska, co – zwiększając jego szanse na przetrwanie – poprawia jego funkcjonowanie.

**2.2.5.** By dopełnić ten ewolucyjno-systemowy opis należy jeszcze wprowadzić cztery pojęcia (nb. doskonale znane naukom społecznym). Są to: 'norma', 'hierarchia', 'interdependedencja' oraz 'tradycjonalizacja'. Decydujące jest jednak nie samo występowanie tych kategorii, lecz ich uporządkowanie w ramach każdego systemu. Najbardziej podstawowe uporządkowanie norm pozwala postrzegać tożsamości pomiędzy jednostkami, a co za tym idzie jest fundamentem dla wszelkich klasyfikacji i kategoryzacji. Norma pojawia się, ponieważ rezultaty rozwoju ewolucyjnego występują w wielu egzemplarzach i jawi się nam jako powtarzalność w występowaniu jakiegoś zjawiska. Drugą uniwersalną zasadą jest hierarchiczność, bez której nie do pomyslenia byłaby organizacja jakiegokolwiek systemu, porządek bowiem zawsze musi odznaczać się organizacją hierarchiczną. Pojęcie to, właśnie m.in. dzięki rozmaitym strukturalizmom przewijającym się przez nauki społeczne, jest doskonale znane, ale też dlatego warto podkreślić, że ujęcie hierarchiczne nie jest w żadnym stopniu tożsame z wartościowaniem, tzn. przypisując jakiejś cesze wyższe miejsce w hierarchicznej organizacji systemu nie dokonujemy osądu co do jej wartości, lecz opisujemy uniwersalną zasadę budowy systemów. Można by też powiedzieć, że uporządkowanie hierarchii decyduje o relacjach wertykalnych pomiędzy jednostkami w obrębie jednego systemu, natomiast o relacjach horyzontalnych decyduje uporządkowanie interdependedencji. Interdependedencja zatem to nic innego jak występowanie współzależności pomiędzy elementami i cechami, które znajdują się na jednym i tym samym poziomie hierarchicznie zorganizowanego systemu. Z kolei tradycjonalizacji nie ujmuję tutaj tylko, tak jak większość etologów, jako niegenetycznego przekazywania szeroko pojętych informacji, lecz także jako zaadoptowanie przez aktualny stan systemu nowych wydarzeń bez konieczności wprowadzania nowych

mechanizmów, które miałyby owe wydarzenia wyjaśnić. Innymi słowy, tradycjonalizacja (i uporządkowanie tradycji) pozwala na zrozumienie (uczynienie sensownym) czegoś nowego poprzez sprowadzenie tego do form już poznanych.

**3.** Przechodząc do semantyki, którą znacznie tutaj zawężam na potrzeby opisywanego obiektu, zwracam uwagę, że – aby zachować spójność z przyjętymi tu i wyłożonymi wcześniej poglądami **Maturany** – ciągle będę pozostawać tylko i wyłącznie na poziomie językowym, bez odnoszenia się do tzw. świata zewnętrznego. Postąpię więc podobnie jak **Anna Wierzbicka** w swojej analizie języka naturalnego:

Za korelat (czyli tzw. znaczenie) tekstu A w języku naturalnym N przyjmuje się więc pewne inne wyrażenie B w tymże języku naturalnym N. Od wyrażenia B, które ma reprezentować 'znaczenie' (sam termin 'znaczenie' nie jest nam bynajmniej potrzebny) wyrażenia A (tak zwanej eksplikacji wyrażenia A), wymaga się, aby spełniało ono szereg warunków<sup>23</sup>.

Wśród tych warunków jeden wydaje się fundamentalny: aby wyrażenie nadawało się na eksplikację, musi zbudowane być tylko i wyłącznie z indefinibiliów (wyrażeń elementarnych). Przyjęcie takiej perspektywy o tyle jest proste, że – jak już wspominałem – przyjmuję triadyczną koncepcję znaku **Peirce'a**, a ten – co zauważa **Umberto Eco**<sup>24</sup> – przez przedmiot nigdy nie rozumie jakiejś konkretnej rzeczy (czyli tego, co tradycyjna semantyka **Charlesa Ogdena** i **Ivora Richardsa** nazywa referentem), którą można by wskazać inaczej niż tylko poprzez formy z zaimkiem wskazującym typu 'ten X'. Bowiem znaczenie to według **Peirce'a** przekład znaku na inny system znaków, natomiast znaczeniem znaku jest znak, na który można go przełożyć. By uniknąć powstającego w ten sposób zjawiska regresu w nieskończoność, **Peirce** wprowadza pojęcie 'nawyku', który stopniowo się ustala, gdy każdy znak wywołuje szereg określonych reakcji, czyli tendencję do podobnego działania w podobnych okolicznościach. Nawyk, zwany też ostatecznym interpretantem, kończy *regres ad infinitum*. Pragmatyzm takiego podejścia, gdzie nie interesujemy się przedmiotami samymi w sobie, lecz przedmiotami będącymi wynikiem pewnych określonych

---

<sup>23</sup> **A. Wierzbicka**, *Dociekania semantyczne*, Wrocław 1969, s. 8.

<sup>24</sup> **U. Eco**, *Peirce: semioza jako podstawa współdziałania tekstowego*, w: *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, tłum. **P. Salwa**, Warszawa 1994. Na temat omawianych tu poglądów **Peirce'a** por. też: **H. Buczyńska-Garewicz**, *Peirce*, Warszawa 1965; **H. Buczyńska-Garewicz**, *Znak i rzeczywistość*, w: *Znak, znaczenie, wartość. Szkice o filozofii amerykańskiej*, Warszawa 1975; **M. Dobrosielski**, *Filozoficzny pragmatyzm C.S. Peirce'a*, Warszawa 1967.

czynności, zbliżony jest do ujęć konstruktywistycznych<sup>25</sup>, gdzie rzeczywistość również nie jest dana, tylko określa się ją jako rezultat konkretnych operacji. Jest to niejako rozszerzenie teorii performatywów<sup>26</sup>, gdyż zgodnie z tym ujęciem każde zdanie językowe czy nawet pojedynczy znak jest w pewnym sensie tzw. wyrażeniem dokonawczym. Co więcej, także dla Peirce'a (podobnie jak dla konstruktywistów) wyrażenia nie mają innej tożsamości niż ta, która stanowi *consensus* ich różnych manifestacji językowych. A taka konkluzja pociąga za sobą także inną: „nie istnieje termin, który będąc inchoatywnie zdaniem i wywodem, nie oznaczałby możliwych tekstów, do których będzie mógł lub mógłby zostać wprowadzony”<sup>27</sup> albo, inaczej mówiąc, „Termin [...] jest hasłem encyklopedycznym zawierającym wszystkie te cechy, których nabywa on wraz ze sformułowaniami każdego nowego zdania”<sup>28</sup>. Interpretant tak pojętego terminu zawiera w sobie wszystkie dotychczas poznane fakty odnoszące się do tego terminu i w tym sensie na przykład strukturalizm to nie tylko słownikowa (auto)definicja („jeden z wpływowych kierunków nowoczesnego literaturoznawstwa...”<sup>29</sup>), lecz także „Teksty”, historia Konferencji Teoretycznoliterackich Pomocniczych Pracowników Naukowych Polonistyki, wiersz Czesława Miłosza z 1965 roku pod takim właśnie tytułem itp.<sup>30</sup>. Teza taka ma też potwierdzenie w badaniach empirycznych: „Przeprowadzone eksperymenty pozwalają na sformułowanie pewnych ważnych wniosków. Wykazały one, że wywołując u badanego reakcję orientacyjną na jedno słowo, jednocześnie aktualizujemy *cały system znaczeń*”<sup>31</sup>.

<sup>25</sup> Porównywanie Peirce'a (kojarzonego z tzw. realizmem skotystycznym) i konstruktywistów nie jest aż tak kontrowersyjne, skoro sam Luhmann wielokrotnie mówił, że konstruktywizm jest *explicitie* realistyczną teorią poznania, a dosadniej jeszcze ujął to Josef Mitterer: „Konstruktywista jest w rzeczywistości realistą i musi to przyznać najpóźniej wtedy, gdy chce przebić głową mur” (J. Mitterer, *Ucieczka z dowolności*, tłum. A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 2004, s. 99.).

<sup>26</sup> Por. J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, szczególnie rozdział *Wypowiedzi performatywne*.

<sup>27</sup> U. Eco, *op. cit.*, s. 67.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 48-49.

<sup>29</sup> J. Sławiński, *Strukturalizm*, [hasło] w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1989, s. 486-487.

<sup>30</sup> Por. na ten temat: J. Bartmiński, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji słowa*, w zbiorze: *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988, gdzie autor (świadomie) nie odróżnia cech słownikowych od encyklopedycznych.

<sup>31</sup> A.R. Kuria, *Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki. Wybór prac*, tłum. E. Madejski, Warszawa 1976, s. 157.



Dla porządku należy następującą jeszcze rzecz sprecyzować. Gdy Peirce pisze: „Znak tworzy trójczłonową relację ze swym przedmiotem i swoim interpretantem. Konieczne jest jednak odróżnienie bezpośredniego przedmiotu [...] od dynamicznego przedmiotu, czyli realnie oddziałującego, lecz bezpośrednio nieobecnego”<sup>32</sup>, to – z oczywistych dla przyjętej tu perspektywy powodów – w niniejszej pracy abstrahuję cały czas od przedmiotów realnych. Relacja znakowa nie jest tu traktowana jako referencja lub reprezentacja, lecz charakteryzowana jest poprzez takie terminy, jak ‘samozwrotność’ czy ‘autoreferencja’, gdyż, kiedy mówimy, nigdy nie sięgamy w realność, ale jedynie odnosimy się do społecznie aprobowanych użyci znaków w procesie komunikowania się. Jednak również Peirce – jak to widzimy w powyższym cytacie – sprzeciwiał się naiwnym koncepcjom referencyjności i w teorii znaku zawarł nośnik znaku (reprezentamen), jego znaczenie (interpretant) i obiekt, nie rozumiany jednak jako dany pozasemiotycznie przedmiot odniesienia istniejący w realnym świecie, który jest czymś innym niż znak, lecz jako coś, co postrzegamy podczas interpretacji: „Obiekt może być zatem nawet zwykłym mentalnym czy wyimaginowanym konstruktem, ale jest fenomenem, który w procesie semiozy poprzedza postrzegany znak jako coś już doświadczonego zmysłami”<sup>33</sup>. W ten sposób ujawnia się to, co Winfried Nöth nazywa „semiotycznym paradoksem czystej autoreferencyjności” – biorąc pod uwagę fakt, że referencyjność jest podstawowym pojęciem ogólnej teorii znaków, bowiem istotą znaku jest wskazywanie na coś innego, czysta autoreferencyjność jest niemożliwa. Jednak, po pierwsze, nie oznacza to, że znaki odnoszą się do czegoś pozaznakowego, a – po drugie – istnieje autoreferencyjność niepełna, która objawia się w systemowości znaków (znaczenie znaku wynika z jego pozycji w systemie znaków) oraz w odniesieniu części znaku do jego całości<sup>34</sup>.

---

<sup>32</sup> Cyt. za: H. Buczyńska-Garewicz, *Znaczenie i zachowanie*, s. 37. Na marginesie warto tę trójczłonową relację, jaką tworzy znak, ukazać na tle skonstruowanego przez Charlesa W. Morrisa procesu semiozy, którą traktuje on jako pięcioczonową relację: V, W, X, Y, Z, gdzie V (znak językowy) wywołuje w W (odbiorca) dyspozycję do reagowania X (interpretant, reakcja znaczeniowa) wobec przedmiotu Y (desygnat) nieoddziałującego w danej chwili jako bodziec; cały zaś proces odbywa się w określonym kontekście Z – zob. S. Opara, *Język a idealizm*, „Studia Filozoficzne” 1973, nr 11-12, s. 85. Zob. również H. Markiewicz, *Pytania do semiotyków*, w zbiorze: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, red. J. Sławiński, Warszawa 1986.

<sup>33</sup> W. Nöth, *Autoreferencyjność z perspektywy teorii systemów i semiotyki*, tłum. S. Strzelecki, „2K. Kultura i komunikacja” 2003, nr 1, s. 72.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 70-75.

I jedna jeszcze uwaga. Nie przyjmuję, jak to czyni Peirce, że kryteria przedmiotowej ważności znaczeń mają charakter obiektywistyczny, lecz optuję raczej za hipotezą Georga Herberta Meada<sup>35</sup>, dla którego znaczenia są wytwarzane w procesie ludzkiego poznania i są operacją wnoszoną przez podmiot. Nie mają one jednak charakteru subiektywnego, lecz są wytwarzane społecznie (intersubiektywnie), dzięki czemu mają swój udział w redukcji kontyngencji systemu społecznego, gdyż eliminują inne, niezrealizowane w danym momencie możliwości. Mechanizm ten sprowadza się do stosowania – podczas komunikacji – mechanizmu oczekiwania-oczekiwań, czyli, *de facto*, do tworzenia operatywnych fikcji. Oznacza to, że uczestnicy komunikacji (nie tylko typu *face-to-face*) oczekują, że wszyscy inni uczestnicy komunikacji również oczekują, że ci pierwsi komunikują to, a nie coś innego<sup>36</sup>. Komunikacja jest zatem szczególnym przypadkiem interakcji i może być opisana jako „wzajemne odnoszenie się do siebie aktantów poprzez oczekiwania co do zachowań innych osób oraz antycypujące oczekiwanie oczekiwania co do własnego zachowania”<sup>37</sup>. Tak mechanizm ten opisał John Searle:

Komunikacja ludzka ma pewne nadzwyczajne właściwości, nie spotykane w większości innych rodzajów zachowań ludzi. Jedną z najbardziej niezwykłych jest następująca jej własność: Jeżeli usiłuję coś komuś powiedzieć, to (przyjąwszy, że spełnione są pewne warunki) skoro tylko rozpoznaje on, że usiłuję mu coś powiedzieć, i rozpoznaje dokładnie, co usiłuję mu powiedzieć, udaje mi się powiedzieć mu owo coś<sup>38</sup>.

**4.** Analiza systemowa wymaga najpierw opisu rzeczy większych, by następnie móc z odpowiedniej perspektywy przyrzeć się tym mniejszym. Dlatego dopiero teraz, po sformułowaniu ogólnych uwag na temat języka (jako, z jednej strony, dynamicznego i nieodwracalnego systemu oraz swoistego mechanizmu współodpowiedzialnego za produkcję znaczeń z drugiej), przechodzę do tego szczególnego rodzaju komunikatu, jakim jest język naukowy, by z kolei na tym tle opisać teoretyczny język literaturoznawczy. Przyjęcie wyeksplikowanych wcześniej założeń pozwoli w nie-dualizujący sposób mówić o badanym fenomenie, bez podziału na płaszczyznę języ-

<sup>35</sup> Zob. H. Buczyńska-Garewicz, *Znaczenie i zachowanie*.

<sup>36</sup> Zob. M. Fleischer, *Kognitywny wizerunek Wrocławia*, Wrocław 2004, s. 10-22.

<sup>37</sup> M. Brumlik, H.G. Holtappels, *Mead und die Hundlungsperspektive schulischer Akteure – interaktionistische Beiträge zur Schultheorie*, w zbiorze: *Schultheorien*, red. K.J. Tillmann, Hamburg 1987, s. 91. Cyt. za: K.J. Tillmann, *Teorie socjalizacji. Społeczność, instytucja, upodmiotowienie*, tłum. G. Bluszcz i B. Miracki, Warszawa 1996, s. 143-144.

<sup>38</sup> J.R. Searle, *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987, s. 66.

kową i płaszczyzną przedmiotową, który to podział zawsze implikuje poszukiwanie „prawdy różnej od języka”<sup>39</sup>. Będę zatem w kolejnych rozdziałach, mając na celu możliwie pełną obserwację, posługiwać się (ale i zajmować się) jedynie heterogenicznymi poziomami opisów, ignorując presupozycję o stojących za nimi obiektami pozajęzykowymi. Nieco podobny sposób postępowania proponował **Rudolf Carnap**:

Fakt, że w pracach filozoficznych, nawet tych, które są wolne od metafizyki, tak często powstają niejasności, a w dyskusjach filozoficznych ich uczestnicy tak często nie rozumieją się nawzajem, jest w dużej mierze wynikiem stosowania materialnego, zamiast formalnego, sposobu mówienia. Przede wszystkim zwyczaj ten zawodzi nas co do przedmiotów, o których mowa: zdania pseudopredmiotowe sugerują, że zajmujemy się przedmiotami pozajęzykowymi, takimi jak liczby, rzeczy, własności, doświadczenia, stany rzeczy, przestrzeń, czas itd.; fakt, że w rzeczywistości mówimy o języku i jego konstrukcjach (takich jak wyrażenia liczbowe, oznaczenia rzeczy, współrzędne przestrzenne itp.) przesłonięty jest przez materialny sposób mówienia<sup>40</sup>.

Podczas jednak gdy **Carnap**, przeprowadzając formalną analizę języka nauki, od materialnego sposobu mówienia uciekł poprzez całkowite zignorowanie znaczenia („Teorię, regułę, definicję itp. będziemy nazywać formalną, jeśli nie odwołuje się do znaczenia symboli (np. słów), ani do sensu wyrażen (np. zdań), lecz wyłącznie do rodzajów i porządku symboli, z których wyrażenia te są zbudowane”<sup>41</sup>), w niniejszej pracy – zgodnie z wcześniejszą deklaracją – pozbycie się owego dualizmu nastąpi poprzez przejście relacyjno-funkcjonalnego aspektu semiotycznej koncepcji **Peirce’a**. Ponadto potraktuję język nie tylko jako system semiotyczny, lecz także jako społecznie usankcjonowane narzędzie służące koordynacji zachowań, gdzie semantyczna referencja będzie traktowana jako operacja językowa odnosząca się do komunikacji, nie do środowiska.

<sup>39</sup> Zob. **J. Mitterer**, *Ucieczka z dowolności* oraz **J. Mitterer**, *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*, tłum. **M. Łukasiewicz**, Warszawa 1996.

<sup>40</sup> **R. Carnap**, *Logiczna składnia języka*, tłum. **B. Stanosz**, Warszawa 1995, s. 396-397. Później podobne założenia próbowano wprowadzić w gramatyce transformatywno-generatywnej: „**Chomsky** początkowo całkowicie abstrahował od semantyki, twierdząc, że wszystkie różnice semantyczne dadzą się sprowadzić do syntaktycznych. Warto tutaj przypomnieć, że i w logice matematycznej początkowo nie widziano potrzeby opracowania logicznej semantyki. Według słów **R. Carnapa** z r. 1929 program badań logicznych nie potrzebował niczego oprócz składni logicznej” – **K. Polański**, *op. cit.*, s. 93.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 13.

**5.** Mając rzecz jasna na uwadze, że literaturoznawstwo należy zaliczyć do tzw. nauk miękkich i tym samym charakteryzuje się ono osobliwościami w tym znaczeniu terminu, jakie nadał mu **Stanisław Ossowski**, tak oto można – za **Antonim Furdalem**<sup>42</sup> – przedstawić najważniejsze ogólne cechy języka naukowego:

- stosowanie wyrazów potocznych w innym znaczeniu, np. praca, węgiel,
- posługiwanie się wyrazami, które w języku potocznym w ogóle nie są używane, np. homotopizm, izotopia,
- stosowanie zapożyczeń, np. mejoza, haploid,
- używanie neologizmów, np. stawonogi,
- używanie neosemantyzmów, np. rzeźba terenu, ciało w fizyce i biologii,
- stosowanie znaków dwu- i więcejwyrazowych, np. wodorotlenek kwasotwórczy.

Nietrudno zauważyć, że **Furdal** w swoim wyliczeniu poprzestał na specyfice leksykalnej (w szerszym kontekście stylistyki) – co jest o tyle uzasadnione, że faktycznie wydaje się, iż jest to rzeczywiście cecha decydująca o specyfice języka nauki. Pomijając zatem gramatykę (choć ta przecież również charakteryzuje się swoistą fleksją i składnią<sup>43</sup>), przechodzimy od razu do jego warstwy leksykalnej, która ściśle powiązana jest z problematyką terminów teoretycznych.

**5.1.** „Za najbardziej charakterystyczną cechą języka naukowego uznaje się w nim występowanie terminów”<sup>44</sup>. Przy czym należy pamiętać, że terminy zawsze muszą sąsiadować z nie-terminami, co wynika z sytuacji, że posługiwanie się samym tylko językiem naukowym nie jest możliwe w żadnej dziedzinie, toteż konieczne jest używanie również języka potocznego<sup>45</sup>. **Stanisław Gajda** wyliczył, że nasycenie tekstu naukowego terminami stanowi czwartą część słów tekstu – choć to właśnie poprzez terminy przekazuje się większą część informacji<sup>46</sup>. Od razu jednak zaznacza, że sytuacja ta ulega wahaniom w obrębie różnych dyscyplin: tak oto badacz przedstawia sytuację w dyscyplinie, która jest najbardziej interesująca dla tych rozważań:

Najniższy stopień nasycenia terminami obserwuje się w tekstach literaturoznawczych, pozostałe próby humanistyczne są pod tym względem bardzo zbliżone. Tę odrębność języka

<sup>42</sup> **A. Furdal**, *Językoznawstwo otwarte*, Opole 1977.

<sup>43</sup> Zob. **S. Gajda**, *Współczesna polszczyzna naukowa. Język czy żargon?*, Opole 1990, s. 77-92.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>45</sup> Zob. **S.J. Rittel**, *Dyskurs akademicki. Ujęcie systemowe*, Rzeszów 1996, s. 67.

<sup>46</sup> **Gajda** podaje, że 20-25% tekstu to terminy, natomiast 70% to 'leksyka neutralna' – **S. Gajda**, *op.cit.*, s. 65.

literaturoznawczego determinuje fakt, że stanowi on do pewnego stopnia wypadkową języka potocznego, publicystycznego i poetyckiego. Postępowanie literaturoznawcze rzadko ogranicza się do czynności badawczych (opisu, porządkowania, klasyfikacji, wyjaśnienia), jest także propagandą idei i wartości literackich oraz pozaliterackich. Język badaczy literatury ulega również wpływowi obiektu, tj. literatury pięknej, co przejawia się w swoistym charakterze wielu terminów literaturoznawczych i sposobie ich użycia<sup>47</sup>.

Od razu też trzeba wskazać, że literaturoznawstwo jest taką dyscypliną, gdzie terminologia nie tworzy (i nigdy nie tworzyła) jednego zwartego systemu, gdyż od początku swego rozwoju funkcjonuje tu wiele koncepcji i właściwie należałoby mówić o wielu systemach terminologicznych. Jednak pojawiające się często w tym kontekście rozważania nad korespondencją, koordynacją czy przekładalnością tych systemów można tutaj pominąć, skoro za naczelną zasadę powołującą nowy system uznane zostało kryterium odgraniczenia się od pozostałych (już istniejących).

Za najważniejsze kryterium doboru terminów uznaje się<sup>48</sup>:

- pojęciowość (znaczenie i forma terminu powinny wskazywać na jego miejsce w systemie terminologicznym),
- operatywność i funkcjonalność,
- poprawność językową.

Warto dodać do tego kryterium eksplicytnego zdefiniowania stosowanych terminów, czyli przetworzenie luźnych, często przednaukowych jeszcze określeń w pojęcia wyposażone w ściśle, operatywne kryterium stosowalności. Tworząc definicję terminu należy pamiętać, że *explicatum* musi być naukowo użyteczne, ściśle określone, musi istnieć podobieństwo do *explicandum*, a także musi być spełniony wymóg prostoty oraz warunki adekwatności. Tak rozumiana eksplikacja jest ukończona dopiero wówczas, gdy pojęcie wyeksplikowane zostanie włączone do jakiejś teorii naukowej bądź gdy stanie się częścią większego systemu pojęć – eksplikacja bowiem dostosowuje pojęcia do ściśle określonych zadań naukowych<sup>49</sup>. Jeśli chodzi

---

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 74.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>49</sup> Zob. rozdział *Eksplikacja* w T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Warszawa 1986. Inne, najczęstsze błędy definicji to: błędne koło, *ignotum per ignotum*, definicja sprzeczna, nieadekwatność definicji (zbyt wąska lub zbyt szeroka bądź przypadek, gdy *definiendum* krzyżuje się z *definiensem*).

o same definicje, to można je podzielić na definicje kontekstowe i definicje wprost, a także definicje sprawozdawcze, projektujące i regulujące. Do podstawowych metod budowania definicji należą: etymologiczna, indukcyjna i intuicyjna. Częstym błędem, z którym mamy do czynienia przy posługiwaniu się definicjami, jest tzw. ekwiwokacja, czyli błąd w rozumowaniu polegający na parokrotnym użyciu jakiegoś wyrażenia w kilku znaczeniach, podczas gdy poprawność rozumowania nakazywałaby użycie tego wyrażenia za każdym razem w tym samym znaczeniu<sup>50</sup>. Przechodząc już konkretnie do literaturoznawstwa (rozpatrywanego w szerokim kontekście nauk społecznych) szczególnie istotne będą z jednej strony definicje kontekstowe, które czytelnik najczęściej sam musi wydobyć z tekstu/tekstów, z drugiej projektujące i regulujące (co wynika z faktu, że literaturoznawstwo jest w dużej mierze nauką normatywną), a ponadto – niewymieniane dotąd – definicje perswazyjne. Definicje perswazyjne są zwieńczeniem argumentacji perswazyjnej i jako takie wiążą się często z silnym ładunkiem emocjonalnym (często – przy tworzeniu takiej definicji – używa się przymiotnika „prawdziwy”)<sup>51</sup>. Jako takie definicje perswazyjne są narzędziami służącymi kształtowaniu postaw. Za podstawową metodę budowania definicji w literaturoznawstwie uznać należy metodę intuicyjną (często w jakimś stopniu połączoną z metodą etymologiczną, co też ma najczęściej – jako wyraz erudycji – motywacje perswazyjne). Inną operacją, chętnie wykorzystywaną w naukach społecznych, jest stosowanie pojęć typologicznych, co z kolei ściśle wiąże się z przekonaniem o braku sztywnych i ostrych granic istniejących w rzeczywistości i – co za tym idzie – stopniowości cech przedmiotów. Dzięki tej metodzie łatwo określić minimalny i maksymalny zakres (najniższy i najwyższy stopień natężenia cechy), stosowany następnie przy budowaniu szeregów ewolucyjnych, które służą systematyzacji zjawisk będących przedmiotem badania naukowego<sup>52</sup>. Ponadto przedmioty badań w naukach społecznych często nie są dostępne bezpośrednio obserwacji. W takich sytuacjach najczęściej usiłuje się wykryć konkretne, nieobserwowalne właściwości za pomocą innych – takich, które mogą być obserwowane i za pomocą których niejako można by dosięgnąć tych pierwszych:

Właściwość *A* jest WSKAŹNIKIEM właściwości *B*, jeżeli właściwości te łączy jakiś stały związek o charakterze bezwyjątkowej lub statystycznej regularności<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> *Ibidem*, rozdz. *Definicja, jej odmiany oraz formalne warunki jej poprawności*.

<sup>51</sup> *Ibidem*, rozdz. *Definicje perswazyjne*.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 184.

George Lakoff i Mark Johnson twierdzą – co koresponduje z przyjętymi tu podstawowymi założeniami radykalnego konstruktywizmu – że definicja w ogóle nigdy nie przynosi informacji na temat, jaki jest dany przedmiot czy też czym jest dana rzecz, lecz informuje jedynie o tym, „jaki jest nasz stosunek do tego przedmiotu, jak my odbieramy daną rzecz<sup>54</sup>. W tej sytuacji definicja nie pełni już w zasadzie funkcji semantycznej, lecz przede wszystkim ma charakter poznawczy, to znaczy pokazuje, jak dana społeczność kategoryzuje, charakteryzuje i wartościuje określone pojęcia<sup>55</sup>.

**5.1.1.** Jeśli – znajdując się na terenie nauk humanistycznych – opisujemy system terminologiczny, nie sposób nie wspomnieć o jednej jeszcze nagminnie stosowanej operacji, to jest o posługiwaniu się w obrębie tekstu naukowego metaforami. Celowo podkreślam, że chodzi tu o pisarstwo naukowe, a nie popularnonaukowe (gdzie metafora, dzięki swojej sile obrazowania, niejednokrotnie pomaga zrozumieć skomplikowane zjawiska, choć oczywiście jednocześnie upraszcza model) czy artystyczne (gdzie metafora traktowana jest jako jeden z „najbardziej kunsztownych tropów stylistycznych, jest najagresywniejszym sposobem organizowania napięć pomiędzy zakresami znaczeniowymi i polega na łączeniu w całość semantyczną wyrazów odległych znaczeniowo”<sup>56</sup>).

Pojęcia metaforyczne mogą pełnić funkcje terminów przede wszystkim – jak zauważono – poprzez fakt zewnętrznej powtarzalności. To, że są one praktycznie niedefiniowalne, więc poznawczo niepewne, nie ma tu pierwszorzędного znaczenia. Większe znaczenie ma za to ich charakter obrazowo-metaforyczny, w jego obrębie zaś daleko idąca leksykalizacja czy idiomatyzacja<sup>57</sup>.

Problem stosowalności metafor w pisarstwie humanistycznym o tyle jest ciekawy, że, choć środek ten używany jest nagminnie, to jednak istnieje przekonanie, że nie jest on w pełni legalny. Metafory opisują zjawiska, które z jakichś względów wydają się zbyt trudne do opisanego w rygorze terminologicznym, a to oznacza, że legitymizacja metafor w dyskursie naukowym jest z innego poziomu niż legitymizacja pojęć niemetaforycznych: „Jeśli powiedziano powyżej, że pojęcia metaforyczne zastępują terminy, to znaczy także, że zamiar poznawczy zostaje podtrzymany mimo wszystko, tyle że zostaje skierowany gdzie indziej: zamiast pewności logicznej otrzymujemy

<sup>54</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988.

<sup>55</sup> Zob. J. Bartmiński, *op. cit.*

<sup>56</sup> A. Kulawik, *Poetyka. Wstęp do teorii dzieła literackiego*, Kraków 1997, s. 99.

<sup>57</sup> W. Głowala, *Metafory genetystów*, „Teksty Drugie” 1993, nr 3, s. 119.

pewność społeczną (kulturową) poprzez głębokie zakorzenienie w potocznym poczuciu normalności [...]”<sup>58</sup>. Ale metafory przede wszystkim nadają tekstowi niejasności (albo niejednoznaczności), co bywa traktowane jako odstępstwo od wzorca idealnego precyzyjnej artykulacji twierdzeń w naukach przyrodniczych i co rzeczywiście bliższe jest innemu typowi pisarstwa:

W działalności artystycznej niejasność [...] usankcjonowana jest także na poziomie powierzchniowym tekstu. To ostatnie nie jest chyba możliwe w działalności pragnącej uchodzić za naukową, pomimo błyskotliwych kontrargumentów [Derridy](#) czy [Lyotarda](#). Byłoby to niezgodne z nadrzędnymi, definicyjnymi regułami komunikacji naukowej, mogłoby także okazać się dysfunkcjonalne przez złagodzenie kryteriów selekcji tekstów<sup>59</sup>.

Stąd też metafory często stają się jedynie „łaskotkami semantycznymi”, które, ponoć, nadają tekstowi większej wartości estetycznej.

**5.2.** Terminy są niewątpliwie najłatwiej rozpoznawalnymi elementami decydującymi o specyfice dyskursu naukowego – stąd zapewne popularność tej problematyki w badaniach metanaukowych. Jednak, jak to zostało już wspomniane, eksplikacja terminu może zostać uznana za ukończoną dopiero po wprowadzeniu wyeksplikowanego terminu w większy system teoretyczny. I dlatego, *de facto*, terminologia naukowa jest jedynie środkiem służącym osiągnięciu dalszych celów, którymi są konkretnie skonstruowane schematy wyjaśniające. [Ernst Nagel](#) podaje cztery typy wyjaśnienia naukowego<sup>60</sup>:

- i. Model dedukcyjny – *explicandum* jest logicznie konieczną przesłanką wyjaśniających.
- ii. Wyjaśnienie probabilistyczne<sup>61</sup> – przesłanki wyjaśniające zawierają założenia statystyczne o pewnej klasie elementów, a *explicandum* jest twierdzeniem jednostkowym o danym, indywidualnym elemencie owej klasy.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 119-120.

<sup>59</sup> [J. Suhecki](#), *Między nauką, religią i sztuką. Nieeksplanacyjne wartości nauk społecznych*, Warszawa 1993, s. 117.

<sup>60</sup> [E. Nagel](#), *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*, tłum. [J. Giedymin](#), [B. Rasalski](#), [H. Eilstein](#), Warszawa 1961, s. 27-32.

<sup>61</sup> Wielu autorów twierdzi, że w fizyce – przede wszystkim za sprawą dokonań [Ludwiga Boltzmanna](#) i [Willarda Gibasa](#), którzy zastosowali nowoczesną statystykę nawet do układów tak prostych, jak pojedyncza cząsteczka w polu siły – mamy *de facto* do czynienia tylko i wyłącznie z wyjaśnieniami tego typu. Zob. np. wypowiedź [Norberta Wienera](#): „Na skutek tego przełomu fizyka przestała



- iii. Wyjaśnienie funkcjonalne czyli teleologiczne – polega na wskazaniu jednej lub wielu funkcji, jakie pewien element spełnia w zachowaniu lub realizacji cech systemu, do którego należy, albo na opisaniu instrumentalnej roli działania w realizowaniu jakiegoś procesu.
- iv. Wyjaśnienie genetyczne – aby wyjaśnić, dlaczego pewien przedmiot badań posiada pewne cechy, opisuje się w tym celu, w jaki sposób przedmiot ten powiazał się z pewnym wcześniejszym stadium.

Ponieważ uważam, że żaden z powyższych schematów nie jest adekwatny do opisu sytuacji, z jaką mamy do czynienia w przypadku literaturoznawstwa, wprowadzę alternatywną propozycję rozwiązania tej kwestii na gruncie nauki o literaturze. W tym celu najpierw omówię pokrótce pojęcie 'abdukcji' – operacji, którą uważam za dominujący sposób wnioskowania używany przez literaturoznawców, a o której jej wynalazca powiedział, że istnieje na nią też bardziej znana nazwa – zgadywanie. Dalej przedstawię obserwacje, które skłoniły mnie do przyjęcia takiej hipotezy, a w końcu zarysuję jej konsekwencje i tym samym wyjaśnię, co funduje taki a nie inny kształt literaturoznawstwa.

**5.2.1.** Pojęcie 'abdukcji' pochodzi od Peirce'a<sup>62</sup>. Abdukcja jest drugim obok indukcji syntetycznym rodzajem wnioskowania, można scharakteryzować ją następująco: znamy skutek oraz posiadamy hipotezę i z tego wnioskujemy o przyczynie danego skutku. Zatem, podczas gdy wnioskowania dedukcyjne i indukcyjne polegają na tym, że wyprowadzamy dalsze wnioski z tego, co już wiadome (przy czym w dedukcji informacje zawarte w konkluzji nie wykraczają poza informacje zawarte we wniosku, natomiast w przypadku indukcji mamy sytuację, kiedy informacje zawarte w konkluzji wychodzą poza informacje zawarte we wniosku), abdukcja jest w pewnym sensie wnioskowaniem wstecz, tzn. jest procesem wyjaśniającym to, co jest już wiadome. Jest to rozumowanie, które dla pewnego zbioru znanych faktów tworzy ich najbardziej prawdopodobne wyjaśnienia, jednak podczas stosowania abdukcji operuje się najczęściej za pomocą weryfikacji, prawie wcale nie stosując procedur falsyfikacyj-

---

rościć sobie pretensje do zajmowania się tym, co się na pewno zdarzy, a zajmuje się tym, co zdarzy się z ogromnym prawdopodobieństwem" – N. Wiener, *Cybernetyka i społeczeństwo*, tłum. O. Wojtasiewicz, Warszawa 1960, s. 9.

<sup>62</sup> Ch.S. Peirce, *Collected papers of Charles Sanders Peirce*, t. 5, *Pragmatism and pragmatism*, Cambridge 1965, §§5.181, 5.431.

nych. Doskonale ilustruje to zabawny przykład: „Pewien mężczyzna idzie, klaszcząc, przez ulicę. Kiedy spotyka znajomego, ten pyta go: »Dlaczego klaszczesz w dłonie?«, mężczyzna odpowiada: »Robię to, by przeproszyć słonie!«, »Ależ«, mówi znajomy, »przecież tu w ogóle nie ma słoni!«. Odpowiedź mężczyzny: »A widzisz, działa!«<sup>63</sup>. Wydaje się, że można założyć za Peircem, iż abdukcja stanowi jedną z centralnych operacji wiedzytwórczych stosowanych przy konstruowaniu rzeczywistości, a procedura ta polega na tym, że „obserwator, postrzegający jakieś wydarzenie lub zjawisko, formułuje reguły, które – gdyby były prawdziwe – pozwalałyby oczekiwać pojawienia się właśnie tych obserwowanych wydarzeń”<sup>64</sup>. Można też ująć to inaczej: „w przypadku abdukcji konstruowane są wyjaśnienia, które dbają o to, że zjawiska nieoczekiwane stają się zjawiskami oczekiwanymi. Kiedy tak wykreowane oczekiwania zostają potwierdzone przez empiryczne sprawdzenie, wtedy hipotezy – przynajmniej w naszym codziennym poznaniu – uznawane są za potwierdzone i zweryfikowane”<sup>65</sup>. Jako taka abdukcja zazwyczaj nie ma zastosowania w nauce, bowiem opiera się na ideologii (uwaga: ideologie rozumiane są tutaj jako wsparcie dla wyjaśnień, które dostarczają scenariuszy uzasadnieniowych i legitymizacyjnych), natomiast nauka operuje za pomocą konwencji, które stale stawiane są pod znakiem zapytania.

W ten sposób abdukcja wynajduje rzeczywistość, bazując na prawomocnym wedle Peirce’a wnioskowaniu. Jest to zarazem niezwykle kreatywny model wnioskowania, gdyż – na zasadzie sprzężenia zwrotnego<sup>66</sup> – operacje abdukcyjne produkują szereg opinii na bazie szeregu ideologii, a z kolei wielość ideologii jest uzasadniana

<sup>63</sup> F. Simon, *Psychopathologische Konstruktionen*, w zbiorze: *Konstruktivismus in Psychiatrie und Psychologie*, red. G. Rusch, S.J. Schmidt, Frankfurt n. M. 2000, s. 99. Cyt. za: M. Fleischer, *Obserwator trzeciego stopnia. O rozsądnym konstruktywizmie*, tłum. D. Wączek i J. Barbacka, Wrocław 2005, s. 129.

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> *Ibidem*.

<sup>66</sup> By w miarę przystępnie wyjaśnić omawiany tu mechanizm sprzężenia zwrotnego, posłużę się słowami Wienera: „Moją tezą jest, że fizyczne funkcjonowanie żyjącego osobnika oraz działanie niektórych nowszych maszyn, służących do porozumiewania się, odznacza się ścisłym podobieństwem polegającym na analogicznych wysiłkach do przeciwdziałania entropii poprzez sprzężenia zwrotne. Oba systemy mają receptory zmysłowe funkcjonujące na pewnym etapie cyklu działania: u obu istnieją specjalne aparaty do odbierania informacji ze świata zewnętrznego przy małym nakładzie energii i do wykorzystania tych informacji w działaniu osobnika ludzkiego lub maszyny. W obu przypadkach informacje z zewnątrz nie są przyjmowane w ich formie pierwotnej, lecz przekształcane za pośrednictwem wewnętrznych urządzeń bez względu

przez wielość opinii. Byłaby ona zatem jednym z mechanizmów odpowiedzialnych za wzrastającą kompleksowość systemu społecznego (tzn. wzrastającą liczbę relacji pomiędzy poszczególnymi komponentami systemu) i jednocześnie znacznie redukowałaby skomplikowanie (tzn. liczbę komponentów systemu), gdyż raz skonstruowane w ten sposób rozumowanie może obsłużyć wiele sytuacji, dla których nie trzeba już wynajdować rozwiązań nowych – skoro klaskanie tak skutecznie odstraszyło słonie, to zapewne równie dobrze poradzi sobie z tygrysami.

**5.2.2.** Przekrój poprzeczny niektórych dziedzin wiedzy podobny jest do przekroju podłużnego, perspektywa synchroniczna (jeśli chodzi o repertuar problemów) w znacznej części pokrywa się z perspektywą diachroniczną. Wydaje się, że sytuacja ta w dużej mierze dotyczy także literaturoznawstwa. Ta niepokojąca cecha jest tym bardziej zastanawiająca, że upodabnia ogromną część naszej dyscypliny do filozofii, od której przecież swego czasu (nie tak dawno) walczące o autonomię literaturoznawstwo próbowało zdecydowanie się odciąć<sup>67</sup>. Ujmując rzecz systemowo: z systemu filozofii w XX wieku wyodrębnił się system literaturoznawstwa, zgodnie zresztą z powtarzającą się logiką procesu, w ramach którego wcześniej nastąpiło wyodrębnienie innych nauk, takich jak fizyki i astronomii w XVI stuleciu, w XIX biologii i ekonomii czy – w XX – językoznawstwa<sup>68</sup>. Jednak, w przeciwieństwie do nich, literaturoznawstwo nie wykształciło własnych, intersubiektywnie podzielanych metod badawczych i perspektywy teoretycznej, a tym samym wciąż pozostaje w większości czystą spekulacją, odwołującą się w najlepszym wypadku do tak anachronicznych założeń, jak przekonanie o racjonalnym charakterze działań ludzkich. Znamienne jest, że metodologię jako przedmiot uniwersytecki znaleźć można jedynie na niektórych tzw. wydziałach humanistycznych, na wydziałach nauk przyrodniczych metodologii najczęściej nie uczy się, gdyż nie ma takiej potrzeby, tzn. metody są tam przekazywane podczas konkretnej pracy badawczej, bez formułowania ich *explicite*<sup>69</sup>. Co więcej, metodo-

---

na to, czy chodzi o ustrój organiczny czy nieorganiczny" – N. Wiener, *op. cit.*, s. 26. Warto zwrócić uwagę, że tego typu proces z założenia nie poddaje się próbom falsyfikacji.

<sup>67</sup> Jerzy Madejski (*Narracje teoretycznoliterackie Janusza Sławińskiego*, „Teksty Drugie” 1994, z. 4, s. 53) wysnuwa wniosek, że niechęć Janusza Sławińskiego do powoływania się na filozofów spowodowana była właśnie obawą o zagrożenie, jakie filozofia mogła nieść mało jeszcze autonomicznej dyscyplinie. Czy jest to uzasadnienie wystarczające, to już inna kwestia.

<sup>68</sup> Por. L. Nowak, *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977, s. 57.

<sup>69</sup> Wspomina o tym Noam Chomsky w wywiadzie opublikowanym w wersji polskiej w książce *O naturze i języku*, tłum. J. Lang, Poznań 2005.

logiczne uwagi literaturoznawców mają często charakter ekwilibrystyki słownej, za którą niewiele się kryje, lub są zwyczajnym pustosłowiem. Tak oto w przedmowie do zbioru pokonferencyjnego, dotyczącego właśnie rozważań metodologicznych, pisze redaktor tomu: „Warto też poinformować, że w trakcie konferencji narodziła się inicjatywa powołania Międzynarodowego Stowarzyszenia Metodologicznego, które gromadziłoby humanistów z różnych krajów i różnych dziedzin humanistyki. Miałoby ono, jak głosi preambuła statutu, »sprzyjać rozwojowi humanistyki, humanizacji życia kulturalnego i społecznego, podniesieniu znaczenia nauk humanistycznych«<sup>70</sup>. Z całą pewnością programotwórcza wartość tak zarysowanej formuły równa jest zeru. Powody tego stanu rzeczy wskazywano już dawno i czyniono to wielokrotnie, rozpatrując literaturoznawstwo w szerszym kontekście humanistyki:

Ten antynaturalistyczny punkt widzenia, którego geneza filozoficzna sięga drugiej połowy dziewiętnastego wieku (*W. Dilthey*) podtrzymywany jest jeszcze w chwili obecnej, w wielu wypadkach nawet przez badaczy dalekich od założeń idealizmu transcendentnego czy też – fenomenologii. Sądzę, iż do istotniejszych motywów skłaniających ku antynaturalizmowi należy pragnienie zapewnienia racji bytu tradycyjnej problematyce nauk humanistycznych, która przeinterpretowana naturalistycznie musi tracić – rzekomo – swój humanistyczny charakter: przestaje wyrażać związane z nią dotychczas intuicje; co więcej problematyka ta przetransportowana na grunt naturalistyczny może okazać się wręcz bezsensowna<sup>71</sup>.

W kontekście tym często pojawiają się również uwagi o odmiennym charakterze obiektów, którymi zajmuje się literaturoznawstwo (mają one – w przeciwieństwie do obiektów badanych przez nauki przyrodnicze – charakter kontyngentny), lecz w świetle wcale już nie najnowszych osiągnięć przyrodoznawstwa nie są to z pewnością powody wystarczające. Opis tej sytuacji zawarty w pismach *Jerzego Kmity* zdaje się ciągle aktualny:

Nie ma więc nic dziwnego w tym, że podczas gdy żadnemu fizykowi pozostającemu tylko na terenie fizyki nie przyszłoby na myśl, iż atom jest psychicznym przedstawieniem atomu (jakkolwiek przedstawienie takie występuje i odgrywa bardzo istotną rolę heurystyczną), teoretycy literatury nader rzadko biorą pod uwagę tę możliwość, że – być może – rzeczywistość przedstawiona w dziele literackim nie jest nikomu dana bezpośrednio w doświad-

<sup>70</sup> E. Kasperski, *Dlaczego metodologia?*, w zbiorze: *Rozważania metodologiczne. Język, literatura, teatr*, red. E. Kasperski, Warszawa 2000, s. 8.

<sup>71</sup> J. Kmity, *Problematyka terminów teoretycznych w odniesieniu do pojęć literaturoznawczych*, Poznań 1967, s. 5.

czeniu [...], a zatem – określający ją termin miałby charakter teoretyczny, nie zagrażałoby przecież w niczym jego „naukowości”<sup>72</sup>.

Nie wdając się tutaj w szczegółowe rozważanie przyczyn tej sytuacji, spytajmy o jej jedną (fundamentalną!) konsekwencję: Skąd, w takim razie, biorą się literaturoznawcze problemy? Jasne jest bowiem, że nie stoją za nimi teorie (tak jak dzieje się to w tzw. *normal science*), skoro badania literaturoznawcze to w dużej mierze próby pełnego wyjaśnienia postrzeganego fenomenu i tym samym stają się one odpowiedzią na pytania esencjalistyczne bądź ontologiczne, wszystko jedno, bo zarówno jedne, jak i drugie dla nauki nie mają najmniejszego znaczenia. Uchwycenia całościowego sensu utworu, możliwie pełny obraz epoki literackiej czy charakterystyka określonego stylu pisarstwa to nie są problemy w sensie teorii nauki. W dodatku, choć podejmują je zarówno strukturaliści, genetyści, jak i socjologowie literatury, zwolennicy psychoanalizy oraz wyznawcy literackiej antropologii, hermeneuci i przedstawiciele *gender studies*, a uzyskiwane przez nich wyniki nie są logicznie konsystentne, to przecież nie dążą oni do ich porównania czy skonfrontowania.

**5.2.3.** Otóż – wydaje się to zatem jedyna sensowna odpowiedź na wyżej postawione pytanie – literaturoznawstwo w ogóle nie bierze swego początku z problemów, lecz z przedmiotów swego badania. Ta sytuacja o tyle jest nienaturalna, że „Z obiektem naukowym mamy do czynienia dopiero wówczas, gdy występuje on w postaci schematycznego odniesienia przedmiotowego pewnego obiektu, zinterpretowanego uprzednio jako reprezentacja fizyczna konstruktów teoretycznych zwanego terminem lub zdaniem języka danej nauki”<sup>73</sup>. Działa tu więc zasada mimetyczności: skoro inne nauki poszukują wyjaśnień, my również musimy ich poszukiwać; skoro zajmujemy się literaturą, musimy wyjaśnić literaturę. Problem w tym, że nie z wyjaśnianiem mamy tu do czynienia: wyjaśnienia bowiem, zgodnie z tradycją [Carla Gustawa Hempela](#)<sup>74</sup>, są odpowiedzią na pytania typu „dlaczego?”<sup>75</sup>. Znamienne jest, że ogromna

<sup>72</sup> *Ibidem*, 133.

<sup>73</sup> [W. Ławniczak](#), *O poznawaniu dzieł sztuki plastycznej. Analiza współczynnika interpretacyjnego*, Warszawa 1983, s. 8.

<sup>74</sup> [C.G. Hempel](#), *Podstawy nauk przyrodniczych*, tłum. [B. Stanosz](#), Warszawa 1968.

<sup>75</sup> Szczegółowo rekonstrukcja pojęcia ‘wyjaśnienia’ w nauce (naukach) oczywiście ujawnia wielość takich tradycji. Przywoływane wcześniej cztery typy wyjaśnień wg [Nagla](#) albo odpowiadają wprost na pytanie typu „dlaczego?”, albo można je na takie w prosty sposób przeformułować. Także polemika [Kmity z Hemplem](#) i proponowana w tym kontekście formuła nomologiczna opisująca tzw. prawidłowości ramowe dotyczy przede wszystkim dedukcyjno-nomologicznego

większość literaturoznawczego pisarstwa nie dotyczy odpowiedzi na wcześniej postawione pytanie, lecz jest jedynie pracą „o”, a zatem, w najlepszym wypadku, tylko wstępnym etapem prawomocnie przeprowadzonej procedury badawczej.

Schematycznie można tę sytuację przedstawić następująco: nauki w sensie *normal science* poszukują wyjaśnień dla fenomenów powstających po uprzednim zaakceptowaniu określonej teorii (będącej wszak tylko hipotezą), która tym samym staje się strategią służącą rozwiązaniu wynikłego z niej problemu. W literaturoznawstwie natomiast samą teorię przedstawia się jako wyjaśnienie i rozwiązanie problemu. W pewnym ograniczonym zakresie sytuację tę opisywano już wcześniej za pomocą wyjaśnienia *ad hoc*. „Błąd ten, jak wiadomo, powstaje wówczas, gdy w koniunkcji przesłanek wyjaśniających, które występują w eksplanansie pojawiają się takie, dla których jedyną ewidencją empiryczną jest fakt wyjaśniany w eksplanandum”<sup>76</sup>. Tak to przedstawiał w 1971 roku Jerzy Kmita:

Skoro interpretacja humanistyczna stanowi specyficzną odmianę wyjaśnienia, przeto z góry oczekiwać można, że jest ona narażona na błąd – pospolicie popełniany w ramach tej właśnie czynności badawczej – zwany wyjaśnieniem *ad hoc*. Błąd ów polega na akceptacji przesłanek wyjściowych, czyli eksplanansu, na tej jedynie podstawie, że wynika z nich (z niego) zdanie opisujące fakt wyjaśniany. Łatwo przekonać się można, że jest to błąd nader często występujący również w praktyce interpretacyjnej: przypadek, kiedy interpretator zadawała się tym tylko, że uzyskuje formułę, z której wywieść można opis zjawiska interpretowanego, jest dość typowy dla badań humanistycznych<sup>77</sup>.

Nietrudno zauważyć, że mowa tu w gruncie rzeczy o tym samym, skora zarówno w jednym, jak i drugim przypadku chodzi z grubsza rzecz biorąc o to, że „notuje się pewne zjawisko, następnie zaś konstruuje się pojęcie teoretyczne, przy pomocy którego zjawisko to poddaje się wyjaśnieniu, jednak nie istnieją żadne potwier-

---

charakteru wyjaśnień w koncepcji Hempla – nie kłóci się z samym założeniem dotyczącym formy pytań stawianych przez naukę (zwłaszcza, że pytania typu „jak?” – typowe dla opisów – można również, poprzez zwrócenie uwagi na funkcjonalny aspekt każdego elementu, przekształcić w pytanie typu „dlaczego?”). Natomiast koncepcja Jerzego Topolskiego (który proponuje bardzo szerokie traktowanie tego pojęcia i twierdzi, że już samo sprecyzowanie tego, co się będzie wyjaśniać, jest poważnym krokiem ku wyjaśnieniu) jest zapewne adekwatna przy analizie historycznej, natomiast nie może być pomocna przy niniejszej pracy, która skupia się na analizie funkcyjnej – por. J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 361.

<sup>76</sup> W. Ławniczak, *op. cit.*, s. 96.

<sup>77</sup> J. Kmita, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, Warszawa 1971, s. 8.

dzone hipotezy, w oparciu o które można by to pojęcie orzekać – wychodząc z zaobserwowanych zjawisk, różnych od zjawiska wyjaśnianego<sup>78</sup>. Uważam jednak, że zaproponowany przeze mnie model z wnioskowaniem abdukcyjnym o tyle jest adekwatniejszy, że zwraca uwagę na silną pozycję ideologii stojącej za procedurą wyjaśniającą, a więc na czynnik, kto wie, czy nie najważniejszy w literaturoznawczym schemacie wyjaśniającym. Nie jest bowiem tak, że całe literaturoznawcze procedury wyjaśniające są dowolne w tym sensie, że każdorazowo konstruują nowe wyjaśnienie *ad hoc*. Owa dowolność ograniczana jest przez ideologię akceptowaną przez autora, która tym przede wszystkim różni się od teorii, że nie jest właściwie nigdy kwestionowana, a nawet więcej – że nigdy nie można znaleźć takich faktów, które pozwoliłyby na jej sfałsyfikowanie (odrzuć). Jak bowiem wykazać, że przedstawiciele nurtu psychoanalitycznego myślą się, twierdząc, że wykładnią pisania są fantazmaty lub jak rozstrzygnąć spór, czy pomieszanie instancji nadawczych w książce, takich jak narrator, bohater i podmiot czynności twórczych, to wynik chęci zmanifestowania kulturowego „ja” autora – czego nierzadko dowodzą przedstawiciele szeroko pojętej krytyki feministycznej – czy raczej jest to świadome igranie z konwencją na gruncie procesu literackiego. W dodatku brak kontaktu między tymi zupełnie sprzecznymi sposobami uprawiania badań eliminuje system literaturoznawstwa z systemu nauki. Akceptacja nierozstrzygalności tego typu kwestii, co niekiedy traktowane bywa wręcz jako zaleta, legitymizuje jednocześnie literaturoznawczy pluralizm i upodabnia reguły uprawiania zajęć teoretycznoliterackich do reguł uprawiania filozofii. W rezultacie komunikacje literaturoznawcze stają się po prostu techniką argumentacji, która „pozwole uprawomocnić dowolne poglądy jako prawdziwe, słuszne bądź adekwatne, jako uzasadnione czy rozsądne, jeśli takich właśnie będzie bronić, inne zaś dowolne poglądy pozwole eliminować z naszego dyskursu jako fałszywe czy błędne, nieuzasadnione czy nierozumne, lub je przynajmniej zdyskredytować<sup>79</sup>. Takie konsekwencje czterdzieści lat temu wysnuwał Jerzy Kmita, gdyby literaturoznawstwo zdominował nurt fenomenologiczny:

Ilość i tak już obecnie licznych sporów, wynikłych głównie ze stosowania odmiennych aparatów pojęciowych, pomnożyłaby się wielokrotnie. W szczególności zaś spory te pojawiłyby się w odniesieniu do mniej w literaturoznawstwie spornych stwierdzeń szczegółowych dotyczących poszczególnych utworów literackich. Praktycznie każdy literaturoznawca miałby

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 88.

<sup>79</sup> J. Mitterer, *Ucieczka z dowolności*, s. 6.

prawo twierdzić, iż to on właśnie poznał właściwie np. warstwę wyglądnów danego dzieła literackiego argumentując, iż uchwycił należycie sensy zdań wyznaczających owe wyglądy [...]»<sup>80</sup>.

A przecież pisał to o koncepcji Romana Ingardena, a zatem o projekcie, który, zestawwszy go z wieloma współczesnymi nurtami w literaturoznawstwie, może uchodzić za wzór badania obiektywizującego, ścisłości terminologicznej i klarowności wyrażania sądów.

**5.2.4.** Jeśli przyjmiemy zatem, że nie z teorią mamy tu do czynienia, lecz raczej z ideologią – rozumianą w zaproponowanym sensie (jako wsparcie dla wyjaśnień, które dostarczają scenariuszy uzasadnieniowych i legitymizacyjnych) – tym samym przyjmiemy, że dominującym modelem wyjaśniającym w literaturoznawstwie jest schemat wnioskowania abdukcyjnego. Formułując rzecz możliwie ostro: nauki operują za pomocą konwencji, które stale stawiane są pod znakiem zapytania, literaturoznawstwo zaś za pomocą ideologii, która nie może stawiać samej siebie pod znakiem zapytania, gdyż zniszczyłoby to zarówno ją, jak i proponowany przez nią model świata. Mamy zatem przeniesienie operacji charakterystycznej dla systemu kultury jako całości do jednego z jej szczególnych podsystemów funkcyjnych, jakim jest nauka. Jakie są tego skutki? Przede wszystkim wzmożona retoryczność tekstów z obszaru nauki o literaturze, połączona z ludycznym charakterem wielu z nich (do której autorzy wprost się przyznają, 'zabawa' zaczyna funkcjonować jako odrębny gatunek pisarstwa literaturoznawczego!<sup>81</sup>), co zaciera granice między nauką, krytyką i eseistyką.

**5.2.5.** Powyżej zamiennie stosowane były nazwy 'nauka o literaturze' i 'literaturoznawstwo' – co mogłoby wskazywać na zbyt ogólny charakter rozważań. Tak jednak,

<sup>80</sup> J. Kmita, *Problematyka terminów teoretycznych*, s. 46.

<sup>81</sup> Wojciech Tomasiak pisze, że tekst literaturoznawczy niejako ze swej istoty jest wyjątkowo podatny na jedną z podstawowych strategii działań ludycznych, a mianowicie naśladowanie – zob. W. Tomasiak, *O ludyczności tekstu literaturoznawczego*, „Teksty Drugie” 1990, nr 5/6. Warto też zwrócić w tym kontekście uwagę na prace Henryka Markiewicza, które również niewątpliwie przyczyniły się do kariery zabawy jako gatunku: *Zabawy literackie*, 1998; *Zabawy literackie dawne i nowe*, 2000 oraz *Zabawy literackie krakowskich uczonych*, 2007. Pojęcie to funkcjonuje zazwyczaj w dyskursie pedagogicznym – tak jest np. w przypadku serii *Zabawy literackie* wydawnictwa Prószyński i S-ka. Tutaj natomiast jest ono wprowadzane – biorąc pod uwagę miejsce Markiewicza wśród literaturoznawczych autorytetów – bezpośrednio do dyskursu naukowego.



jako nauka o literaturze, która wraz z bibliotekoznawstwem i informacją naukową stanowi większą całość w ramach dziedziny nazwanej 'nauki humanistyczne i społeczne', określony został obserwowany tu fenomen w oficjalnym wykazie dyscyplin naukowych sporządzonym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jednocześnie zdają sobie sprawę z silnej fragmentaryzacji literaturoznawstwa, gdzie często – wydawałoby się – naturalnie zespolone ze sobą fragmenty nie wykazują niemal miejsc stycznych: jest to m.in. przypadek, kiedy pisarstwo teoretycznoliterackie nie ma wpływu na praktykę historycznoliteracką. Jeśli więc chodzi o najważniejsze segmenty dyscypliny, procedury stosowane w historii literatury – zwłaszcza w przypadku epok dawniejszych – są generalnie zestandaryzowane, co nie znaczy „uteoretyzowane”<sup>82</sup>, gdyż często „Dość szczególnym przypadkiem postępowania historyka jest to, co można by nazwać ‘wpadaniem na myśl’, a co nieraz prowadzi do tego, co czasem określa się jako ‘odkrycie’”<sup>83</sup>. Z kolei działalność teoretycznoliteracka, za wyjątkiem poetyki (zwłaszcza wersologii i stylistyki, przypadek genologii zaczyna nie być już tak oczywisty), wydaje się być całkowicie zdominowana przez praktyki pluralistyczne.

**5.3.** Kolejną typową cechą dyskursu naukowego jest nagminne używanie w nim figury autorytetu, często jako jedyne go uzasadnienia przedstawianych tez. Jak stwierdza **Małgorzata Juda-Mieloch**, przy uzasadnianiu zdań za pomocą figury autorytetu humanistyka w pełni ukazuje swą wielką tolerancję<sup>84</sup>. Nie byłoby w tym nic niepokojącego, skoro „Większość zdań, które uznajemy za prawdziwe, jest [...] oparta na autorytecie [...]”<sup>85</sup>. Jednak figura autorytetu często jedynie „uspójnia z natury niezadowolający pod tym względem tekst humanisty”<sup>86</sup>, ponieważ jest on najbardziej ekonomicznym sposobem usieciowienia zjawisk, tworzenia i przywo-

---

<sup>82</sup> „Historyk nie traktuje w tym przypadku teorii jako rezerwuaru przesłanek w jego rozumowaniu (na przykład w wyjaśnieniu). Zakłada on zatem daną teorię albo jako zbiór dyrektyw, albo jako zbiór przesłanek. W pierwszym przypadku teoria steruje badaniem w tym sensie, że zwraca historykowi uwagę na to, jakiego rodzaju informacje ma gromadzić i jak wiązać [...], w drugim przypadku służy jako uzasadnienie dla twierdzeń mniej ogólnych formułowanych przez historyka, albo też do bezpośredniego wykorzystywania w obu przypadkach jako przesłanek formułowanych explicite lub zakładanych” – **J. Topolski**, *op. cit.*, s. 199.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 124.

<sup>84</sup> **M. Juda-Mieloch**, *Na ramionach gigantów. Figura autorytetu w polskich współczesnych tekstach literaturoznawczych*, Kraków 2008, s. 41.

<sup>85</sup> **J.M. Bocheński**, *Co to jest autorytet, w: Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1993, s. 251.

<sup>86</sup> **M. Juda-Mieloch**, *op. cit.*, s. 14.

ływania zależności: „Odsyłacze bibliograficzne spełniają dwojaką rolę: wiążą tekst z innymi tekstami i zarazem sygnalizują, o czym one traktują. Są więc niezwykle pojemne informacyjnie. Wskazują nie tylko na tekst, ale bardzo ściśle odtwarzają jego treść bez jej omawiania, odsyłając po prostu do niego”<sup>87</sup>. Ponadto „Przypis skupia istotne cechy wypowiedzi naukowej. Bierze na siebie ciężar przedstawiania historii problemu, referowania stanu badań, dorzucania wyjaśnień i uzupełnień – dokumentuje zaciągnięte przez badacza długi”<sup>88</sup>. Można też powiedzieć prościej, że ludzie porozumiewają się za pomocą imion po to, aby ustalić, kto jest „swój”, a kto „obcy”: „imienne układy odniesienia stanowią swoisty, skrótowy, a więc symboliczny zapis określający wybrane pole zainteresowań, zakres wiedzy faktycznej oraz wiedzy obowiązującej zarówno tego, co jest badane, jak i tego, który bada”<sup>89</sup>. Z drugiej strony należy zaznaczyć, że większość odsyłaczy, przede wszystkim typu *zob.* i *por.*, ma niewielką wartość merytoryczną i służy mniafestacji erudycji autora, czyli ma funkcję jawnie perswazyjną. Niebezpieczna jest natomiast popularna strategia odwoływania się do autorytetu zamiast logiki. Autorytety używane w taki sposób – taktyczny, retoryczny etc. – są elementem usprawniającym komunikację i tym samym stanowią o logice całego systemu<sup>90</sup>. Jednocześnie wyraźnie daje się zaobserwować w literaturoznawstwie nadmiar autorytetów, co wynika ze wspomnianego wcześniej pluralizmu problemów. Sytuacja taka implikuje poważne następstwa: pojawia się naturalna potrzeba konkurencji między autorytetami z jednej strony, a przymus wyboru po stronie odbiorcy z drugiej.

Oto dwie logiczne definicje autorytetu:

W okresie T X jest autorytetem naukowym (w sensie uznania) w dziedzinie D dla kręgu oddziaływania W wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje niepusty zbiór naukowy W i X w okresie T zyskuje uznanie, poważanie w kręgu W dzięki swej działalności naukowej w dziedzinie D<sup>91</sup>.

<sup>87</sup> S. Gajda, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa 1982, s. 156.

<sup>88</sup> W. Tomasiak, *op. cit.*, s. 34.

<sup>89</sup> R. Zimand, *O liczeniu imion*, „*Twórczość*” 1967, nr 2, s. 97.

<sup>90</sup> D. Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po 1958 roku*, Kraków 2004, s. 37-38.

<sup>91</sup> E. Kałuszyńska, N. Kraško, *O pojęciu autorytetu naukowego i możliwościach jego badania*, w zbiorze: *Autorytet w nauce*, red. P. Rybicki, J. Goćkowski, Wrocław 1980, s. 123.

P jest autorytetem dla S w dziedzinie D, wtedy i tylko wtedy, kiedy S przyjmuje w zasadzie wszystko, co P podaje do wiadomości, a co należy do dziedziny D<sup>92</sup>.

Autorytet jest przede wszystkim relacją, stosunkiem trójczłonowym między podmiotem autorytetu, przedmiotem autorytetu i dziedziną autorytetu<sup>93</sup>. Poza tym można wyróżnić autorytet epistemiczny:

P jest autorytetem epistemicznym dla A w dziedzinie D wtedy i tylko wtedy, gdy A uznaje za prawdziwe każde zdanie, które mu zostało zakomunikowane przez P w sposób twierdzący, a które należy do dziedziny D<sup>94</sup>.

oraz autorytet deontyczny:

P jest autorytetem deontycznym dla A w dziedzinie D wtedy i tylko wtedy, kiedy istnieje zdanie Z z tego rodzaju, że – po pierwsze – A pragnie, by Z stało rzeczywistione – po drugie – A jest przekonany, że wykonanie przez niego wszystkich nakazów danych przez P z naciskiem, a należących do dziedziny D, jest warunkiem koniecznym urzeczywistnienia owego Z<sup>95</sup>.

Warunkiem koniecznym istnienia autorytetu epistemicznego jest uznanie jego większych kompetencji. Poza tym na dwie kwestie należy jeszcze – według [Józefa Bocheńskiego](#) – zwrócić szczególną uwagę: autorytet epistemiczny w jednej dziedzinie nie jest uzasadniony w drugiej<sup>96</sup> oraz nikt nie może być autorytetem dla samego siebie<sup>97</sup>. Wydaje się jednak, że tym logicznie uzasadnionym nakazom przeczy praktyka naukowa, a więc powszechna gotowość literaturoznawców (i ogólnie naukowców) do wypowiedzania się na każdy możliwy temat, a także nagminne stosowanie autoodwołań.

Powoływanie się na autorytety traktowane jest wręcz jako warunek *sine qua non* piśmiennictwa naukowego<sup>98</sup>. W przypadku literaturoznawstwa należałoby zatem stwierdzić, że to właściwie jedynie ten trywialny zabieg, jakim jest stosowanie odsyłaczy, można

<sup>92</sup> J.M. Bocheński, *op. cit.*, s. 204.

<sup>93</sup> *Ibidem*, 200-202.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 240.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 268.

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 261.

<sup>97</sup> *Ibidem* s. 219.

<sup>98</sup> Niektórzy etologowie, nawiązując do tradycji [Konrada Lorenza](#), posłuszeństwo wobec autorytetów uważają wręcz za jedną ze skłonności naturalnych u człowieka (tzn. za wrodzoną dyspozycję do określonych zachowań) – zob. [J. Wehler](#), *Zarys racjonalnego obrazu świata*, tłum. [M. Poręba](#), Warszawa 1998, s. 249.

zaliczyć do tzw. standardowych zasad teoretyczno-metodologicznych<sup>99</sup> (a więc do tych, które zostały zaakceptowane przez całą społeczność, a nierespektowanie ich stawia badacza poza tą społecznością): „Každy tekst jako obowiązujący element zawiera przegląd literatury, badanie naukowe korzysta z dotychczasowego dorobku, stąd konieczność powoływania się na poprzedników, podpierania własnych tez zdaniem autorytetów lub odcinanie się od nich”<sup>100</sup>. Oczywiście tego typu cytacje nie zawsze pojawiają się w formie dosłownego przytoczenia, istnieją też inne sposoby, jak chociażby mowa zależna – i to z różnym stopniem wierności wobec oryginału.

Michael Fleischer sytuuje autorytety w ramach swojej koncepcji normatywiki, rozumianej jako „pole badawcze zajmujące się obszarem »normalności« komunikatów”<sup>101</sup>. W komunikatach figury autorytetów stosowane są eksplicytnie, w sposób sygnalizowany. Występują często w formie cytatów autorytetowych (z podaniem autora lub bez).

*Autorytety* to nazwiska osób, nazwy instytucji itp., które w danej kulturze posiadają moc [...] kulturowo i socjalnie relewantnego obiektu i które przez ich wymienienie [...] tak są tekstualizowane, że określony inny odcinek wypowiedzi lub inny obiekt zamarkowany zostaje (dowartościowany, pomniejszony, zneutralizowany) w swoim znaczeniu dla trzeciego elementu (danej wartości, normy, pozycji) w określonej ramie odniesień. [...] *Cytaty autorytetowe* to cytowane w brzmieniu oryginalnym lub wolnym zdania, powiedzonka, sentencje, ogólnie – odcinki wypowiedzi, które zastosowane zostają w funkcji podkreślenia lub zbudowania pozycji, mocy autorytetu, niezależnie od tego, czy nazwisko autora jest współcytowane czy nie<sup>102</sup>.

W związku z powyższym, choć oddziaływanie autorytetów jest bardzo silne, obrona przed nimi jest stosunkowo łatwa, „ponieważ zastosowane w charakterze autorytetu nazwisko może, ze względu na jego punktowy charakter, zastać odrzucone, postawione pod znakiem zapytania, podane w wątpliwość itp.”<sup>103</sup>.

<sup>99</sup> J. Topolski, *op. cit.*, s. 43-46.

<sup>100</sup> S. Gajda, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, s. 155.

<sup>101</sup> M. Fleischer, *Teoria kultury i komunikacji*, s. 414.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 461.

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 460. Więcej na temat roli autorytetu w nauce zob. B. Ryż, *Autorytet: image uczonego i prawa nauki*, w zbiorze: *Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa 2008.

**5.4.** Ostatnią kwestią, którą omówię w ramach rozważań nad dyskursem naukowym, jest zespół zagadnień genologicznych. Gatunki, wbrew najbardziej rozpowszechnionemu na terenie literaturoznawstwa stanowisku [Stefanii Skwarczyńskiej](#)<sup>104</sup>, potrafią być jako pojęcia typologiczne – a więc jako całości złożone z pojęcia klasyfikującego (wynik operacji logicznej polegającej na wyróżnieniu przedmiotów na podstawie określonej cechy, a później na łączeniu owych przedmiotów w większe klasy) oraz odpowiadającego mu układu pojęć porządkujących<sup>105</sup>. Cechy, na podstawie których dokonuje się klasyfikacji, mogą być stopniowalne. Określone typy tekstów, czyli określone klasy podobnie zorganizowanych tekstów, konstytuowane są historycznie zawsze w związku z określoną sytuacją komunikacyjną. W rezultacie „gatunki można traktować jako istniejące intersubiektywnie zespoły norm i dyrektyw (wskazań, przyzwyczajęń) regulujących praktykę językową, stopień ich kategoryzacji bywa różny, ale z reguły każdy gatunek otwiera określony zespół możliwości na skali wysoki-niski stopień schematyzacji”<sup>106</sup>. Owe zespoły norm i dyrektyw powodują, że gdy mówimy o budowie gatunkowej, mamy na myśli pewne stałe schematy konstrukcyjne, które są wielokrotnie odtwarzane podczas tworzenia nowych tekstów<sup>107</sup>.

Najpełniejszy chyba wykaz gatunków pisarstwa naukowego przedstawia [Gajda](#) w tabeli obrazującej „naukowość” rozmaitych tekstów<sup>108</sup> i wymienia: artykuł, dySSERTACJĘ, studium, rozprawę, referat, koreferat, preprint, raport, tezy, bibliografię, streszczenie, encyklopedię, artykuł encyklopedyczny, słownik, esej, recenzję, krytykę, opinię, informację, sprawozdanie, podręcznik, skrypty, wykłady, odczyt, pogadankę, patent, normę, list, instrukcję, poradnik, zadanie, ćwiczenie, rozmowę, konsultację, egzamin, dyskusję, głos w dyskusji i polemikę. Jednocześnie wszyscy autorzy, którzy zajmowali się tym zagadnieniem, wskazują na nieostrość granic między poszczególnymi gatunkami – w związku z czym ich podziały często mają charakter intuicji. [Henryk Markiewicz](#) poddaje wręcz w wątpliwość, czy regulacje dotyczące poszczególnych gatunków są przekonujące i praktyczne, po czym stwierdza: „Gdyby nawet takimi były, trudno się łudzić – przy sobiepańskim usposobieniu

---

<sup>104</sup> [S. Skwarczyńska](#), *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, Warszawa 1965.

<sup>105</sup> [T. Pawłowski](#), *Pojęcia i metody współczesnej humanistyki*, Wrocław 1977.

<sup>106</sup> [S. Gajda](#), *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, s. 172.

<sup>107</sup> [S. Gajda](#), *Współczesna polszczyzna naukowa*.

<sup>108</sup> [S. Gajda](#), *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*.

większości humanistów, że znajdują powszechniejsze zastosowanie<sup>109</sup>. Z konieczności poprzestają zatem na presupozycji, że poszczególne gatunki pisarstwa naukowego tworzą swego rodzaju kontinuum (w rozumieniu [Jerzego Topolskiego](#)). Mając to na uwadze, przedstawię teraz – w postaci hipotezy roboczej – podstawowe gatunki pisarstwa literaturoznawczego.

Artykuł, który pierwotnie wywodzi się z listu, jest zazwyczaj stosunkowo krótką formą. Niekiedy ma charakter skrótowego uogólnienia i wówczas nazywany jest szkicem. W sytuacji, gdy zawiera w przeważającej mierze informacje szczegółowe, określa się go mianem przyczynku. Innymi, dość często pojawiającymi się formami (o dużym stopniu dowolności), są: notatka, glosa, wzmianka, głos polemiczny (polemika), dyskusja. Ponadto hasło encyklopedyczne i recenzja – jednak ich gatunkowość jest traktowana dużo bardziej rygorystycznie. Nie sposób też nie wymienić wspomnienia, którego poetyka należy chyba do najbardziej zestandaryzowanych oraz zabawy. Zabawę wymieniam tu głównie dlatego, że [Wojciech Tomasiak](#) łączy ją bezpośrednio z autorem, którego teksty będą przedmiotem analizy w dalszej części pracy:

[...] literaturoznawstwo do dziś zachowuje łączność z retoryką, co oznacza, że w organizacji dyskursu kieruje się nadal jej podstawowymi unormowaniami. Wypowiedź naukowa, która ignoruje regułę *delectare*, choć nienaganna w warstwie argumentacyjnej, bierze na siebie ryzyko, że nie znajdzie zrozumienia u odbiorcy. Wyczuwa to świetnie np. [Janusz Sławiński](#), którego subtelne pojęciowo wywody pełne są zaskakujących gier słownych<sup>110</sup>.

Spośród obszerniejszych form rozprawy i studia przynoszą najczęściej częściowe, zależne od perspektywy przyjętej przez autora, oświetlenie danego zagadnienia, natomiast wszelkiego rodzaju monografie czy historie dążą do kompletności i pełnego wyczerpania tematu.

Interesującym zabiegiem, bardzo często wykorzystywanym podczas nadawania tytułów całym tomom, jest gatunkowe dookreślenie za pomocą takich słów, jak zarys czy studium. Z jednej strony sugerują one niepełność, wstępny charakter przedstawianych badań, z drugiej jednak obszerność i zawartość treściowa tomów tak tytułowanych wydaje się temu przeczyć. Należy zatem doszukiwać się w tego typu zabiegach przede

<sup>109</sup> H. Markiewicz, *O terminologii gatunkowej literaturoznawstwa polskiego*, w: *Dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków 2000, s. 111.

<sup>110</sup> W. Tomasiak, *op. cit.*, s. 47.

wszystkim praktyk perswazyjnych, mających na celu usprawiedliwić autora przed zarzutami o ewentualne uchybienia dotyczące w głównej mierze braku kompetencji.

Analizując zawartości tomów literaturoznawczych (i nie tylko), napotykamy generalnie dwie możliwości: książka jest jedną, odrębną całością i jako taka była też pisana lub książka jest zbiorem artykułów zebranych właśnie na okoliczność jej wydania. Samo rozstrzygnięcie tej kwestii jest wprawdzie łatwe – wystarczy zajrzeć do noty bibliograficznej (jeśli taka znajduje się na końcu tomu). Określenie celu powstania takiego zbioru artykułów nie stanowi problemu – chodzi o (kolejną) publikację (choć autorzy najczęściej jako motywację podają fakt, że zauważyli, iż zebrane artykuły tworzą swoistą całość, korespondują w jakiś sposób ze sobą itp.), tym bardziej, że do pewnego momentu tego typu „prace zebrane” mogły stawać się powodem nadania habilitacji. Natomiast sprawą dalece bardziej skomplikowaną jest wyjaśnienie proporcji między tymi dwoma typami wydawnictw. Jeśli bowiem spostrzegamy, że teksty strukturalistyczne, jeśli ukazywały się w postaci samodzielnych druków, w przeważającej mierze są zbiorem wcześniej powstałych artykułów, to zasadne będzie rozważenie przyczyn tego stanu rzeczy. Czy było to podyktowane wydolnością metody, która precyzyjnie i w krótkim wywodzie pozwalała uporać się z problemem badawczym, czy też wręcz przeciwnie: metoda ta redukowała problem i stąd ta złożość? Czy teoria strukturalistyczna nie potrafiła wygenerować problemu na tyle zawilego, by konieczne było stosowanie rozbudowanych procedur wyjaśniających. A może stosowane przez strukturalistów procedury wyjaśniające były podobnie rozbudowane jak u innych literaturoznawców, tylko strukturalizm rezygnował z bardzo rozbudowanej w humanistyce fazy opisowej?

**6.** Kończąc uwagi wstępne, które miały ukonkretnić pewne określone spojrzenie na język, przypomnę najważniejsze ustalenia, które w dalszej części pracy będą miały decydujący wpływ na sposób prowadzenia analizy. Sam język traktuję przede wszystkim jako mechanizm, który jest jednym ze sposobów służących komunikowaniu się, a co za tym idzie – ważnym narzędziem socjalizacji. Podlega on mechanizmowi ewolucji. Natomiast koncepcja języka teoretycznoliterackiego to konkretna manifestacja, to dyferencjująca wiązka cech, manifestowana i regulowana za pomocą interpretantów. Funkcją tworzenia tak a nie inaczej semantyzowanych interpretantów jest wytworzenie dyferencji między systemem i jego otoczeniem – czyli, w tym konkretnym przypadku, przede wszystkim między literaturoznawstwem strukturalistycznym

i resztą literaturoznawczego pisarstwa. Odbywa się to poprzez swoiste stosowanie znaczących na danym obszarze obiektów: terminów, schematów wyjaśniających, autorytetów, gatunków, oraz poprzez rozmaite wypowiedzi metateoretyczne – zwłaszcza te o charakterze normatywnym.

Wracam jeszcze do intuicji wyrażonej na początku tego rozdziału przez [Kuhna](#): język konstruuje – i to w sposób całkiem dosłowny – rzeczywistość teoretyczną formacji. A czyniąc to musi – nie ma innej możliwości – dokonywać rozróżnienia między sobą samym a środowiskiem, gdyż konstruować rzeczywistość można jedynie w odróżnieniu od innej, już danej.



# Konstrukcja granicy

Dlatego też we wprowadzeniu do niniejszej książki można dać jedynie wyraz świadomości kłopotów, co zresztą nie jest bez znaczenia, ponieważ kłopot uświadomiony, choć nie przestaje automatycznie być kłopotem, jawi się jako problem, a więc zaczyna podlegać teoretycznej kontroli.

*Janusz Sławiński*

**7.** System nerwowy człowieka, a w szczególności ludzki mózg, w drodze ewolucji rozwinął umiejętność dyferencjonowania relacji, tzn. przetwarza on różnice, które powstają wewnątrz organizmu (takie jak zmiana stanu komórek czy organów), po to, aby później – na bazie owych różnic – produkować wrażenia odpowiedzialne za sposób funkcjonowania organizmu. Bez większych metodologicznych problemów można uznać, że analogiczny proces przebiega także w innych rodzajach systemów, w tym w systemie społecznym. Dla dalszych rozważań istotne będzie założenie, że nauka (w tym literaturoznawstwo jako konkretny subsystem) jest jednym z systemów funkcyjnych nowoczesnego społeczeństwa i – jako taka – wzrost swojej wydajności zawdzięcza przede wszystkim dyferencjacji, operatywnemu zamknięciu i autopoietycznej organizacji (autonomii). Sam problem konstruowania granicy należy rozpatrywać w ramach tzw. dyferencji przewodniej (*Leitdifferenz*): ponieważ nauka komunikuje o czymś, co nie jest nią samą, musi ona rozróżniać między sobą i swoim środowiskiem. W rezultacie system nauka rozróżnia między samo- i heteroreferencją, a gdy całe poznanie opiera się na rozróżnieniu samo- i heteroreferencji, wówczas staje się ono konstrukcją, ponieważ to rozróżnienie nie może być dane w otoczeniu systemu, lecz musi zostać wypracowane wewnątrz systemu<sup>111</sup>. Wszystkie późniejsze rozróżnienia, jakich dokonuje system, są powtórzeniem (wewnątrz systemu) tej

---

<sup>111</sup> N. Luhmann, *Die Realität der Massenmedien*, s. 17.

pierwszej dyferencji między systemem i środowiskiem. Tym samym wprowadzam operatywny konstruktywizm – który nie neguje istnienia rzeczywistości, lecz zakłada ją (w sensie fenomenologii) jako nieosiągalny horyzont – i wynikające z tego konsekwencje: rzeczywistość można jedynie konstruować lub obserwować, jak inni ją konstruują<sup>112</sup>. Tak rozumianą obserwacją zajmuje się nauka.

**8.** Ponieważ w rzeczywistości zawsze istnieje znacznie więcej możliwości działania, przeżywania i konstruowania znaczeń niż możliwości ich aktualizacji, funkcją wszystkich systemów jest redukcja tych możliwości. Funkcja ta jest zarazem głównym mechanizmem generującym powstawanie nowych systemów, a to oznacza, że nowe systemy powstają, ponieważ – by możliwa była komunikacja (bez której niemożliwe z kolei byłoby powstanie systemu społecznego) – nieskończone skomplikowanie świata musi zostać zredukowane do kilku alternatyw, w ramach których komunikowanie staje się możliwe bez niebezpieczeństwa przeciążenia nadmiarem znaczeń i interpretacji. Tym samym analiza jakiegokolwiek cząstkowego systemu ogólnego systemu społecznego musi zadowalająco odpowiadać na pytanie, jakie pełni on funkcje w redukcji skomplikowania świata oraz wyjaśniać, jakie mechanizmy powstały, aby nieskończone skomplikowanie zredukować do kilku alternatyw. Przekładając to na konkretne kroki badawcze, będę chciał w kolejnych rozdziałach wyjaśnić polski strukturalizm (jako subsystem polskiego literaturoznawstwa, które jest częścią systemu nauka, która z kolei jest jednym z systemów funkcyjnych społeczeństwa) poprzez udzielenie odpowiedzi na trzy pytania. Pytanie pierwsze, które odnosi się do granicy systemu, brzmi: Co odróżnia strukturę systemu od struktury otoczenia? Drugie wiąże się ze zróżnicowaniem w obrębie samego systemu: Z jakich komponentów składa się struktura systemu? Trzecie dotyczy opozycji element/relacja: Co jest spoiwem systemu?<sup>113</sup> Ponieważ wszystkie zagadnienia, w oparciu o które zostały skonkretyzowane te trzy pytania, ściśle się ze sobą wiążą, zostaną tu omówione łącznie przy okazji rozważań nad konstrukcyjnym charakterem operacji systemowych.

**9.** Pamiętając nad wyraz prostą definicję **Luhmanna**, że system to rozróżnienie na system i środowisko, wypada rozpocząć od stwierdzenia, że „Utworzenie się systemu, obojętnie na jakim poziomie, wymaga odgraniczenia od środowiska nienależącego

---

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>113</sup> Por. **N. Luhmann**, *Funkcja religii*, tłum. **D. Motak**, Kraków 1998, s. 56-57.

do systemu. Dlatego też żadnej struktury systemowej nie można zrozumieć bez odniesienia do środowiska<sup>114</sup>.

Środowiskiem systemu jest wszystko, co zostaje przez system odgraniczone, a więc wszystko, co do niego nie należy. Zatem pojęcie środowiska jest zawsze zdefiniowane w relacji do systemu; każdy system ma środowisko wyjątkowe przynajmniej pod tym względem, że sam nie stanowi części swojego środowiska. Stąd też środowiska różnych systemów nie mogą być identyczne, co najwyżej mogą się w dużym stopniu na siebie nakładać<sup>115</sup>.

Takie rozumienie środowiska implikuje kilka poważnych konsekwencji, z których w tej chwili na jedną chcę zwrócić uwagę. Otóż wynika z tego, że „każdy proces powstawania systemu dotyczy środowiska wielu innych systemów i, *vice versa*, że w środowisku każdego systemu może tworzyć się i zmieniać wiele innych systemów<sup>116</sup>. Teraz już w pełni jasna staje się wcześniejsza sugestia, że środowisko jest zawsze bardziej skomplikowane niż system. W konsekwencji żaden system nie może odnosić się do wszystkich elementów w środowisku, a granice systemu należy rozpatrywać jako wysokoselektywne instrumenty ograniczenia kontaktów, które pozwalają na uniezależnienie się systemu od całego środowiska.

Dla każdego systemu środowisko będzie relewantne tylko jako kontyngentna selekcja, choć zawiera ono „wszystko inne”. Aby móc nadać selektywność swojemu środowisku, system musi zastosować ‘raster’, który „wdefiniuje” go w środowisko i dzięki któremu wydarzenia uzyskają dopiero wartość informacyjną. Tylko w ten sposób środowisko staje się czytelne. Stąd też warunki do zaistnienia selektywności jawią się ze swej strony zawsze jako selekcje, które muszą zostać założone z góry<sup>117</sup>.

Uniezależnienie się od środowiska jako całości pozwala systemowi na przetworzenie relacji ze środowiskiem w abstrakcyjne wzory. Jest to niezwykle istotny moment tego procesu, ponieważ decyduje o systemowej autoopiezie: środowisko, z którego system się wydeferencjonował, wciąż w pewnym sensie oddziałuje na system, ale o charakterze tych oddziaływań decyduje już sam system, który na warunki otoczenia reaguje zgodnie ze swoimi wewnętrznymi regułami na podstawie wcześniej wytworzonych wzorów. W efekcie również środowisko staje się wewnątrzsystemowe, a – mówiąc prościej – reakcje systemu na warunki zewnętrzne są *de facto* procesami somoodnoszącymi się.

---

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 15-16.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. 18.

Stwierdzamy więc: każdy system rejestruje swoje środowisko poprzez raster selektywnego przyswajania informacji. W efekcie środowisko rozlewające się w obszar tego, co nie daje się określić, ulega dyskretyzacji, albowiem zostaje sprowadzone do stanów dyskretnych, które mogą zaistnieć lub nie zaistnieć<sup>118</sup>.

**10.** Po scharakteryzowaniu w ten sposób systemu i jego środowiska sam proces wydyferencjonowania można rozumieć jako emergencję<sup>119</sup> cząstkowego systemu społeczeństwa, które realizuje się poprzez typowe cechy systemowe: autopoietyczną reprodukcję, samoorganizację, zdeterminowanie strukturalne oraz operatywne zamknięcie<sup>120</sup>. By jednak takie odgraniczenie było trwałe, musi zaistnieć produktywna dyferencjacja, to znaczy taka, która miałaby w czymś silne oparcie. Luhmann, opisując funkcjonalną dyferencjację nowoczesnego społeczeństwa, wymienia takie specyficzne osiągnięcia ewolucyjne, które umożliwiły powstanie i trwałe osadzenie się w ramach społeczeństw specyficznych subsytemów. I tak wynalezienie pieniądza monetarnego umożliwiło – według niego – wydyferencjonowanie się systemu gospodarki, a wynalezienie koncentracji władzy w postaci urzędów politycznych – systemu politycznego<sup>121</sup>. Analogicznie dla systemu cząstkowego nauka jako symbolicznie uogólnione medium komunikacyjne, które zadecydowało o produktywniej dyferencji, można postulować wynalezienie odkrycia<sup>122</sup>. Znaczy to tyle, że wszędzie tam, gdzie mówimy o pieniądzach (i innych środkach wymiany towarów) pozostajemy na obszarze systemu gospodarki, a wszędzie tam, gdzie mówimy o odkryciach naukowych – na obszarze systemu nauka. Oczywiście nauka (jako system) znajduje się między innymi w środowisku, jakim jest (system) gospodarka – i odwrotnie. Te zależności są zresztą coraz bardziej widoczne: nie ma już praktycznie mowy o projektach naukowych bez mówienia o pieniądzach (grantach) na badania.

<sup>118</sup> N. Luhmann, *Funkcja religii*, s. 20. Pod pojęciem 'dyskretyzacji' należy rozumieć proces przekształcania zbiorów o charakterze ciągłym w zbiory o skończonej liczbie elementów dyskretnych (tj. nieciągłych, przedzielonych interwałami) – zob. *Mały słownik cybernetyczny*, red. M. Kempisty, Warszawa 1973, s. 90.

<sup>119</sup> Na temat koncepcji emergencji zob. np. J. Metallmann, *Determinizm w biologii*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 2000, nr 26.

<sup>120</sup> Zob. N. Luhmann, *Die Realität der Massenmedien*, s. 49.

<sup>121</sup> *Ibidem*, s. 32-33.

<sup>122</sup> Podobnie Fleischer, omawiając poszczególne programy komunikacji, postuluje odkrycie jako wewnętrzny modus programu nauka. Przy czym zaznacza, że jest on adekwatny tylko przy opisie nauk ścisłych, natomiast dla nauk humanistycznych wprowadza potwierdzenie, perpetuowanie – zob. M. Fleischer, *Ogólna teoria komunikacji*, tłum. M. Burnecka i M. Fleischer, Wrocław 2007, s. 191-193.

Natomiast wyżej przedstawione rozumienie omawianych tu pojęć pozwala na łatwe i jednoznaczne rozstrzygnięcia takich kwestii jak to, czy znajdujemy się jeszcze w obszarze systemu nauki, czy już w obszarze systemu gospodarka: zawsze, gdy mowa przede wszystkim o samym odkryciu naukowym, pozostajemy w systemie nauki (ewentualnie uwzględniając otoczenie systemu gospodarki), natomiast gdy mowa przede wszystkim o pieniądzach na badania, jesteśmy w systemie gospodarki (znowu uwzględniając naukę jako nieobojętne w danym momencie otoczenie).

**10.1.** Jednocześnie taka operacjonalizacja musi poradzić sobie z silnym podziałem w obrębie systemu nauki, przy czym chodzi tu przede wszystkim o stary podział na humanistykę i nauki przyrodnicze. Humanistyka bowiem w dużym stopniu opiera się nie na odkrywaniu, lecz raczej na potwierdzaniu faktów już znanych i tradycjonalizacji wiedzy. Na szczęście nie jest konieczne tutaj definitywne rozstrzygnięcie tego typu kwestii, ponieważ w historii humanistyki ewidentnie widoczne są momenty, w których jej poszczególne segmenty starają się operować na podobnych zasadach jak przyrodznawstwo. Pisze [Claude Lévi-Strauss](#) o strukturalizmie:

[...] czerpie fakty społeczne z doświadczenia, by następnie rozpatrzyć je w pracowni. Tu stara się je przedstawić w postaci *modeli*, biorąc zawsze pod uwagę nie oddzielne człony, lecz relacje między nimi. Następnie każdy system relacji traktuje jako szczególny przypadek innych systemów – rzeczywistych lub po prostu możliwych – i poszukuje ich całościowego wyjaśnienia na poziomie *reguł przekształceń* pozwalających na przechodzenie od jednego systemu do drugiego, a chodzi tu o takie reguły, które można wykryć w toku konkretnych badań lingwistycznych lub etnologicznych. Zbliża on w ten sposób nauki społeczne do nauk fizycznych i przyrodniczych, ponieważ – w gruncie rzeczy – nie czyni nic ponadto, że wykorzystuje praktycznie proroczą uwagę [Nielsa Bohra](#), który w roku 1933 pisał: »Tradycyjne różnice między kulturami ludzkimi przypominają pod wieloma względami różnice między odmiennymi, lecz równoważnymi sposobami opisu doświadczenia fizycznego«<sup>123</sup>.

Autor *Antropologii strukturalnej* podjął próbę – zainspirowany koncepcjami [Romana Jakobsona](#) – przeniesienia do współczesnej humanistyki metody strukturalnego językoznawstwa i zasadniczej dyrektywy postępowania naukowego w ogóle, gdyż uważał, że nauki społeczne czy nauki humanistyczne mają z nauki jedynie nazwę. Nie twierdził wprawdzie, że mogą one pretendować do statusu „prawdziwych” nauk,

<sup>123</sup> L. Séve, *Metoda strukturalna a metoda dialektyczna*, w zbiorze: *Strukturalizm a marksizm*, wybór artykułów ze specjalnego numeru „La Pensée” pt. *Structuralisme et marxisme*, XI 1967, tłum. A. Brodzka i A. Weinsberg-Wajda, Warszawa 1969, s. 24-25.

ale poczynił w tym kierunku pierwszy krok, wprowadzając w obręb humanistyki właśnie strukturalizm<sup>124</sup>.

**10.2.** Czym zatem – uczyniwszy powyższe zastrzeżenie, ograniczające rozważania do (polskiego) strukturalizmu literaturoznawczego – byłoby owe odkrycie? Czy takie *stricte* strukturalistyczne postępowanie, jak ukazanie podporządkowania wszystkich elementów dzieła literackiego jednej naczelnej funkcji estetycznej bądź rozpatrywanie dzieł w ramach specyficznie pojętej komunikacji literackiej mogą pretendować do miana *quasi*-odkryć? Od razu rzuca się też w oczy, że w wypadku literaturoznawstwa odkrycie nie jest takim medium komunikacyjnym, które organizuje całe komunikacje, jak to bywa na przykład w fizyce, gdzie mówi się wręcz o odkryciu teorii względności – przyjmując tym samym założenie, jakoby teorie były takim rodzajem fenomenów, które można odkrywać, a nie je tworzyć<sup>125</sup>. Literaturoznawstwo częściej używa w tym miejscu określenia ‘twórca pojęcia’, co, biorąc pod uwagę wcześniej przyjęte założenie o konstrukcyjnym charakterze poznania, wydaje się dużo trafniejsze. Niemniej jednak, zapewne na zasadzie mimetyczności, również w tradycyjnie pojętej humanistyce używa się medium odkrycia, choćby wówczas, gdy interpretację określa się jako „odkrycie całościowego sensu utworu” (Sławiński<sup>126</sup>) lub gdy twierdzi się, że „wpadanie na myśl” może doprowadzić właśnie do odkrycia (Topolski<sup>127</sup>). Biorąc to wszystko pod uwagę wydaje się, że można mówić o specyficznie literaturoznawczych odkryciach właśnie w tych dwóch wymienionych sensach, przy czym „odkrycie całościowego sensu” nie musi dotyczyć tylko i wyłącznie interpretacji, lecz wszystkich tych procedur, gdzie literaturoznawca wyjaśnia/opisuje pojedynczy utwór, ale również całą twórczość pisarza czy grupy pisarzy lub nawet poszczególną epokę literacką (także z uwzględnieniem procesu literackiego). Prowadzące do odkrycia „wpadanie na myśl” byłoby zaś techniką pomagającą w lepszym (pełniejszym) opisie czy wyjaśnieniu.

**10.3.** Jest jeszcze jeden problem, który – dzięki przyjęciu powyższych założeń – zostaje rozwiązany. Chodzi mianowicie o relacje między literaturoznawstwem i samą

<sup>124</sup> Zob. C. Lévi-Strauss, D. Eribon, *Z bliska i z oddali*, tłum. K. Kocjan, Łódź 1994.

<sup>125</sup> Szczególnie łatwo jest to zauważalne, gdy uzmysłowimy sobie, że, mówiąc o teorii, często łączy się ją z jej odkrywcą.

<sup>126</sup> J. Sławiński, *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*, w zbiorze: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz i J. Sławiński, Kraków 1976.

<sup>127</sup> J. Topolski, *op. cit.*, s. 124.

literaturą, a konkretnie o narzucającą się hipotezę, że literaturoznawstwo wyróżniowało się właśnie z literatury, o czym dodatkowo miałyby świadczyć do dziś silne powiązania dyskursu literaturoznawczego z językiem literatury pięknej. Tym bardziej, że – jak przekonują postmoderniści – różnica między literaturą i nauką o niej jest raczej różnicą stopnia niż jakości. Zatem opisany pokrótce w pierwszym rozdziale mechanizm kolejnych dyferencjacji, jakie przebiegały w obrębie systemu filozofii i który wcześniej doprowadził do wyodrębnienia się fizyki, astronomii, biologii, ekonomii czy językoznawstwa, działałby tu jedynie w ograniczonym stopniu. Decydujące jest jednak – przynajmniej dla mnie – nie to, że refleksja o literaturze jest zapewne tak stara, jak sama literatura, lecz kwestia autonomizacji systemu. A tu sprawa nie jest już tak oczywista. Jeśli chodzi o samą literaturę, to – jak przekonująco argumentuje **Siegfried J. Schmidt** – dopiero w XVIII wieku w Europie powstają w pełni autonomiczne systemy literackie, które powoli zastąpiły tradycyjne dyskursy literackie<sup>128</sup>. Od tego momentu można mówić, że struktura systemu literackiego jest określona przez cztery elementarne role działań: produkcję, pośrednictwo, recepcję i opracowywanie komunikatów literackich. Wszystkie te działania powiązane są procesami literackimi, a zbiór wszystkich takich procesów literackich stworzył system literacki<sup>129</sup>. Refleksja literaturoznawcza z pewnością należy do działań związanych z opracowywaniem komunikatów literackich i tym samym staje się częścią systemu literackiego. Lecz gdzie wówczas należałoby umiejscowić system nauki? Podobnie jest na przykład z wyżej wymienionym pośrednictwem, które także należy do systemu literackiego, lecz operuje w dużej mierze na zasadach systemu gospodarki. Jednak, w odróżnieniu od pośrednictwa, które wywodzi się z gospodarki i dopiero później zostało zaadoptowane do działań w obrębie systemu literackiego (co decyduje o specyficzności rynku księgarskiego, gdzie często – wbrew ogólnorynkowym zasadom – powstają instytucje, które z założenia nie przynoszą zysku), sytuacja literaturoznawstwa jest dokładnie odwrotna. Można by powiedzieć, że literaturoznawstwo powstało jako system cząstkowy systemu literackiego, ale – by uzyskać autonomię – sięgnęło po reguły systemu nauki i (przede wszystkim) filozofii. W konsekwencji literaturoznawstwo, jako autonomiczny subsystem, w pewnym momencie zaczęło wykazywać trzy typy zależności systemowych:

---

<sup>128</sup> Zob. **S.J. Schmidt**, *System literacki końca XVIII wieku jako samoorganizujący się system społeczny*, tłum. **P. Wolski**, w zbiorze: *Konstruktywizm w badaniach literackich*, s. 221-232.

<sup>129</sup> **S.J. Schmidt**, *Diskurs und Literatursystem. Konstruktivistische Alternativen zu diskurstheoretischen Alternativen*, w zbiorze: *Diskurstheorien und Literaturwissenschaft*, red. **J. Fohrmann**, **H. Müller**, Frankfurt n. M. 1988, s. 136.

(1) stosunek do systemu całościowego, którego jest częścią; (2) stosunki z innymi systemami środowiska wewnątrzsystemowego; oraz (3) stosunek do siebie samego. Przy czym owe zależności uformowały się analogicznie do zasad, które organizują system nauki, a nie system literacki, tzn.: procesy zorientowane na funkcję systemu odnajdujemy w założeniach metodologicznych, procesy zorientowane na wydajność w badaniach empirycznych, a procesy zorientowane na autorefleksję w analizach założeń, a nade wszystko w dążeniu do osiągnięcia syntezy i włączenie się do tradycji teoretycznych<sup>130</sup>. Dlatego system literaturoznawczy rozpatrywany jest tutaj wprawdzie jako wyróżniony z systemu literackiego, ale ze szczególnym uwzględnieniem systemu nauki jako takiego otoczenia, z którego zaczerpnął reguły egzystowania, co jednak – pamiętając o tym, że „każdy proces powstawania systemu dotyczy środowiska wielu innych systemów” – nie jest w żadnym wypadku sprzecznością.

Znamiennym efektem omawianych procesów (widocznym do dzisiaj) jest fakt, że literaturoznawstwo nie zaczyna swoich badań od problemów (na zasadach systemu nauki), lecz właśnie od przedmiotu swego badania, czyli literatury. Nie skonstruowało jak dotąd teoretycznych obiektów, które powstałyby jako schematyczne odniesienie przedmiotowe pewnego rodzaju obiektów zinterpretowanych wcześniej jako reprezentacje fizyczne określonych konstruktów teoretycznych<sup>131</sup>, lecz każdorazowo rozpoczyna od obiektów samych w sobie, na które nakłada dopiero określone schematy teoretyczne (w myśl sformułowanej w rozdziale pierwszym zasady wnioskowania abdukcyjnego). W konsekwencji różne literaturoznawcze orientacje nie rozwiązują tych samych (lub podobnych) problemów, a zasada nieprzywiedlności paradygmatów jest tutaj wyjątkowo dobrze widoczna – nawet przyjmując przekonujący punkt widzenia, że wprowadzony do nauk przyrodniczych przez *Kuhna* paradygmat jako diachronicznie zmienny *consensus omnium* w literaturoznawstwie dokonuje ekspansji i staje się adekwatny również w aspekcie synchronicznym. Wiadć więc, że naukowe reguły są tu wprowadzone na zasadzie mimetyczności – nie są natomiast regułami faktycznie generującymi i reprodukującymi system.

**11.** Jednak samo opanowanie reguł medium komunikacyjnego (czyli w tym konkretnym przypadku odkrycia jako pełnego opisu/wyjaśnienia dzieła literackiego) to zbyt mało, by wytwarzane przez nas komunikaty mogły w pełni uczestniczyć w syste-

<sup>130</sup> N. Luhmann, *Funkcja religii*, s. 56-57.

<sup>131</sup> Zob. punkty 5.2.2. i 5.2.3. niniejszej pracy.



mie. O odkryciu naukowym można przecież mówić w ramach różnych subsytemów systemu nauki lub – równie dobrze – spoza tego systemu (na przykład przy okazji lektury prasy codziennej). Podobnie rzecz się ma z wyjaśnianiem literatury – odbywa się to nie tylko w ramach czynności uniwersyteckich, ale również przy półce w księgarni czy podczas kawiarnianej rozmowy. Kiedy zatem złożony z komunikatów system literaturoznawczy czyni nas – jako indywidua – swoim dostępnym środowiskiem? Dzieje się tak wówczas, gdy pozwolą na to nabyte przez nas w trakcie zinstytucjonalizowanej socjalizacji kompetencje komunikacyjne:

Kompetencje komunikacyjne bowiem mamy docelowo takie, jakie są wystarczające do „obsługi” danego systemu funkcyjnego, przede wszystkim w aspekcie możliwości komunikowania wedle wzorów i reguł obsługujących specyficzne medium komunikacyjne systemu funkcyjnego. Nasze kompetencje wyznaczają aktualny stan systemu, dla którego jesteścieśmy możliwym środowiskiem<sup>132</sup>.

Dlatego w systemach funkcyjnych nowoczesnego społeczeństwa pełne kompetencje komunikacyjne osiągnane są poprzez opanowanie aktualnych stanów kodu. Dopiero kod obsługuje konkretne medium komunikacyjne. Ma on strukturę binarną, a zatem – wykluczając trzecią możliwość – ustala wartość pozytywną i negatywną. Również kod jest więc swego rodzaju rozróżnieniem, które pozwala – gdy mamy do czynienia z wartością pozytywną – stosować wewnątrzsystemowe operacje lub – w przypadku wartości negatywnej – odnieść aktualne warunki do takich, przy których można zastosować wartość pozytywną. Tym samym kod pozwala na samookreślenie się systemu, a nasze komunikacje – jeśli umiejętnie go stosujemy – sytuuje wewnątrz tego systemu. Specyficzne kodowanie odpowiada za fakt, zgodnie z którym – będąc wewnątrz systemu nauki – można komunikować w sposób, który umiejscawia nas w konkretnym subsystemie jakim jest literaturoznawstwo (a nie – na przykład – historia). Mówiąc teoretyczniesystemowo kod informuje nas, jak konkretny (sub)system określa siebie samego, a zatem jak rozpoznaje możliwość wewnątrzsystemowego łączenia rozmaitych operacji i jak – dzięki temu – na bieżąco produkuje i reprodukuje dyferencję system – otoczenie<sup>133</sup>.

Literaturoznawstwo, nawet uwzględniający nieobojętne środowiska (na przykład systemu nauki i literackiego) oraz fakt, że niekiedy środowiskowe wpływy (choćby

---

<sup>132</sup> D. Lewiński, M. Graszewicz, *Kompetencja komunikacyjna a edukacja*, w zbiorze: *Aspekty kompetencji komunikacyjnej*, red. B. Sierocka, Wrocław 2005, s. 68.

<sup>133</sup> Por. N. Luhmann, *Die Realität der Massenmedien*, s. 31-47.

polityczne czy gospodarcze) przybierają na sile, samo określa, co można zaliczyć do systemu, a co pozostaje na zewnątrz. To oznacza, że system literaturoznawstwa stara się rozstrzygnąć paradoks jedności literatury i nie-literatury odgraniczając się jednocześnie (wyraźniej lub mniej wyraźnie) od samej literatury (i od innych systemów-w-środowisku). Posługuje się w tym celu binarnym kodem. Na zasadzie czysto indukcyjnej, jako aktualny stan kodu literaturoznawczego adekwatny przy metodologicznej analizie polskiego strukturalizmu literaturoznawczego, wprowadzam rozróżnienie na metody zewnętrzne i metody wewnętrzne w badaniach literackich. Innymi słowy: symbolicznie uogólnione medium komunikacyjne, korzystając z semantyki zakorzenionej w rzeczywistości (czyli odkrycia), posługuje się kodem metody zewnętrzne/metody wewnętrzne po to, aby określić granice systemu literaturoznawczego i jednocześnie regulować wewnątrzsystemowe operacje<sup>134</sup>. Jednocześnie jestem świadomy, że rezygnując z zamiaru systematycznej dedukcji przy wprowadzeniu tej sztywnej typologii narażam się na zarzuty o zbyt arbitralne podejście do omawianej problematyki. Na razie (to znaczy w tym miejscu rozważań) pozostaje mi tylko wyjaśnić, że proponowany tu podział wydał się o tyle najkorzystniejszy, że wygenerował stosunkowo największą liczbę problemów w ramach założonej optyki. Zakładam przy tym, że wprowadzony kod metody zewnętrzne/metody wewnętrzne nie jest możliwością jedyną i że możliwe jest opisanie tych samych zjawisk sięgając po inne rozróżnienie.

**11.1.** Szczególny kod literaturoznawstwa powstaje wówczas, gdy wszystkie informacje są podwajane z uwagi na to, co znaczą w środowisku i co znaczą w systemie. A, mówiąc dokładniej, to literaturoznawca zawsze nadaje inny sens funkcjonującym w systemie społecznym frazesom na temat literatury. Czyli, podczas gdy w codziennej komunikacji używa się takich zwrotów, jak „ambitna książka”, „nowatorskie dzieło”, „fascynująca epoka” itp. na zasadzie „ozdobników językowych” bez niebezpieczeństwa niepowodzenia komunikacji, to komunikujący o tym samym literaturoznawca, posługując się wewnątrzsystemowymi regułami, z łatwością potrafi nadać takim sformułowaniom głębokie znaczenie. I musi to potrafić, żeby literaturoznawcza komunikacja w ogóle była możliwa. Nawet dla wnikliwego uczestnika systemu literackiego niektóre sformułowania będą po prostu efektownymi trikami językowymi, a dla literaturoznawcy perfekcyjnie wykorzystanymi tropami poetyckimi, które zawdzięczamy twórczości pisa-

<sup>134</sup> Por. N. Luhmann, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, tłum. J. Łoziński, Warszawa 2003, s. 20.

rza X i które nowatorsko wykorzystane na progu XXI wieku dyskretnie wplatają utwór w szerszą tradycję literacką. Kod metody zewnętrzne/metody wewnętrzne w badaniach literackich doskonale tę duplikację uwidacznia: czy krytykowi, przedstawiającemu życiorys twórcy na wieczorku poetyckim powinno przychodzić na myśl, że najprawdopodobniej jest zwolennikiem metod zewnętrznych? Literaturoznawstwo (zwłaszcza strukturalistyczne) zawsze na tę dychotomię zwróci uwagę.

**11.2.** Jednocześnie daje się zaobserwować fascynującą rzecz: strukturaliści, wielokrotnie wplatając elementy metod zewnętrznych (a więc używając negatywnej wartości kodu) wciąż potrafili sytuować się jednoznacznie po stronie zwolenników metod wewnętrznych. Choć z systemowego punktu widzenia także i to nie powinno dziwić: „W określonych warunkach systemy mogą zmieniać horyzonty swojego środowiska: mogą na przykład uprościć wzorzec kompleksowości środowiska poprzez podniesienie własnej złożoności, rozszerzyć pole analizy i włączyć w obszar swoich reakcji także to, co jest relatywnie nieprawdopodobne. Osiągnięcia współczesnej nauki dają temu wymowne świadectwo”<sup>135</sup>. Tym samym strukturaliści w pewnym momencie, w oparciu o samoodnoszącą się organizację systemu literaturoznawczego (i nawiązując do własnych doświadczeń), zmienili formy procesów dyskretyzowania, typizacji i ustanawiania relacji<sup>136</sup>, wciąż używając tego samego kodu i jego określeń wartości negatywnych i pozytywnych. Chodzi tu oczywiście przede wszystkim o moment pojawienia się teorii komunikacji, której włączenie w ergocentryczny język strukturalistyczny stanowiło pewien problem. W konsekwencji zmienia się wyraźnie charakter strukturalistycznych motywów, a sam strukturalizm, jako całość, oszczędza sobie teoretycznoliterackiej integracji, odwołując się coraz częściej do rozczeń interdyscyplinarnych i sytuując się jako dziedzina pogranicza – zabezpieczając tym samym swój *modus vivendi*. Od tego momentu już nie scjentystyczne nastawienie strukturalizmu było uwidaczniane, lecz właśnie interdyscyplinarność. Jest to zarazem ten moment, w którym miejsce filozofii – jako dziedziny rzekomo zagrażającej autonomii literaturoznawstwa – zajmuje socjologia. Deklarowana interdyscyplinarność nie przeszkadza jednocześnie w jednoznacznym dyskredytowaniu badań socjologicznych.

**11.3.** Poruszając zagadnienie strukturalistycznej teorii komunikacji (której w całości poświęcę osobny rozdział) w ramach analizy systemowej, nie sposób nie wspomnieć

<sup>135</sup> N. Luhmann, *Funkcja religii*, s. 19.

<sup>136</sup> *Ibidem*, s. 21.

o inkluzyjnym charakterze tego zjawiska. I choć próba uczynienia (wydawałoby się, że zgodnie z regułami, które wcześniej pozwoliły na powstanie innych wyspecjalizowanych nauk – na przykład lingwistyki) z wiedzy o literaturze nauki w sensie *hard science* nie powiodła się, język strukturalistyczny nie wycofywał się z obszaru literaturoznawstwa i wciąż próbował w całości go zagospodarować, dokonując ekspansji na obce dla siebie początkowo pola. Jednocześnie dalej w dużej mierze posługiwał się naukowym sztafażem. Mamy więc tu do czynienia z **Luhmannowską** zasadą inkluzji w najczystszej formie.

**11.4.** Teorię komunikacji (w strukturalistycznym sensie) należy w związku z tym rozumieć jako jeden z obszarów programowych, w którym następuje specyficzna selekcja na to, co można traktować jeszcze jako metodę wewnętrzną, czyli pozytywną wartość kodu, a co pozostaje wartością negatywną. Obok teorii komunikacji wyodrębniam jeszcze dwa inne tego rodzaju programy: (pleonastycznie nazwany) proces historycznoliteracki i budowę dzieła literackiego (język poetycki, stylistyka, wersologia), które dalej zostaną przeanalizowane wraz z postępującą ewolucją systemu. Każdy z tych programów używa kodu metody wewnętrzne/metody zewnętrzne w bardzo różnych zastosowaniach, jednakże każdorazowe rozróżnienie dokonywane jest w oparciu o nadrzędne medium komunikacyjne – pełne wyjaśnienie utworu literackiego. Dlatego mowa tu właśnie o obszarach programowych, a nie o oddzielnych subsystemach. Przedstawienie ich w prezentowanej kolejności ma na celu uwidocznienie ewolucji języka strukturalistycznego zgodnie z wymogami zasady inkluzji. Rozpoczętą zatem od fazy najbardziej radykalnej (budowy dzieła literackiego), gdzie – jak się wydaje – strukturaliści faktycznie forsowali diametralnie nowe metody analizy dzieła literackiego i stworzyli zarazem szczelne mechanizmy selekcyjne odgradzające literaturoznawstwo od filozofii (jako jednego z nieobojętnych środowisk); dalej przejdę do procesu historycznoliterackiego, który pojawił się bardzo szybko w odpowiedzi na (oczywiste na terenie humanistyki) zarzuty o brak perspektywy diachronicznej; zakończę zaś na komunikacji literackiej, która z jednej strony skutecznie – poprzez mit interdyscyplinarności – „uchroniła” literaturoznawstwo przed szerszymi wpływami socjologii, z drugiej jednak doprowadziła do dezintegracji teorii, która od tego momentu zaczęła istnieć jedynie w postaci rozproszonej<sup>137</sup>. Nie powinno się oczywiście

<sup>137</sup> Na przykład **Sławińskiego** określa się nie tylko mianem czołowego polskiego strukturalisty, ale także pierwszego polskiego poststrukturalisty (W. Bolecki, *PPP (Pierwszy Polski Poststrukturalista)*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4) oraz – właśnie ze względu na komunikacyjne aspekty jego teorii

przy tym wykluczać możliwości krzyżowania się tych obszarów na zasadzie funkcjonalnej przyczynowości<sup>138</sup>. Czyli nie tylko program budowa dzieła literackiego – jako chronologicznie pierwszy – wpływał na program proces historycznoliteracki, ale także odwrotnie: proces historycznoliteracki wpłynął na budowę dzieła.

**12.** Widoczne jest, że w ramach języka strukturalistycznego (i każdego innego) można podejmować dowolne tematy, gdyż to nie one stanowią o jego specyfice, o ile tylko ma się na uwadze funkcje tegoż języka. Oczywiście można znaleźć tematy częściej podejmowane, ale zawsze ich wybór musi poradzić sobie z prostą alternatywą: albo usuwamy pewne aspekty, licząc się z możliwością marginalizacji, albo podejmujemy je, narażając się na utratę wewnętrznej integracji. Wolność omijania pewnych tematów jest złudna. Rozróżnienie na tematy i funkcje jest analogiczne do wspomnianego już rozróżnienia na hetero- i autoreferencję, a to znaczy, że tematy istotne są tylko dla zewnętrznego obserwatora – wewnątrz systemu decydujące są funkcje tych komunikatów. Tematy podejmowane przez strukturalizm służyły przekształceniu nieokreślonego świata literatury w dający się określić świat, w którym wszystkie kategoryzacje miałyby charakter redukcji. Tym samym rysuje się nam podstawowa funkcja strukturalizmu, to jest wzmocnienie mechanizmów selekcyjnych w obrębie literaturoznawstwa poprzez opisywaną wcześniej funkcjonalną dyferencjację i wytworzenie tym samym własnych, wewnętrznych, abstrakcyjnych wzorów: pełne wyjaśnienie fenomenu literackiego poprzez odkrycie jego funkcji estetycznej jako elementu spajającego, później również usadowienie go w procesie historycznoliterackim oraz – w końcu – wydobywanie jego aspektu komunikacyjnego. Wszystko to w ramach szczególnego kodu, który dyktował, które wyjaśnienia mogą uchodzić za pełne, a które nie. W rezultacie – obserwując język strukturalistyczny – daje się zauważyć:

---

– prekursora konstruktywizmu („istnieje bliski związek między programem »empiryzacji« nauki o literaturze a projektem »socjologii form literackich«, sformułowanym przez *Janusza Sławińskiego* (przy czym – zauważmy – *Sławiński* wyprzedza *Schmidta* o całą dekadę, bo pisze w roku 1970) – *A. Skrendo, Siegfried J. Schmidt: Konstruktywizm i literaturoznawstwo*, w zbiorze: *Konstruktywizm w badaniach literackich*, s.194.

<sup>138</sup> Funkcjonalna przyczynowość, ściśle powiązana z systemową teorią ewolucji *Ruperta Riedla*, polega na tym, że skutki wpływają również na swoje własne przyczyny – *M. Fleischer, Obserwator trzeciego stopnia*, s. 93. Por. też na temat wyjaśnienia funkcjonalnego *M. Bunge, O przyczynowości. Miejsce zasady przyczynowej we współczesnej nauce*, tłum. *S. Amsterdamski*, Warszawa 1968, zwłaszcza s. 362-366 oraz 375.

- i. obiektywizację komunikacji – poprzez sprzężenia z innymi („twardszymi”) naukami: specjalistyczny język obfitujący w terminy o proveniencji biologiczno-geologicznej, definitywność rozstrzygnięć, unikanie wszelkiej metafizyki w opisach literatury itp.<sup>139</sup>;
- ii. racjonalizację komunikacji – usprawnienie procedur badawczych poprzez zastąpienie wszelkich wyjaśnień psychologicznych (czy wręcz nadnaturalnych) wyjaśnieniami wewnątrztekstowymi;
- iii. redukcję skomplikowania – zminimalizowanie liczby elementów zewnętrznych, istotnych przy badaniu systemów tak złożonych, jak system literacki;
- iv. wzrost kompleksowości – jednocześnie odkrycie nowych powiązań między wewnętrznymi elementami dzieła literackiego, które decydują o jego literackości.

Nieuchronnym rezultatem takiej wzmożonej selekcji były też próby zarządzania kontyngentnymi relacjami między subsystemem (strukturalizmem) i systemem (literaturoroznawstwem), to znaczy próby wpływania na przyszłe stany systemu<sup>140</sup>. I choć kontyngencją w dosłownym sensie zarządzać się nie da, to jednak wzmożona aktywność normatywna strukturalistów jest ewidentnym przykładem tego rodzaju usiłowań.

---

<sup>139</sup> Można tu zwrócić uwagę na fakt, że unikanie wszelkiej metafizyki poprzez specjalistyczny język wypełniony terminami i definitywność rozstrzygnięć oraz (pojawiająca się w pkt. ii) racjonalizacja poprzez pozbycie się wszelkich wyjaśnień psychologicznych to dokładnie te elementy, które [Karl Popper](#) krytykował w pomyśle [Carnapa](#) na maksymalnie precyzyjny język nauki. [Popper](#) twierdził, że takie dążenie do dokładności ze względu na nią samą nie jest pożądane i *de facto* tworzy nową metafizykę – zob. [K.R. Popper](#), *Nieustanne poszukiwania: autobiografia intelektualna*, tłum. [A. Chmielewski](#), Kraków 1997, s. 35-36 i 121-122.

<sup>140</sup> Por. [D. Lewiński](#), *Funkcje PR. Wstęp do analizy konstruktywistyczno-systemowej*, „2K. Kultura i komunikacja” 2003, nr 2, s. 13.

# **Część druga**

Stary niewidomy Mordechaj przyszedł do Izaaka i spytał go:

- Co robisz?

- Piję mleko - odparł Izaak.

- Co to jest 'mleko'?

- Taki biały płyn.

- Co to jest 'biały'?

- Biały jest łabędź.

- Co to znaczy 'łabędź'?

- To taki ptak z krzywą szyją.

- A co to jest 'krzywa'?

Izaak zgiął rękę w łokciu i dał ją pomacać Mordechajowi.

- To jest krzywe.

Mordechaj uważnie obmacał jego rękę i rzekł z wdzięcznością:

- Dzięki ci, Izaaku! Teraz już wiem, jak wygląda mleko!

Nie ulega wątpliwości, że Izaak był jednym z pierwszych strukturalistów

*Stanisław Lem*



## Okres wircncji, czyli tradycja i język

**13.** Pojawienie się strukturalizmu jako swoistej metody badawczej w literaturoznawstwie polskim jest zwyczajowo opisywane zgodnie z regułami dyskursu historycznego, tzn. przyjmuje się perspektywę chronologiczną, w której przeważnie najpierw podaje się (wcześniejszy) kontekst europejski, później ewentualnie polskich prekursorów, po czym przechodzi się do głównego zagadnienia. Ten typ opisu ma – z praktycznego punktu widzenia – wiele zalet: pozwala przede wszystkim w łatwy sposób uporządkować materiał oraz stworzyć klarowne ciągi przyczynowo-skutkowe. Proponowana poniżej analiza wychodzi z założeń nieco odmiennych. Zrezygnowano w niej z (pełnej) chronologii, choć nie zapomina się o ewolucyjnym charakterze opisywanego zjawiska. Jednakże zamiast konstruowania wpierw kontekstu, w który następnie „wrzuca się” strukturalizm, proponuje najpierw przyjrzeć się polskiemu literaturoznawstwu strukturalistycznemu już rozwiniętemu i dopiero stamtąd „wyłowić” znaczące konteksty. Oczywiście również i tutaj pojawi się pewna arbitralność: skąd wiadomo, które teksty możemy uznać za takie, w których widoczny jest rozwinięty polski literaturoznawczy strukturalizm? O ile jednak taka arbitralność jest wpisana w konstrukcję metodologiczną pracy (za teksty strukturalistyczne uznają tylko te, które za strukturalistyczne w nieobojętym środowisku uchodzą), o tyle arbitralność w narzucaniu kontekstów tę sytuację podwaja. Zatem poniższa analiza wyjdzie od sztandarowych manifestów polskiego strukturalizmu, by dopiero na tej podstawie dotrzeć do wymienianych *explicite* prekursorów (polskich i zagranicznych), a w dalszej kolejności prześledzi ewolucję zjawiska. Lub – mówiąc już w terminach opisanych w rozdziale pierwszym – jako pierwszy zostanie szczegółowo opisany mechanizm kladogenezy w następującej kolejności: 1) okres wircncji, jako ten moment, w którym mieliśmy do czynienia z powstaniem nowych tendencji na bazie formy już istniejącej i z tej pozycji cofnę się do 2) okresu specjalizacji, w którym analizowany fenomen – poprzez określone dyferencje – odnajdywał swoje miejsce w systemie, a na koniec 3) rozważony zostanie okres przespecjalizowania.

Wyjść w związku z tym należy od czterech tytułów, z których trzy wydano w serii *Z dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*: 1) *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka* (1962); 2) *Model liryki sentymentalnej w twórczości F. Karpińskiego* (1964); 3) *Wiersz nieregularny Mickiewicza, Słowackiego i Norwida* (1964); 4) *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej* (1965)<sup>141</sup>. Wszystkie te prace zostały napisane – jako rozprawy doktorskie – przez uczestników jednego seminarium profesora *Kazimierza Budzyka* i są określane jako „manifesty polskiego strukturalizmu”<sup>142</sup>, w niektórych z nich pojawiają się również podziękowania dla pozostałych uczestników spotkania. Stąd chciałbym więc zacząć. Ale, co ważne, książki te niejednokrotnie poprzedzane były tekstami publikowanymi w różnego rodzaju czasopismach i zbiorach, które potem bądź praktycznie w całości wchodziły do rozprawy doktorskiej jako jeden z jej rozdziałów, bądź – przed włączeniem ich do rozprawy – poddawane zostawały procesom skrócenia, bądź też w rozprawie pojawiały się w postaci uogólnień, które nie były dokładnie obrazowane, ponieważ stało się to już wcześniej. Rozprawa pojawiała się zatem w momencie, gdy szkielet teoretyczny pracy był już dokładnie opracowany i znany szerszej publiczności. Będę się przyglądać dalej powyższemu zestawianiu czterech głównych tekstów, uwzględniając (gdy będzie to konieczne) także niektóre z ich „zwiastunów” czy „zapowiedzi”.

**14.** Zadeklarowany wprost marksizm, jako dyrektywa postępowania badawczego, podczas zjazdu w 1950 roku, w zasadzie od początku nie istniał samodzielnie, to jest znaczna część badaczy polskich, mając zapewne na uwadze przeszłość i następnie ewolucję poglądów niektórych teoretyków rosyjskich (jak choćby Wiktora *Szkłowskiego* czy *Anatolija Winogradowa*), nie odrzucała całkowicie na przykład operacji

<sup>141</sup> Tylko pierwszy chronologicznie doktorat *Głowińskiego* nie został wydany w ramach rzeczonyj serii, jednak ukazał się on na rok przed pojawieniem się tomu inicjującego (*Z teorii i historii literatury*, red. *K. Budzyk*). W ogóle, jeśli spojrzeć na tę najbardziej chyba poważaną w środowisku serię wydawniczą, to na 74 tomy wydane w jej ramach do roku 1990, aż w 36 (49%) pojawia się nazwisko (jako autora, współautora, redaktora lub współredaktora) jednoznacznie kojarzone ze strukturalizmem: *Balcerzana*, *Barańczaka*, *Budzyka*, *Głowińskiego*, *Kostkiewiczowej*, *Mayenowej*, *Okopień-Sławińskiej*, *Sławińskiego*.

<sup>142</sup> Np.: „Taki też był między innymi cel pierwszej książki *Głowińskiego*, która traktowała o poetyce *Juliana Tuwima* na tle polskiej tradycji literackiej (1963). Stała się ona rodzajem metodologicznego manifestu strukturalizmu literackiego [...]” – *K. Krasuski*, *Główne tendencje współczesnej polonistyki literackiej (1945-1990)*, Wrocław 1992, s. 62.

typowo formalistycznych. Nie wdając się w rozważania o definitywne rozgraniczenie tych dwóch porządków (marksizmu i strukturalizmu), nie tylko dlatego, że jest to niemożliwe, ale przede wszystkim dlatego, że jest to zupełnie niepotrzebne, zauważyć należy, że w drugiej połowie lat pięćdziesiątych zaczęły pojawiać się teksty odbiegające od form dominujących. Sterowana odgórnie monocentryczność systemu, czyli monopol marksizmu w badaniach literackich, nie mogła zresztą się udać, gdyż musiałaby doprowadzić do dezintegracji systemu – jak to bowiem zostało przedstawione w rozdziale pierwszym, możliwość wariabilności jest podstawowym warunkiem istnienia systemu w ogóle. Tak więc zmieniająca się optyka literaturoznawcza generuje w drugiej połowie lat pięćdziesiątych z jednej strony takie teksty (na razie w formie krótkich artykułów), jak *O poezji Antoniego Słonimskiego*, *Krytyka literacka jako język*, *Poetyka i poezja Tadeusza Peipera*, a z drugiej takie jak *Tradycja literacka czy Wiersze nieregularne w poezji romantycznej*. Wymieniam te właśnie publikacje, ponieważ antycypowały one istotną mutację systemu, a zatem skupienie się na języku w języku oraz sposobie ujmowania tradycji w dyskursie literaturoznawczym. Nie były to jedynie drobne i tymczasowe modyfikacje, które dopasowywały system (literaturoznawstwa marksizującego) do nowych wymagań środowiska, lecz istotne przyczyny wariabilności właśnie, które zmieniły całe mechanizmy generujące powstawanie literaturoznawczych tekstów. Poza tym, o czym była już mowa, są to „związki” czterech podstawowych dla tego okresu tekstów, a ich mniej zobowiązująca forma niż forma dysertacji doktorskiej pozwalała na sformułowanie niektórych tez zdecydowanie ostrzej.

**15.** Zagadnienie tradycji literackiej to oczywiście typowy temat dla olbrzymiej większości prac z obrębu literaturoznawstwa, a tzw. krótki rys historyczny traktowany bywa jako obligatoryjny element przywoływany w badaniach z tego zakresu wiedzy. Przyjmuje się tym samym, że – przed przystąpieniem do tematu właściwego – należy uprzednio zarysować historyczny kontekst, bez którego niemożliwy staje się pełny opis analizowanego fenomenu. Tak też traktowana jest tradycja w przypadku zjawiska analizowanego w tej pracy:

Ciągłość zjawisk humanistycznych narzuca badaczowi wszelkich przejawów kulturalnych różnego rodzaju powinności. Obowiązkiem historyka jest nie tylko przedstawienie poszczególnych elementów, które w procesach ciągłych uczestniczą, ale przede wszystkim zdanie sprawy z charakteru tej ciągłości, w przypadku zaś badania zjawisk jednostkowych ujęcie konkretnego faktu literackiego w aspekcie jego przynależności do tego czy

innego łańcucha rozwojowego [...]. Stąd jako jedno z pierwszych zadań kształtuje się konieczność zdeterminowania uczestnictwa analizowanego utworu w pewnym procesie historycznoliterackim<sup>143</sup>.

Jak więc widać, strukturalizm w Polsce, zaadoptowany do naszego literaturoznawstwa już po doświadczeniach zarówno rosyjskiego OPOJAZ, jaki i Cercle Linguistique de Prague, od samego początku unikał częstego zarzutu wobec tych nurtów badań o zbytne skupienie się na aspekcie synchronicznym. Zagadnienie skonstruowania literackiej tradycji, i tym samym wprowadzenia elementów diachronii, zostało postawione jako jedno z podstawowych zadań metodologicznych. Konstruktor, jakim jest strukturalizm, już uprzednio (tzn. przed próbami zaadoptowania go do warunków polskich) wyposażony był bowiem w określone pole semantyczne, w ramach którego – bez względu na stan faktyczny, bo przecież niewielu strukturalistów było tak radykalnych, jak *de Saussure* jeśli chodzi o prymat badań synchronicznych – nadmierne skupienie się na synchronii było niejako jednym z elementów definiujących to pole. Zatem zaproponowanie, w ramach adaptacji strukturalizmu na grunt literaturoznawstwa polskiego, badania zagadnienia 'tradycji' można rozpatrywać również jako swego rodzaju wyprzedzenie oczekiwanych zarzutów. O systemowych konsekwencjach takiej optyki powiem dalej, teraz natomiast skupię się na odmienności perspektywy strukturalistycznego oglądu tradycji literackiej.

Następstwem tej konieczności jest potrzeba szukania opozycji literackich tak w epoce współczesnej badanemu zjawisku artystycznemu, jak – przede wszystkim – w okresach poprzedzających. Ta o fundamentalnym znaczeniu dyrektywa metodologiczna obowiązuje nie tylko wtedy, kiedy zadaniem poszukiwania naukowego jest jedynie uplasowanie badanego zjawiska w procesie rozwojowym [...]. Przestrzeganie jej wydaje się nieodzowne także i wtedy, gdy cel poszukiwań stanowi analiza tych stron dzieła literackiego, które nie dają się określić narzędziami badania historycznego, analiza jego wewnętrznej budowy<sup>144</sup>.

I tu pojawia się od razu kwestia mutacji systemu. Choć zagadnienie tradycji było i przed strukturalizmem podstawową operacją metodologiczną, to strukturalizm wprowadził w charakterystyce tego zjawiska na tyle istotne przekształcenia, że antycypowały one istotne zmiany w samych mechanizmach odpowiedzialnych za konstruowanie tekstów późniejszych. Po pierwsze, rezygnuje się przeważnie z wprowadzającego rysu historycznego, gdyż to samo zagadnienie tradycji urasta do miana

<sup>143</sup> M. Głowiński, *Tradycja literacka. Próba zarysowania problemu*, „Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 3, s. 49.

<sup>144</sup> *Ibidem*.

skomplikowanej operacji badawczej (a nie jedynie czynności wstępnej). Po drugie, zmienia się perspektywa oglądu: przede wszystkim, zgodnie z aktualnym kodem systemu, tradycja jest opisywana w kategoriach jedynie wewnętrzztekstowych.

W takim ujęciu utwór jest nie tylko wytworem pewnego procesu dziejowego, jest także jego odzwierciedleniem – w tym sensie, że poszczególne jego elementy niejako przeniknęły w strukturę i dają się poznać jako jej części składowe, pełniące w niej określoną funkcję. Można więc powiedzieć, że utwór jako swoista konstrukcja nosi w sobie swoją literacką historię – innymi słowy: historyczność, geneza literacka, jest jego wewnętrzną właściwością – daje się przeto wyprowadzić z elementów, które w nim uczestniczą. Poprzez badanie wewnętrznej budowy dzieła można dojść do wyjaśnienia jego historycznoliterackich uwarunkowań<sup>145</sup>.

Widać, że kluczowe dla badania humanistycznego pojęcie tradycji doskonale służyło konstruowaniu wewnętrznej opozycji w systemie literaturoznawstwa pomiędzy zwolennikami metod zewnętrznych i metod wewnętrznych. Krystalizujący się w Polsce język strukturalistyczny stawał się tym samym zdecydowanym *novum* – tym bardziej, że ową opozycję dostrzegał i zdecydowanie podkreślał. Cytowany powyżej tekst w dalszej części poświęcony jest już niemal w całości porównaniu tego nowego sposobu ujmowania tradycji z badaniami wpływologicznymi. Tu – choć jego autor zastrzega, że nie kwestionuje badania wpływów jako takich – pobrzmiewa już zdecydowanie inny ton, typowy bardziej dla polemik przedwojennych bądź sporów krytycznoliterackich. Wpływy stają się „magicznym kluczem do otwierania wszystkiego” – i to kluczem fatalnie dobranym, bowiem dają się nim otwierać tylko rzeczy małe, a nie, na przykład, proces historycznoliteracki<sup>146</sup>. Natomiast przeciwstawiając tym jałowym założeniom wpływologicznym nowe, immanentne spojrzenie na tradycję, zyskujemy perspektywę strukturalistycznego oglądu dzieła, w której istnieje „konieczność ujmowania wszystkich jego elementów w odniesieniu do całości związków w jego obrębie zachodzących, czyli ujmowania ich w aspekcie funkcjonalnym”<sup>147</sup>.

Definiując samą tradycję dla potrzeb tak sformułowanej opozycji sięgają strukturaliści po kontekst stosunkowo odległy (biorąc pod uwagę w miarę zamknięty krąg strukturalistycznych autorytetów literaturoznawczych – i to krąg o dość ograniczonym promieniu).

<sup>145</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>146</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>147</sup> *Ibidem*, s. 63.

Toteż w niniejszym artykule tradycja literacka to tyle, co przeszłość literacka, będąca żywym, aktywnym elementem pisarstwa epoki następnej. Jest więc niejako zespołem wybranych składników literatury przeszłości, istniejących dla pisarzy późniejszych, istniejących jako żywy czynnik ich praktyki twórczej<sup>148</sup>.

Tutaj jeszcze skryty, ujawniony zostaje ów kontekst w nieco późniejszym tekście innego autora:

Rozpoznawalność konwencji możliwa jest tylko przez odniesienie do kontekstów nadrzędnych, tzn. do owych ogólnych systemów konwencji. Ogół funkcjonujących w danej epoce literackich kontekstów interpretacyjnych zawiera w sobie tradycja literacka, rozumiana w sensie **Eliotowskim** jako istniejąca w terażniejszości przeszłość<sup>149</sup>.

Sam Thomas Stearns **Eliot**, oczywiście zupełnie innym językiem, choć również posługującym się pozytywną wartością kodu (metody wewnętrzne), mówi o tradycji jako o „teraźniejszych momentach przeszłości”:

Odwroćenie zainteresowań od poety ku poezji jest dążeniem godnym pochwały, bo doprowadziły do słusznego osądu konkretnej poezji i dobrej, i złej [...]. Wzruszenie artystyczne jest bezosobiste. I poeta nie może osiągnąć tej, nie poddając się bez reszty dziełu, które ma wypracować. A łatwiej będzie wiedział, co ma robić, jeśli żyć będzie nie tylko w terażniejszości, lecz i w terażniejszych momentach przeszłości<sup>150</sup>.

Na takich fundamentach zbudowana jest konstrukcja książki **Głowińskiego**. Przy czym modyfikację ujęcia tradycji jako zjawiska wewnątrztekstowego doskonale ilustruje nawet sam tytuł, w którym „poetyka **Tuwima**” (a nie **Tuwim** jako pisarz) połączona została z „polską tradycją literacką” integrującym spójnikiem „a”.

Przy badaniu określonego dzieła literackiego jako pewnego samoistnego i odrębnego przedmiotu materiałem analizy są fakty niejako zakończone, dane w postaci gotowej. W przypadku tego rodzaju, przy takim nastawieniu naukowym, dyrektywa historyzmu funkcjonuje odmiennie. Zadaniem zasadniczym staje się bowiem analiza elementów, wchodzących w skład określonego przedmiotu, następnie zaś przedstawienie tych związków, które między nimi zachodzą, a przeto wyznaczają jego charakter. Szukanie opozycji historycznych pełni nadal

<sup>148</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>149</sup> **A. Okopień-Sławińska**, *Rola konwencji w procesie historycznoliterackim*, w zbiorze: *Proces historyczny w literaturze i sztuce. Materiały konferencji naukowej. Maj 1965*, red. **M. Janion**, **A. Piornosowa**, Warszawa 1967, s. 78-79.

<sup>150</sup> **T.S. Eliot**, *Tradycja i talent indywidualny*, w zbiorze: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, wybór, rozprawa wstępna, komentarze **S. Skwarczyńska**, t. 2., *Od przełomu antypozytywistycznego do roku 1945*, cz. 2., *Od fenomenologii do egzystencjalizmu. Estetyzm i New Criticism*, Kraków 1981, s. 408.

funkcję niezwykle ważną, mimo że nie jest już głównym przedmiotem zainteresowania. Sprowadza się do dwu zjawisk, na ogół zresztą zachodzących na siebie. Po pierwsze prowadzi pośrednio do uszeregowania tych samoistnych przedmiotów (lub ich pod jakimś względem jednorodnych grup) w ciąg rozwojowy. Po drugie pozwala określić, jakie elementy przeszłości literackiej pozostawiły ślad na określonym zjawisku, w jaki sposób stały się jego częściami składowymi. Historyzm jest więc tutaj badaniem wyników pewnego procesu historycznoliterackiego, zamkniętych w określonej strukturze [...]. W takim ujęciu utwór jest nie tylko wytworem pewnego procesu dziejowego, jest także jego odzwierciedleniem – w tym sensie, że poszczególne jego elementy przeniknęły w strukturę dzieła i dają się poznać jako jego części składowe, pełniące określone funkcje<sup>151</sup>.

Jednocześnie, przy tak ujętym temacie, rezygnuje się z potocznego pojmowania tradycji literackiej jako tego wszystkiego, co w historii literatury było cenne, warte – w danym kontekście – przypomnienia<sup>152</sup>. Jak się okaże, stało się to istotnym elementem modyfikującym mechanizmy generowania literaturoznawczych tekstów, które zostały pozbawione wspomnianego wstępnego rysu historycznego. I – jak się wydaje – jest to o tyle znacząca zmiana, że omawiane dalej teksty strukturalistyczne będą w olbrzymiej większości formami krótkimi (lub zbiorami krótkich form), zupełnie tak, jak gdyby brak erudycyjnych popisów wstępnych implikował szybkie rozpoznanie i uporanie się z danym zagadnieniem. Ponieważ jednak sytuacja ta nie dotyczy jeszcze analizowanych teraz prac doktorskich, szerzej zostanie omówiona później.

*Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka* spełniała też doskonale funkcje dyferencjujące i jako taka była doskonałym narzędziem determinującym selekcję. *Explicit*te przeciwstawiała nowe rozumienie tradycji rozumieniom wcześniejszym i wciąż jeszcze dominującym w dyskursie literaturoznawczym. Stawiała wyraźną granicę pomiędzy proponowanym przez siebie nowym podejściem do literaturoznawczych rozważań, a podejściem dotychczasowym, które dezawuowała zgodnie z powszechnie występującą na tym etapie krystalizowania się nowego (sub)języka zasadą konkurencji. W myśl tej zasady nowe spojrzenie na zagadnienie tradycji zostaje przeciwstawione:

- i. badaniom genetyczno-psychologicznym – „Ten typ badań, należący w chwili obecnej już do przeszłości, wydaje się całkowicie pozbawiony uzasadnień”<sup>153</sup>;

<sup>151</sup> M. Głowiński, *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*, Warszawa 1962, s. 10.

<sup>152</sup> Por. *ibidem*, s. 15.

<sup>153</sup> *Ibidem*, s. 17.

- ii. badaniom genetyczno-ideowym – „Do badań ściśle naukowych wprowadzono metodę prezentystyczną, właściwą publicystyce, czy – w zakresie literatury – krytyce literackiej. Jest ona nie do przyjęcia tak przy badaniu spadku ideowego w literaturze, jak i wtedy, gdy analizuje się tradycje formalne”<sup>154</sup>;
- iii. badaniom genetyczno-literackim – „Polemizując z wpływologią nie można kwestionować w ogóle przydatności badań genetyczno-literackich. Koniecznością wydaje się jednak ustalenie ich miejsca w nauce o literaturze. Poszukiwanie źródeł wydaje się czynnością wstępną. Wpływologowie zaś zatrzymują się na początkowym stadium pracy w mniemaniu, że jest to etap końcowy. Zaważyło to na tym, że w studiach swych zawierali cały swój warsztat, tonęli w powodzi szczegółów, które istotne były same w sobie, a nie jako elementy dowodów prowadzących do wniosków szerszych. »Obnażanie warsztatu« było następstwem całkowitego braku teorii”<sup>155</sup>.

Dopiero w tym miejscu, na tle tradycyjnej dla badań literaturoznawczych problematyki, aczkolwiek zdecydowanie przemodyfikowanej, zostaje wprowadzone pojęcie, „które niejako zsumuje dotychczasowe wywody o tradycji, tak w odniesieniu do większych całości literackich i ciągów rozwojowych, jak w stosunku do poszczególnych utworów [...]”<sup>156</sup>, a mianowicie pojęcie struktury, którą autor rozumie za **Joachimem Metallmannem**<sup>157</sup> jako zbiór wszystkich elementów, które „wchodzą z sobą w określone związki, nie są względem siebie obojętne i są wyznaczone przez charakter całości”<sup>158</sup>. Warto od razu zwrócić uwagę, jaka tradycja zostaje tu przemycana. Otóż ‘struktura’ nie zostaje określona poprzez cytaty na przykład z doskonale znanych wówczas prac badaczy rosyjskich czy czechosłowackich, lecz poprzez powołanie się na filozofa nauk przyrodniczych, znanego prekursora na gruncie polskim pojęcia ‘emergencji’. **Metallmann** został więc użyty tu jako semantyczny komponent tekstu w postaci znaku ikonicznego, który posiada ściśle określony *image*, powiązany z autorytetem nauk przyrodniczych<sup>159</sup>. Tym samym powstaje sugestia, jakoby

<sup>154</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>155</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>156</sup> *Ibidem*, s.32.

<sup>157</sup> Zob. **J. Metallman**, *Problem struktury i jego dominujące stanowisko w nauce współczesnej*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1933, t. XI, z. IV, s. 344.

<sup>158</sup> **M. Głowiński**, *Poetyka Tuwima*, s. 34.

<sup>159</sup> Zob. **M. Fleischer**, *Teoria kultury i komunikacji*, s. 459-460.



pojęcie 'struktury', które „odda ogromne usługi również wtedy, gdy odniesiemy je do konkretnego dzieła literackiego”<sup>160</sup>, było zapożyczeniem z nauk empirycznych. Krystalizuje się zatem kolejna istotna dyferencja: starsze, przestarzałe metody adekwatne bardziej do działalności publicystycznej niż naukowej i metoda nowa, która zbliża literaturoznawstwo do ścisłości twierdzeń nauk przyrodniczych.

Ale też, razem ze zmieniającymi się metodami, zmienia się fundament pracy badawczej, bowiem przeformułowane zostają podstawowe pytania, na które udzielić odpowiedzi ma swoimi pracami literaturoznawca:

Stwierdzenie, że dzieło literackie jest strukturą [...] zmusza do badania składników tradycyjnych jako elementów nowej poetyki, zmusza do badania ich funkcji<sup>161</sup>.

Pozostawiając póki co ważny moment zwrócenia uwagi na badanie funkcji komunikatów literackich trzeba powiedzieć, że postulowanie tak rozumianej nowej poetyki jako autonomicznej dyscypliny było krokiem, na który wcześniej zdecydowali się tylko niektórzy z rosyjskich formalistów (jak *Borys Ejchenbaum* czy *Wiktor Żyrmunski*), inni (jak *Jakobson* czy *Winogradow*) przyporządkowali poetykę językoznawstwu<sup>162</sup>. Jednak fakt, że poetyka została zaadoptowana w literaturoznawstwie polskim właśnie do zajęć teoretycznoliterackich doskonale pokazuje, że poczynione dyferencje faktycznie uległy specjalizacji i odnalazły dla siebie miejsce w systemie, a materialnym tego efektem jest fakt zinstytucjonalizowania poetyki jako obligatoryjnych zajęć (wprowadzających w problematykę teorii literatury) na studiach polonistycznych.

**16.** Prace, które wydają się najlepiej realizować założenia nowej poetyki są autorstwa Okopień-Sławińskiej. Co charakterystyczne, nie ma w nich tak rozbudowanej warstwy normatywnej, nie ma w nich także zbyt dużo rozważań metodologicznych – są to po prostu czyste realizacje założeń nowej poetyki. Przeważnie dotyczą zagadnień wersyfikacyjnych – tak jest w doktoracie *Wiersz nieregularny i wolny* *Mickiewicza, Słowackiego i Norwida* – czasem zahaczają również o problemy stylistyki. Natomiast operowanie narzędziami strukturalistycznymi najwyraźniej uwidocznia

<sup>160</sup> M. Głowiński, *Poetyka Tuwima*, s. 34.

<sup>161</sup> *Ibidem*.

<sup>162</sup> Zob. I. Sławińska, *Autoprezentacje formalistów rosyjskich foro externo*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 4, s. 264.

się w dwóch momentach, gdy za naczelną zasadę badawczą przyjmuje się badanie opozycji:

Przedmiotem mojego zainteresowania są rozległe obszary wierszowe w poezji dwudziestolecia, które rozciągają się na terenie ograniczonym z jednej strony przez wiersz regularny, a z drugiej zaś przez prozę. To usytuowanie determinuje ich podstawowe właściwości. Są to bowiem formy poetyckiej wypowiedzi, odcinające się od tradycyjnych sposobów porządkowania rytmicznego. Jednocześnie odznaczają się one taką organizacją językową, która przeciwstawia je wypowiedzi prozaicznej. Tożsamość swoją potwierdzają więc przez obustronną opozycję<sup>163</sup>.

Jak widać, „Opozycja wobec prozy określa więc najogólniejsze, ale i podstawowe kryteria wierszowości”<sup>164</sup> – co autorka stosuje jako podstawowy instrument badawczy. Widać też wyraźnie, że dzięki temu zabiegowi jednocześnie utwór literacki sytuuje się na tle tradycji (rozumianej w wyżej wyjaśnionym sensie), a zatem i w procesie historycznoliterackim, oraz rozpatruje się go zawsze jako szczególną strukturę systemu językowego:

Jest to problem, który przy rozpatrywaniu czynników sprawczych struktury wierszowej prowadzi do przekroczenia kręgu zjawisk systemu językowego, w jakich do tej pory się obracaliśmy. Okazuje się bowiem, że rytmiczna ekwiwalencja wersów nie musi być zawsze wpisana w ich strukturę językową, a wynikać może ze szczególnej interpretacji intonacyjnej, narzuconej tej strukturze przez respektowanie sygnału pozajęzykowego, jakim jest graficzny układ wiersza<sup>165</sup>.

Należy zgodzić się z [Kmitą](#), który – obserwując na bieżąco modę na strukturalizm – wspominał, że „Najczęściej chyba w praktyce stosowanym (bardziej lub mniej świadomie) kryterium, na podstawie którego włącza się dany zespół poglądów do zakresu terminu ‘strukturalizm’ jest fakt występowania słowa ‘struktura’ w obrębie sformułowań wyrażających te poglądy. Nie trzeba chyba dodawać, że – powściągliwie mówiąc – jest to kryterium raczej prymitywne”<sup>166</sup>. Jednak nasycenie cytowanego fragmentu wspomnianym terminem, w dodatku w otoczeniu innych, o podobnej

<sup>163</sup> A. Okopień-Sławińska, *Wiersz awangardowy. (Podstawy, granice, możliwości)*, [maszynopis powielony], Warszawa 1964, s. 1.

<sup>164</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>165</sup> A. Okopień-Sławińska, *Wiersze nieregularne w poezji romantycznej. (Szkic problemu)*, w zbiorze: *Z teorii i historii literatury. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Sławistów w Sofii*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963.

<sup>166</sup> J. Kmita, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, s. 126.

proweniencji (ekwiwalencje, system) jest zbyt charakterystyczne, aby tego nie odnotować. W dodatku w analizowanym przypadku nigdy nie jest tak, że jest to kryterium jedyne, zawsze bowiem dochodzą do tego omówione powyżej operacje typowe dla strukturalizmu.

**17.** Drugim podstawowym zagadnieniem z tego okresu literaturoznawstwa strukturalistycznego jest pojmowanie poezji jako języka w języku. Co ciekawe – również i w tym wypadku wychodzi się od **Eliotowskiego** pojmowania tradycji:

Tak rozumiana tradycja przestaje być jedynie literackim wzorem, jest kształtem uczuć człowieka współczesnego, wpływa ona także w liryce **Ślonimskiego** na swoisty stosunek do zasobów i możliwości języka poetyckiego. I to wpływa nie tylko w tym sensie, że dyktuje poecie taki, a nie inny wybór środków językowych i sposób ich formowania, ale także w tym, że romantyczna koncepcja języka staje się tematem jego wierszy<sup>167</sup>.

To, że skupienie się na samym języku dzieła literackiego w sposób dobitny aktualizuje pozytywną wartość kodu, a więc metody wewnętrzne, jest ewidentne. Ciekawszy natomiast jest fakt, że operacja ta umożliwiła jeszcze jedną, równie istotną, dyferencję. Tak jak tradycja rozpatrywana była w wyraźnej opozycji do koncepcji wpływo-logicznych, tak przejście do szczegółowej analizy języka utworu literackiego pozwoliło postawić literaturoznawstwo w opozycji do filozofii.

### 17.1.

Odwrót od spekulacji metafizycznej, cechujący dzisiejszą naukę, tendencja do formułowania problemów rozstrzygalnych, zamiłowanie do języka opisowego – wszystkie te nastawienia, dochodzące do głosu w dzisiejszej humanistyce, odrywają teorię poezji od filozofii, która od **Arystotelesa** patronowała tej dziedzinie dociekań. Oznacza to zaniechanie pytań o „istotę poezji” i skupienie zainteresowania na jej „sposobie istnienia” w świecie twórców kulturowych. Innymi słowy: miejsce dawnej teorii (czy filozofii) poezji zajmuje obecnie teoria języka poetyckiego<sup>168</sup>.

<sup>167</sup> J. Sławiński, *O poezji Antoniego Ślonimskiego*, „*Twórczość*” 1957, nr 8, s. 94.

<sup>168</sup> J. Sławiński, *Wokół teorii języka poetyckiego*, „*Twórczość*” 1961, nr 12, s. 78. Bardzo wyraźnie słychać tutaj echa postulatów **Budzyka**, który jeszcze w 1938 roku pisał: „Nie mam zamiaru negować tu sensowności takich ontologicznych dociekań; jestem tylko za ścisłym rozgraniczeniem filozofii stylu od stylistyki, która będąc nauką teoretyczną musi spełniać warunki, jakie w tego rodzaju naukach są wymagane, by jej wypowiedzi były merytorycznie słuszne i logicznie poprawne” – K. Budzyk, *O stylu i stylistyce (Z powodu Z zagadnień stylistyki, Archiwum tłumaczeń z zakresu teorii i metodologii badań literackich zes.2)*, „*Życie Literackie*” 1938, z. 1, s. 14.

Filozofia, najbliższe – obok literatury – środowisko literaturoznawstwa, jest w tej fazie strukturalizmu traktowana jako największe zagrożenie dla pełnej autonomizacji systemu. Dwa porządki, które z dzisiejszej perspektywy wydają się wyraźnie rozdzielone, filozofii i nauki o literaturze, w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych wciąż jeszcze, mimo formalistycznych dokonań międzywojnia, wiele łączyło. I oczywiście to literaturoznawstwo było w tym związku na pozycji partnera słabszego – nie tylko z powodu naturalnego, wydawałoby się, związku z estetyką, ale i materią samej literatury, która również staje się niekiedy swoistą filozofią. Już pierwsi formalisci, jak pisze Eichenbaum w swoich pamiętnikach, „za swój podstawowy obowiązek uważali uwolnić słowo poetyckie z pęt tendencji filozoficznych [...]”<sup>169</sup>. Strukturalizm, stawiając wyraźną granicę między tymi dwiema dziedzinami, skutecznie je rozdzielił. By jednak tego dokonać, nie wystarczyło jedynie skonfrontowanie tak młodej i niesamodzielnej dziedziny jak literaturoznawstwo z wiekową tradycją filozofii, należało ową opozycję wzmocnić przez zwrócenie się w inną jeszcze stronę:

Miejsce dramatów metodologicznych zajmuje obecnie posuwająca się coraz dalej specjalizacja metod i technik, wzrastająca obcość mówienia o faktach literackich, nieprzekładalność używanych języków [...]. Jest to cena, jaką humanistyka dzisiejsza płaci za rozbrat z filozofią. Odwrót od nastawień „metafizycznych”, które były czynnikiem integrującym problematykę poszczególnych dyscyplin i napór orientacji „technicznych” – doprowadziły do rozpadu tradycyjnego systemu pytań stawianych przez humanistykę<sup>170</sup>.

Nietrudno się domyślić, że specjalizacja metod i technik badawczych oraz jednocześnie odwrócenie się od nastawień metafizycznych to zwrot w stronę nauk w ścisłym tego słowa znaczeniu. Śmiało można zaryzykować tu tezę, że powojenny strukturalizm podążał mniej więcej w tym kierunku, który wytyczyli badacze z Warszawskiego Koła Polonistów, którzy z kolei inspirowali się dokonaniem wiedźczyków. Pisze główny metodolog Koła, projektując zarazem przyszłe badania literackie:

[...] w teorii dedukcji gotowi jesteśmy uznać za sensowne – coś znaczące – zdanie, wprowadzone do systemu zgodnie z dyrektywami składniowymi języka teorii dedukcji: z zasadą podstawień lub odrywania. Znaczenie zatem danego wyrażenia, a więc i pojęcia klasowego, rozumiemy, jeśli znamy dyrektywy składniowe danego języka (sztucznego), które motywują sensowne użycie tego pojęcia [...]. W ramach bowiem danego zamkniętego systemu danego języka dyrektywy językowe determinujące sens pojęcia oznaczającego

<sup>169</sup> Wspomina o tym L. Nyirő, *Rosyjska szkoła formalna*, tłum. E. Skweres, w zbiorze: *Literatura i jej interpretacje*, red. L. Nyirő. Warszawa 1987, s. 14.

<sup>170</sup> J. Sławiński, *Poetyka, lingwistyka, matematyka*, „*Twórczość*” 1962, nr 1, s. 132.

różnicę gatunkową tego, o czym się orzeka – determinują pośrednio i to, co się o tym czymś orzeka. Pozwalają zatem określić formalne cechy zależności wspomnianych pojęć, określić możemy tę zależność jako implikacyjną, strukturalną, przyczynową<sup>171</sup>.

Wprawdzie sami strukturaliści ignorowali w dużej mierze **Stefana Żółkiewskiego** jako badacza – co miało zapewne motywacje niezwiązane z dorobkiem *stricte* naukowym tego uczonego<sup>172</sup>. Ale przecież inni członkowie Koła, jak Franciszek **Siedlecki** i **Budzyk**, a więc literaturoznawcy wprost wskazywani przez strukturalistów jako ich prekursorzy, postawy metodologicznej uczyli się przede wszystkim właśnie od **Żółkiewskiego**<sup>173</sup>. Zwrócenie uwagi na składniowy aspekt języka, który determinuje faktyczne znaczenie, zostało podchwyczone (przede wszystkim od **Carnapa**) przez formalizm i przeniesione na metodę badania literatury w ogóle, co później wykorzystywali – w zasadzie bez wprowadzania jakichkolwiek zmian – również strukturaliści.

Neopozytywistyczna filozofia nauki była *de facto* teorią języka nauki, i ta „wrodzona” lingwistyczność była niewątpliwie atrakcyjna dla formalistów. Atrakcyjność takiego ujęcia podnosił też pewien wspólny, choć bardzo ogólny, model języka. Zarówno dla neopozytywistów jak i dla strukturalistów (w tym wypadku formalistów warszawskich) język był rachunkiem: zbiorem elementów „znaczących” i zespołem reguł łączenia tych elementów<sup>174</sup>.

**Maciej Adamski** zwraca też uwagę na problematyczność takiego prostego przełożenia tych założeń dotyczących logicznej składni (sztucznego) języka nauki na język poezji (literatury). Pomijając ten aspekt wypada stwierdzić, że – nie bacząc na późniejsze niekonsekwencje w praktyce badań literackich, które wynikły właśnie m.in. z problemów wskazanych przez **Adamskiego** – „To metodologia dawała demarkacyjny fundament oddzielający poznanie naukowe od filozofii, metafizyki czy zdrowego rozsądku, co więcej zapewniała też formę porządku całej nauki”<sup>175</sup>.

<sup>171</sup> **S. Żółkiewski**, *O podstawy metodologii badań literackich*, „Życie Literackie” 1937, z. 1-2, s. 51.

<sup>172</sup> Zwraca to uwagę przede wszystkim we wspomnieniach na temat IBL: pierwszy okres istnienia tej instytucji to w oczach **Sławińskiego** zawsze okres mroczny, gdzie pod nadzorem ówczesnego dyrektora – **Stefana Żółkiewskiego** – realizowano nie ideały nauki, lecz ideały partii – zob. **J. Sławiński**, *IBL od przedwczoraj do jutra*, rozmowa z „Kulturą Niezależną” 1988, nr 43 oraz **J. Sławiński**, *Rozszerzone pomyślnie jubileuszowanie*, „Teksty” 1978, nr 6.

<sup>173</sup> Najwymowniej wyraził temu **Franciszek Siedlecki** (*List polskiego badacza*, w: *Pisma*, oprac. **M.R. Mayenowa**, **S. Żółkiewski**, Warszawa 1989, s. 77), który pisze, że od **Żółkiewskiego** uczy się mnóstwa rzeczy, „właściwie wszystkiego”.

<sup>174</sup> **M. Adamski**, *O metodologii w Kole Warszawskim. Uwagi i domysły*, w zbiorze: *Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. **D. Ulicka**, **M. Adamiak**, Warszawa 2008, s. 166-167.

<sup>175</sup> *Ibidem*, s. 164.

By zatem odwrót literaturoznawstwa od tendencji filozoficznych zakończył się powodzeniem, sięgnięto po autorytet równie poważany, a przy tym dający przewagę złudzenia nowoczesności – autorytet nauk ścisłych, do których, na podstawie ufundowanej przez wiecierzyków koncepcji metodologicznej (zaadoptowanej na grunt literaturoznawstwa w Warszawskim Kole Polonistów), próbowano zaliczyć i literaturoznawstwo. Jednak, jak okazało się niebawem, włączenie literaturoznawstwa w to grono nie było łatwe. Początkowo, co w tej sytuacji wydawało się rzeczą zupełnie naturalną, odwoływano się do językoznawstwa jako dziedziny stosunkowo bliskiej, które w dodatku krok ten miało już w dużym stopniu za sobą. „Dla humanistów, umęczonych nieostrością ich dyscyplin, matematyczna precyzja nowej lingwistyki stała się gwiazdą przewodnią i zarazem ideałem dokładnej naukowości [...]”<sup>176</sup>.

Chcąc zatem opisać zjawisko, którego korzenie tkwią zarówno w twórczości, jak też w wypowiedzianej teoretycznie koncepcji twórczości danego pisarza czy grupy literackiej [...] trzeba porzucić punkt widzenia jakiegokolwiek z tych dwóch porządków, z których jeden ma przyczynowo wyznaczać drugi, i przyjąć punkt widzenia szerszego porządku, w ramach którego tamte pozostają w odniesieniach strukturalnych [...]. Przyjmując taką kategorię historycznoliteracką postępujemy analogicznie do lingwisty zakładającego *langue*, którego objawami w danych warunkach społecznych są i indywidualne akty *parole*, realizujące pewne normy i kodyfikacje tych norm dokonane w podręcznikach gramatyki<sup>177</sup>.

Szybko też językoznawców spod znaku *de Saussure'a* zaczęto traktować jako równorzędnych partnerów, a nie jako „starszych braci”. Widać to zresztą w cytowanym dopiero co artykule, gdzie wrzuconym do jednego worka literaturoznawcom i lingwistom przybywa nowy partner – matematyk. Inspiracje matematyką widoczne są aż nadto, choć w przeważającej mierze, przy głębszej analizie, widać po prostu aplikację metod statystycznych do zagadnień przede wszystkim z obrębu wersologii<sup>178</sup>. A bez takiego „przeniesienia metod matematycznych”, czyli *de facto* podstawowych operacji statystycznych, trudno wyobrazić sobie jakąkolwiek naukę, co jednak – jak widać – nie było dla literaturoznawców oczywiste. Zarzucanie strukturalizmowi redukcjonizmu z powodu stosowania nazbyt ścisłych metod do badania fenomenów „z natury” niepodlegających statystycznej obróbce powodowane musiało być pojawiającymi się tu i ówdzie tabelami, do których czytania oko literaturoznawcy raczej

<sup>176</sup> S. Lem, *Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii*, Kraków 1968, s. 259.

<sup>177</sup> J. Sławiński, *Awangardowe rozumienie poezji jako 'języka w języku'*, w zbiorze: *Z teorii i historii literatury*, s. 157-158.

<sup>178</sup> Zob. w tym kontekście zbiór *Poetyka i matematyka*, red. M.R. Mayenowej, Wrocław 1965.

nie przywykło. Co ciekawe, te elementy statystyki w postaci tabel wkrótce znacznie częściej zaczęły pojawiać się w niestrukturalistycznych nurtach socjologicznych i warto w tym miejscu zastanowić się, jak to odejście od precyzji wypowiedzi liczbowych wiąże się w jakiś sposób z końcem zagrożeń, jakie wobec literaturoznawstwa niosła ze sobą filozofia. Jest to też ten moment, w którym miejsce filozofii, jako dziedziny najbliższej i najbardziej zagrażającej, zajęła inna dziedzina – socjologia, a zwrot strukturalizmu – tym razem raczej w kierunku od nauki – jest ewidentny. Temu zagadnieniu poświęcony zostanie jednak oddzielny rozdział.

Nie sama też matematyka świadczyła o unaukowieniu literaturoznawstwa. Cały kompleks terminów geologicznych (poczynając od samej struktury<sup>179</sup>), biologicznych (jak fenotyp, genotyp czy ewolucja) czy wreszcie językoznawczych tworzył obraz precyzyjności wyrażania, nawet, gdy przeniesienie takich terminów nie wiązało się z ich redefiniowaniem na polu nowej dziedziny. Wszystko to razem tworzyło obraz literaturoznawstwa zdecydowanie obcego tradycyjnemu wyjaśnianiu literatury, opartego w dużej mierze na wiedzy potocznej. Wypracowanie tego nowego języka mówienia o literaturze stało się też przedmiotem długoletnich dyskusji dotyczących statusu całej wiedzy o literaturze: „W ciągu ubiegłego roku przetoczyła się przez prasę literacką ogromna dyskusja, która – jakkolwiek najczęściej odnosiła się do Instytutu Badań Literackich – faktycznie nierzadko dotyczyła charakteru współczesnej nauki o literaturze, jej języka (nazywanego często zbyt »trudnym«), jej zadań, jej funkcji społecznej”<sup>180</sup> – pisała choćby [Maria Janion](#).

**17.2.** Powracam teraz do kręgu zagadnień związanych z nastawieniem strukturalizmu na badanie samego języka literatury pięknej i jednocześnie przechodzę do kolejnego doktoratu-debiutu książkowego (*Koncepcji języka poetyckiego awangardy krakowskiej*). Również i w tym przypadku kilka lat przed książką pojawił się artykuł – *Wokół teorii języka poetyckiego* – który w dużej mierze włączony został później do wydania książkowego. I również tutaj, ze względu na ostrość sformułowań, można mówić o manifeście autora, który, przedstawiając swoje podstawowe tezy, projektuje przyszłe literaturoznawstwo. Ponieważ nowe zawsze musi pozosta-

---

<sup>179</sup> Często też pojawiały się warstwy utworu literackiego, jednak tę metaforę przyporządkować należy raczej do fenomenologii.

<sup>180</sup> [M. Janion](#), *Humanistyka: poznanie i terapia*, Warszawa 1974, s. 75.

wać w opozycji do starego, nieuchronnie powraca rozliczenie z literaturoznawstwem wpływo logicznym:

[...] wszelkie twierdzenia na temat genezy utworu poetyckiego (zwłaszcza zaś jego genezy psychologicznej) w żadnym stopniu nie wyjaśniają jego mechanizmu; badaniu literatury nie powinien towarzyszyć akompaniament sądów wartościujących<sup>181</sup>.

Tak wyraziste i stałe podkreślanie odcięcia się od tradycji badań genezy utworów literackich w początkowej fazie strukturalizmu może świadczyć o zjawisku systemowo uwarunkowanego wpływu, tzn. język strukturalistyczny, poszukując swojej tożsamości, paradoksalnie stale określał się względem nurtów wpływo logicznych.

Z kolei same studia nad językiem poezji zwracały się w stronę lingwistyki:

Lingwistycznie zorientowana teoria mowy poetyckiej rzuca snop światła na wielostronnie paradoksalną naturę poezji. Ale również sama ta teoria rodzi paradoksy nadawcze, mamy nadzieję, że efektywne poznawczo. Oto bowiem usiłując opisywać to, co przeciwstawia poezję innym dziedzinom językowej komunikacji [...] prowadzi jak gdyby na przekór sobie, ale przecież nieuchronnie, do rozumienia poezji jako sytuacji społecznej<sup>182</sup>.

Szukanie w toku badań opozycji między językiem poezji i językiem prozy, między specyficznie rozumianym *langue* (jako całej tradycji poetyckiej, wobec której postawiony jest twórca) i *parole* (czyli konkretnym utworem poetyckim), to główne pożyczki metodyczne z terenu lingwistyki. Ale do takich pożyczek zaliczyć należy także funkcjonalną perspektywę w badaniu literatury:

W tym osobliwym systemie motywacją położenia znaku jest inny znak, motywem znaczenia – inne znaczenie, nie zaś sytuacja przedmiotowa [...]. Ta właśnie strukturalność wypowiedzi jest ontyczną podstawą informacji poetyckiej<sup>183</sup>.

<sup>181</sup> J. Sławiński, *Wokół teorii języka poetyckiego*, s. 78-79.

<sup>182</sup> *Ibidem*, s. 92. Oczywiście wspomniana tu „sytuacja społeczna” wciąż aktualizuje pozytywną wartość kodu – metody wewnętrzne w specyficznie wczesno strukturalistyczny sposób: „Poeta-rzemieślnik z pełną świadomością dokonuje redukcji swoich ról społecznych, dając pierwszeństwo, jeśli nie wyłączność, tej roli czy też – tej osobowości roboczej, jaka kształtuje się w toku jego działań skierowanych na specyficzny materiał, który usiłuje przetwarzać na nowy produkt za pomocą specyficznych narzędzi” – J. Sławiński, *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej*, t. 1 *Prac wybranych*, Kraków 1998, s. 79. Warto tu też zauważyć, że jest to już nie tylko „odfilozofowanie” nauki o literaturze, ale też przewyciężenie w dużej mierze metafizyki związanej z samą twórczością literacką.

<sup>183</sup> J. Sławiński, *Wokół teorii języka poetyckiego*, s. 86-87.



Stwierdzić zatem należy, podsumowując dotychczasowe rozważania, że cała konstrukcja metodologiczna aspirującej do miana paradygmatu nowej metody badawczej, opierała się w dużej mierze właśnie na zasadach systemowo uwarunkowanego wpływu. Przede wszystkim chodzi o rozprawienie się z przeszłością wpływologiczną oraz z powszechnymi inspiracjami filozoficznymi, kiedy to strukturalizm stale określał się „wobec”, a nie „jako”. Ale też tak podstawowa operacja jak przeciwstawienie języka poezji językowi prozy świadczy o czymś więcej niż tylko o poszukiwaniu zwykłych opozycji literackich i jest również przejawem tej samej tendencji, skoro – jak można zaobserwować – zanedbanie prozy staje się wkrótce jednym z powodów decydujących o zmianie perspektywy badawczej.

**18.** Co ciekawe, po wypracowaniu spójnego systemu metod badania dzieła literackiego, tak intensywnie obecni badacze w latach sześćdziesiątych, w późniejszym okresie nie piszą tekstów realizujących te założenia. Nie powstają praktycznie książki, które przyjętą teorię aplikowałyby do nowych obszarów, nie ukazała się strukturalistyczna *Koncepcja języka poetyckiego pozytywistów* czy tekst o *Tradycji w twórczości Krasińskiego*. Wszyscy omawiani badacze zajęli się rozwijaniem kolejnych zagadnień teoretycznych, tak, jakby czysta praca analityczna (na podstawie precyzyjnie sformułowanych metod) nie do końca zaspokajała ambicje naukowe i była zbyt mało odkrywczą. Aplikowaniem tych teorii do nowego materiału literackiego zajęli się badacze nieco młodsi (choć i w tym wypadku czystych aplikacji było bardzo niewiele), natomiast „ojcowie założyciele” poczęli redefiniować teorię. Również i tu nie ma możliwości wytyczenia ostrej granicy oddzielającej te dwie aktywności badawcze. W *Modelu liryki sentymentalnej w twórczości Franciszka Karpińskiego* ponownie „dorobek poety zostaje umieszczony w ramach trzech powiązanych ze sobą pozycji: tradycji literackiej, współczesnej mu twórczości poetyckiej oraz aktualnych zasad poetyki”<sup>184</sup>. Przy czym autorka – jak sugeruje tytuł – nie zajmuje się koncepcjami ani też twórczością samą w sobie, lecz konstruuje teoretyczny model, postępuje więc jak badacze z terenu bardziej uteoretycznionych nauk ścisłych. Tekst ten, podobnie jak omawiana już książka *Głowińskiego*, poświęcony jest przede wszystkim zagadnieniu procesu historycznoliterackiego. Cały czas mamy tutaj do czynienia z jedynie wewnątrztekstową perspektywą oglądu dzieła literackiego: językowy układ strukturalny danego utworu rozpatrywany jest na tle wzorców wcześniejszych i w opozycji do współczesnych:

<sup>184</sup> T. Kostkiewiczowa, *Model liryki sentymentalnej w twórczości Franciszka Karpińskiego*, Wrocław 1964, s. 11.

U podstaw niniejszych rozważań leży takie założenie, że specyficzny układ strukturalny analizowanych utworów warunkowany jest przez zespół zadań stawianych przez jej współczesnych; zadań, które powołały ją do życia i wpływały na jej kształtowanie. Dzieło literackie bowiem – mimo skupienia uwagi na jego wewnętrznej strukturze – nie jest tu traktowane jako twór autonomiczny. Jego związki z nurtem rozwojowym literatury są dwojakie: z jednej strony stanowi ono pewien etap w rozwoju określonych – w tym wypadku lirycznych – struktur rodzajowych; z drugiej – jego układ strukturalny jest wynikiem określonej sytuacji pozaliterackiej, stanowiącej element procesu historycznoliterackiego<sup>185</sup>.

Oczywiście nie znajdziemy tu szczegółów dotyczących biografii **Franciszka Karpińskiego**, gdyż wszelkie sytuacje pozaliterackie, podobnie jak wcześniej tradycja, są odnajdywane wewnątrz układu strukturalnego utworu literackiego.

**19.** Dyferencja metody wewnętrzne/metody zewnętrzne wciąż jest decydująca. Adekwatny zaczyna być jednak mechanizm anagenezy, gdyż mówienie wprost o tym, że utwór literacki nie jest tworem autonomicznym (układ strukturalny jest wynikiem określonej sytuacji pozaliterackiej) prowadzi do wzrostu stopnia organizacji systemu, który dotychczas ten aspekt konsekwentnie pomijał. Język strukturalistyczny w Polsce od początku nie był obojętny na zagadnienia diachronii. Jak widać, centralnym zagadnieniem pierwszej fazy polskiego strukturalizmu było, prócz języka w języku, zagadnienie tradycji literackiej. Zarzut o pomijanie diachronii, wysuwany pod adresem zarówno rosyjskich formalistów, jak i praskich strukturalistów, mógł jednak, na zasadzie utożsamienia perspektywy badawczej, zostać przeniesiony także do Polski, choć jako taki nie posiadał uzasadnienia. Można nawet podejrzewać – jak już wspominałem – że tak silne akcentowanie tego motywu literaturoznawczego miało uprzędzić potencjalne zarzuty. Natomiast stwierdzenie, że utwór literacki jest również wynikiem określonej sytuacji pozaliterackiej ma konsekwencje dużo większe: na razie wprowadzie jedynie zwiększa dostępne nieobojętne środowisko dla systemu określanego tu jako język strukturalistyczny, później jednak (podczas przechodzenia w stronę komunikacji literackiej) w pełni włącza również i tę część literaturoznawczej refleksji w swój zakres. Oczywiście także tu należy przyjąć, że fakt ten (dzieło literackie to wynik określonej sytuacji pozaliterackiej) znany był strukturalizmowi już wcześniej. Nie stanowił on jednak o doborze narzędzi badawczych, okazywał się nieistotny, tzn. można było w pełni wyjaśnić dzieło nie sięgając po ten truizm. Strukturalizm zatem, by – zgodnie z zasadami inkluzji – ogarnąć jak największe pole

---

<sup>185</sup> *Ibidem*, s. 8.

dostępnych dla siebie dyskursów, rozwija się wszcz, czyli adoptuje na swoje potrzeby nowe obszary, na razie bez zmieniania reguł generujących system. Z wszystkimi tego konsekwencjami, a przede wszystkim daje się zauważyć:

- i. wzrastającą komplikację, tzn. zwiększyła się liczba elementów danego systemu poprzez wspomniane zaadoptowanie do strukturalizmu obszaru wcześniej obojętnego (sytuację pozaliteracką);
- ii. postępującą racjonalizację, tzn. w samym języku strukturalistycznym następuje zmiana funkcji w obrębie starych mechanizmów. Pojawienie się problematyki procesu historycznoliterackiego na razie nie jest opisywane jako zmiana perspektywy badawczej, lecz jako „naturalny” efekt stosowania procedur wcześniejszych, jako – po prostu – rozwinięcie zawsze obecnego zagadnienia tradycji. Zatem bez powstania nowych mechanizmów generujących powiększa się w obrębie języka strukturalistycznego puła możliwych wypowiedzi;
- iii. rozszerzające się środowiskiem, jako konsekwencja powiększania się puli możliwych wypowiedzi, gdyż dzięki temu strukturalizm może wykorzystywać i opracowywać coraz więcej cech i elementów ze środowiska. Rozszerzające się środowisko to też temat większości kolejnych rozdziałów, a w szczególności interesować mnie będzie problem, jak włączanie nowych zagadnień wpływało na konstrukcję teoretyczną opisaną powyżej pierwszej fazy polskiego strukturalizmu, w których momentach – ze względu na posuwającą się inkluzję metody – konieczne stawało się powołanie nowych mechanizmów generujących i jak ostatecznie wpłynęło to na dezintegrację metody. Lub, innymi słowy, interesować mnie będą przede wszystkim te momenty ewolucyjne, które zdecydowały, że tradycjonalizacja, czyli zaadoptowanie przez aktualny stan systemu nowych wydarzeń bez konieczności wprowadzania nowych mechanizmów, okazała się niewystarczająca, w skutek czego porządek interdepencji został na tyle zaburzony, że doprowadził do zaniknięcia systemu.

## Specjalizacja w *Zarysie*...

**20.** Podsumowaniem tego pierwszego etapu, w którym w pełni wykrystalizował się już teoretycznoliteracki język strukturalistyczny, będzie analiza *Zarysu teorii literatury*<sup>186</sup>. Przy czym będę posługiwał się wydaniem drugim *Zarysu*..., które „różni się dość znacznie od wydania pierwszego (z r. 1962), wprowadzone zmiany nie naruszają jednak zasadniczo ustalonego uprzednio porządku książki, który obecnie został zmodyfikowany tylko w dwóch miejscach: poprzez wprowadzenie nowego rozdziału *Główne elementy struktury dzieła literackiego* i przez umieszczenie w oddzielnych rozdziałach elementów stylistyki i wersyfikacji, ujmowanych w pierwszym wydaniu łącznie”<sup>187</sup>. Zmiany te zostały z jednej strony wprowadzone dość szybko (choć wydanie drugie ukazało się w roku 1967, to przedmowa datowana jest na rok 1965) i można traktować je w związku z tym jako istotne i wprowadzone na bieżąco korekty w obrębie teorii, a z drugiej zachowały się również i w wydaniach następnych:

W drugim wydaniu – z r. 1967 – książka ta uległa dość znacznym przeobrażeniom, jednocześnie od tego czasu autorzy nie wprowadzali istotniejszych zmian i przeróbek, zakładając, że ich podręcznik spełnił już swoje zadanie i że naturalną kolejną rzeczą zostanie wyrugowany z rynku księgarskiego przez jakieś inne kompendium teoretycznoliterackie, bliższe aktualnemu stanowi wiedzy. Okazało się wszakże, iż przewidywanie to nie było trafne [...]”<sup>188</sup>.

Taka wypowiedź kreuje sytuację, w której chociażby podręcznik [Henryka Markiewicza](#) *Główne problemy wiedzy o literaturze* nie stanowi – prawdopodobnie ze względu na inny charakter – dla *Zarysu*... konkurencji. Umotywowane jest to zapewne tym, że [Markiewicz](#) w swej książce dużo więcej uwagi poświęca uhistorycznieniu omawianego zagadnienia i spojrzeniu na nie z różnych punktów widzenia, referując rozmaite koncepcje. Autorzy *Zarysu*... natomiast podają aktualny stan wiedzy – posługują się

<sup>186</sup> M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1962.

<sup>187</sup> M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, wyd. II, Warszawa 1967, s. 3.

<sup>188</sup> M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, wyd. IV, Warszawa 1975, s. 3.

więc argumentem, który w dziedzinie pozbawionej zasady falsyfikacji jest co najmniej kontrowersyjny. W istocie opisują jedynie aktualny stan ustaleń badawczych akceptowanych w obrębie strukturalistycznej teorii literatury, a to, jak inkluzyjne<sup>189</sup> jest to działanie, widać jeszcze bardziej w nieco dalszej części przytaczanego wstępu z wydania czwartego, gdzie piszą, że ze względu na rozwój dyscypliny, jaki dokonał się od czasu pierwszego wydania *Zarysu...*, przydałby się nowy podręcznik, a wywód ten konkludują słowami: „Możliwe, że w przyszłości – bliższej lub nieco dalszej – sami spróbujemy przygotować taki podręcznik”<sup>190</sup>. Deklaracji tej jednak nigdy nie spełnili, gdyż tak naprawdę nie chodzi tu o rozwój dyscypliny: *Zarys teorii literatury* tak długo doskonale będzie spełniał swoje zadanie, jak długo nie zostanie wyrugowany ze swego naczelnego miejsca w programie uniwersyteckiego nauczania. Wracając jednak do głównego wątku, można by rzec, że „Wyróżnikiem *Zarysu...*” jest [...] fakt, że referuje on wyłącznie samego siebie. Jedyną teorią literatury dostępną w lekturze jest teoria w samym ZTL sformułowana”<sup>191</sup>. Stąd też *Zarys...* jest znakomitą okazją do tego, aby prześledzić, jak miały się relacje strukturalizmu do systemu literaturoznawczego jako całości, a – mówiąc dokładniej – jak język strukturalistyczny opanowywał po kolei wszystkie obszary programowe literaturoznawstwa polskiego. Tym bardziej, że inklinacje strukturalistyczne *Zarysu...* nigdzie nie są eksplicytne, nie ma też – jak już wspominałem – porównań z koncepcjami konkurencyjnymi.

**20.1.** Jako punkt początkowy do poniższych rozważań przyjmuję rozkład ilościowy materiału według delimitacji, które najpierw podaję za Dominikiem Lewińskim: „ok. 16% zajmuje problematyka poetyki ogólnej (metateoria 2%, kwestia »literatura – życie społeczne« 12%, struktura dzieła 2%), ok. 34% stylistyka wraz z zagadnieniami kompozycyjnymi (z tego 30% stylistyka), ok. 42% genologia (w tym osobna dziedzina literatury dydaktycznej i ludowej 5%) i ok. 8% zajmuje teoria procesu historycznoliterackiego”<sup>192</sup>. Inaczej nieco przedstawia się podział materiału biblio-

<sup>189</sup> Na niebagatelną rolę *Zarysu...* w propagowaniu strukturalizmu zwraca też uwagę Zofia Mitosek: „M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński wydali w 1957 r. skrypt *Wiadomości z teorii literatury*, który w 1962r. przekształcił się w *Zarys teorii literatury*. Książka ta utrwaliła i spopularyzowała w Polsce orientację strukturalną” – [hasło] *Strukturalistyczne orientacje w badaniach literackich*, w zbiorze: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. zespół, Wrocław 1992, s. 1026.

<sup>190</sup> M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1975, s. 3.

<sup>191</sup> D. Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna*, s. 155.

<sup>192</sup> *Ibidem*, s. 195.

graficznego zamieszczonego na końcu książki w następujących działach<sup>193</sup>: *Prace ogólnoteoretyczne i podręczniki teorii literatury* ok. 24%, *Zagadnienia języka i stylu literatury pięknej* ok. 16%, *Zagadnienia wersyfikacji* ok. 13%, *Kompozycja utworu literackiego, rodzaje i gatunki literackie* ok. 34%, *Literatura ludowa* ok. 5%, *Zagadnienie teorii procesu historycznoliterackiego* ok. 8%. Można z tego wydobyć następujące podstawowe obszary programowe:

- poetykę ogólną (którą, w przeciwieństwie do poetyki opisowej, utożsamiam z ogólnymi zagadnieniami teorii literatury);
- stylistykę (z silnie obecną wersologią i teorią języka poetyckiego);
- genologię (z literaturą ludową jako działem zasługującym na wyróżnienie);
- teorię procesu historycznoliterackiego.

Jak widać, są to obszary, które w całości niemal zagospodarowują system literaturoznawstwa. Teoria procesu historycznoliterackiego to strukturalistyczna odpowiedź na badania diachroniczne oraz narzędzie wyparcia historiozofii marksistowskiej<sup>194</sup> i choć zajmuje proporcjonalnie niewiele miejsca w stosunku do innych obszarów programowych (zapewne dlatego, że w proponowanej wersji był to koncept typowo strukturalistyczny i wciąż jeszcze w fazie opracowywania<sup>195</sup>), to jednak umieszczenie tej problematyki na samym końcu podręcznika, a więc w miejscu szczególnie wyeksponowanym, jest z pewnością gestem nobilitującym. Genologia to dział, w obrębie którego polski strukturalizm nie dokonywał znaczących mutacji czy modyfikacji (ewentualnie wpisywał się jakoś w znaną dyskusję o obiektywnym istnieniu gatunków), ale jest to zarazem – dla każdego literaturoznawcy – rudymmentarny zakres wiedzy. Dlatego obszar programowy genologii nasycono po prostu strukturalistyczną metaforą, gdzie podstawowym kryterium podziału są zjawiska strukturalne dzieła, a wyróżnikiem najczęściej struktura językowa. Tym samym powiązano jednocześnie silnie genologię ze stylistyką – obszarem, w którym strukturalizm dokonał największych zmian. Tym bardziej, że stylistyka to obszar, który – na co zwraca uwagę **Lewiński** – (właśnie obok genologii) najbardziej nasycony jest empirią.

<sup>193</sup> Pomijam w tych obliczeniach krótki, sprawozdawczy dział pierwszy pt. *Słowniki i encyklopedie literackie*.

<sup>194</sup> **D. Lewiński**, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna*, s. 162.

<sup>195</sup> Na to, że projekt ten *de facto* ostatecznie nie został nigdy w pełni zrealizowany i pozostawał do końca mglisty, a nawet bliski banału, zwraca uwagę **H. Markiewicz**, *Teoria i metoda w badaniach literackich*, w: *Dopowiedzenia*, s. 56.

Jako taki doskonale spełniał funkcje podręcznikowe, gdyż – w przeciwieństwie do bardziej abstrakcyjnych rozważań teoretycznych – pokazywał możliwe do nauczania i nauczania się narzędzia pracy z tekstem. Z kolei poprzez poetykę ogólną zostały zaprojektowane relacje z dwoma najbliższymi współcześnie sąsiadami teorii literatury, a mianowicie filozofią i socjologią (w wydaniu oczywiście marksistowskim).

Jeśli idzie o filozofię, to jej rolę marginalizowano poprzez koncentrację na funkcji estetycznej utworu literackiego – co było wyeksponowane już podczas omawiania prac poprzednich. Tu jednak doskonale widać, jak silnie musiała problematyka filozoficzna tkwić jeszcze w świadomości badawczej literaturoznawców, skoro w *Zarysie*... pojawiły się takie podrozdziały, jak choćby *Humanistyczna zawartość obrazu literackiego*, który dotyczy następująco sformułowanej problematyki:

W centrum uwagi twórców od początku istnienia literatury zawsze znajduje się egzystencja ludzka, jej zawiłe koleje, nie dające się częstokroć podporządkować zrozumiałym prawidłowościom, życie nieustannie zmienne, dynamiczne, trudne do uchwycenia w jednoznacznej formule poznawczej, ale tym bardziej intrygujące wyobraźnię artystów, pragnących je zrozumieć i wytłumaczyć oraz to swoje rozumienie przekazać innym<sup>196</sup>.

To, co łatwo i ostentacyjnie można było pominąć w indywidualnych pracach badawczych, tu, w ramach uniwersyteckiego podręcznika, który przecież powinien sprawiać wrażenie kompletności zawartej w nim wiedzy, zignorować się już (jak widać) nie dało. W ramach opisywanych wcześniej operacji konstruujących wyraźną granicę między filozofią i literaturoznawstwem również i w *Zarysie*... dokonuje się dyskretniej dystynkcji: otóż po trywialnym stwierdzeniu, że „Człowiek jest przedmiotem dociekań wielu dziedzin nauki, filozofii i ideologii” autorzy przechodzą już do *stricte* literackich przedstawień człowieka, które są „wielostronne i syntetyczne”<sup>197</sup>. Tym samym literackie filozofowanie o człowieku staje się domeną adekwatną dla badań literaturoznawczych. Podkreślić wypadałoby tu słowo ‘badania’, gdyż w przytoczonym rozróżnieniu na „wiele dziedzin nauki, filozofię i ideologię” filozofowanie jest gdzieś pomiędzy zajmowaniem się nauką (w tym, na przykład, o literaturze), a źle kojarzącą się ideologią. Zresztą podobnie marginalizowana jest estetyka, która – jak pisze Lewiński – byłaby „partnerem literaturoznawstwa bardziej z przymusu faktów niż ewentualnych korzyści poznawczych”<sup>198</sup>.

<sup>196</sup> M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1967, s. 47.

<sup>197</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>198</sup> Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna*, s. 171.

Można odnieść wrażenie całkowitego lekceważenia problematyki estetycznej w *Zarysie...* Nawet definicja estetyki podana jest w sposób zdystansowany, gdyż pojawia się w niej ujęta w cudzysłów „istota” przedmiotów estetycznych, którą miałyby się estetyka zajmować<sup>199</sup>.

W konsekwencji definicja dzieła literackiego (które jest elementarnym przedmiotem nauki o literaturze), jako „tworu językowego odpowiadającego na estetyczne oczekiwania odbiorców”, który „w sposób zasadniczy wyróżnia spośród innych twórców piśmienniczych jego funkcja estetyczna” jednoznacznie ukierunkowuje badania literackie – mają one mianowicie zajmować się językiem literatury pięknej.

Mamy też do czynienia w *Zarysie...* z konstruowaniem stosunku teorii literatury do innych faktów socjalnych – i tym samym do socjologii w ogóle. Jednak podobnie jak przy opisie relacji z estetyką, również i tutaj używane sformułowania są na tyle ogólne i niejednoznaczne, że również z nich ciężko wydobyć jakiegokolwiek wskazania metodologiczne. Być może było faktycznie tak, że autorzy *Zarysu...* musieli – biorąc pod uwagę genetyczne i marksistowskie przyzwyczajenie badawcze – w jakiś sposób odnieść się do społecznego aspektu utworu literackiego, nie dysponowali natomiast konkurencyjną wobec marksistowskiej teorią socjologiczną<sup>200</sup>. Teoretyczne sformułowania na temat socjologii wydają się wzięte raczej z potocznego obrazu tej dyscypliny<sup>201</sup>, niemniej jednak to z nich wyrosnie wkrótce nowy obszar programowy, który pozwoli w całości zapełnić już system polskiego literaturoznawstwa – strukturalistyczna teoria komunikacji literackiej. Używane w tych późniejszych, „komunikacyjnych” tekstach sformułowania, jak „społeczna rola pisarza” czy dzieło literackie jako sposób „kontaktu społecznego” pojawiają się już właśnie w *Zarysie...* Jednak tak w *Zarysie...*, jak i w innych tekstach, ta „Relacja komunikacyjna, w której stoją naprzeciw siebie, za pośrednictwem dzieła, nadawca i odbiorca, nie angażuje osobiście socjologicznych narzędzi opisu”<sup>202</sup>. Sprawa ta szczególnie zwraca uwagę, jeśli zdamy sobie sprawę, jak konsekwentne i teoretycznie rozbudowane są inne

<sup>199</sup> *Ibidem*, s.171-172.

<sup>200</sup> *Ibidem*, s. 185.

<sup>201</sup> Zob. na ten temat: E. Szczerbuk, *Socjologia literatury w polskim strukturalizmie*, „Prace Literackie” XLVI, Wrocław 2006 oraz E. Szczerbuk, *Socjologia literatury jako dziedzina pogranicza. Antropologii literatury ku przestrodze*, w zbiorze: *Obserwacja systemu i badania empiryczne. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora II*, red. B. Balicki, D. Lewiński, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2006.

<sup>202</sup> D. Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna*, s. 186.



obszary programowe. Krytykujący metodologiczną nonszalancję literaturoznawców Kmita tak pisał o *Zarysie*...:

*Zarys teorii literatury* jest, jak widzimy, zjawiskiem dość wyjątkowym, nie tylko z uwagi na to, że w ogóle przyjęta jest w nim *explicite* semantyczna koncepcja rzeczywistości przedstawionej, ale również – co szczególnie godne podkreślenia – ze względu na konsekwentne sformułowanie tej koncepcji. Rzadko się zdarza, aby w teorii literatury dokładnie rozróżniane były pojęcia: znaczenia i odniesienia przedmiotowego (oznaczania)<sup>203</sup>.

**20.2.** Pisząc, przy okazji omawiania poprzednich tekstów, o konsekwentnym „unaukowianiu” literaturoznawstwa przez strukturalizm, warto jeszcze z tego punktu widzenia popatrzeć na sam *Zarys*... Jest to podręcznik pozbawiony wyodrębnionej części dotyczącej metodologii badań literackich, co – na tle opracowań konkurencyjnych – musi zastanawiać. Szybko jednak okazuje się, że owo pominięcie nie jest przypadkowe – cały *Zarys*... to przecież tak naprawdę instrukcja postępowania z tekstem literackim, zdefiniowanym uprzednio zgodnie ze strukturalistycznymi dyrektywami. Podawanie zatem konkurencyjnych punktów widzenia, co przecież zawsze wiąże się w jakiś sposób z poddawaniem w wątpliwość formułowanych tez, byłoby niezgodne z założeniem roli, jaką odegrać miał *Zarys*... Skoro podaje się aktualny stan wiedzy obowiązujący w danej dziedzinie, to nie po to, by zaraz potem wprowadzać dylematy metodologiczne. Te dylematy zostały też odrzucone i w innych miejscach, mających kluczowe znaczenie dla całościowej konstrukcji podręcznika:

Konsekwentnie unika się jednak figur naiwności czy sytuowania podmiotu na domniemanym poziomie odbiorcy lub „zdroworozsądkowym”. Korzysta się z uprzywilejowanej pozycji głosu nauki, ale w związku z instytucją uniwersytetu, pośredniczącego w tym przypadku w przeniesieniu dyskursu z „warsztatu badawczego” na salę wykładową<sup>204</sup>.

Dylematów wreszcie nie ma we wstępie, zatytułowanym *Nauka o literaturze i jej działy*, gdzie „refleksja literaturoznawcza została uznana za naukę w trybie pewnej oczywistości, tzn. bez uzasadniania lub pojawiających się czasem w takich kontekstach wątpliwości, za to w towarzystwie scjentyistycznej retoryki »celów badawczych«”<sup>205</sup>.

<sup>203</sup> J. Kmita, *Problematyka terminów teoretycznych*, s. 126.

<sup>204</sup> D. Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna*, s. 157.

<sup>205</sup> *Ibidem*, s. 159.

## Autopoietycznie rosnąca organizacja

**21.** Jeżeli ktoś chciałby odnaleźć w historii literaturoznawstwa polskiego kolejne przykłady prac realizujących w sposób czysty założenia metodologiczne zawarte czy to implicytnie, czy to eksplicytnie w czterech klasycznych dziełach polskiego strukturalizmu, byłby w niemałym kłopotcie. Z perspektywy czasu okazało się także, że nawet te klasyczne niegdyś dzieła nie są wcale tak jednoznacznie strukturalistyczne, jakby to się mogło wydawać: autorzy bowiem już w nich często strukturalizm przekraczali, uzupełniali, przekształcali itp., o czym po latach pisali ich komentatorzy<sup>206</sup>. Widać tu tendencję nie tylko do ewolucji procedur metodologicznych, którą można przypisać naturalnemu rozwojowi metody, ale również przypisywanie *ex post* etykiety tego, który od początku – zdając sobie sprawę z niedoskonałości metody – krytycznie strukturalizm modyfikował. Niemniej jednak ukazały się (choć bardzo nieliczne) teksty, które można by uznać właśnie za wiernych kontynuatorów, co zarazem w oczywisty sposób nie umniejsza w niczym nowatorstwu i oryginalności tych dzieł. Dwóm z nich chcę przyjrzeć się dokładniej, znów za metodę selekcji przyjmując frekwencję wymieniania ich jako ważnych tekstów strukturalistycznych, co uznaję za najistotniejszy czynnik konstruujący rzeczywistość literaturoznawczą.

---

<sup>206</sup> Np.: „Nie ulega wątpliwości, że te cztery, choć można ich wymienić więcej, najbardziej schematycznie zarysowane tu cechy refleksji poststrukturalistycznej, znajdują swe dokładne analogie w rozprawach teoretycznych Sławińskiego (a w pewnym stopniu także w dorobku badaczy i naukowych rówieśników, z którymi od wielu lat jest on związany: Edwarda Balcerzana, Kazimierza Bartoszyńskiego, Michała Głowińskiego, Zdzisława Łapińskiego, Aleksandry Okopień-Sławińskiej, Teresy Kostkiewiczowej i in.)”, W. Bolecki, Janusz Sławiński: *u źródeł polskiego poststrukturalizmu*, w: J. Sławiński, *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej*, t. 1 *Prac wybranych*, Kraków 1998, s. 13. Zob. też inne teksty, które w ten sposób traktują dorobek Sławińskiego: Z. Łapiński, *Postmodernizm – co to i po co*, „Teksty Drugie” 1993, nr 1; R. Nycz, Sławiński: *ironia i maieutyka*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4.

**22.** Pierwszy z nich to *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasińskiego*<sup>207</sup>. Ukazał się on w 1968 roku, więc biorąc pod uwagę długie trwanie procesów literaturoznawczych można by nawet dołączyć go do powyższej listy czterech tekstów przedstawionych tu jako podstawowe (które ukazały się, przypominam, w latach 1962-65) – zwłaszcza, że to również jest doktorat. A jednak, mimo wszystkich zewnętrznych podobieństw, jest jedna podstawowa różnica, która decyduje o wykluczeniu go z tego grona. Otóż tekst ten, poprzez liczne podpieranie się autorytetami *Głowińskiego*, *Okopień-Sławińskiej* i *Sławińskiego*, sam sytuuje się niżej w hierarchii kształtującej się cały czas struktury systemu – oczywiście w przyjętym tu rozumieniu ujęcia hierarchicznego, które, przypomnę, nie jest w żadnym stopniu tożsame z wartościowaniem. Nazwisko *Sławińskiego* pojawia się w całym (co prawda obszernym) tekście aż na trzynastu stronach i jest ono trzecie w kolejności pod względem częstotliwości występowania (za *Jakobsonem* – 15 razy – i *Łotmanem* – 14 razy). Nieco tylko rzadziej występują nazwiska *Głowińskiego* (sześciokrotnie) i *Okopień-Sławińskiej* (czterokrotnie). Istotny jest tu także charakter tych obecności: często nie są to odwołania, które tylko odnotowują wcześniejszy tekst rozpatrujący określony temat poprzez użycie zwrotu „zob.” czy „por.” – a więc o nikłej wartości poznawczej, ale niejednokrotnie jest to sięganie po konkretne procedury badawcze, które zostały wcześniej zastosowane przez przywoływanego (lub cytowanego) autora. Zatem awans do grona klasyków literaturoznawczych trzech autorów *Zarysu teorii literatury*, właśnie między innymi poprzez takie świadome operacje tekstowe, dokonał się niezwykle szybko. Warto też zauważyć, że częstsze są tu również przywoływania autorytetów badaczy rosyjskich i czeskich, a także wskazanie wprost na tradycję (i prekursorstwo) polskie:

Odwołując się do rozprawy *Wóycickiego* z 1914 r., zdajemy sobie sprawę z jej ograniczeń. Pamiętajmy jednak, że jest to nie tylko dzieło prekursorskie w historii strukturalizmu polskiego, ale także jedna z niewielu strukturalistycznych koncepcji stylu<sup>208</sup>.

Mamy tu więc do czynienia z dalszym procesem tradycjonalizacji badań strukturalistycznych i konsekwentnym tworzeniem własnej mitologii, bez której dłuższe trwanie jakiegokolwiek subjęzyka nie jest możliwe.

<sup>207</sup> E. Balcerzan, *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasińskiego. Z zagadnień teorii przekładu*, Wrocław 1968.

<sup>208</sup> *Ibidem*, s. 62.

Jak się jednak okazuje to, że tekst ten ukazał się sześć lat po wydaniu *Poetyki Tuwima* i trzy po *Koncepcji języka poetyckiego awangardy krakowskiej* wcale nie oznaczało, że pewne – wydawałoby się wyjaśnione już – kwestie nie zostaną tu (niekiedy nawet dobitniej) ponownie zawarte. Tak, jakby samo powołanie się na określoną tradycję badawczą nie wystarczyło, choć teoretycznie już to w jednoznaczny sposób daje do zrozumienia czytelnikowi, że pewne perspektywy zostaną zastąpione kosztem innych. Początek to jednak ponowne rozprawienie się z tradycją genetycznych badań literaturoznawczych:

W dalszym ciągu tych rozważań będą nas interesowały kategorie 'autora' oraz 'intencji', 'biografii' autorskiej odpowiednio uschematyzowane ze względu na potrzeby interpretacyjne twórczości pisarza dwujęzycznego [...]. Jednak zadaniem dość kłopotliwym i żmudnym byłaby rekonstrukcja pojęcia 'autor', pojęcia, które obejmowałoby wszystkie manifestacje osobowości Nadawcy składające się na jego dorobek czy twórczość<sup>209</sup>.

Rozwiązanie tego dylematu jest oczywiście znane:

Czy musimy szukać autora poza tekstem (utworem), czy też istnieje on jako kategoria wewnętrzna w samym tekście (utworze), będąc tym samym bezpośrednio dostępnym instrumentowi badawczemu obiektem poznania? Istnieje. Z układów znaków wewnątrztekstowych wykrystalizowuje się pewien 'obraz autora' (termin Rosjan), pewna konstrukcja tzw. 'autora wewnętrzznego' (ang. *implied author*)<sup>210</sup>.

Porzucenie biografizmu, utożsamianego w dużej mierze z genetyzmem, skutkuje skupieniem uwagi na dwóch podstawowych operacjach wewnątrztekstowych, które należą do kanonu postępowania strukturalizmu literaturoznawczego.

Po pierwsze jest to odnajdywanie chwytów literackich w rozumieniu **Jurija Tynianowa**:

Podstawą rekonstrukcji badawczej jest – podobnie jak autor czy adresat – wewnętrzna intencja, która manifestuje się w szeregu chwytów. Chwyty, kluczowe pojęcie rosyjskiej szkoły formalnej, jest pewną operacją znakową (wykonywaną przez 'autora wewnętrznego' i „nakierowaną” na 'idealnego adresata') o czytelnej motywacji teleologicznej<sup>211</sup>.

Jak jednak wciąż intuicyjne było pojęcie 'literackiego chwytu' pokazuje autor w momencie, gdy stara się je dokładniej wyjaśnić na przykładzie. Cytuje najpierw **Władimira Majakowskiego** („Lubię patrzeć, jak umierają dzieci”), a później daje wyjaśnienia

<sup>209</sup> *Ibidem*, s. 18-19.

<sup>210</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>211</sup> *Ibidem*, s. 20.

jący komentarz: „to wyznanie młodego Majakowskiego nie jest, oczywiście, żadnym szczerym wyznaniem, lecz wypróbowanym chwytem skandalisty”<sup>212</sup>.

Po drugie jest to skupienie się, przy badaniu tekstu, na swoiście pojętych opozycjach:

Poszczególne stopnie bilingwizmu Nadawcy, przeniesione do przekazu wielotekstowego, zrealizowały się w nim jako człony opozycji strukturalnej [...]. Tak dochodzimy do ostatecznego sprecyzowania naszego obiektu badań. Głównym przedmiotem badań tej rozprawy będzie wielotekstowy przekaz dwujęzyczny z hasłem autorskim 'Jasieński'<sup>213</sup>.

To niezwykle silna dehumanizacja tekstu, i to zawarta we wstępnej fazie książki, będącej swego rodzaju metodologicznym *credo* autora. W dyscyplinie, w której wciąż żywe są takie tytuły, jak *Życie i twórczość...*, zadeklarowanie, że książka pt. *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego Jasieńskim* będzie posługiwała się jedynie jako „hasłem autorskim”, to bardzo wyraźna wskazówka światopoglądowa.

Natomiast z tradycyjnego dla strukturalizmu rozumienia struktury wyłania się kolejne rozumienie tekstu literackiego jako struktury, a mówiąc dokładniej – rozszerzenie omawianego już pojęcia 'struktury tekstu' o nowy aspekt. Jak można było już wywnioskować, w *Stylu i poetyce twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego* poszukiwanie literackich opozycji (z których wyłania się złożona struktura tekstu literackiego) skupia się przede wszystkim na tzw. instancjach nadawczych:

Zbierzmy wnioski praktyczne.

Rezygnujemy z genetycznego ujmowania produktów procesu twórczego. Izolujemy Nadawcę od 'autora wewnętrznego', wolę twórcy („z krwi i kości”) od 'intencji wewnętrznej'. Izolujemy, to znaczy przeciwstawiamy się utożsamianiu obydwu par tych pojęć. Nie znaczy to jednak, byśmy po operacji „izolacionistycznej” mieli w ogóle o Nadawcy (człowieku) i jego woli (myśli twórczej) nie pamiętać. Wprost przeciwnie. Różnica między deterministycznym a strukturalistycznym rozumieniem odniesień między artystą i dziełem polega na tym, że to, co dla genetyka stanowi łańcuch powiązań przyczynowo-skutkowych, dla nas ma charakter układu odniesienia. Myśl twórcy, jego program, jego ambicje, jego poetyka sformułowane w wystąpieniach teoretycznych, to nie „balast”, lecz właśnie tło interpretacyjne dla „pakietów” wewnątrztekstowych<sup>214</sup>.

---

<sup>212</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>213</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>214</sup> *Ibidem*, s. 22.

Ale nie jest tak, że postępowanie badawcze na tych *stricto* strukturalistycznych procedurach się kończy. *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego* ilustruje doskonale cechę, która z czasem stanie się typowa dla większości rozważań strukturalistycznych, a o której również była już mowa. Chodzi o pożyczki z innych nauk, czyli jednostronne zapożyczenie metod (jak w przypadku poszukiwania opozycji), terminów czy wspieranie się ustaleniami często odległych bardzo dziedzin. Oczywiście w dalszym ciągu prym wiedzie językoznawstwo:

Z nadbudowania nad substancją lingwistyczną tekstu trzech omówionych tu konstrukcji semantycznych: 'autora wewnętrznego', 'wirtualnego adresata' i 'wewnętrznej intencji' kształtuje się struktura utworu. Tekst przechodzi w utwór, sygnał staje się znakiem<sup>215</sup>.

Tutaj jednak właśnie ów znakovy charakter nabiera pierwszorzędno znaczenia, a uwydatniony zostaje jako jedna z podstaw, na której musi się wspierać współczesna poetyka:

Podstawę semiologiczną współczesnej poetyki teoretycznej opisał najprościej i, jak sądzę, zgodnie z faktycznym przebiegiem porozumienia międzyludzkiego R. Jakobson [...]. W naszych rozważaniach schemat R. Jakobsona traktujemy jako normę opisu faktycznego stanu rzeczy<sup>216</sup>.

Inną dziedziną, która coraz częściej zaczyna pojawiać się w rozważaniach literaturoznawczych (nie tylko tych spod znaku strukturalizmu) to socjologia. Na tym etapie strukturalizmu – akceptującego jedynie wewnątrztekstowe wyjaśnianie dzieła literackiego – socjologia pojawia się, póki co, jako dostarczycielka terminologii, a socjologizm to w literaturoznawstwie wciąż jeszcze inwektywa<sup>217</sup>. Niemniej jednak pewne związki zaczynają się już rysować: te odnoszące się właśnie do komunikacyjnego aspektu literatury póki co (tj. w 1968 r.) jeszcze nieco rzadziej, natomiast wplatanie w język literaturoznawczy terminów socjologicznych już stosunkowo często:

Doskonale zdają sobie sprawę, że zgłoszona powyżej teza może budzić rozmaite wątpliwości. Zwyczaj badawczy każe bowiem w interpretacji powieści respektować w pierwszym rzędzie kontekst socjologiczny. Otóż dla przeprowadzenia naszej tezy zamierzamy

<sup>215</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>216</sup> *Ibidem*, s. 118.

<sup>217</sup> Zob. E. Szczerbuk, „Socjologizm” – historia pewnej inwektywy literaturoznawczej, w zbiorze: *Metateoretyczne problemy literaturoznawcze. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora*, red. B. Balicki, D. Lewiński, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2005.

znaleźć wsparcie w socjologii. Co więcej – dwa pojęcia, które – przeniesione z cybernetyki – funkcjonują w socjologii współczesnej: pojęcie ‘energii’ i pojęcie ‘informacji’ jako elementów konstytutywnych każdej struktury społecznej, wydają się najdogodniejszą parą instrumentów...<sup>218</sup>.

Jak więc widać, tendencja w dążeniu do precyzji wyrażania nauk ścisłych widoczna jest także i tutaj – jeśli nawet sięgano po pojęcia socjologii, to przede wszystkim po takie, które pierwotnie wywodzą się z bardziej „unaukowionych” dyscyplin, jak, w tym przypadku, cybernetyki. Zapatrzenie się w stronę cybernetyki jest zresztą typowe dla wszystkich nurtów strukturalistycznych, które pojawiły się w różnych dyscyplinach naukowych. Tutaj przywołam jeszcze tylko jeden cytat świadczący o tym zauroczeniu, w którym pojawia się jedno z pojęć cybernetycznych, które zrobiło największą bodaj karierę:

Od czasów Szkoły Praskiej, kiedy wykryto szereg ograniczeń perspektywy synchronicznej [...] o diachronii i jej szansach poznania systemowego świata znaków mówi się coraz lepiej. A w obydwu wypadkach działa to samo sprzężenie zwrotne<sup>219</sup>.

Próby matematyzacji czy cybernetyzacji<sup>220</sup> literaturoznawstwa zostały jednak porzucone jeszcze przez samych strukturalistów, którzy w odpowiedzi na wewnętrzne wymogi systemu, jak i specyficzne środowisko, by przetrwać, musieli skierować się w zgoła przeciwną stronę.

**23.** Jako drugiemu chciałbym się przyjrzeć *Językowi poetyckiemu Mirona Białoszewskiego*<sup>221</sup>, który już samym tytułem nawiązuje do pracy *Sławińskiego*. Tutaj jest nieco podobnie jak w *Stylu i poetyce twórczości dwujęzycznej Brunona Jasińskiego*, tylko opisywana wcześniej sytuacja uległa spotęgowaniu. Liczba przypisów, odwołań zarówno do polskich, jak i zagranicznych prekursorów nurtu strukturalistycznego jest olbrzymia. Dodać należy do tego obszerną bibliografię, w której do znanego już repertuaru autorytetów dołączyło kilka nowych nazwisk (np. związanych z amerykańską lingwistyką strukturalną *Edwarda Sapira* czy *Benjamina Whorfa*), co z kolei

<sup>218</sup> E. Balcerzan, *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasińskiego*, s. 313.

<sup>219</sup> *Ibidem*, s. 107.

<sup>220</sup> Warto tu też wspomnieć o *Stanisławie Lemie* i jego próbach uczynienia w gruncie rzeczy tego samego, i to próbach zdecydowanie bardziej radykalnych, choć realizowanych za pomocą zupełnie innych środków. Był zresztą za to *Lem* literaturoznawcą przez strukturalistów nieakceptowanym.

<sup>221</sup> S. Barańczak, *Język poetycki Mirona Białoszewskiego*, Wrocław 1974.

świadczy o wchłanianiu przez strukturalizm najnowszych osiągnięć lingwistyki. Nie ma w tym nic dziwnego – ignorowanie tego typu nowinek to z systemowego punktu widzenia samobójstwo. Omawiany tekst jest już wyraźnie późniejszy (1974 r.) niż dotąd analizowane, stąd takich miejsc pojawia się w nim więcej. Ale mimo to śmiało można zaliczyć go do grona ścisłych kontynuatorów myśli strukturalistycznej w literaturoznawstwie polskim.

Repertuar autorytetów, które się tutaj przewijają – ze względu na wspomniane bogactwo – omówię bez uwzględniania granic geograficznych. Najczęściej – i to z ogromną przewagą – przywoływany jest [Sławiński](#), który pojawia się aż na 27 stronach książki. Dalej mamy kilku badaczy o nieco mniejszej frekwencji występowania: [Jakobson](#) (14), [Głowiński](#) (13), [Balcerzan](#) (11) i [Mukařovský](#) (11). Oczywiście, choć już z dużo mniejszą częstotliwością, pojawiają się także inni badacze rosyjskiej szkoły formalnej (np. [Ejchenbaum](#), [Łotman](#), [Tynianow](#)), szeroka gama językoznawców związanych ze strukturalizmem (np. [de Saussure](#) czy [Baudouin de Courtenay](#)), a także – co w kontekście niniejszej pracy znacznie ciekawsze – kilku „nowych” literaturoznawców polskich: obok wspomnianego [Balcerzana](#) są to: [Kazimierz Bartoszyński](#), [Janusz Lalewicz](#) i [Jerzy Ziomek](#). Z oczywistych względów nie wymieniam tu nazwisk krytyków, którzy są reprezentowani bardzo licznie oraz stałych gości wszelkich rozważań literaturoznawczych w Polsce (jak [Markiewicz](#) czy [Mayenowa](#)).

Ponownie widać więc wyraźnie, jak w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu ważnymi i o ugruntowanej pozycji badaczami stali się [Sławiński](#) i [Głowiński](#). Co najmniej równie szybko nobilitacja ta spotkała [Balcerzana](#). Ale znamienne jest przede wszystkim to, jak krąg strukturalistycznych autorytetów się rozszerza. I to rozszerza w kilku znaczeniach. Po pierwsze, zdaje się, że im dalej od wyznaczonego na początku centrum (w którym należałoby umieścić cztery doktoraty powstałe na seminarium profesora [Budzyka](#) oraz *Zarys teorii literatury*), tym coraz mniejsza skłonność do ortodoksyjnego trzymania się metody. Świadczą o tym z jednej strony późniejsze prace trójki autorów *Zarysu...*, a z drugiej teksty takich autorów, jak [Bartoszyński](#) czy [Ziomek](#): ich strukturalizm jest już zupełnie inny, bardziej rozmyty, otwarty również na inne nurty literaturoznawcze. Po drugie, jak można zaobserwować, do ukształtowanej grupy prekursorów dołączają badacze nie tylko młodszy, ale też (niekiedy znacznie) starsi – jak m.in. wspomniani [Bartoszyński](#) czy [Ziomek](#). Jest to zjawisko raczej rzadko spotykane – co



pokazują znakomicie przykłady grup artystycznych, w których najczęściej grono młodszych artystów organizuje się wokół starego mistrza. W przypadku instytucji naukowych, gdzie hierarchiczność tak silnie związana jest z pokonywaniem kolejnych szczebli uniwersyteckiej drabiny, wydaje się, że proces ten powinien przebiegać analogicznie. To, że tak się nie działo, pokazuje, jak silna musiała być moc przyciągająca strukturalizmu. I z pewnością łatwość, z jaką kolejni badacze włączali w swoich pracach do grona najważniejszych autorytetów nazwiska **Głowińskiego**, **Okopień-Sławińskiej** czy **Sławińskiego** jest także pochodną tej sytuacji. Jeszcze silniej działało to w drugą stronę: jeśli ktoś z kręgu prekursorów, oszczędny (przynajmniej w początkowej fazie drogi naukowej) w sięganiu po pomysły innych, a jeśli już, to czerpiący od badaczy zagranicznych (rosyjskich formalistów lub praskich strukturalistów) bądź polskich badaczy już nieżyjących (jak **Siedleckiego** czy **Kazimierza Wóycickiego**) powoływał się na współczesnego kolegę, automatycznie nobilitował go do miana znaczącego autorytetu. W ten sposób tworzy się cyrkularna sieć powiązań tekstowych, w której przewijające się nazwiska decydują o relacjach wewnątrzsystemowych. Mechanizm ten, po wchłonięciu wystarczającej liczby nazwisk, takiej, która zapewnia samoreprodukcję, bardzo szybko staje się zamkniętym kręgiem, którego młodszy badacze, nawet na zasadzie epigoństwa, nie mieli szans przekroczyć.

Tekst **Barańczaka** wolny jest od rozbudowanych wątków rozprawiających się z genetyzmem, co – w mniejszym lub większym stopniu – pojawiało się w każdym z poprzednich tekstów. Czyżby można wysnuć wniosek, że w 1974 r., około piętnaście lat po pierwszych polskich powojennych wystąpieniach jawnie strukturalistycznych, nie było już z czym się rozprawiać, a abstrahowanie od określonych wpływów biograficznych na pisarstwo stało się swoistym *consensus omnium*? Zapewne tak – ale tylko jeśli chodzi o jawne deklaracje metodologiczne. Tu faktycznie po rewolucji strukturalistycznej w latach siedemdziesiątych ciężko znaleźć badaczy jawnie przyznających się do korzystania z metod genetycznych. Natomiast – można by go tak nazwać – genetyzm ukryty, który nie pojawiał się deklaratywnie, ale raczej jako jedna z metod wyjaśniających w pewnym stopniu dzieło literackie, można wciąż odnaleźć w olbrzymiej części literaturoznawczego pisarstwa. I to często tam, gdzie z powodu jawnie głoszonych przez autora sympatii dla metodologii strukturalistycznej, nigdy byśmy się go nie spodziewali. Tak wprowadza czytelnika w temat *Trenów* **Kochanowskiego** autor syntezy literatury polskiego renesansu:

Oczywiście wiemy, że powstały pod wpływem bólu po stracie dziecka. Ale śmierć drugiej córki uczcił poeta tylko krótkim epigramatem. Tylko? Czy można mierzyć miłość ojcowską długością wiersza?<sup>222</sup>

Wracając jednak do *Języka poetyckiego Mirona Białoszewskiego*, także i tutaj pojawiają się określone przypomnienia i nawiązania do prac wcześniejszych, co z jednej strony konsekwentnie konstruuje zarówno literaturoznawczych klasyków, którymi są rosyjscy formalści i prascy strukturaliści (i), jak i literaturoznawcze pewniki (ii), a z drugiej umacnia autorytet strukturalistów polskich (iii):

- i. W swoim klasycznym studium Jan Mukařovský wyróżnił – dla celów polemicznych oczywiście – trzy zasadnicze kryteria, do których przeciętny konsument poezji przymierza zwykle tekst językowy, chcąc określić jego poetyckość lub niepoetyckość<sup>223</sup>.
- ii. Przypomnijmy pokrótce – narażając się na zarzut powtarzania rzeczy znanych – najważniejsze tezy wspomnianej teorii języka poetyckiego.

Przede wszystkim – teza o zasadniczym językowym charakterze sztuki poetyckiej. Raz jeszcze wypada powołać się tu na przełom dokonany w nauce o literaturze przez rosyjskich formalistów [...] <sup>224</sup>.

- iii. Konkretnym przejawem dominacji funkcji poetyckiej, nastawienia na sam komunikat, jest zjawisko określane przez J. Sławińskiego jako „nadmiar organizacji” tekstu w stosunku do jego „zewnętrznych uwarunkowań i zobowiązań”. Tekst poetycki odznacza się „nadwyżką ład”, ładem „ponad potrzebę porozumienia”<sup>225</sup>.

Ale *Język poetycki Mirona Białoszewskiego* jest interesujący dla niniejszych rozważań przede wszystkim z innego punktu widzenia. Otóż będąc – jak to nazwałem – wiernym kontynuatorem pierwszych dużych prac polskiego strukturalizmu, pokazuje też wyraźnie zwrot, jaki zdążył się już dokonać. Kontynuacja to nie tylko opisane powyżej

<sup>222</sup> J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1976, s. 315. Oczywiście Ziomek zdaje sobie sprawę, że „Prze rzucić pomost między faktem biograficznym a dziełem literackim nigdy nie jest łatwo” (*ibidem*, s. 315-316), niemniej jednak z metody tej korzysta.

<sup>223</sup> S. Barańczak, *op. cit.*, s. 6.

<sup>224</sup> *Ibidem*, s. 9-10.

<sup>225</sup> *Ibidem*, s. 11.

podobne teoretycznoliterackie inspiracje, ale również (a nawet przede wszystkim) podobna metoda pracy z tekstem, która ma być jak najbliżej analizy lingwistycznej, a jednocześnie na niej nie poprzestawać. A ponieważ z kwestią odrębności języka poetyckiego rozprawiono się poprzez przywołanie kilku literaturoznawczych truizmów, które zawdzięczamy przełomowi dokonanemu przez badaczy rosyjskich i czeskich, i które na gruncie polskim były już szczegółowo opracowane (przez [Sławińskiego](#) czy [Głowińskiego](#)), to kolejną kwestią – zgodnie z przyjętym tu rozumieniem lingwistyki – jest kwestia znaczenia języka poetyckiego:

Centralnym problemem niniejszej pracy jest bowiem sprawa semiotyki języka poetyckiego. Podobnie jak przy określeniu istoty i specyfiki języka poetyckiego, również i w tym względzie najbardziej płodna myślowo wydaje się nam tradycja zapoczątkowana przez [Mukařovský'ego](#) [...] <sup>226</sup>.

Jednak zgodnie ze wspomnianą tendencją, tradycja Szkoły Praskiej zostaje wzbogacona o najnowsze dokonania w tej dziedzinie, mam tutaj na myśli przede wszystkim dorobek [Łotmana](#) i szkoły dorpackiej, do czego tekst [Barańczaka](#) wprost się odwołuje. Poszukiwanie już nie tylko opozycji, ale też na przykład swoistego gestu semantycznego zawartego w strukturze tekstu, poczynając od fonetyki a na stylistyce kończąc, to dokładne wykorzystanie wypracowanej przez szkołę dorpacką teorii języka poetyckiego jako jednego z wtórnych systemów modelujących. Pojawiają się też innego rodzaju językoznawcze nowinki, na przykład z terenu psychologii języka czy neuropsychologii – gdy tekst skupia się na pojawiającym się w wierszach [Białoszewskiego](#) języku dziecięcym.

Lingwistyka jest więc tu wciąż traktowana instrumentalnie jako dostarczycielka metody, i to takiej metody, którą trzeba znacząco uzupełnić, by mogła powiedzieć nam coś ciekawego o komunikacie językowym, jakim jest dzieło literackie. Celowo mówię już tutaj nie o dziele literackim, ale o komunikacie, jakim jest dzieło literackie, gdyż połowa lat siedemdziesiątych to czas, gdy ten przełom w strukturalizmie (a tym samym w całym literaturoznawstwie polskim, gdyż strukturalizm w zasadzie w całości wówczas już je zagospodarował<sup>227</sup>) w pełni się niemal dokonał. Zwrot w kierunku

---

<sup>226</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>227</sup> Wspomina [Jerzy Jarzębski](#): „Obowiązywał wtedy określony schemat: trzeba było zacząć od rozdziału metodologicznego, sporządzić strukturalny szkielecik, narysować jakieś tabelki. Próbowałem osłabić twardość strukturalizmu, ale oczywiście nie do końca mi się to udało” - *Czarny nurt* [Gombrowicza](#), [J. Jarzębski](#), [J. Margański](#), [M.P. Markowski](#), [T. Fiałkowski](#), [A. Franaszek](#) i [J.](#)

komunikacji literackiej dokładnie zostanie jeszcze omówiony, tutaj – w kontekście *Języka poetyckiego Mirona Białoszewskiego* – chciałbym tylko pokazać, jak próbowano pogodzić najbardziej wewnątrztekstową operację, jaką było badanie języka poezji jako języka w języku, z nowym, komunikacyjnym aspektem literatury.

[...] musimy więc zrekonstruować jego [języka poetyckiego – B.R.] specyficzne poetyckie prawo nadorganizacji, nie poprzestając na czysto lingwistycznej analizie. W tym zakresie analiza mogłaby się jednak ograniczyć wyłącznie do metod właściwych statystyce literackiej. W momencie natomiast, gdy pojawi się problem semiotycznych uwarunkowań języka poetyckiego, problem 'modelu świata' kreowanego przez językową strukturę, wypadnie zajmując się również wyższymi warstwami tekstów, by znaleźć w nich wspomniane „potwierdzenie i uszczegółowienie” wykrytych sensów ogólnych. Należy jednak w tym miejscu przypomnieć, że w myśl cytowanej poprzednio definicji pojęcie 'modelu świata' zawiera w sobie wyraźny aspekt socjologiczny. Jest to dla nas stwierdzenie szczególnie ważne. Wydaje się bowiem, że współczesna teoria języka poetyckiego – co dostrzegł, jak wspomnieliśmy, już Mukařovský – nie może się obejść nie tylko bez semiotyki, ale również bez socjologii<sup>228</sup>.

Socjologia zaczyna pojawiać się w tych rozważaniach niemal z równie dużą częstotliwością, jak wcześniej lingwistyka, a wywołana zostaje przez uwzględnienie semiotycznego charakteru utworu literackiego. Semiotyka bowiem, zgodnie z tym tokiem rozumowania, odnosi do czegoś pozatekstowego, a mianowicie do zawartego w tekście modelu świata. Skoro od lingwistyki literaturoznawstwo strukturalistyczne czerpało metodę pracy badawczej (jak chociażby skupienie się na opozycjach), warto zastanowić się, na jakich zasadach występowała w tym kontekście socjologia. Zwłaszcza, że dla tej fazy strukturalizmu znacząca była tylko wewnątrztekstowa sytuacja komunikacyjna.

Tekst literacki – znów trzeba zacząć od paru truizmów – jest nie tylko elementem i zarazem modelem pewnej rzeczywistości, ale także elementem i modelem pewnego układu komunikacyjnego. Zarówno w „zewnątrznym” jak i „wewnętrznym” sensie jest komunikatem sformułowanym przez jakiegoś nadawcę i kierowanym do jakiegoś odbiorcy<sup>229</sup>.

Problem w tym, że tak z grubsza rzecz biorąc pojmowany aspekt socjologiczny literatury nie mógł zadecydować o skupieniu uwagi badaczy na sytuacji komunikacyj-

---

Strzałka, [rozmowa], „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 2, s. 1. Podobne opinie pojawiają się zresztą dość powszechnie, np.: „Strukturalizm literaturoznawczy stał się w Polsce w dekadzie lat 1965-1975 najbardziej wpływową i atrakcyjną teorią dzieła i procesu literackiego. Wtedy to – przypomnijmy za Balcerzanem – twierdzenia szkoły strukturalnej przyjęły się niemal jako terminy z poetyki opisowej” – K. Krasuski, *op. cit.*, s. 69.

<sup>228</sup> S. Barańczak, *op. cit.*, s. 19.

<sup>229</sup> *Ibidem*, s. 20.

nej. Należy przecież podejrzewać, że fakt, iż dzieło literackie jest kierowane przez nadawcę do odbiorcy, znany był od zawsze literaturoznawcom strukturalistycznym – tylko konsekwentnie był on pomijany z powodu potrzeby wytworzenia wyraźnej granicy między starym, zapóźnionym i nieadekwatnym genetyzmem a nowoczesną metodą strukturalną. Tym wyraźniejsza była to granica, im więcej zasadniczych różnic w obu metodach – stąd, w skrajnych przypadkach, zupełne odhumanizowanie języka strukturalistycznego. Dopiero w chwili, gdy antybiografizm „wszedł w zasadzie do dekalogu współczesnego badacza literatury”, zaczęto zwracać uwagę na aspekt komunikacyjny dzieła literackiego, co oczywiście było zawoalowanym powrotem do niektórych aspektów co bardziej wyrafinowanego genetyzmu, z tym że teraz czerpano z nowych prądów socjologicznych, w których nie mówi się już o osobach, tylko o rolach osobowych.

Ale też na ponownym dostrzeżeniu tych w gruncie rzeczy znanych już spraw to czerpanie z socjologii się kończy, gdyż literaturoznawczy strukturaliści wciąż chcieli pozostawać jedynie na poziomie wewnątrztekstowym. Można zatem było mówić o nieusuwalnym aspekcie socjologicznym każdego utworu literackiego i jednocześnie – badając ten aspekt – nie sięgać po żadne, nawet najbardziej podstawowe procedury badawcze samej socjologii.

Mówiąc jeszcze inaczej, w każdym tekście literackim istnieje możliwość wykrycia takich układów strukturalnych, których analiza odpowiadałaby na pytanie: jaki jest stosunek nadawcy do samego procesu komunikowania, a więc jak rozumie nadawca nawiązanie porozumienia z odbiorcą, jak przedstawiają mu się możliwości przekazania informacji o rzeczywistości zewnętrznej, jak rozumie rolę narzędzia, którym się posługuje – języka (oraz takich, ściślej już literackich kategorii, jak gatunek, konwencja czy tradycja literacka), jaki wreszcie jest stosunek nadawcy do samego tekstu, w którym się wypowiada? Problemy te dostrzegalne są już przy analizie języka poetyckiego [...]<sup>230</sup>.

Nie ma zatem symetrii między adaptacją lingwistyki (z której przejęto niektóre metody) i socjologii (przy okazji której ograniczono się do zauważenia społecznego aspektu dzieła literackiego) na grunt literaturoznawstwa strukturalnego, co – wbrew pozorom – wcale nie jest takie oczywiste, jeśli zważyć na fakt, że sama socjologia (ta nieliteraturoznawcza) w pewnym okresie ze strukturalizmu dużo i z powodzeniem czerpała. Dlatego tej sprawie chciałbym przyrzeć się nieco dokładniej.

---

<sup>230</sup> *Ibidem*, s. 21.

## Selekcja autorytetów

**24.** Nim przejdę do opisu zaburzeń współzależności pomiędzy elementami systemu, czyli zburzeniu porządku interdepencji, omówię szerzej sygnalizowaną już wcześniej kwestię istotnej tradycji dla pierwszej fazy strukturalizmu. O związanym z nazwiskiem **Eliota** kontekstem badań spod znaku estetyzmu i New Criticism już pokrótce wspominałem, teraz wypada szerzej opisać inne konteksty – wizerunkowo dużo ważniejsze – po które sięgnął w pierwszej fazie swego rozwoju polski strukturalizm. Wybieram na to ten moment analizy, ponieważ pierwsze i podstawowe dla tego okresu teksty zostały już opisane. Przy tym teksty autorów młodszych (z których dwóm wybranym już się przyjrzelśmy) z jednej strony powielają (w mniejszym bądź większym stopniu) kontekst zrekonstruowany poniżej, a z drugiej tworzą tradycję zupełnie nową, o tyle jednak spodziewaną, że opis jej zostanie pominięty – chodzi oczywiście o bardzo liczne odwołania do wyodrębnionej na początku czwórki autorów. Stąd w poniższej analizie zostaną pominięte. Co ciekawe, drugie i kolejne pokolenie jest dużo bardziej rozrzutne, tzn. o ile – jak się zaraz okaże – poniższy zestaw autorytetów, biorąc pod uwagę humanistyczną tendencję do epatowania erudycją, jest niezwykle wąski, a w ramach tego wąskiego grona częstotliwość występowania danego autorytetu nader rzadka, to późniejsi autorzy, zapożyczając te same nazwiska i dodając do tego repertuaru samych ojców założycieli polskiego strukturalizmu, są dużo mniej powściągliwi, można by nawet powiedzieć, że niektóre z autorytetów, po które sięgnęli, zostały „przecytowane”.

**25.** W celu rekonstrukcji posłużę się tabelą, która zestawia nazwiska najczęściej pojawiające się na kartach trzech tytułów: *Poetyki Tuwima a polskiej tradycji literackiej*, *Wiersza nieregularnego Mickiewicza, Słowackiego i Norwida*, *Koncepcji języka poetyckiego awangardy krakowskiej*. Obok każdego nazwiska podaję liczbę stron, na której się ono pojawia. Zestawienie jest pewnym wyborem: pominięte zostały przewijające się często nazwiska literatów, a także takie, co może wydawać się zbyt

daleko posuniętą arbitralnością, które zdecydowałem się przypisać do filozofii i krytyki literackiej (np. [Stanisław Brzozowski](#)). Chodziło jednak przede wszystkim o wydobycie autorytetów, które miałyby potencjalnie największy wpływ na konstrukcję teoretyczną metody, a tutaj rola krytyków literackich wydała mi się drugorzędna, podobnie jak filozofów, którzy tworzyli raczej zaplecze erudycyjne lub polemiczne niż faktyczny kontekst metodologiczny. Nie wykluczyłem natomiast historyków literatury, ponieważ różnica między teoretykiem a historykiem – zwłaszcza wzięwszy pod uwagę fakt, że wiele nazwisk to badacze jeszcze przedwojenni – nie jest różnicą jakości, lecz raczej stopnia.

Tabela I

Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka	Wiersz nieregularny Mickiewicza, Słowackiego i Norwida	Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej
<a href="#">Kazimierz Budzyk</a> 1	<a href="#">Kazimierz Budzyk</a> 1	<a href="#">Michał Głowiński</a> 2
<a href="#">Wiktor Chlebownik</a> 1	<a href="#">Roman Jakobson</a> 4	<a href="#">Roman Ingarden</a> 2
<a href="#">Borys Ejchenbaum</a> 1	<a href="#">Maria Renata Mayenowa</a> 2	<a href="#">Juliusz Kleiner</a> 1
<a href="#">Roman Jakobson</a> 1	<a href="#">Jan Mukařovský</a> 1	<a href="#">Maria Renata Mayenowa</a> 3
<a href="#">Maria Janion</a> 4	<a href="#">Franciszek Siedlecki</a> 7	<a href="#">Jan Mukařovský</a> 2
<a href="#">Zygmunt Łempicki</a> 1	<a href="#">Jurij Tynianow</a> 1	<a href="#">Aleksandra Okopień-Sławińska</a> 2
<a href="#">Stefan Kołaczkowski</a> 1	<a href="#">Kazimierz Wóycicki</a> 2	<a href="#">Lucylla Pszczółowska</a> 1
<a href="#">Teresa Kostkiewiczowa</a> 1	<a href="#">Czesław Zgorzelski</a> 2	<a href="#">Ferdinand de Saussure</a> 3
<a href="#">Maria Renata Mayenowa</a> 3		<a href="#">Franciszek Siedlecki</a> 3
<a href="#">Jan Mukařovský</a> 1		<a href="#">Janusz Sławiński</a> 3
<a href="#">Stefania Skwarczyńska</a> 4		<a href="#">Jan Trzynadłowski</a> 3
<a href="#">Irena Sławińska</a> 2		<a href="#">Jurij Tynianow</a> 3
<a href="#">Janusz Sławiński</a> 2		<a href="#">Kazimierz Wyka</a> 5
<a href="#">Konstanty Troczyński</a> 5		
<a href="#">Jurij Tynianow</a> 1		
<a href="#">Kazimierz Wóycicki</a> 3		
<a href="#">Kazimierz Wyka</a> 16		
<a href="#">Czesław Zgorzelski</a> 6		

W tabeli II zaprezentowane zostały nazwiska pojawiające się najczęściej w tabeli I (tzn. takie, które wystąpiły co najmniej trzykrotnie na stronach wszystkich trzech ze-

stawionych wyżej tytułów), aby – na tej podstawie – łatwiej było zobrazować wnioski. Uwzględniam przy tym podział na kontekst polski i obcy.

Tabela II

Roman Jakobson 5	Kazimierz Wyka 21
Jurij Tynianow 5	Franciszek Siedlecki 10
Jan Mukařovský 4	Maria Renata Mayenowa 8
Ferdinand de Saussure 3	Czesław Zgorzelski 8
	Janusz Sławiński 5
	Konstanty Troczyński 5
	Kazimierz Wóycicki 5
	Maria Janion 4
	Stefania Skwarczyńska 4
	Jan Trzynałowski 3

**25.1.** Repertuar autorytetów zagranicznych nie dość, że jest nader wąski, jeśli chodzi o zakres nazwisk i – oględnie mówiąc – niezwykle oszczędny w liczbie odwołań do nich, to jeszcze bardzo konkretnie ukierunkowany. Ponieważ tak się złożyło, że w tabeli II w części zagranicznej znajdują się nazwiska przedstawicieli zarówno rosyjskiej szkoły formalnej (których, patrząc z kolei na tabelę I, ogółem jest najwięcej), jak i Szkoły Praskiej, omawiając ich wpływ na metodologię polskich strukturalistów będę prezentował ją w szerszym kontekście. Podobnie ma się rzecz z [de Saussurem](#), od którego chciałbym zacząć: choć oczywiście zdaję sobie sprawę z faktu, że strukturalizm językoznawczy jest dużo różnorodniejszy i można w nim znaleźć sporo różnych prądów i nurtów (jak chociażby szkoła genewska z [de Saussurem](#) i [Charlesem Ballym](#), szkoła kopenhaska z [Louisem Hjelmslevem](#), szkoła fonologiczna z [Nikołajem Trubeckojem](#) i [Jakobsonem](#) oraz, na przykład, lingwistyka strukturalna w Stanach Zjednoczonych z [Edwardem Sapirem](#) i [Leonardem Bloomfieldem](#)). Niemniej jednak akurat nazwisko [de Saussure'a](#) jest tym, które pojawia się zawsze w kontekście mówienia o powstaniu strukturalizmu w ogóle – i to mi wystarcza<sup>231</sup>. Wprowadzenie tak

<sup>231</sup> Np. „Właściwym twórcą metody strukturalnej był wszakże językoznawca szwajcarski [F. de Saussure](#), który uczynił z lingwistyki naukę o języku rozumianym jako wytworzony przez społeczność językową system rządzący indywidualnymi aktami mowy” – [K. Rosner](#), [hasło] *Strukturalizm*, w zbiorze: *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, red. [Z. Cackowski](#), Wrocław 1987, s. 689.



rozumianego kontekstu o tyle jest uzasadnione, że nazwisk wymienionych w tabelach nie traktuję jako realnie działających badaczy, lecz raczej jako swoistego rodzaju marki, które swoim wizerunkiem firmują jednocześnie konkretne – nazwijmy je tak – szkoły naukowe. Oczywiście działa to na zasadzie sprzężenia zwrotnego, tzn. również marka szkoły oddziałuje na wizerunek badacza.

Nazwiska osób [...] posiadają tę właściwość, że są wyposażone w coś, co powszechnie nazywane jest jako *image*. Ten komponent semantyczny aktualizowany może być w tekstualizacjach poprzez wykorzystanie go w charakterze środka zwiększającego sprawność, jako czynnik ukierunkowujący, wspierający semantyzację danego wydarzenia lub danej jednostki. Tym samym dane wydarzenie może zostać odpowiednio łatwiej zaszerogowane w zastanym systemie kultury i w zgodzie z jego ofertami<sup>232</sup>.

W związku z tym za bezzasadne uznaję dyskusje, czy Eliota należy rzeczywiście uznawać za czołowego przedstawiciela New Criticism – istotne jest, że jego nazwisko pojawia się w części poświęconej badaczom spod znaku New Criticism w popularnej antologii *Teoria badań literackich za granicą*. Tym samym są to fenomeny nieuchronnie ze sobą powiązane.

**25.2.** Nazwisko *de Saussure'a* wprost wskazuje proveniencję metody – to akurat stwierdzenie trywialne. Dla porządku jednak, tym bardziej, że jest to twarda empiria (za takie uznaję dane w tabelach), wspomnieć należy, że trzeba tu upatrywać tradycji wszelkich poszukiwań opozycji w materiale badawczym, co było aż nadto widoczne przy wcześniejszej analizie wybranych prac. Zwłaszcza uwidacznia się łatwość, z jaką polscy strukturaliści potrafili przenieść językową opozycję *langue i parole* na materiał literacki. Ale z nazwiskiem *de Saussure'a* wiąże się też szczególnie *image* badacza jako tego, dzięki któremu językoznawstwo dokonało niemożliwego, jak się wcześniej wydawało, kroku i stało się taką samą naukową dyscypliną, jak biologia czy chemia<sup>233</sup>. Kompleksowy obraz, jakim jest *image* uczonego, jest rezultatem zabiegów interpretacyjnych o charakterze całościowym<sup>234</sup> i pełni przede wszystkim funkcję wyobrażeniową, jest swoistym refleksem funkcji rzeczywistej<sup>235</sup>. Stąd nie jest ważne, że proces, dzięki któremu dokonało się to przejście językoznawstwa do nauk w sensie *hard science* był długi i trwał jeszcze po śmierci *de Saussure'a*, a też

<sup>232</sup> M. Fleischer, *Teoria kultury i komunikacji*, s. 459-460.

<sup>233</sup> Por. L. Nowak, *op. cit.*, s. 57.

<sup>234</sup> M. Fleischer, *Corporate identity i public relations*, Wrocław, s. 108-110.

<sup>235</sup> J. Goćkowski, *Autorytety społeczeństwa uczonych*, Warszawa 1979, s. 115.

nie mniejszą rolę niż badacz szwajcarski odegrały w nim inne czynniki (np. badania [Baudouina de Courtenay](#)'a lub zapoczątkowana przez badaczy amerykańskich metoda analizy gramatyki języka nie odwołująca się do znaczenia itd.), ważne natomiast, że wizerunkowo odpowiedzialny jest za to właśnie [de Saussure](#) i firmowany jego nazwiskiem strukturalizm. Nie dziwi zatem, że literaturoznawcy strukturalistyczni, którzy mieli początkowo podobne aspiracje w stosunku do wiedzy o literaturze, tak chętnie dołączyli do tej tradycji, tym samym już na starcie znacznie zyskując (w sensie argumentów przemawiających na rzecz nowej metody w badaniach literackich).

Natomiast – przechodząc jednocześnie do pozostałej trójki – powielenie językoznawczego pomysłu, by precyzyjnie oddzielić system języka (*langue*) od konkretnej jednostkowej wypowiedzi (*parole*) zaowocowało znaczącą zmianą literaturoznawczej perspektywy. Należy zwrócić uwagę, że wszystkie omówione wcześniej prace, a też i całe praktycznie pisarstwo strukturalistyczne w literaturoznawstwie, rezygnują z tak popularnej w ramach historii literatury motywologii – a przecież, pomimo rozbudowanej warstwy teoretycznej, są to prace w gruncie rzeczy historycznoliterackie. Sam motyw, a co za tym idzie także treść utworu literackiego, staje się nieistotny – jest to kolejny element wprost zaczerpnięty ze strukturalizmu językoznawczego. Istotne natomiast staje się wyłowienie z całego systemu literackiego (w danym momencie historycznym) konkretnej realizacji zasad obowiązujących w tym systemie (czy będą to zasady całej grupy, jak w przypadku *Koncepcji języka poetyckiego awangardy krakowskiej*, czy pojedynczego pisarza – jak w pracy *Tuwim i polska tradycja literacka*, to już nieistotne) – a więc wspomniane zaadoptowanie opozycji *langue/parole*. Choć oczywiście „dany moment historyczny”, a więc synchroniczne spojrzenie, nie wyklucza podejścia diachronicznego, a nawet, jak twierdzi [Mukařovský](#), jest koniecznym i pierwszym krokiem, gdy chcemy takiej właśnie historycznej analizy dokonać. Jak dokładnie założenia te przyświecały również polskim strukturalistom, pokazuje tekst *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim*, gdzie samo pojęcie 'procesu historycznoliterackiego' dokładnie odzwierciedla tezy [Mukařovskiego](#) i innych prażan. I warto dodać, że to przekształcenie opozycji między synchronią i diachronią na perspektywę, w której oba te zjawiska nawzajem się uzupełniają, jest jak najdalej od radykalizmu [de Saussure](#)'a.

[Jakobson](#), inicjator utworzenia Praskiego Koła Lingwistycznego, jest doskonałym przykładem realizowania językoznawczych dyrektyw strukturalizmu na gruncie po-

etyki<sup>236</sup>. Ponadto może on występować jako doskonały łącznik z tradycją formalistyczną<sup>237</sup> – tą „wczesną chorobą strukturalistów”. **Mukařovský** świetnie symbolizuje zwrot w kierunku funkcjonalnych badań nad estetyką utworów literackich, jaki dokonał się w strukturalizmie. Ponadto obaj istotnie przyczynili się do zdominowania problematyki literaturoznawczej przez kwestię odrębności języka poezji. Z kolei nazwisko **Tynianowa** można traktować jako synekdochę całego formalizmu rosyjskiego, zwłaszcza, że był to badacz, który w późniejszym etapie twórczości nie stronił od strukturalistycznych nowinek. Frekwencja, z jaką występuje jego nazwisko, ma związek z tak często pojawiającą się kategorią chwytu literackiego (występuje tu kosztem innego formalisty, **Wiktor Szklowski**), autora podstawowego na ten temat artykułu *Sztuka jako chwyt*) oraz – choć nieco rzadziej – faktu literackiego, a także traktowaniem literatury jako odrębnego systemu. I o ile przy opozycji jako metodzie badania nie było konieczności pokazywania zawsze źródła, bo przecież była to po prostu ściśle określona procedura metodologiczna, a podział na *langue* i *parole* ma zbyt oczywiste konotacje, aby za każdym razem wskazywać inspirację, o tyle ‘chwyt’ i ‘fakt’ jako terminy zawsze odnosiły do swojego twórcy (a raczej twórców). Tu najczęściej posługiwano się **Tynianowem** jako przedstawicielem całej rosyjskiej szkoły formalnej i można zaryzykować tezę, że głównie dlatego znalazł się on w czołówce „rankingu”. Ponieważ o problemie z jednoznacznym określeniem tego, co za chwyt literacki należy uważać (a raczej czego za niego nie można uważać, bo definicja chwytu jest ewidentnie zbyt szeroka i w związku z tym zbyt intuicyjna jak na wymogi nauki dążącej do precyzji wyrażania<sup>238</sup>) pisałem przy okazji tekstu **Barańczaka**, poprzestaną tutaj tylko na powyższej uwadze. Z kolei fakt literacki to, analogicznie jak przy opozycji *langue/parole*, powielenie na materiale literackim tezy strukturali-

---

<sup>236</sup> Jego i **Lévi-Straussa** analiza *Kotów Baudelaire'a* do dziś uchodzi za wzorcowy przykład strukturalistycznej analizy utworu literackiego.

<sup>237</sup> Zob. **J.N. Tynianow, R. Jakobson**, *Problemy badania literatury i języka*, w zbiorze: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, wybór, rozprawa wstępna, komentarze **S. Skwarczyńska**, t. 2., *Od przełomu antypozytywistycznego do roku 1945*, cz. 3., *Od formalizmu do strukturalizmu*, Kraków 1986.

<sup>238</sup> W *Słowniku terminów literackich* znajdujemy następującą definicję chwytu: „w teorii rosyjskiej szkoły formalnej ujęcie stylistyczne lub kompozycyjne transformujące i organizujące w sposób wyrazisty materiał językowy lub tematyczny wykorzystywany w utworze lit.; w najbardziej skrajnych sformułowaniach programowych formalistów ch. był uznawany za główny przedmiot analizy interpretacji literaturoznawczej.” – **J. Sławiński**, [hasło] *Chwyt*, w: **M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński**, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1989, s. 74.

stycznego językoznawstwa, że mowa to fakt językowy w całej swojej różnorodności, język natomiast to system umożliwiający mowę i ją normujący<sup>239</sup>.

Inne konteksty europejskie, choć oczywiście również się pojawiały, zostają pominięte, gdyż chodziło o wskazanie kontekstów zupełnie podstawowych. Pojawianie się coraz to nowych tradycji jest zresztą procesem naturalnym w kontekście tak dużego nurtu badawczego jak europejski strukturalizm. Z tej perspektywy polskie badania strukturalistyczne nad literaturą to zgodnie z postępującą tradycjonalizacją adaptowanie przez aktualny stan języka nowych tematów bez konieczności wprowadzania nowych mechanizmów, które miałyby owe tematy wyjaśniać. Dopiero gdy ze względów paradygmatycznych tego typu operacje straciły na skuteczności (w sensie dalszego postępowania inkluzji), tradycjonalizacja w obrębie metody strukturalnej zaczęła ustępować wprowadzaniu w system nowych mechanizmów.

**25.3.** Różnorodniej przedstawia się tradycja polska. Tutaj, aby stworzyć porządek, należałoby dokonać dalszych kategoryzacji. Przede wszystkim należałoby oddzielić *Wykę*, którego prace historycznoliterackie przywoływane są w ramach przytoczeń poprzednika zajmującego się opisywaną w trzech analizowanych książkach materią. Nie są to więc w żadnej mierze pożyczki jakichkolwiek założeń metodycznych. Podobnie *Zgorzelski*, który ponadto jest autorem bardzo szczegółowych artykułów prezentujących rosyjski formalizm z 1935 i 1936 roku<sup>240</sup>. *Maria Janion* – ten autorytet przytaczany jest przeważnie w ramach polemiki, przeciwstawiającej dawne metody wpływologiczne nowym metodom strukturalnym. Natomiast *Stefania Skwarczyńska* i *Jan Trzynadłowski* to, biorąc pod uwagę znaną typologię *Floriana Znanieckiego*<sup>241</sup>, typowi i uznani eklektycy. Stąd niejako obowiązkowe było przywoływanie ich w każdej niemal pracy literaturoznawczej. Dalej pojawia się *Mayenowa*, którą można śmiało traktować jako przedstawicielkę samego strukturalizmu. Jednocześnie specyfika jej badawczej działalności zawsze sprawiała, że była ona nieco z boku bieżących dysput, wciąż zaangażowana w realizację scjentyistycznych

---

<sup>239</sup> Zob. J.N. Tynianow, *Fakt literacki*, tłum. M. Płachecki, w: *Fakt literacki*, wybór E. Korpała-Kirszak, Warszawa 1978.

<sup>240</sup> C. Zgorzelski, *Główne kierunki badań literackich w Rosji Sowieckiej*, „Przegląd Powszechny” 1935, t. 207, 208 oraz C. Zgorzelski, *Walka z formalizmem w literaturze sowieckiej*, „Pion” 1936, nr 40.

<sup>241</sup> F. Znaniecki, *Spoleczne role uczonych*, wybór, wstęp i przekład tekstów angielskich J. Szacki, Warszawa 1984, s. 371-442.

dążeń literaturoznawstwa. Autorka *Poetyki teoretycznej* unaukowieniu badań nad literaturą poświęciła większość ze swej naukowej biografii. W *Możliwościach i niebezpieczeństwach metod matematycznych w poetyce*<sup>242</sup>, artykule wstępnym do zbiorowego dzieła *Poetyka i matematyka*, pisze, że już samo zestawienie takich terminów jak 'matematyka' i 'poetyka' może dla niejednego wydawać się nieprzyjemną prowokacją. I z pewnością była to jakiegoś rodzaju prowokacja, zwłaszcza jeśli zobaczymy, o jakich to metodach matematycznych pisze **Mayenowa**.

Statystyka umie zsyntetyzować taką listę przedstawiając ją w postaci określonego rozkładu i ta synteza może być łatwo porównana z syntezą innej listy. Jest to pomoc metodologiczna zasadnicza, której nie może się wyrzec nikt, kto by chciał tak podstawowego zabiegu naukowego, jak porównanie, dokonać<sup>243</sup>.

Podobnie jest, gdy pisze o pracy **Romana Jakobsona** i **Jánosa Lotza**:

Czym się zaleca ten tryb postępowania? Wprowadza on motywy dedukcyjnego rozumowania do nauk, które się traktowało dotąd przede wszystkim jako teren indukcji. Jedną z zalet takiego postępowania jest możliwość wzbogacenia charakterystyki składni, metru, gatunku już przy pomocy zabiegów dedukcyjnych, i w toku wzbogacania – jednoznaczne sprawdzenie wartości poznawczej modelu.<sup>244</sup>

Zwraca przede wszystkim uwagę język, jakim autorka się posłużyła: „dedukcja”, „indukcja”, „zsyntetyzowanie” oraz „sprawdzenie poznawczej wartości modelu”. Ta scjentyistyczna leksyka, która, jak dowodzi **Mayenowa**, adekwatna jest w takim samym stopniu w stosunku do poetyki, jak w stosunku do matematyki, zrównuje na pewnym poziomie te dwie dziedziny. A przecież – w istocie rzeczy – proponowane tu przeniesienia dotyczą bardzo podstawowych metod matematycznych. Tak rozumiana statystyka czy dedukcja dla naukowca zajmującego się matematyką to zupełnie podstawy. Nie trzeba w takim przypadku mówić o stosowaniu metod matematycznych, a jedynie o korzystaniu z pewnych oczywistych sposobów służących szeregowaniu, porównywaniu lub prognozowaniu zjawisk.

**25.4.** Pozostała trójka to badacze przedwojenni: **Siedlecki**, **Troczyński**, **Wóycicki**. Tutaj chciałbym też zrekonstruowany z konkretnych tekstów kontekst porównać z tym,

---

<sup>242</sup> **M.R. Mayenowa**, *Możliwości i niebezpieczeństwa metod matematycznych w poetyce*, w zbiorze: *Poetyka i matematyka*.

<sup>243</sup> *Ibidem*, s. 16-17.

<sup>244</sup> *Ibidem*, s. 9.

który *explicitie* pojawia się w słownikowym haśle *strukturalizm*<sup>245</sup>, którego autorem nie jest zewnętrzny obserwator, lecz aktywny uczestnik systemu literaturoznawczego i jednocześnie propagator samego strukturalizmu. Jako pierwsze polskie tendencje strukturalistyczne autor hasła podaje metodologiczne prace **Manfreda Kridla**, prace Franciszka **Siedleckiego** z zakresu wersologii i **Kazimierza Budzyka** dotyczące stylistyki. Widać zatem, że tylko jedno z podanych w słowniku nazwisk pokrywa się z nazwiskami w tabeli II (**Siedlecki**) i – jeśli nie uznać tego za dzieło przypadku – warto poświęcić temu nieco więcej miejsca.

**Siedlecki** to autor prac formalistycznych z zakresu wersyfikacji<sup>246</sup> i to w dodatku wprost nawiązujący do tradycji rosyjskich i czechosłowackich – jako taki świetnie pasował do ważnych (w początkowej fazie strukturalizmu) badań wersyfikacyjnych, szczególnie pióra **Okopień-Sławińskiej** (aż siedem na dziesięć przywołań **Siedleckiego** jest z książki tej właśnie autorki). Warto zaznaczyć, że to również nazwisko **Siedleckiego** związane jest najsilniej z kontaktami polskiego literaturoznawstwa przedwojennego z badaczami rosyjskimi i czechosłowackimi. Gdy w Polsce trwała dyskusja formalistyczna głównie na podstawie krótkich uwag krytycznych, on wydał już pisma **Wiktora Żyrmunskiego**<sup>247</sup>. Jako pierwszy też – a wiadomo przecież, że współpracował z Praskim Kołem Strukturalnym – próbował w pełni zapoznać polskiego czytelnika z teorią języka poetyckiego **Jakobsona**<sup>248</sup>. Mógł więc występować zarazem jako prekursor nowoczesnych badań w zakresie wersyfikacji i stylistyki oraz jako doskonały praktyk, realizujący teorię w badaniach empirycznych – stąd jego obecność i w słowniku, i w tabelach:

Wychodząc z zasadniczego pojęcia systemu, struktury, zajmują się *Studia* w pierwszym rzędzie problemem systemu metrycznego jako swoistego typu struktury; problemem systemu wersyfikacyjnego jako wielkiego zespołu, kontekstu współbytujących form wierszowych, na którego tle ujmowane są i hierarchizowane poszczególne struktury; problemem gruntownego różnicowania się elementów tych systemów w zależności od funkcji, które one w nich pełnią<sup>249</sup>.

<sup>245</sup> J. Sławiński, *Strukturalizm*, s. 487.

<sup>246</sup> F. Siedlecki, *Trzy dziedziny badań nad wierszem*, w zbiorze: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, Wilno 1937.

<sup>247</sup> F. Siedlecki, *Od wydawców*, w: W. Żyrmunski, *Wstęp do poetyki*, Warszawa 1934.

<sup>248</sup> F. Siedlecki, *Roman Jakobson i nowa lingwistyka*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 24. Przedruk w: *Pisma*, zebrali i opracowali M.R. Mayenowa i S. Żółkiewski, Warszawa 1989.

<sup>249</sup> F. Siedlecki, *Studia z metryki polskiej*, cz. I, *Metr sylabiczny a inne polskie systemy metryczne*, Wilno 1937, cyt. za: *Pisma*, s. 273.

Kłopotliwiej wygląda sprawa z **Kridlem**, który pojawia się w słowniku, ale nie występuje w tabeli. **Kridl** to z jednej strony uczyony, na którego seminarium już w 1931 roku omawiano prace członków grupy OPOJAZ<sup>250</sup> i którego własne poglądy teoretycznoliterackie w dużym stopniu pokrywały się z tezami formalizmu (jak teza o prymacie funkcji estetycznej i – przede wszystkim – nastawienie na badanie utworu literackiego jako tworu względnie autonomicznego<sup>251</sup>). Ale też **Kridl** jest tym uczonym, który w swej działalności metodologicznej często bywał eklektykiem (jego metoda integralna) i tutaj nie pasował do surowego początkowo strukturalizmu. Wydaje się więc, że mógł po prostu uosabiać zmianę, jaka dokonana się w literaturoznawstwie polskim, która polegała na badaniu utworu literackiego jako bytu względnie autonomicznego, zwłaszcza, że był to badacz z pokolenia znacznie starszego niż pozostali wprowadzający nowinki formalistyczne i stąd doskonale nadawał się do tego, by firmować przejście, jakie dokonano się w nowoczesnej nauce o literaturze. Być może pewną rolę odegrały tu również jego jawnie antybiografistyczne wypowiedzi<sup>252</sup>.

Podobnie **Troczyński**: jego *Teoria poetyki*, będąca całościowym projektem nowej, bardzo abstrakcyjnej wiedzy o literaturze, posługiwała się wprawdzie narzędziami zbliżonymi do formalistycznych, jednak – jak zwraca uwagę **Stanisław Dąbrowski** – była ona bliżej klimatem formalistycznemu analizyzmowi związanemu z postaciami **Maxa Webera** i **Jeana Sibeliusa** niż rosyjskim badaczom literatury<sup>253</sup>. Niemniej jednak w późniejszych pismach zwraca uwagę typowy nawet dla powojennego strukturalizmu specyficzny styl naukowy:

Rozglądając się w aparacie pojęć, używanych w badaniach literackich, a mogących harmonizować z ogólną tendencją strukturalizmu, dostrzegamy pojęcie formy wewnętrznej,

<sup>250</sup> Zob. **H. Markiewicz**, *Recepcja formalizmu rosyjskiego w Polsce*, w: Świadomość literatury, Kraków 1985, s. 345.

<sup>251</sup> Patrz przede wszystkim **M. Kridl**, *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, Wilno 1936. Ale podobne wątki znaleźć można w wielu innych tekstach **Kridla**: *W sprawie tzw. formalizmu*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 33; *Badania nad literaturą*, „Rocznik Literacki” 1936; *Teoria literatury*, „Rocznik Literacki” 1936.

<sup>252</sup> Zob. **M. Kridl**, *Podstawy nauki o literaturze*, „Pamiętnik Literacki” 1936.

<sup>253</sup> **S. Dąbrowski**, *Z zagadnień doktryny literaturoznawczej Konstantego Troczyńskiego*, w: **K. Troczyński**, *Pisma wybrane*, oprac. **S. Dąbrowski**, t. 1, Kraków 1997, s. 10. Z drugiej strony współcześnie **Troczyński** był wprost nazywany „poznańską nadzieją formalizmu” (**K.W. Zawodziński**, *Kto i gdzie zagroził nożem biografii?*, „Pion” 1935, nr 52, s. 19.), a to jest przecież dużo wymowniejsze niż dokonywana *ex post* re-konstrukcja **Dąbrowskiego**.

kóra ujmuje istotę tego, co określiliśmy [...] jako zasadę całości układu elementów w literackie dzieło sztuki<sup>254</sup>.

Zresztą sama konstatacja, że „badane dzieło sztuki stanowi pewną zasadniczą jedność strukturalną [...]”<sup>255</sup> przy nieostrych podziałach wewnątrzsystemowych wystarcza, żeby uważać go za ważnego poprzednika strukturalizmu.

**Wóycicki** to z kolei badacz, który, rozpatrując dzieło literackie, zwracał uwagę przede wszystkim na relacyjny charakter jego elementów: sensów i znaczeń poszukiwał w relacjach syntagmatycznych, w stosunkach między elementami utworu<sup>256</sup>. A że sformułowania te pochodzą jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej, konkuruje on – jeśli idzie o palmę pierwszeństwa w tej kwestii – nawet z rosyjskimi formalistami. Jest to nieco podobna sytuacja jak z **Baudouinem de Courtenay'em** (choć z pewnością polski językoznawca zdobył za granicą większy rozgłos), który we wszystkich polskich opracowaniach występuje jako jeden z prekursorów strukturalizmu lingwistycznego, podczas gdy jego badania – choć w istocie wcale nie późniejsze od **de Saussureowskich** – ze względu na peryferyjny charakter polskiej kultury były niejako z boku głównych przekształceń dokonujących się w nowoczesnym językoznawstwie. Jednak dzięki temu **Wóycicki** jest jedną z częściej przywoływanych postaci, a jego dzieło z 1914 roku bywa wprost określane jako prekursorskie dla polskiego strukturalizmu (patrz cytowana już wypowiedź **Balcerzana**). Stąd odwołania do niego występują nawet w tych momentach, gdy podobne pomysły teoretyczne pełniej dopracowane zostały przez rosyjskich formalistów (jak w przypadku pomysłu na poetykę<sup>257</sup>). Zwłaszcza, że to on użył po raz pierwszy w Polsce terminu ‘teoria literatury’ w dzisiejszym rozumieniu<sup>258</sup>, a sam utwór literacki traktował jako twór estetyczny<sup>259</sup>. Nic zatem dziwnego, że polski literaturoznawca, czytając tego typu sformułowania, chętnie używał **Wóycickiego**.

<sup>254</sup> K. Troczyński, *Artysta i dzieło. Studium o Próchnie Wacława Berenta*, Poznań 1938, s. 10.

<sup>255</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>256</sup> K. Wóycicki, *Jedność stylowa utworu literackiego*, „Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1914, z. 1, nr 2. Tutaj za: *Teoria badań literackich w Polsce. Wypisy*, oprac. H. Markiewicz, t. 1, Kraków 1960.

<sup>257</sup> Zob. K. Wóycicki, *Historia literatury i poetyka*, „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1914, nr 4. Przedruk w zbiorze: *Teoria badań literackich w Polsce*.

<sup>258</sup> K. Wóycicki, *Forma dźwiękowa prozy polskiej i wiersza polskiego*, Warszawa 1960, s. 15.

<sup>259</sup> K. Wóycicki, *Jedność stylowa utworu literackiego*, s. 226.



Przechodzę do **Budzyka**, który nie znalazł się w tabeli II, a słownikowa wersja podaje go jako jednego z trzech głównych prekursorów strukturalizmu. Na pewno złożyła się na to w równej mierze jego rola jako promotora czterech omawianych doktoratów, jak i jego wypowiedzi przedstawiające strukturalizm jako nowoczesną, perspektywiczną (choć jednocześnie nie wolną od uchybień) metodę badań literackich<sup>260</sup>.

Się strukturalizmu należy próbować tam, gdzie ona jest możliwie największa [...]. Dwie są dziedziny badań, które tutaj wchodzić mogą w rachubę. Z jednej strony jest to lingwistyka, w której strukturalizm zdołał udowodnić swoją żywotność, a z drugiej zaś – wersyfikacja, pretendująca u nas do wysoko postawionego miejsca – tuż obok językoznawstwa, jako dziedzina wiedzy zachwalająca swą ścisłość i teoretyczną wiarygodność<sup>261</sup>.

Strukturalizm, jeśli chce zdobyć odpowiednią pozycję w nauce o literaturze, jeśli ma naprawdę się „liczyć” – musi przestać być formalistyczny. Nikt już dłużej nie da się terroryzować niezrozumiałym żargonem, rzekomą naukowością popartą obliczeniami procentowymi, wykresem, tabelą. Trzeba zacząć uprawiać normalną naukę [...], która wreszcie wylegitymuje się społeczną użytecznością<sup>262</sup>.

**Budzyk** był tym autorem, który w polskim literaturoznawstwie tak często stosował termin struktura, odwołując się przy tym do korzeni językoznawczych:

Wobec naszych – nie od dzisiaj wysuwanych – teorii językowych (praska szkoła fonologiczna), pod które podwaliny stworzyli z jednej strony **de Saussure**, a z drugiej **Baudouin de Courtenay**, truizmem jest twierdzić, że język to pewien system o określonej strukturze wewnętrznej, że więc nie poszczególne jego elementy, ale całość jako układ tych elementów może nam dać odpowiednie wyobrażenie o rzeczywistości socjalno-językowej<sup>263</sup>.

Widać zatem wyraźnie, że – choć sam **Budzyk** zajmował się przede wszystkim literaturą staropolską – jego propozycje i tezy badawcze dotyczące badań stylistycznych

<sup>260</sup> U **Budzyka** i **Sławińskiego** można również dostrzec pewne podobieństwo w niezbyt przychylnym stosunku do filozofii, jaki przejawiali obaj badacze: pisze **Budzyk** w pewnym miejscu o konieczności rozgraniczenia stylistyki od filozofii, która zupełnie niepotrzebnie szuka odpowiedzi na ontologiczne pytanie „Czym jest styl?”. Styl – konstatuje **Budzyk** – należy badać, a do tego niepotrzebne są tego typu metafizyczne dywagacje – zob. **K. Budzyk**, *Z zagadnień stylistyki*, w zbiorze: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*.

<sup>261</sup> **K. Budzyk**, *Główne problemy metodologiczne w badaniach literackich*, „Przegląd Humanistyczny” 1958, nr 3. Cyt. za: **K. Budzyk**, *Stylistyka – Poetyka – Teoria literatury*, oprac. **H. Budzykowa** i **J. Sławiński**, Wrocław 1966, s. 186.

<sup>262</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>263</sup> **K. Budzyk**, *Gwara a utwór literacki*, w zbiorze: *Studia z zakresu nauk pomocniczych i historii literatury polskiej*, t. 1, Wrocław 1956. Cyt. za: **Budzyk**, *Stylistyka – Poetyka – Teoria literatury*, s. 8.

stały się ważnym fundamentem, na którym budowano strukturalizm w latach sześćdziesiątych i stąd m.in. jego wizerunek badacza, który miał największy wkład w budowanie nowoczesnego literaturoznawstwa<sup>264</sup>.

---

<sup>264</sup> J. Sławiński, *Zainteresowania teoretycznoliterackie Kazimierza Budzyka*, w: K. Budzyk, *Stylistyka – Poetyka – Teoria literatury*. Tak o tych m.in. sprawach pisze Mitosek: „Strukturalizm w powojennej Polsce nie był metodą, która budziła zachwyty krytyki literackiej. Wydana w 1948r. *Poetyka opisowa* Mayenowej, kontynuująca tradycje Siedleckiego i Hopensztanda, traktowana była jako popularny podręcznik. Budzyk zajmował się badaniami nad literaturą staropolską. A jednak to wokół jego osoby skupiło się grono młodych badaczy, którzy w 1955r. utworzyli Katedrę Teorii Literatury na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego” – Z. Mitosek, *Strukturalistyczne orientacje w badaniach literackich*, s. 1025.

## Wzrost kompleksowości

**26.** Ukazanie się *Zarysu...* oraz innych tekstów promujących metodę strukturalną, w których zastosowany język tak znacznie różnił się od dotychczas przyjętych standardów, wywołało intensywną, choć raczej krótką dyskusję nad językiem nauki o literaturze w ogóle. Znamiennym tego echem były przywoływane już opinie Janion czy Jarzębskiego. Jednak najzarliwsza polemika, której bohaterem była *Powieść młodopolska* Głowińskiego, rozegrała się na innym, nazwijmy go personalno-ideologicznym poziomie. Mam tu na myśli dyskusję, jaka w 1970 roku rozgorzała między Edwardem Kasperskim (młodym wówczas badaczem i krytykiem) i Stefanem Treuguttem na łamach „Współczesności”. Rozpoczął ją tekst Kasperskiego *Duch czasu i jego znaki*<sup>265</sup>, który był polemiczny w stosunku do *Powieści młodopolskiej* Głowińskiego, a który redakcja prowokacyjnie nazwała na pierwszej stronie czasopisma *Pamfletem na strukturalistę*. Kasperski miał wiele zarzutów: przede wszystkim niekonsekwencja Głowińskiego, który nie jest wierny swym m.in. deklaracjom z *Zarysu teorii literatury*, co w rezultacie „prowadzi do stwierdzeń dowolnych, pomieszania kwestii zasadniczo odrębnych, odwracania rzeczywistych proporcji i zależności wśród zjawisk literackich”. Poza tym wytyka mu niekonsekwencję wewnątrz samej książki („założenia postulowanej analizy powieściowej zostają w jakiejś mierze zdezawuowane przez samego autora [...]”), brak dostatecznych materiałów dowodowych i przekonywających argumentów oraz „brak wyobraźni i nużące mentorstwo”. Negatywna ocena została szybko przeniesiona przez Kasperskiego na całą metodę strukturalną: „Taka to filozofia strukturalna, w której język stał się jedynym obiektywnym faktem i w której światopogląd stał się sprawą specyficznego języka”. Obrony książki Głowińskiego podjął się Treugutt<sup>266</sup>, który z kolei stwierdził, że w całej recenzji Kasperskiego panuje nieprzyjemna atmosfera insynuacji, a jej autor jest posądzany

<sup>265</sup> E. Kasperski, *Duch czasu i jego znaki*, „Współczesność” 1970, nr 12.

<sup>266</sup> S. Treugutt, *Pamflet na strukturalistę?* [W sprawie recenzji książki M. Głowińskiego *Powieść młodopolska*], „Współczesność” 1970, nr 16.

o czytelniczą nielojalność względem *Głowińskiego*, aż w końcu pyta, „z całą powagą i troską”, o kwalifikacje zawodowe polonistów takich jak *Kasperski*, a nawet całej generacji takich *Kasperskich*. Była jeszcze odpowiedź *Kasperskiego*<sup>267</sup> – ta jednak to już po prostu zbiór inwektyw pod adresem *Treugutta*, stąd wspominam tutaj o niej jedynie dlatego, że mimo wszystko podtrzymywała zażartą dyskusję nad nowym językiem nauki o literaturze.

Cała ta sytuacja doskonale ilustruje niektóre z głównych mechanizmów systemu literaturoznawstwa, ale też jest wyrazem zreflektowania przez współczesnych badaczy wyraźnej ewolucji literaturoznawczego języka. Ta pierwsza kwestia ściśle wiąże się z mechanizmem dystrybucji autorytetów w dyskursie humanistycznym oraz ideologicznym charakterem teorii. Skoro literaturoznawstwo, uzasadniając tezy, tak często posługuje się figurą autorytetu, mechanizm ten musi działać i w drugą stronę, tzn. dezawuuując czyjeś propozycje, literaturoznawstwo również musi posługiwać się tym samym mechanizmem. Jeżeli w dodatku sprawa dotyczy autorytetów żywych, siłą rzeczy dyskusja przekształca się w konflikt personalny. Nie inaczej jest i tutaj, tym bardziej, że już sam atak inspirowany był konfliktem o wpływy, i to bardziej personalno-instytucjonalne, niż metodologiczne<sup>268</sup>.

Aczkolwiek *Powieść młodopolska* jest dużym *novum* w stosunku do omówionych wcześniej tekstów. Autor wiele lat po publikacji i wspomnianym wyżej sporze (zapewne też bez żadnych związków z omawianymi tu sprawami) przyznał, że – będąc strukturalistą – napisał przecież *Powieść młodopolską*, gdzie zajął się gatunkiem, którego cechą charakterystyczną była indywidualność<sup>269</sup>. W *Powieści młodopolskiej* gatunek najpierw jest osadzony w znanym już otoczeniu, czyli jest on naturalnie

<sup>267</sup> E. Kasperski, *Stefanowi Treuguttowi w odpowiedzi*, „Współczesność” 1970, nr 16.

<sup>268</sup> Sam *Głowiński* o tej sprawie pisze: „Ale stała się ona [*Powieść młodopolska* – B.R.] także przedmiotem paszkwilu, sporządził go w dwutygodniku »Współczesność« (1970, nr 12) pewien aspirant do roli uczonego; praca moja oceniona została z jedynie słusznych marksistowskich pozycji” – *M. Głowiński, Słowo od autora do wydania drugiego, w: Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, t. 1 *Prac wybranych*, Kraków 1997, s. 27. Mimo jednak tego wyraźnie eufemistycznego tonu zorientowany czytelnik bez trudu dostrzeże aluzję do znanego w środowisku literaturoznawczym aspektu tego sporu: „aspirant do roli uczonego” pisał, jak głosi plotka, recenzję niejako na zamówienie *Jana Zygmunta Jakubowskiego*, za co miał otrzymać etat na Uniwersytecie Warszawskim.

<sup>269</sup> *M. Głowiński, Narratologia – dzisiaj i nieco dawniej*, w zbiorze: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. *W. Bolecki i R. Nycz*, Warszawa 2002.

zespólny ze strukturą utworu literackiego, a następnie rozważa się jego rolę (jako narzędzia badawczego) w procesie historycznoliterackim. Tu, zamiast znanej już, dopełniającej się dychotomii synchronia/diachronia, mamy inną, poetyka opisowa/poetyka historyczna – chodzi jednak z grubsza rzecz biorąc o to samo. Dalej wprowadza się wprost zagadnienie, które zostanie później nazwane strukturalistyczną teorią komunikacji literackiej. I, choć **Kasperski** pisał tu o niekonsekwencji w stosunku do tez postawionych w *Zarysie...*, to jednak, na co zwracałem uwagę, również w podręczniku pojawiły się elementy tego sposobu oglądu dzieła. Po prostu nie zostały one tam aż tak wyeksponowane jak w *Powieści...*, gdzie zaczynają odgrywać rolę naczelną, mimo że sama sytuacja komunikacyjna wciąż jeszcze nie jest zagadnieniem omówionym jako oddzielny problem metodologiczny.

Mówiąc o gatunku jako elemencie świadomości literackiej epoki, braliśmy pod uwagę w istocie tylko świadomość twórców czy raczej świadomość „środowiska literackiego”, tzn. tych, którzy bezpośrednio kształtują kulturę literacką swojego czasu. Ujęcie takie jest jednak niepełne. Dla sytuacji gatunku równie istotne jest bowiem jego funkcjonowanie w świadomości odbiorców. Świadomość gatunkowa kształtuje się zarówno po stronie nadawcy, jak i odbiorcy<sup>270</sup>.

Skoro zaś mowa o nadawcy i odbiorcy, wprowadzony zostaje automatycznie kontekst zewnętrzny w stosunku do dzieła:

Rozpoznawalność gatunku jest sygnałem jego położenia w danej rzeczywistości kulturowej. Położenia, które nie jest bynajmniej określone, jakby z pozoru się wydawało, jedynie przez twórców, lecz warunkowane także przez swoiste wymagania i oczekiwania odbiorców (na ogół zresztą nie sformułowane *expressis verbis*). Gatunek jest bowiem jednym z elementów swobodnego porozumienia, jakie pisarz zawiera z czytelnikiem. Gatunek niejako mówi czytelnikowi, czego może oczekiwać w danej wypowiedzi, niejako projektuje jego zachowanie jako odbiorcy literatury<sup>271</sup>.

Następnie jednak, mając na względzie tę wciąż jeszcze bardzo ogólną uwagę na temat sytuacji zewnętrznej, znów wracamy do utworu literackiego:

Podsumowując dotychczasowe rozważania, powiedzieć można, że gatunek literacki utrwalaony w danej kulturze jest pewną jednostką semantyczną, a w konsekwencji sugeruje czytelnikowi, jakich znaczeń może się spodziewać, gdy wchodzi w kontakt z określonym gatunkowo dziełem literackim. Znaczenia te ujmując gatunek w dużym uogólnieniu, sygnalizuje zatem odbiorcy nie konkretne sensy danej wypowiedzi, ale – by tak powiedzieć

<sup>270</sup> M. Głowiński, *Powieść młodopolska*, s. 50.

<sup>271</sup> *Ibidem*, s. 51.

– typ sensów, a więc każe mu zwracać uwagę na ogólne ukierunkowanie tej wypowiedzi, przez co – w ostatecznej instancji – określa postawę czytelniczą<sup>272</sup>.

I teraz, kiedy nowa problematyka jest uwzględniona, następuje takie jej przeformułowanie, by można było o niej adekwatnie mówić stosując znane narzędzia strukturalnego sposobu opisu zjawisk literackich:

Gatunek, funkcjonujący jako utrwalony intersubiektywnie zespół wskazań, jako „zespół dyrektyw”, jest w swej istocie systemem, czyli zespołem czynników i środków umożliwiających dany sposób literackiego mówienia, tak jak system językowy umożliwia sformułowanie wypowiedzi. Toteż rzeczywistość gatunku nie jest rzeczywistością konkretnego utworu, tak jak rzeczywistością języka nie jest konkretna wypowiedź. Najogólniej rzecz biorąc stosunek konkretnego utworu do gatunku jest taki sam, jak stosunek wypowiedzi do systemu językowego, jak stosunek *parole* do *langue* w klasycznej terminologii de Saussure’a. Dlatego konkretnego utworu nie można rozpatrywać jako gatunku, konkretny utwór jest tylko realizacją wybranych możliwości danego gatunku<sup>273</sup>.

W ten sposób, z perspektywy poetyki historycznej, historia gatunku to historia jego strukturalizacji (czyli ukonstytuowania się w danym czasie podstawowych elementów identyfikacyjnych pełniących naczelne funkcje organizujące) oraz destrukuralizacji (czyli ich rozpadu). Zależnie od przyjętej perspektywy można obserwować tak postępującą ewolucję bądź opisywać gatunek na danym etapie procesu historycznoliterackiego<sup>274</sup>.

Przechodząc teraz od poziomu treści *Powieści młodopolskiej* do poziomu jej funkcji dla systemu literaturoznawczego, należy odnotować daleko idącą zmianę. Samo odwołanie się do sytuacji pozatekstowej, choć przy pozostawieniu wewnątrztekstowych narzędzi, pojawiło się już w innych, wcześniejszych tekstach strukturalistycznych. Tutaj zmiana polega także na sposobie wyartykułowania tych treści – strukturalistyczna metoda badawcza jest podana tylko jako jedna pośród innych, a decyzja o wyborze tej czy innej metody jest zawsze kwestią arbitralną.

Taka koncepcja prądu literackiego budzić może wielorakie wątpliwości, a przede wszystkim skłaniać do zarzucania nadmiernego ‘formalizmu’ (w potocznym sensie tego słowa). Wydawać się bowiem mogło, iż w sposób rygorystyczny oddziela ona literaturę od wszelkich uwarunkowań społecznych, neguje jej funkcje instrumentalne i związki z typami wypo-

<sup>272</sup> *Ibidem*, s. 51-52.

<sup>273</sup> *Ibidem*, s. 52-53.

<sup>274</sup> *Zob. ibidem*, s. 56-61.

wiedzi, które są przede wszystkim ekspresjami światopoglądu. Zarzuty takie wydają się usprawiedliwione o tyle tylko, o ile odzwierciedlają fakt, że wybór określonego aspektu w pewien sposób ogranicza pole widzenia i sankcjonuje przeprowadzoną w myśl pewnych zasad hierarchizację problemów; zaproponowanemu tutaj aspektowi można więc przeciwstawić inny, który uważa się za bardziej usprawiedliwiony i poznawczo korzystniejszy<sup>275</sup>.

Jest to zupełnie inny sposób mówienia o pozatekstowych uwarunkowaniach literatury niż ten z wcześniej omówionych tekstów. Przy czym wyjaśniając to zjawisko, instytucjonalny punkt widzenia (autorzy, zyskawszy określoną pozycję i renomę, nie potrzebują już tak zdecydowanie kontestować otaczającej ich rzeczywistości) należałoby uzupełnić wyjaśnieniem systemowym. Skoro strukturalizm zgodnie z zasadą inkluzji tak świetnie się rozrasta, nie ma już potrzeby ostrego konstruowania granicy w obrębie samego literaturoznawstwa. Lepiej natomiast rozwijać nowe, typowo systemowe właściwości, takie jak wzrastającą plastyczność, dzięki której system wykazuje wzrost funkcji przystosowawczych, tzn. rośnie jego zdolność reakcji na zmiany zachodzące zarówno w jego środowisku, jak i w nim samym oraz możliwość poszerzenia środowiska – czyli wykorzystywania i opracowywania coraz większej liczby elementów środowiska, co zwiększa szanse na przetrwanie). Późniejsi komentatorzy, którzy skupiali się jednostronnie na tym właśnie aspekcie, przeciwstawiali polski strukturalizm strukturalizmom z innych krajów, nazbyt ortodoksyjnych i zamkniętych na wpływy z zewnątrz. Nie zauważają oni tym samym, że sama teoria komunikacji literackiej proponowana w ramach polskiej szkoły strukturalnej również była rozwinięciem tez teoretyków praskich<sup>276</sup> oraz że owe otwarcie, choć przedłużyło egzystencję samego systemu, przyczyniło się do dezintegracji metody.

## 27.

Nadmiernej ortodoksji szczęśliwie udało się uniknąć polskim strukturalistom, którzy od początku skoncentrowali swoją uwagę na jednym z najistotniejszych, choć nie zawsze wysuwanych na pierwszy plan, wątków refleksji o literaturze spod znaku strukturalizmu – teo-

---

<sup>275</sup> *Ibidem*, s. 70. Autor daje też w miejscu, w którym pisze o oddzieleniu literatury od uwarunkowań społecznych, następujący przypis: „To, że związki takie są istotne i że eksponując je dużo można o literaturze powiedzieć, demonstrować choćby znana książka A. Hausera *The social history of art*, Londyn 1952”.

<sup>276</sup> „Strukturalizm czeski wniósł trwały dorobek do rozwoju teorii literatury i teorii komunikacji literackiej, dorobek, który do dzisiaj jeszcze określa klasyczne pozycje naukowe w *Teorii literatury Welleka i Warrena* czy w *Zarysie teorii literatury Głowińskiego, Okopień-Sławińskiej i Sławińskiego* – Z. Mitosek, *Teorie badań literackich. Przegląd historyczny*, Warszawa 1983, s. 252.

rii komunikacji literackiej. W zamierzeniach polskiej szkoły teorii komunikacji literackiej, za których najważniejszych przedstawicieli uznać można Janusza Sławińskiego, Aleksandrę Okopień-Sławińską, Michała Głowińskiego, Edwarda Balcerzana i Kazimierza Bartoszyńskiego, nie leżało bynajmniej tworzenie gramatyki literatury, lecz raczej precyzyjne zbadanie układu wpisanych w komunikat literacki relacji między jego nadawcą i odbiorcą (na przykład reguł wewnątrztekstowej gry, jaka nawiązuje się między partnerami literackiej sytuacji komunikacyjnej). Strukturaliści polscy wykorzystali tutaj zarówno inspiracje płynące z badań strukturalistów praskich i z semiologicznych orientacji myśli strukturalistycznej, jak i z dwudziestowiecznych teorii literatury – począwszy od Romana Ingardena, przez teorię Jeana Paula Sartre’a aż do prac niemieckich estetyków recepcji – zwłaszcza prac Hansa Roberta Jaussa i Wolfganga Isera. Dzięki tym wielorakim wpływom stworzyli oni w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych najprężniejszą w dziejach polskiego literaturoznawstwa szkołę teoretyczną zajmującą się badaniami nad komunikowaniem literatury. Bardzo ważna w teorii tej szkoły była również perspektywa socjologiczna, a więc nacisk na rozmaite aspekty społecznego funkcjonowania dzieła literackiego. Jednym z kierunków refleksji było w tym wypadku badanie relacji między danym dziełem literackim i wpisany w nie tak zwany horyzont oczekiwań nadawcy [...]»<sup>277</sup>.

Ten obszerny cytat, wprowadzający nas już w problematykę *stricte* strukturalistycznej teorii komunikacji, uwidacznia doskonale kilka rzeczy na raz. Po pierwsze, jak łatwo zauważyć, wciąż obracamy się w tym samym, co przy omawianiu zagadnień poprzednich, kręgu autorytetów. Jedyne miejsce Kostkiewiczowej, która faktycznie wciąż przede wszystkim poruszała się wokół problematyki zdefiniowanej w poprzednich rozdziałach<sup>278</sup>, zajął miejsce Bartoszyński, zapewne za sprawą szeregu tekstów z drugiej połowy lat osiemdziesiątych<sup>279</sup>. Inna kwestia, że to właśnie Bartoszyński w tekstach „komunikacyjnych” stosował metodę integrującą różne pomysły metodologiczne i stąd w znanej zbiorówce odpowiadał na pytanie o hermeneutykę<sup>280</sup>. Po drugie, teoria komunikacji literackiej została tu *expressis verbis* określona jako ten

<sup>277</sup> A. Burzyńska, *Strukturalizm (II)*, w: A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 293.

<sup>278</sup> Zob. jej teksty: *Kniaźnin jako poeta liryczny*, Wrocław 1971; *Problemy całościowej charakterystyki stylu pisarza*, w zbiorze: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976; *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów oświecenia*, Warszawa 1984.

<sup>279</sup> Np. *Odbiór a konwencja literacka. (Kilka myśli schematyzujących)*, w zbiorze: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, red. J. Sławiński, Wrocław 1986 czy *O integracji badań nad tzw. komunikacją literacką*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 1.

<sup>280</sup> K. Bartoszyński, *Co nam zostało z hermeneutyki*, w zbiorze: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*.



obszar badań strukturalistycznych w Polsce, który zarówno decydował o odrębności myśli polskiej, jak i pozwolił uniknąć nadmiernej ortodoksji (w którą, w związku z tym, popadły zapewne inne europejskie strukturalizmy). To właśnie teoria komunikacji literackiej pozwala też mówić o strukturalistach polskich jako o szkole naukowej *sensu stricto*. Po trzecie, zwraca uwagę konstrukcja czasowa, którą zastosowała Burzyńska: ponieważ teoria komunikacji literackiej, na zasadzie synekdochy, określa cały polski strukturalizm, okres działalności tej szkoły przypada na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte. Z jednej strony pomija Burzyńska wszystkie „niekomunikacjonistyczne” aspekty polskiego strukturalizmu (zapewne nadmiernie ortodoksyjne), a z drugiej arbitralnie ustanawia granicę końcową (lata osiemdziesiąte), za którą, jak się można spodziewać, należy usytuować poststrukturalizm. Po czwarte wreszcie, wymienia Burzyńska ważną perspektywę socjologiczną, która w strukturalistycznej teorii komunikacji literackiej odgrywała naczelną rolę, nie wymienia przy tym jednak żadnej konkretnie nazwanej teorii socjologicznej wykorzystywanej w tym celu.

Mając na uwadze sformułowane powyżej odniesienia do tez Burzyńskiej, przyjrzyć się teraz, jak przeniesienie ciężaru na teorię komunikacji literackiej wpłynęło na ukształtowany już system, jakim około 1970 roku był strukturalistyczny język teoretycznoliteracki.

**27.1.** W 1971 roku ukazuje się zbiór *Problemy socjologii literatury* pod redakcją Sławińskiego i można śmiało założyć, że był to ten moment, kiedy przewijającą się uprzednio problematykę usystematyzowano i jednocześnie w jakiś sposób dokonano próby sterowania kontyngencją systemu, wpływając na jego przyszłe stany. Zestaw autorytetów zawartych w tym zbiorze pozwala zaliczyć go do najważniejszych publikacji dekady, a te zawsze mają znaczący wpływ na przyszłe stany dyscypliny. Z kolei Ryszard Nycz jako moment zainicjowania problematyki związanej z uogólnioną teorią komunikacji literackiej wskazuje tekst Głowińskiego *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego* z 1966 roku<sup>281</sup>. Choć ogólne uwagi na temat życia

<sup>281</sup> R. Nycz, *Michała Głowińskiego poetyka nowoczesna: strukturalizm, teoria komunikacji literackiej, historyczna poetyka kulturowa*, w: M. Głowiński, *Powieść młodopolska*, s. 14-15. Artykuł Głowińskiego, o którym mówi tu Nycz, został ogłoszony wiosną 1966 roku w Instytucie Badań Literackich, natomiast opublikowany został rok później w zbiorze *Studia z teorii i historii poezji*. Dokładnie w tym samym roku, 1967, w „Pamiętniku Literackim” ukazał się również artykuł Zółkiewskiego wprost mówiący o nowej subdyscyplinie (*Problemy socjologii literatury*, „Pamiętnik Literacki” 1967, z. 3).

literackiego pojawiły się co prawda w kilku wcześniejszych tekstach (jak choćby w *Zarysie... czy Grupie literackiej a modelu poezji (przykład Skamandra*<sup>282</sup>), to faktyczne postulowanie nowej dyscypliny i reorientacja kierunków badawczych pojawia się właśnie w tekście wspomnianym przez Nycza:

Do tej pory tradycyjnie jej kwestie wiązało się z postawą genetyczną: socjologiczne wyjaśnianie dzieła, gatunku literackiego, prądu równało się wskazaniu jego społecznych uwarunkowań [...]. Powstaje więc możliwość niegenetycznej socjologii literatury, która interesowałaby się tym, jak dzieło literackie wpływa na nowe sytuacje społeczne [...] i która, nie zajmując miejsca dotąd obowiązującej genetycznej socjologii literatury, występowałaby obok niej jako równorzędny partner. Przesądem nie jest samo uprawianie genetycznej socjologii literatury, jest zaś – traktowanie jej jako jedynej możliwej<sup>283</sup>.

Zatem również socjologia literatury, jako jedna z subdyscyplin teoretycznoliterackich, powstaje w opozycji do genetyzmu i jest opisywana zgodnie z zasadą systemowo uwarunkowanego wpływu. Choć najbliższym możliwym kontekstem był marksizm, to jednak do niego wciąż nie sposób było się odwoływać czysto negatywnie, poza tym wydaje się, że również z punktu widzenia teorii takie ostre przeciwstawienie się marksizmowi nie było pożądane – artykuł *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego* powstał, jak przyznaje autor, pod wpływem dzieł Sartre'a. Pozostaje więc dalszy nieco kontekst, przede wszystkim literaturoznawstwa przedwojennego, gdzie termin socjologia literatury (lub pokrewne, jak filozoficzna socjologia literatury czy socjologia dzieła literackiego) sporadycznie pojawiał się w pismach wielu teoretyków o bardzo różnym nastawieniu metodologicznym, m.in.: *Manfreda Kridla*<sup>284</sup>, *Ludwiga Frydego*<sup>285</sup>, *Romana Ingardena*<sup>286</sup>, *Stefanii Skwarczyńskiej*<sup>287</sup>. Nie sposób z pewnością wszystkich tych badaczy przyporządkować jednoznacznie do zwolenników genetyzmu w badaniach literackich, niemniej jednak granica ponownie zostaje

<sup>282</sup> M. Głowiński, *Grupa literacka a model poezji (przykład Skamandra)*, w zbiorze: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 2, *Literatura międzywojenna*, red. A. Brodzka i Z. Żabicki, Warszawa 1965.

<sup>283</sup> M. Głowiński, *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego*, w zbiorze: *Studia z teorii i historii poezji*, seria I, red. M. Głowiński, Wrocław 1967. Cyt. za: M. Głowiński, *Dzieło wobec odbiorcy. Szkice z komunikacji literackiej*, t. 3 *Prac wybranych*, Kraków 1998, s. 90.

<sup>284</sup> M. Kridl, *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, s. 119 i 123.

<sup>285</sup> L. Fryde, *[Zagadnienia Literackie]*, „Wiedza i Życie” 1939, nr 4, s. 264.

<sup>286</sup> R. Ingarden, *O przedmiocie i zadaniach wiedzy o literaturze*, w: *O poznawaniu dzieła literackiego*, Warszawa 1976, s. 450.

<sup>287</sup> S. Skwarczyńska, *Przedmiot, metoda i zadania teorii literatury*, „Pamiętnik Literacki” 1938, s. 18, 20 i 25.

postawiona bardzo zdecydowanie – możliwość stworzenia niegenetycznej socjologii literatury dopiero powstaje.

Ukazanie się w tym kontekście, po kilku latach od deklarowanych przez **Głowińskiego** nowych możliwości, zbioru *Problemy socjologii literatury* sugeruje, że tym deklaracjom metodologicznym stało się zadość, a nowa subdyscyplina powstała i zdążyła już zdefiniować swoje podstawowe problemy. Tymczasem, jak się wydaje, część artykułów bardziej pasowałaby do tomu zatytułowanego *Problemy z socjologią literatury*, co dobitnie podkreśla polemiczny artykuł wprowadzający do całego tomu *Pułapki socjologii literatury*<sup>288</sup>. Również artykuł, któremu jako pierwszemu chcę przyjrzeć się nieco bliżej – *Socjologia literatury i poetyka historyczna* – ewidencjonuje jedynie ważniejsze zagadnienia, „które historyk literatury napotyka, ilekroć myśl jego zawędruje w rejony oznaczane niekiedy na mapie zainteresowań literaturoznawczych jako »socjologia form literackich«”<sup>289</sup>. Zakres przedmiotowy socjologii literatury najpierw określony jest negatywnie: po pierwsze w stosunku do socjologii życia literackiego (która „rozważa warunki społeczne, które w danym czasie towarzyszą powstaniu, rozpowszechnianiu i odbieraniu dzieł literackich. Zajmuje się »interakcją osób zainteresowanych literaturą« (pisarze, czytelnicy, krytycy, wydawcy), działalnością ludzi i instytucji tworzących wspólnie pewien podsystem społeczny umieszczony w ramach szerszego systemu”<sup>290</sup>). Po drugie w stosunku do badań socjologiczno-genetycznych (których cele zostają osiągnięte, gdy „utwór lub zespół utworów zostaje przyporządkowany interesom, uprzedzeniom czy aspiracjom grupy społecznej, którą reprezentuje autor (lub autorzy). Gdy więc dzieło ukaże się jako objaw rzeczywistości socjalnej, w której pisarz był osadzony i która (przezo

---

<sup>288</sup> R. Zimnad, *Pułapki socjologii literatury*, w zbiorze: *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971. W podobnym tonie utrzymana jest również recenzja całego tego tomu autorstwa Małgorzaty Szpakowskiej, która wprost mówi, że większość artykułów zawartych w zbiorze z socjologią literatury nie ma nic wspólnego, może poza faktem dostrzeżenia, że literatura w ogóle ma odbiorcę – M. Szpakowska, *Problemy socjologii literatury*, [recenzja] „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 4, s. 339-346.

<sup>289</sup> J. Sławiński, *Socjologia literatury i poetyka historyczna*, w zbiorze: *Problemy socjologii literatury*, s. 29. Ciekawe, że określenie 'socjologia form literackich', jako jeden z rejonów, w które wędruje niekiedy literaturoznawcza myśl, to termin ukuty przez samego Sławińskiego i Okopień-Sławińską na określenie działalności badawczej Dawida Hopensztanda – A. Okopień, J. Sławiński, *O Franciszku Siedleckim i 'polskim formalizmie', 'Twórczość'* 1960, nr 10, s. 95.

<sup>290</sup> J. Sławiński, *Socjologia literatury i poetyka historyczna*, s. 29-30.

warunkowała jego twórcze poczynania<sup>291</sup>). Przy czym w tej wersji „Metodologiczną koniecznością staje się więc przyjęcie takich koncepcji utworu literackiego, która zakłada jego nieuleczalne rozdziarcie. Po to, aby mógł być zinterpretowany, musi zostać rozłożony na dwa przeciwstawne zgrupowania składników: w jednym znajdują się składniki odsyłające do społecznej genezy, w drugim – składniki pozbawione umieszczonej na zewnątrz utworu motywacji przyczynowej, w szczególności zaś takie, które gwarantują mu status »przedmiotu estetycznego«<sup>292</sup>. Po trzecie wreszcie w stosunku do badań nad dziejami recepcji i oddziaływań utworu literackiego (gdzie „prace poświęcone dziejom recepcji i oddziaływań mają najczęściej charakter czysto opisowy i ograniczają się do zebrania i uporządkowania odpowiedniego materiału [...]”<sup>293</sup>). Dopiero po tym wyraźnym rozgraniczeniu, dzięki któremu sformułowane własne tezy na temat socjologii literatury stają się zaczątkiem nowej subdyscypliny, podaje się definicję pozytywną:

[...] po terenie socjologii form literackich porusza się ten, kogo interesuje społeczne zakorzenienie możliwości reguł, środków i sposobów literackiego komunikowania<sup>294</sup>.

Padają też sformułowania, z których pośrednio można wnioskować o założonej teorii socjologicznej:

Uczestnictwo w życiu literackim (czy to po stronie twórców, czy po stronie czytelników) angażuje tylko część jego aktywności społecznej; mobilizuje jedną z całego kompletu ról, jakie odgrywa on we wszystkich dostępnych mu okolicznościach życia zbiorowego [...]. Indywidualizm nie jest po prostu miejscem zaczepiania rozmaitych ról społecznych, lecz ich szczególną, i w pewnym sensie niepowtarzalną, kombinacją<sup>295</sup>.

Nie ma przy tym żadnych odsyłaczy do konkretnych socjologów, od których ów pomysł na indywidualizm jako kombinację rozmaitych ról społecznych został zaczerpnięty. Niemniej jednak, mimo ogólności tych twierdzeń, da się z nich wywieść w miarę konkretne inspiracje socjologiczne, zwłaszcza biorąc pod uwagę czas powstania tego tekstu. Tym bardziej, że inspiracje te widoczne są w konsekwencjach metodologicznych, jakie nauce o literaturze daje socjologiczny punkt widzenia:

[...] socjologia form literackich zajmuje się dwoma przede wszystkim zakresami zjawisk:

<sup>291</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>292</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>293</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>294</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>295</sup> *Ibidem*, s. 43.

- 1) zróżnicowaniem systemu tradycji ujmowanym jako korelat kultury literackiej, a poprzez nią publiczności danego miejsca i czasu;
- 2) strukturą znaczeniową przekazu ujmowaną jako model sytuacji komunikacyjnej zaistniały w historycznie określonym kontekście społeczno-literackim<sup>296</sup>.

Zwracają uwagę przewartościowania w stosunku do poprzednio zrekonstruowanej już metody strukturalnej. Otóż „zróżnicowanie systemu tradycji” i „struktura znaczeniowa przekazu” to przecież ciągle dwie podstawowe operacje strukturalistyczne, główne wątki większości wcześniej omawianych tekstów. Przesunięcia następują dopiero po przyimku ‘jako’: tradycja literacka jako „korelat kultury literackiej, a poprzez nią publiczności danego miejsca i czasu”, a struktura znaczeniowa przekazu jako „model sytuacji komunikacyjnej zaistniały w historycznie określonym kontekście społeczno-literackim”. Przy czym, wciąż posługując się wybranym przez mnie kodem metody wewnętrzne/metody zewnętrzne w badaniach literackich, nie ma tu przejścia do negatywnej wartości kodu (tj. metod zewnętrznych) albo – mówiąc już precyzyjniej – problematyka socjologii form literackich została w tym tekście tak sformułowana, aby negatywną wartością kodu nadal pozostawały metody zewnętrzne. Oczywiście, badając tradycję literacką jako korelat publiczności lub strukturę znaczeniową jako model komunikacyjny można zapytać, jaka ta publiczność w danym czasie i miejscu jest (tzn. co i czy w ogóle czyta, gdzie pośród innych systemów społecznych sytuuje system literacki, jak na różnych poziomach rozpowszechnia literaturę itp.), ale można również poprzestać na zrekonstruowaniu z tekstu tradycji i struktury znaczeniowej, mając tę świadomość, że w jakiś sposób odpowiadają one sytuacji pozatekstowej. A taka konstatacja jest dodatkowo uargumentowana tym, że przecież zajmujemy się literaturą – ona więc jest najważniejszym przedmiotem naszego poznania. W tym sensie wszystkie założenia zewnątrztekstowe stają się niejako ślepą plamką teorii, o której wiemy, że jest, ale której nie widzimy, ponieważ, biorąc pod uwagę przyjęte przez nas założenia początkowe i metody badawcze, jest po prostu nieobserwowalna. Tym bardziej, że socjologiczne założenie o indywiduum jako niepowtarzalnej kombinacji wielu ról przybierze zgoła niesocjologiczną kontynuację.

Tu jeszcze na marginesie, należy wspomnieć, że są to konsekwentnie rozwijane pomysły, które szcążkowo pojawiły się nie tylko w *Zarysie...*, ale też w tekście *Sła-*

---

<sup>296</sup> *Ibidem*, s. 52.

wińskiego z 1966 roku *O kategorii podmiotu lirycznego*<sup>297</sup>. Problem podmiotu lirycznego jest tam rozpatrywany w szerszym kontekście nadawcy dzieła literackiego, przy czym „O badaczach literatury, dla których problematyka nadawcy wyczerpuje się w zupełności na poziomie biografistycznym, zwykło się powiadać, że zajmują stanowisko naiwnie realistyczne”<sup>298</sup>. Na właściwy poziom tej problematyki wchodzimy dopiero, gdy:

Badacz usiłujący wyodrębnić tę rolę, wypreparować ją z żywego kompleksu biografistycznego, redukuje jak gdyby osobowość pisarza do tego jej aspektu, który wylania się w toku kształtowania przekazu. Nadawca występuje tu jako hipotetyczny podmiot czynności twórczych i jest definiowalny w terminach takich właśnie czynności. Można by powiedzieć, że ma on być wyłącznie funkcjonalny (w przeciwieństwie do »substancjalnego« bytu realnej osoby pisarza), to znaczy istnieje tylko jako członek relacji, której drugim członem jest dzieło. Podmiot taki jest każdorazowo określany przez swój dialog z twórczym, z materiałem tematycznym, z narzucającymi się schematami rozwiązań, z normami stylistycznymi i kompozycyjnymi, słowem z wzorami i dyrektywami tradycji literackiej [...]<sup>299</sup>.

Także już w tym tekście autor pisze, że działania tak rozumianego podmiotu czynności twórczych to zawsze swoista gra w obrębie danej kultury literackiej, gra z oczekiwaniami odbiorców, do których tekst jest skierowany.

Wracając jednak do *Problemów socjologii literatury* należy skonstatować, że artykuł *Sławińskiego* jest jedynym tekstem strukturalistycznym tam zamieszczonym, który wprost odnosi się do sytuacji socjologicznej (u *Sławińskiego* dominuje nazwa 'socjologia form literackich'). W pozostałych tekstach mamy już do czynienia z problematyką literackiej komunikacji i – skoro tak licznie zmieściły się w tym zbiorze – musiała być to świadoma (planowana) zmiana perspektywy. Role społeczne zostały zredukowane do wewnątrztekstowych ról osobowych nadawcy i odbiorcy komunikatu literackiego. Tym samym socjologia literatury ograniczyła się do teorii komunikacji literackiej rozumianej jako wewnątrztekstowa gra rozmaitych ról rekonstruowanych z komunikatu literackiego.

---

<sup>297</sup> J. Sławiński, *O kategorii podmiotu lirycznego*, w zborze: *Wiersz i poezja*, red. J. Trzynałowski, Wrocław 1966. Tutaj przedruk w: J. Sławiński, *Dzieło – Język – Tradycja*, t. 2 *Prac wybranych*, Kraków 1998.

<sup>298</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>299</sup> *Ibidem*, s. 65-66.

Otóż reguły mowy ludzkiej, normy potocznej, użytkowej komunikacji językowej zawsze stanowią tworzywo sztuki słowa i zawsze, w każdym wariantcie, zostają one zakwestionowane w ten sam sposób: poprzez zmianę sposobu istnienia nadawcy i odbiorcy wypowiedzi. Nadawca, autor, istnieje tu nie tylko na zewnątrz tekstu, jak w mowie potocznej, lecz staje się także wewnętrzną (semantyczną) konstrukcją utworu [...]. Podobnie czytelnik. Zanim pojawi się czytelnik faktyczny – istnieje w samym dziele jego projekt, hipoteza na jego temat [...] <sup>300</sup>.

W związku z tą operacją uwewnętrznostekstowania czytelnika następuje szereg implikacji metodologicznych, które, jako całość, autor nazywa 'poetyką odbioru'. Mimo że taki wewnętrznostekstowy „Odbiorca »idealny« zawsze jest odbiorcą historycznym, zawsze ma w sobie »coś« z upodobań, gustów i doświadczeń, języka i kultury »publiczności faktycznej« <sup>301</sup>, to jego rekonstrukcja ma pochodzić wyłącznie z tekstu. Ten tok argumentacji podsumuję cytatem z innego artykułu zawartego w omawianym tomie:

Można powiedzieć, że analizy tu przeprowadzone przynależą do terenu socjologii literatury w dwojakim sensie:

- 1) zastosować je można do rzeczywistych sytuacji nadawczo-odbiorczych związanych z konkretnymi, historycznymi twórcami wypowiedzi narracyjnych, a ich dziełami i konsumentami tych dzieł – publicznością literacką;
- 2) odnieść je też można (i o to odniesienie głównie tu będzie chodzić) do wpisanych w utwory narracyjne układów nadawczo-odbiorczych z określonymi rolami nadawców i odbiorców, do owego – rzecz można – „widowiska literackiej komunikacji”, jakiego utwór narracyjny dostarcza <sup>302</sup>.

Mamy więc świadomość, że komunikacja literacka przebiega w ramach rzeczywistej, konkretnej i historycznie określonej sytuacji (punkt 1), ale zasadniczo zajmujemy się tym, co można odnaleźć w samym utworze literackim z perspektywy zawartych w nim układów nadawczo-odbiorczych (punkt 2).

**27.2.** Szerzej strukturalistycznej teorii komunikacji literackiej przyjrę się na przykładzie dwóch tekstów: *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej* <sup>303</sup> i *Semantyka*

<sup>300</sup> E. Balcerzan, *Perspektywy 'poetyki odbioru'*, w zbiorze: *Problemy socjologii literatury*, s. 81-82.

<sup>301</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>302</sup> K. Bartoszyński, *Zagadnienie komunikacji literackiej w utworach narracyjnych*, w zbiorze: *Problemy socjologii literatury*, s. 127.

<sup>303</sup> M. Głowiński, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977.

wypowiedzi poetyckiej. (*Preliminaria*)<sup>304</sup>. Przy czym książki te są zbiorami artykułów powstałych na przestrzeni wielu lat: od 1962 do 1977 roku w wypadku pierwszym i od 1971 do 1988 roku w wypadku drugim. Trudno orzekać, czy większy wpływ na owo rozdrobnienie i zbieractwo miała właśnie pewna ewolucja teoretyczna połączona z konkluzją, że wprowadzenie w strukturalizm nie jest już za każdym razem wymagane (bo zostało to już zrobione, a w pracach z początkowej fazy strukturalizmu zajmowało takie wprowadzenie zawsze sporo miejsca), czy raczej decydujący był tu aspekt biograficzny badaczy (bo po prostu było w czym wybierać). Tak czy tak, owo przejście do zbierania artykułów widoczne jest w większości późniejszych prac strukturalistycznych<sup>305</sup>, ciężko zatem nie wiązać tego w jakiś sposób z wydajnością metody (wyjątkiem byłyby tu *Powieść młodopolska* – ją jednak mimo wszystko można zaliczyć do prac wcześniejszych). W dodatku, jeśli weźmie się pod uwagę późniejsze piarstwo *Kostkiewiczowej*, która najpierw była najbardziej oszczędna w powoływaniu się na dorobek strukturalizmu, a później z kolei najmniej uczestniczyła w zwrocie komunikacyjnym, widoczne jest, że to właśnie praktycznie jedynie jej teksty wciąż zachowywały standardy długości samodzielnej rozprawy naukowej<sup>306</sup>.

**27.3.** Najpierw trzeba powiedzieć, że tak obszerne omówienie zagadnień powiązanych ze strukturalistyczną teorią komunikacji literackiej podyktowane jest przede wszystkim perspektywą przyjętą powszechnie w historii literaturoznawstwa polskiego (na przykład przytoczona wypowiedź *Burzyńskiej*). Od razu trzeba też dodać, że owa (re)konstrukcja historyczna najpierw w dużej mierze została zainicjowana we-

<sup>304</sup> A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej. (Preliminaria)*, Wrocław 1985. Tu wyd. II, Kraków 2001.

<sup>305</sup> Najbardziej znanym przykładem jest tu chyba *Dzieło – Język – Tradycja Sławińskiego* (Warszawa 1974), gdzie sam autor ma problemy z wytłumaczeniem się z motywacji, która zadecydowała o powstaniu tej całości: „Byłbym w niemałym kłopotcie, gdybym miał odpowiedzieć na pytanie o temat tej książki. W istocie bowiem jest ona go pozbawiona, jeśli przez temat rozumieć jakąś wydzieloną zasadniczo całość przedmiotową” – J. Sławiński, *Od autora*, w: *Dzieło – Język – Tradycja*, s. 5. W istocie są tam zawarte teksty powstałe na przestrzeni dziesięciu lat (1961-1971) i dotyczące rozmaitych problemów: od wczesnych zainteresowań skupionych wokół teorii języka poetyckiego (*Wokół teorii języka poetyckiego*), przez zagadnienia dotyczące rozwijanej teorii procesu historycznoliterackiego i literackiej komunikacji (*Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim i Socjologia literatury i poetyka historyczna*), aż po problemy metaliteraturoznawcze (*Problemy literaturoznawczej terminologii czy Zainteresowania teoretycznoliterackie Kazimierza Budzka*).

<sup>306</sup> Zob. *Książnik jako poeta liryczny* lub *Horyzonty wyobraźni*.



wewnątrz samego systemu, czyli w obrębie języka strukturalistycznego, który proponując nowe, komunikacjonistyczne ujęcie, często operował retoryką przełomu. Zatem z wewnątrzsystemowego punktu widzenia nie nastąpiła tu mutacja, która w rezultacie doprowadziłaby do wyewoluowania nowego języka dyscyplinowego, ale jedynie modyfikacja, która przez określony czas pozwalała na konserwowanie starego języka w obrębie nowego środowiska. Z kolei presja samego środowiska w naturalny sposób przywróciła (bo przecież nie wytworzyła) krąg zagadnień powiązanych z problematyką nadawczo-odbiorczą dzieła literackiego. Tym samym pojawił się problem, z którym strukturalizm w jakimś stopniu już się zmagał: a mianowicie na horyzoncie badań literaturoznawczych pojawiła się nowa dyscyplina – tym razem socjologia<sup>307</sup>. Z filozofią, jak to zostało omówione, strukturalizm poradził sobie poprzez wyeksponowanie różnicy pomiędzy konkretnością badań naukowych i spekulacją filozoficzną. Tej matrycy do socjologii zastosować się już nie dało, to raczej twarde dane z badań socjologicznych wyprzedzały pod tym względem literaturoznawstwo. Stąd zupełnie inne zachowanie się systemu, który nagle zaczął mocno akcentować społeczny aspekt funkcjonowania dzieła literackiego (używając w tym kontekście haseł o zwrocie teoretycznoliterackiej problematyki), a jednocześnie na podstawie swych wewnętrznych reguł funkcjonowania przeformułował ową problematykę autopoietycznie w taki sposób, by utrzymać wciąż pozytywną wartość kodu (tzn. metody wewnętrzne)<sup>308</sup>. Tak właśnie wprowadza w podejmowany przez siebie temat socjologii literatury autor artykułu, który *Nycz* uznał za inicjujący problematykę związaną z uogólnioną teorią komunikacji literackiej:

Niniejszy szkic stara się zdać sprawę z tego właśnie, jak rolę odbiorcy zakłada budowa utworu literackiego<sup>309</sup>.

Od razu też przedstawione są perspektywy przed tak zaprojektowanymi badaniami, a to z kolei spycha na margines typowo socjologiczne badanie literatury:

---

<sup>307</sup> W tym kontekście zob. też artykuły *E. Szczerbuka* *Socjologia literatury jako dziedziną pogranicza* oraz *Socjologia literatury w polskim strukturalizmie*.

<sup>308</sup> Jeśli przyjąć ten punkt widzenia, nie dziwi również, że w propagowaniu intertekstualności tak duży udział miał *Michał Głowiński*: intertekstualność to wciąż przecież wewnątrztekstowe wyjaśnianie literatury: tworzenie międzytekstowych powiązań bez konieczności wychodzenia poza literaturę.

<sup>309</sup> *M. Głowiński*, *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu literackiego*, w: *Style odbioru*, s. 65.

Tak ujęta kwestia wirtualnego odbiorcy staje się nie tylko jeszcze jednym przedmiotem obserwacji poetyki, otwiera nowe możliwości dla kształtowania socjologii literatury. Do tej pory tradycyjnie jej kwestie wiązało się z postawą genetyczną [...] nie zwrócono zaś uwagi na to (w teorii, bo praktyczne przekonania o instrumentalnym charakterze literatury były powszechnie wyznawane), że dzieło samo wytwarza nowe sytuacje społeczne poprzez stawianie wyraźnych wymagań odbiorcy i projektowanie jego zachowań tak względem siebie, jak wobec takich czy innych zjawisk świata zewnętrznego. Powstaje więc możliwość niegenetycznej socjologii literatury, która interesowałaby się tym, jak dzieło literackie wpływa na nowe sytuacje społeczne (sytuacją społeczną jest również stosunek czytelnika do utworu) [...] <sup>310</sup>.

Zatem nowa socjologia literatury ma za zadanie wyjaśnić, jak utwór literacki wpływa na stosunek czytelnika do tegoż utworu. Przeciwwstawienie genetyzmowi nie przedstawia jednak na prostym porzuceniu autora i skupieniu uwagi na czytelniku, lecz idzie dużo dalej i owego czytelnika (podobnie zresztą jak autora) wpisuje w samą strukturę utworu. Dopiero po tym przeformułowaniu problematyka komunikacyjno-socjologiczna staje się kolejnym z omawianych tu zagadnień (po tradycji literackiej i języku literatury), któremu należy się osobna refleksja metodologiczna <sup>311</sup>:

Kiedy na początku roku 1966, zainspirowany traktatem *Sartre'a Que'est-ce que littérature*, pisałem referat *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego* (przedrukowany w tym tomie z nieznacznymi retuszami), zagadnienie, które w nim podjąłem, wydawać się mogło dziwaczne, a sformułowanie tytułowe brzmiało nieco egzotycznie. W owym czasie problematyka ta nie weszła jeszcze w pełnym triumfie na teoretycznoliteracką scenę, stało się to dopiero kilka lat później. Od tego momentu prace na ten temat idą w dziesiątki, a może w setki – i w Polsce, i na szerokim świecie <sup>312</sup>.

Tym samym należało uzasadnić doniosłość nowych problemów, a także podkreślić trudności metodologiczne i konieczność powołania nowego aparatu teoretycznego:

Ujęcie dzieła literackiego jako specyficznego aktu komunikacji wymaga różnego rodzaju uściśleń teoretycznych. Wiadomo, jakie są zasadniczo intencje tej koncepcji: ma ona przede wszystkim służyć przewyżczeniu jednostronności, do jakiego prowadziło ujmowanie tekstu literackiego w kategoriach ekspresji, a zatem – do uchwycenia go w społecznym funkcjonowaniu. Ujawnia się ono nie tylko wtedy, gdy ma się na uwadze rzeczywiste

<sup>310</sup> *Ibidem*, s. 92.

<sup>311</sup> Tak też, jako raczej nowy temat teoretycznoliteracki niż znaczącą zmianę perspektywy badawczej, widział strukturalistyczną teorię komunikacji literackiej *Janusz Lalewicz* – zob. *J. Lalewicz, O problemach literatury z punktu widzenia czytelnika*, w zbiorze: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, red. *J. Sławiński*, Wrocław 1986.

<sup>312</sup> *M. Głowiński, Od autora*, w: *Style odbioru*, s. 5.

uczestnictwo utworu w procesach społecznych i społecznym działaniu, ale także wówczas, gdy rozważa się jego strukturę [...]”<sup>313</sup>.

Nieco dalej czytamy:

Założenie zrozumiałości (inteligibilności) tworzy fundament, na którym wznosi się wszelka potencjalna komunikacja. Owa inteligibilność zakłada nie tylko to, że dzieło literackie jest odpowiednio strukturalnie wyposażone, by być zrozumiałe (a w konsekwencji – zrozumiane), zakłada także, iż ci, co podejmą lekturę, dysponują odpowiednimi umiejętnościami, które pozwolą im tak czy inaczej je zrozumieć. Zrozumieć, a więc nie tylko przyswoić sobie biernie to, co się znajduje w najbardziej powierzchniowej warstwie znaczeniowej, ale także być w stanie zrekonstruować zasady, które rządzą strukturą wypowiedzi<sup>314</sup>.

Jak jednak widać, powołaniu nowej problematyki towarzyszył jednocześnie postulat pozostania przy starych metodach badawczych, czyli skupieniu się na strukturze utworu. Zarazem widoczne staje się, jak dla języka strukturalistycznego jako systemu sam temat teorii komunikacji literackiej był obojętny, znaczenia zaś nabierają funkcje, z powodu których temat ten się opracowuje. Ustrukturyzowanie tematyki nadawcy i odbiorcy to dla takiego systemu jak literaturoznawstwo dalsze postępowanie inkluzji, lub – mówiąc prościej – opanowanie przez język strukturalistyczny tematów związanych z nadawcą i odbiorcą dzieł literackich pozwalało w całości zagospodarować obszar literaturoznawstwa (również ten, który do tej pory sam strukturalizm skutecznie starał się wyrugować) i jednocześnie zabezpieczyć system przed szerszymi wpływami socjologii. Zwłaszcza, że „przyjęcie, iż dzieło literackie jest swoistym aktem komunikacji, a zatem że najistotniejszą sprawą jest w nim stosunek do odbiorcy, nie prowadzi do postaw likwidatorskich wobec problematyki tradycyjnie uznanej za ważną, zmierza zaś do jej reinterpretacji”<sup>315</sup>. Jednak wbrew tym tezom, nie powstawały teksty reinterpretujące ujęcie, na przykład, tradycji literackiej, lecz ewentualnie teksty wzmiankujące o tradycji literackiej przy okazji rozważań nad komunikacją literacką. Jak zostało powiedziane: teoria komunikacji literackiej nie była sposobem na rozwiązywanie typowo strukturalistycznych problemów literaturoznawczych, lecz kolejnym tematem podejmowanym w ramach strukturalistycznego języka literaturoznawczego. Nie było to zresztą możliwe, skoro należy skonstatować, że zgodnie z teoriopoznawczym *consensus omnium*, to dopiero z teorii wynikają problemy, nie ma więc sposobu na proste przełożenie nowej teorii do starych problemów.

<sup>313</sup> M. Głowiński, *Komunikacja literacka jako sfera napięć*, w: *Style odbioru*, s. 7.

<sup>314</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>315</sup> M. Głowiński, *Odbiór, konotacje, styl*, w: *Style odbioru*, s. 33.

Niemniej jednak strukturalistyczna teoria komunikacji literackiej stworzyła nową, bardzo szeroką aparaturę pojęciową. A – jak wspominałem – stosowanie specjalistycznej terminologii to jeden z głównych wyróżników języka naukowego. Tu można dodać, że – idąc dalej konsekwentnie tą drogą – na niższym poziomie wyróżnikiem poszczególnych dyscyplin i dziedzin, a także podziałów wewnątrzdyscyplinowych, jest między innymi terminologia przynależna właśnie do danego kręgu dociekań badawczych. Stąd z systemowego punktu widzenia powołanie nowej terminologii może okazać się niezwykle korzystne, bo tworzy niejako nowy obszar badawczy. Fakt, że nie jest to obszar nowych problemów, a więc obszar badawczy *sensu stricto*, a jedynie nowy obszar tematyczny, nie ma tu nic do rzeczy, językowo nie jest to bowiem w prosty sposób reflektowane. 'Adresat narracji', 'czytelnik idealny', 'czytelnik konkretny', 'dysponent reguł', 'konotacja', 'normy lektury', 'podmiot czynności twórczych', 'podmiot utworu', 'socjologia form literackich', siedem podstawowych 'stylów odbioru' (mityczny, alegoryczny, symboliczny, instrumentalny, mimetyczny, ekspresyjny, estetyzujący), 'wirtualny odbiorca' to tylko niektóre z komunikacjonistycznych terminów używanych przez strukturalizm. Jednocześnie – co warto podkreślić – nie kojarzą się one już tak jednoznacznie strukturalistycznie i przynależą raczej do tzw. ogólnego języka teorii literatury. Wszystkie one są jednak wciąż konstrukcjami wewnątrztekstowymi, co wynika z przekonania, że dzieło literackie to ten fenomen literaturoznawczy, który dany jest wprost i bezpośrednio i nim w związku z tym należy się zajmować. W nim są zawarte normy lektury, które można zrekonstruować na podstawie struktury tekstu, a jeśli już mielibyśmy odwoływać się do konkretnych, historycznych świadectw odbioru, to również to jest operacją wewnątrztekstową:

Fakt odbioru – powtórzmy – nie jest historykowi literatury w większości wypadków bezpośrednio dany, tak jak jest mu dane dzieło literackie. Trzeba go dopiero zrekonstruować, zrekonstruować na podstawie tekstów pewnego rodzaju. Tych mianowicie, które pozwalają się interpretować jako jego świadectwa. Jest to sfera zjawisk wysoce niejednorodnych, składają się bowiem na nią przekazy rozmaite i zróżnicowane. Można je podzielić na pięć zasadniczych grup:

- 1) wypowiedzi (literackie, para-literackie, krytyczne), w których sam proces lektury podległ tematyzacji;
- 2) wszelkiego typu wypowiedzi meta-literackie o charakterze dyskursywnym (krytyczne, historycznoliterackie, teoretycznoliterackie itp.) [...];
- 3) wszelkiego typu teksty, odwołujące się do innych tekstów poprzez swą strukturę, a więc pastisze, parodie, stylizacje itp.;

- 4) różnego rodzaju transformacje dokonywane na dziele literackim, a więc przekłady, parafrazy, transkrypcje itp.;
- 5) badania socjologiczne o charakterze empirycznym, zajmujące się cyrkulowaniem dzieł literackich wśród różnych grup społecznych i właściwymi im sposobami lektury<sup>316</sup>.

Tu wprawdzie, po czterech propozycjach badania różnego rodzaju tekstów, pojawia się pole dla działań socjologicznych (w ich ramach można sobie na przykład wyobrazić ankietowe badanie odbioru literatury), jednak od razu zostają one najpierw przeniesione na barki zawodowych socjologów, a później jeszcze umniejszone. Ponadto to historyk literatury, w myśl proponowanej tu koncepcji, stoi niejako na straży ich poprawności oraz sam je w ogólnym zarysie projektuje.

Piąta grupa różni się znacznie od wszystkich omówionych poprzednio. Składają się na nią wyniki empirycznych badań socjologów zajmujących się obiegiem dzieł literackich w różnych grupach społecznych. [...] badania owe są dla naszej problematyki przydatne zresztą tylko wtedy, kiedy nie sprowadzają się do informacji wyłącznie ilościowych dotyczących czytanych książek, samo przeglądanie kart bibliotecznycy w bibliotekach publicznych stanowi czynność niewystarczającą. Są przydatne wówczas, gdy dotyczą rzeczywistych sposobów lektury, właściwych poszczególnym grupom społecznym. Przykładem – cenna książka [Bogusława Sułkowskiego](#). Badania socjologiczne tego typu wymagają zwykle historyczno-literackiej interpretacji. Badacz literatury postawić bowiem musi problemy, które socjologowi wydać się mogą mało istotne, a mianowicie, w jakim stosunku pozostają sposoby czytania praktykowane przez czytelników uczestniczących w różnych grupach społecznych do dyrektyw konkretyzacyjnych zawartych w dziele oraz do analogicznych dyrektyw funkcjonujących w obrębie danej kultury literackiej<sup>317</sup>.

Nietrudno się domyślić, że dla socjologów była to wątpliwa zachęta do współpracy. Ale też zgoła o co innego chodziło: a mianowicie o zredukowanie pozatekstowych kontekstów badawczych, paradoksalnie powołując się na zjawisko czytania jako czynności społecznej:

Kultura literacka, w której ramach dzieło jest odbierane, również nosi w sobie pewien zespół dyrektyw konotacyjnych. Zestawienie konotacji proponowanych przez dzieło z konotacjami sugerowanymi przez daną kulturę literacką jest dla analizy komunikacji literackiej problemem centralnym; w trakcie tej konfrontacji właśnie ujawnia się funkcjonowanie dzieła literackiego, jego istnienia jako faktu społecznego<sup>318</sup>.

---

<sup>316</sup> M. Głowiński, Świadectwa i style odbioru, w: *Styl odbioru*, s. 116.

<sup>317</sup> *Ibidem*, s. 125-126. Wspominana tu książka B. Sułkowskiego to *Powieść i czytelnicy. Społeczne uwarunkowania zjawisk odbioru*, Warszawa 1972.

<sup>318</sup> M. Głowiński, *Odbiór, konotacje, styl*, s. 47.

**27.4.** Konsekwencji w utrzymaniu ograniczeń dotyczących pozatekstowego pola badawczego przy jednoczesnym podkreślanu, że odbiór literatury to fakt społeczny, towarzyszył wzrost liczby osób w samym utworze literackim. Rezygnując z badań *stricto* socjologicznych, na zasadzie rekompensaty uspołeczniono samą strukturę dzieła literackiego, przy opisie którego zaczęły pojawiać się często nader skomplikowane układy społeczne. Z tego punktu widzenia literatura okazała się tworem bardzo symetrycznym, gdzie w ramach ujawnianych teraz relacji osobowych wysoce zhierarchizowanemu układowi nadawczemu odpowiadał analogicznie zhierarchizowany układ odbiorczy:

Charakteryzując najwyższy poziom utworu, wypada powiedzieć, że wizerunek adresata narracji o tyle różni się od wizerunku adresata utworu, o ile narrator różni się od podmiotu tego utworu. Adresat utworu, inaczej niż adresat narracji, nie może posiadać żadnych cech osobowych, poza tymi, które są związane z użytkowaniem kodu. Struktura utworu określa całkowity zakres jego powinności deszyfracyjnych i są to jedyne właściwości, jakie mu można przypisać<sup>319</sup>.

Właśnie w *Semantyce wypowiedzi poetyckiej* ogólne socjologiczne założenie o indywiduum jako niepowtarzalnej kombinacji wielu ról zostało w najbardziej konsekwentny sposób przeformułowane na komunikacyjną teorię literatury. Doskonale przeprowadzona analogia, na zasadzie której utwór – podobnie jak indywiduum – zawiera w sobie wiele ról osobowych nadawcy, została uzupełniona założeniem o wpisaniu w dzieło literackie podobnych ról odbiorczych. Taki teoretyczny model pozwalał na obiektywizujące badanie literatury bez odnoszenia się do niepoddających się uogólnieniom jednostkowym faktom z życia twórcy, ponieważ koncentrował się – w dalszym ciągu, ale już zupełnie odmiennie niż w pierwszej fazie strukturalizmu – na materiale językowym.

Każde użycie języka odpowiada jakiemuś społecznemu doświadczeniu. Tym samym implikowana informacja o sposobach używania języka w danym tekście świadczy o jego nadawcy jako realizatorze pewnej praktyki społecznej. Praktyka owa obejmuje rozmaite zachowania językowe, które pozwalają zidentyfikować status mówiącego nie tylko w terminach ściśle socjologicznych, wskazujących na jego przynależność środowiskową, zawodową, klasową itp., ale i we wszelkich innych terminach charakteryzujących rozmaite grupy użytkowników mowy, np. terminach psychologicznych (mowa ludzi nerwowych, inteligentnych, rozkojarzonych, apodyktycznych) czy nawet fizjologicznych (mowa ludzi zmęczonych, jękających się, pijanych, afatyków itp.)<sup>320</sup>.

<sup>319</sup> A. Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, w: *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, s. 114.

<sup>320</sup> *Ibidem*, s. 105.

Z drugiej jednak strony, poprzez metodologiczną eliminację codziennego odbioru literatury przez zwykłego czytelnika, taki teoretyczny model prowadził do powstawania niefalsyfikowalnych hipotez znawców, które, niekonfrontowane z odbiorem innych modeli czytelników, mogły zdecydowanie odbiegać od najbardziej nawet popularnych i ugruntowanych odczytań.

[...] rzeczywisty odbiór jest z punktu widzenia tekstu jedynie czystą potencjalnością, tekst nic nie może wiedzieć o jego przebiegu, określa tylko warunki będące gwarancją porozumienia, wskazując na rodzaj i zakres odnoszących się do niego zespołów norm. Zewnętrzne wobec dzieła zespoły czy też systemy norm tworzą wiecznie ruchliwy, o nieustalonych granicach i zasięgu, zmieniający się wraz z każdym nowym dziełem ekran interpretacyjny, rozstrzygający o znaczeniach tekstu. Przyjąć należy, że powstające dzieło utrwaliło w sobie pewien momentalny stan owego ekranu i że do tego właśnie historycznie określonego konkretnego momentu odnosi się aktywność nadawcy utworu [...] i że znajomość tego właśnie jedynego stanu kodu określa powinności odbiorcze na tym poziomie. Byłby to poziom działań idealnego odbiorcy, rekonstruującego historyczne znaczenie dzieła, to, które zostało mu nadane w momencie tworzenia [...].<sup>321</sup>

Z takiej nieprzystawalności odczytań zdawano sobie sprawę, pozostawiając to jednak poza możliwościami teoretycznoliterackiego badania:

Natomiast na ostatnim poziomie odbioru dotyczącym konkretnego czytelnika dzieło ujawniać może nieograniczoną wielość znaczeń nowych lub odmienionych, zależnie od tego, w kontekście jakich zespołów reguł zostanie odczytane [...]. Swoboda w doborze kontekstów interpretacyjnych dla dzieła w zakresie reguł ponadjęzykowych jest dość znaczna. Dzieło daje się rzutować na różne ekrany i dlatego może przynosić odpowiedzi na pytania stawiane mu nie tylko przez przeciętnego miłośnika fabuły i nie tylko przez badacza literatury i języka, ale przez psychologa, polityka, historyka, a nawet przez botanika, numizmatyka czy meteorologa, teoretyka kuchni i mody. Nie prowadzę jednak do wniosku, że znaczenia, o których obecnie mowa, są dziełem arbitralnie narzucone, inaczej mówiąc, że w dziele ich nie ma. Powiedzieć mogę jedynie, że ich w dziele nie było, że wytworzyły się w utrwalonym przez tekst materiale znakowym wraz z historycznymi zmianami kodów, dających się odnosić do tego materiału<sup>322</sup>.

Ostatnia z przedstawionych tu propozycji teoretycznych podkreśla *de facto* rolę, jaką w formułowanej teorii przypisywano odczytaniom znawców. Przecież stwierdzenie, że pewne znaczenia nadawane utworowi przez konkretnego czytelnika nie były zawarte w nim od samego początku, dowartościowuje właśnie odbiór znawcy, który – znając dokładnie „historycznie utrwalony w dziele momentalny stan ekranu in-

<sup>321</sup> *Ibidem*, s. 115.

<sup>322</sup> *Ibidem*, s. 116.

terpretacyjnego” – odkrywa znaczenia zawarte „faktycznie” w utworze od samego początku. Tym samym o tym, co zawiera dzieło literackie badane jako specyficzny fenomen przez dyscyplinę zwaną literaturoznawstwem nie decyduje czytelnik ani tym bardziej sam autor, lecz znawca podczas osobistego kontaktu z dziełem. Inne odczytania są wprawdzie dostrzegane i nawet na swój sposób akceptowane (choć często jako swego rodzaju dewiacje), ale nie przynależą już do obszaru badań literaturoznawstwa:

Przed samowolą lektury, nie miarkowaną osobistym zetknięciem się rozmówców, nie są chronione także i nadawcze instancje utworu. Czytelnicze wyobrazenie o autorze może być równie dobrze syntetyczną konstrukcją zmontowaną z różnych *ja* tekstu i uzupełnioną dowolnymi informacjami pozatekstowymi na temat osoby, życia, twórczości pisarza, jak też może ograniczać się do jednego z utrwalonych w tekście *ja* [...]. Indywidualny odbiór dzieła nie jest zatem – najoczywściej – prostym spełnieniem tekstowych reguł komunikacyjnych, ale – jakby odwrotnie symetrycznym wobec autorskiego – twórczym aktem ich reinterpretacji. Jako taki nie pozostaje jednakże domeną czystego woluntaryzmu, ale podlega pewnym ramowym prawidłowościom. Dałyby się one zapewne określić w kategoriach jakiejś literackiej socjopsychosemantyki, która by od tego, co jest czystą nieprzewidywalnością, a nawet dewiacyjnością, lekturowego działania sensotwórczego, oddzielała sferę regulatorów ponadindywidualnych<sup>323</sup>.

Można by na zakończenie powiedzieć, że opisywany proces unaukowiania literaturoznawstwa zaczął paradoksalnie kierować się w stronę dyscyplin teoretycznych, nie empirycznych, choć jednocześnie weryfikowalność hipotez w obrębie luźno związanej teorii musiała powodować sytuacje niejednoznaczne. A paradoksalne było tak przede wszystkim dlatego, że przecież sam język strukturalistyczny od początku próbował sterować również tymi konkretnymi odbiorami, wpływać na nie, nie badając ich jednak później. Chodzi mi oczywiście o podejmowaną często i nie tylko w abstrakcyjnych rozważaniach tematykę związaną z kwestią interpretacji literatury, której poświęcę następną część tej analizy. Wcześniej jednak, domykając temat strukturalistycznej teorii komunikacji, przyjrze się jej w perspektywie koncepcji wysnuwanych przez [Lalewicza](#), który – będąc umiarkowanym krytykiem tej koncepcji – znacząco ją poszerzył.

**27.5.** Przede wszystkim perspektywie [Lalewicza](#) nie towarzyszyła triumfalna retoryka przełomu, jaki miałyby się dokonać po wprowadzeniu teorii komunikacji literackiej. Można by nawet powiedzieć, że bliższe jego poglądom było skwitowanie całej

<sup>323</sup> A. Okopień-Sławińska, *Semantyka 'ja' literackiego ('Ja' tekstowe wobec 'ja' twórcy)*, w: *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, s. 133-134.



sytuacji przez Romana Zimanda: „O socjologii literatury chciałoby się powiedzieć, iż nie tylko nie wiadomo, czym to się je, lecz trudno być pewnym, że w ogóle jest coś do jedzenia”<sup>324</sup>.

Pojawieniu się nowej problematyki nie zawsze towarzyszy jednak powstanie nowych, odpowiednich narzędzi badawczych. Socjologia na przykład stworzyła nową perspektywę patrzenia na literaturę, nie istnieje jednak aparat pojęciowy, dostosowany do opisu literatury w tej perspektywie<sup>325</sup>.

Lalewicz dostrzegał zarazem znacznie więcej pozytywów w badaniach *stricte* socjologicznych. W gruncie rzeczy, analizując dokładniej jego teksty, zwraca uwagę krytykancki ton również wobec innych, wcześniejszych dokonań strukturalizmu:

Nikt żadnego języka poetyckiego czy kodu narracji jako kodu czy systemu semiotycznego *sensu stricto* nie zdefiniował ani nie opisał, próby tego rodzaju analizy towarzyszą jednak poetyce strukturalnej od chwili jej powstania. Wszelako już teoretycy szkoły praskiej, którzy pierwsi poszli tą drogą, uświadamiali sobie pewną ambiwalencję i ryzykowność takiego przedsięwzięcia – pokazują to choćby komentarze, jakimi B. Havranek uznał za potrzebne opatrzyć swój wykład teorii języków i stylów funkcjonalnych. Zagadnienia *parole* rzeczywistości częściej pojawiają się w dociekaniach teoretycznoliterackich niż w innych dziedzinach badań, ale rozpatrywane są chyba najczęściej w przebraniu i okrzęną drogą<sup>326</sup>.

Tu między innymi polemizuje ze zbyt bezrefleksyjnym przełożeniem opozycji *langue/parole* na materiał literaturoznawczy. Wracając jednak do teorii komunikacji, widać zdecydowanie szerszą perspektywę, właśnie socjologiczną, obecną w propozycjach Lalewicza:

Pojęcie nadawania obejmuje w rzeczywistości dwie operacje: wytwarzanie i przekazanie komunikatu. W trójczłonowym schemacie kontaktu komunikacyjnego zakłada się milcząco przekazanie komunikatu. Nie pokazuje to jednak rzeczywistego procesu komunikacyjnego, tylko pewne jego składowe: formułowanie oraz interpretację owego tekstu. Żeby przedstawić całość tego procesu, trzeba uwzględnić przekazywanie, które również stwarza pewne uwarunkowania zarówno formułowania, jak i interpretacji tekstu. Dopóki ograniczamy się do ogólnych terminów: nadawca, odbiorca, komunikat, przekazywanie może się wydawać operacją prostą i czysto techniczną, która nie ma większego znaczenia dla przebiegu komunikacji niż mechanizm działania pióra wiecznego lub kulkowego. Jeśli jednak uwzględnimy, z jednej strony, różnicowanie układów dramatycznych, a z drugiej – różnicowanie technik przekazu, staje się oczywiste, że niepodobna zdać sprawy z przebie-

<sup>324</sup> R. Zimand, *Pałapki socjologii literatury*, s. 10.

<sup>325</sup> J. Lalewicz, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975, s. 5.

<sup>326</sup> *Ibidem*, s. 7.

gu komunikacji, nie uwzględniając sposobów przekazywania, instancji pośredniczących, a w wypadku rozpowszechniania – sieci komunikacyjnych, za których pośrednictwem dokonuje się przekazywanie<sup>327</sup>.

Skupiając się przede wszystkim na rozpowszechnianiu (przekazywaniu) komunikatów literackich, co stanowiło ten obszar, który został najpełniej opracowany<sup>328</sup>, krytykuje Lalewicz tym samym stary (lecz wśród literaturoznawców wciąż dominujący) ogólny model komunikacji według schematu **Bühlera-Jakobsona**<sup>329</sup>. To, co język strukturalistyczny, stosując tezy **Jakobsonowskie**, wykorzystał do obrony metod wewnętrznych w badaniach literackich jako pozytywnej wartości kodu, przy krytycznym spojrzeniu na konstatacje rosyjskiego językoznawcy nie daje się już obronić. Lub mówiąc prościej, biorąc pod uwagę pominięte przez **Jakobsona** niuanse procesu komunikacyjnego, rozpatrywanie ról nadawcy, odbiorcy czy nawet komunikatu jako kategorii wewnątrztekstowych jest nie do utrzymania.

Komunikacja dokonuje się dopiero w akcie lektury: coś zostało zakomunikowane dopiero i jedynie wówczas, gdy komunikat został przeczytany. Ta trywialna skądinąd konstatacja dobitnie pokazuje – jeśli to jeszcze jest potrzebne – niezwykłą paradoksalność ekspresyjnej teorii komunikacji. Jeśli powstanie subiektywistycznych teorii poznania jest wytłumaczalne ze względu na fakt, iż poznanie stawia człowieka bezpośrednio tylko wobec przedmiotu, to powstanie, a także żywotność teorii, które komunikację – zjawisko *par excellence* społeczne, bo implikujące bezpośrednie postawienie człowieka wobec innych ludzi – sprowadzają do wyrażania, czyli stosunku między słowami a podmiotem mówiącym, jest jedną z bardziej zdumiewających aberracji w dziejach myśli<sup>330</sup>.

Pojawia się tu bowiem kwestia konstrukcyjnego charakteru komunikacji, która determinuje podstawowy, nieuwzględniany przez literaturoznawców problem: jako że o komunikacie literackim można mówić jedynie z pozycji odbiorcy, to również od-

<sup>327</sup> *Ibidem*, s. 73-74.

<sup>328</sup> Przy czym również przy tej okazji pisze **Lalewicz**, że wyprzedziła znacznie w tym zakresie literaturoznawstwo socjologia: „problematyka komunikacji w makroskali w dociekaniach teoretycznoliterackich jest prawie nieobecna – jeśli rozpatruje się literaturę w perspektywie komunikacyjnej, to mówi się na ogół o komunikacji między autorem a czytelnikiem. Zagadnienia związane z rozpowszechnianiem i obiegiem książki literackiej i instytucjonalnym kontekstem procesu komunikacyjnego pojawiają się w niektórych pracach z zakresu socjologii literatury” – **J. Lalewicz**, *Socjologia komunikacji literackiej. Problemy rozpowszechniania i odbioru literatury*, Wrocław 1985, s. 11.

<sup>329</sup> W tym kontekście zob. **J. Lalewicz**, *Krytyka funkcji mowy Bühlera-Jakobsona*, „Teksty” 1978, nr 1.

<sup>330</sup> **J. Lalewicz**, *Komunikacja językowa i literatura*, s. 100.

biorca, zewnętrzny, z krwi i kości (choć oczywiście poddany uteoretyzowaniu) staje się głównym medium, poprzez które literackie komunikaty możemy w ogóle badać. To w zwykłym czytelniku urzeczywistnia się dopiero komunikat literacki i jako taki podlega nieopisywanym dotąd szerszej wpływowi.

Świat czytelnika (publiczności) dostarcza zarówno odniesień, jak i sposobów ujmowania rzeczywistości, wyznaczając rozumienie tekstu. Rozumienie utworu uwarunkowane jest z jednej strony przez owe modele wirtualne, które czytający ma do dyspozycji ze względu na jego wiedzę o świecie, z drugiej zaś – przez sytuację, nastawienie i cele lektury<sup>331</sup>.

Przy czym wspomniane tu „modele wirtualne, które czytający ma do dyspozycji ze względu na jego wiedzę o świecie”, zdają się funkcjonować na zupełnie innej płaszczyźnie, niż wydobyte przez Głowińskiego podstawowe style odbioru (mityczny, alegoryczny, symboliczny, instrumentalny, mimetyczny, ekspresyjny, estetyzujący). Są one konkretniejsze, tzn. jako realizacje o charakterze jednostkowym (wyrażające przecież wszystkie życiowe doświadczenia danej jednostki, ale także uwzględniające daną sytuację społeczną – na przykład czytanie w szkole *versus* w domu, tekstu drukowanego *versus* z monitora/ekranu) nie podlegają takiej łatwej schematyzacji.

Podsumowując:

- i. współczesna (czyli *de facto* strukturalistyczna) teoria komunikacji literackiej ignoruje fakt, że strukturę tego procesu należy ujmować w kategoriach działań, gdzie, obok nadawania i odbierania, równie istotne są działania rozposzechniające. Przy czym wszystkie te trzy elementy mogą być rozpatrywane jedynie jako rezultaty określonych procesów społecznych – i nie chodzi tu tylko o umiejscowienie w realnie ewoluującym systemie społecznym autora (nadawcę), ale również recepcję (odbiorcę czytającego w konkretnej sytuacji) i dystrybucję literatury. W przeciwnym razie problematyka zostaje ograniczona do wewnątrztekstowych układów nadawczo-odbiorczych, które – w żadnym razie – nie są tożsame z komunikacją literacką:

[...] tekst jest nie tylko pewną konstrukcją językową, lecz także instrumentem komunikowania, wobec czego zrozumienie tekstu wymaga odniesienia go nie tylko do języka, lecz również do procesu komunikacyjnego, w którym się pojawił. Rozumiemy zatem, że literatura również winna być badana jako zjawisko komunikacyjne, ale ten komunikacyjny wymiar literatury nie doczekał się systematycznego opracowania – jakkolwiek

---

<sup>331</sup> *Ibidem*, 78.

'komunikacja literacka' coraz częściej pojawia się jako przedmiot rozważań z zakresu nauki o literaturze; rozważania te dotyczą bowiem na ogół raczej literackiego aspektu komunikacji, niż komunikacyjnego aspektu literatury<sup>332</sup>.

- ii. recepcja jest z kolei działaniem o charakterze konstrukcyjnym i – rozpatrywana jako taka – staje się jednym z podstawowych obszarów badawczych dla literaturoznawców. Do tego stopnia, że zmienia się tradycyjne i bardzo ugruntowane w strukturalizmie pojęcie faktu literackiego:

Fakt literacki to, mówiąc najogólniej, zetknięcie tekstu z odbiorcą [...] relacja między pewnym tekstem a pewną zbiorowością czytelników – pewną publicznością; ten przypadek będzie dalej określany jako fakt literacki w sensie ścisłejszym<sup>333</sup>.

- iii. sformułowanie, na podstawie Jakobsonowskiego schematu, teorii komunikacji w kategoriach jedynie sytuacji nadawczo-odbiorczej i jeszcze zawężenie tej sytuacji do granic tekstu utworu literackiego, to zbyt daleko idąca redukcja komunikacyjnego aspektu systemu literackiego jako całości:

Sprowadzenie komunikowania do wytwarzania i odczytania werbalnego przekazu – a więc do dwóch komplementarnych operacji aktualizowania w tekście systemu języka – to w gruncie rzeczy zredukowanie komunikacji do użycia języka w komunikacji, czyli zredukowanie opisu pewnego typu interakcji społecznej do prezentacji narzędzi tej interakcji i mechanizmów ich funkcjonowania<sup>334</sup>.

I teraz (co jest najbardziej interesujące) należy zastanowić się nad systemowymi konsekwencjami przełomu komunikacjonistycznego, które również opiszę w oparciu o konstatację Lalewicza.

W ciągu ostatnich lat niepostrzeżenie prawie, choć dość zasadniczo, zmieniła się perspektywa pojmowania i analizy literatury. Dominująca do niedawna tradycja formalistów i strukturalistów, w myśl której utwór jest szczególnego rodzaju konstrukcją językową, wymagającą odniesienia przede wszystkim do systemu języka, uległa przeobrażeniom, które miały charakter modyfikacji czy amplifikacji pierwotnego aparatu, ale które ostatecznie doprowadziły do zasadniczej zmiany punktu widzenia – nie zawsze zresztą dostrzeganej. Od pewnego czasu mianowicie rozpatrujemy literaturę przede wszystkim jako szczególnego rodzaju zjawisko komunikacyjne. Nie jest to oczywiście odrzucenie perspektywy formalno-strukturalnej, lecz raczej jej poszerzenie – przejście na płaszczyznę wyższą czy ogólniejszą, na której struktura językowa przestała wyznaczać granicę pola badawczego,

<sup>332</sup> J. Lalewicz, *Socjologia komunikacji literackiej*, s. 5.

<sup>333</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>334</sup> *Ibidem*, s. 9.

a stała się jednym z elementów większego układu. Badając komunikację literacką, musimy analizować, rzecz jasna, budowę tekstu, ale analizujemy także jego funkcje, wyznaczone przez relacje między tekstem a innymi czynnikami działającymi w układzie komunikacyjnym, a także przez rodzaj tego układu<sup>335</sup>.

A zatem, przekładając to na przyjętą przeze mnie perspektywę ewolucyjnej teorii systemów, początkowa modyfikacja, która miała jedynie dopasować język strukturalistyczny do wymogów środowiska (a w literaturoznawstwie były to m.in. pomijane przez język strukturalistyczny relacje autor – dzieło – życie literackie), przerodziła się w mutację. Pytanie, skąd tak duża presja tych konkretnie uwarunkowań środowiska, wymagałaby osobnej analizy systemowej, jednak na pewno nie bez znaczenia jest tu tradycja dyscypliny (a ta ma zawsze znacznie większy wpływ właśnie na kumulatywne dyscypliny). Tak czy inaczej doszło w rezultacie do mutacji, czyli do zmiany samych zabiegów generujących nowe teksty, choć system przez pewien czas próbował utrzymać się jeszcze na poziomie modyfikacji: odnotowywał zewnątrztekstowy kontekst i okoliczności społeczne, ale w gruncie rzeczy nie zmienił podstawowej reguły postępowania, która mówiła, że „poprzez badanie wewnętrznej budowy dzieła można dojść do wyjaśnienia jego historycznoliterackich uwarunkowań”. Przecież jeśli pod bardzo ogólne sformułowanie „historycznoliterackie uwarunkowania” podstawimy „okoliczności społeczne”, a niejasno sprecyzowana formuła procesu historycznoliterackiego na taką podmianę pozwala, łatwo można dostrzec, że podstawowe operacje metodologiczne nie uległy zmianie, bo również „okoliczności społeczne” były badane tylko na poziomie wewnętrznej budowy dzieła. Jednak sam fakt odnotowania, jako znaczącego czynnika, okoliczności zewnątrztekstowych doprowadził do erozji i pojawienia się – najpierw na poziomie genotypu (jak w przypadku Lalewicza), później zaś już w obszarze fenotypu – tekstów zmutowanych w stosunku do pierwotnych założeń metodologicznych, tekstów, które opierały się już o zupełnie inne założenia początkowe. W ten sposób doszło do ostatniego etapu kladogenezy (tzn. mechanizmu, który odnosi się do dyferencjacji w toku ewolucji i opisuje jednocześnie prowadzące do nich decyzje), czyli przespecjalizowania. Kierunki rozwoju wytyczone przez tendencje wyodrębnione w okresie wircencji zanikały: bez względu na to, że ktoś na pytanie „Co nam zostało ze strukturalizmu?” odpowie „Wszystko”, to jednak od pewnego momentu nie powstają już teksty metodologicznie podobne do tych, analizowanych przeze mnie na początku (i dotyczy to również tekstów badacza, który

---

<sup>335</sup> *Ibidem*, s. 40.

w ten właśnie sposób na tak sformułowane pytanie odpowiedział). Oczywiście nie oznacza to jednocześnie, że język strukturalistyczny jest już nieobecny w systemie literaturoznawstwa polskiego. Przeciwnie, w kumulatywnych dziedzinach wiedzy, a literaturoznawstwo jest taką z pewnością, metodologiczne tradycje mogą być silnie i w różnoraki sposób obecne. W tzw. ogólnym języku teorii literatury przede wszystkim na skutek procesów rekombinacji, czyli homologicznej wymiany określonych łańcuchów między dwoma stykającymi się (czasowo) językowymi subsystemami literaturoznawstwa. Tu znakomitym przykładem jest wspomniana intertekstualność, która na skutek ingerencji, w początkowej fazie pojawienia się jej w Polsce, języka strukturalistycznego, znacznie bardziej „ustrukturyzowała” się niż na Zachodzie. Nim jednak przejdę na koniec do opisu takich obecności, chciałbym jeszcze przyjrzeć się drugiemu obok teorii komunikacji literackiej kompleksowi zagadnień, który również przyczynił się do dezintegracji języka strukturalistycznego jako spójnego systemu i jego rozproszeniu. W analizę zapowiadanej już kwestii interpretacji literaturoznawczej doskonale wprowadza ostatni już cytat z [Lalewicza](#):

W związku z tym nie ma sensu mówić o interpretacji (sensie) tekstu samego w sobie – jako tego, co napisane – lecz tylko o sensie (interpretacji) danego tekstu w danej lekturze. Jeśli bowiem interpretacja utworu jest zawsze wynalazkiem, trzeba ją rozpatrywać przez odniesienie do tekstu oraz do lektury i jej okoliczności. Innymi słowy, interpretacja związana jest z faktem literackim, a wobec tego jej uwarunkowania układają się w dwa szeregi, wprowadzane przez dwa człony relacji: tekst i akt lektury<sup>336</sup>.

---

<sup>336</sup> *Ibidem*, s. 73.

## Wzrost skomplikowania

**28.** Badając aktywność strukturalizmu na obszarze szeroko pojętej interpretacji dzieł literackich, głównym wątkiem moich analiz będzie opis sytuacji, w której pretendujący do metodologicznej ścisłości wyrażania system wszedł w relacje z ogólną problematyką interpretowania tekstów, czyli operacją od samego początku oporną na naukową konkluzywność. Nie będzie mnie zatem zajmował sam proces przeprowadzania strukturalistycznych interpretacji<sup>337</sup>, lecz raczej ogląd konstruowania sytuacji interpretacyjnych. A mówiąc inaczej, interesować mnie będzie odpowiedź na pytanie, czy proces interpretacyjny również, a jeśli tak, to w jakim stopniu, w jaki sposób i z jakim skutkiem, próbowano włączyć w ramy języka strukturalistycznego.

**28.1.** Warto jednak na samym początku się zastanowić, skąd w ogóle podejmowanie tego kręgu zagadnień. Wiadomo wprawdzie, że interpretacja to jeden ze starych i niejako naturalnych problemów literaturoznawczych. Tu jednak pojawia się pewna niekonsekwencja, bowiem tradycyjnie problematyka interpretacjonistyczna jest silnie związana z dyskursem filozoficznym, od którego strukturalizm chciał się przecież wyraźnie odgraniczyć. W tej sytuacji jakiegokolwiek rozważania hermeneutyczne (a za takie można uznać wszelkie interpretacje) to odgraniczanie wyraźnie osłabiały. Skoro jednak były to tematy realizowane, można się spodziewać, że istniał zarazem

---

<sup>337</sup> Za interpretacje strukturalistyczne uważam po prostu te, które są sygnowane tym samym nazwiskiem, co strukturalistyczne teksty teoretyczne. Jeśli zaś idzie o wybór istotnych tekstów traktujących o interpretacji jako jednej z operacji literaturoznawczych, ponownie kieruję się powszechnie pojawiającymi się opiniami na temat ważnych dla tej tematyki autorów wśród polskich badaczy spod znaku strukturalizmu. Np: „Serię rozpraw (o interpretacji – B.R.) w »Ruchu Literackim« rozpoczęli **Stefan Sawicki** i **Jan Prokop** (1962, 1963), ale najwięcej do teorii i praktyki interpretacji wnieśli badacze posługujący się metodami strukturalistycznymi: **Edward Balcerzan**, **Kazimierz Bartoszyński**, **Michał Głowiński**, a przede wszystkim **Janusz Sławiński**” – **E. Kuźma**, *Teoria interpretacji – dziś*, w zbiorze: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze* – edukacja, t. 1, red. zespół, Kraków 2005, s. 275.

pomysł na ich odfilozoficznienie i uteoretycznienie. Jest także inna możliwość, wynikająca prawdopodobnie z przeświadczenia, że lektura dzieła literackiego (lub jakiegokolwiek innego) to jedyna empiria, dostępna badaczowi literatury. Co więcej, taka lektura to jedno z silniej zakorzenionych działań dydaktycznych na kierunkach humanistycznych. Stąd, z jednej strony, interpretacja powinna zostać ustrukturalizowana – bo język strukturalistyczny zgodnie z zasadą inkluzji dążył do całościowego opanowania systemu literaturoznawczego, a z drugiej musiała zostać ustrukturalizowana, bo pominięcie zinstytucjonalizowanych procesów lektury nazbyt oddalałoby strukturalizm od codziennej pracy literaturoznawcy. W tej optyce korzystniejsze z systemowego punktu widzenia było narzucanie określonych (nazwijmy je tak) modeli interpretacyjnych, niż, na przykład, badanie tych aktualnie obowiązujących (te oddano w gruncie rzeczy nieistniejącej dyscyplinie – socjologii odbioru literackiego). Niewykluczone zresztą, że zadziałały oba te mechanizmy jednocześnie<sup>338</sup>. Jest jeszcze trzeci powód, dotyczący założeń wstępnych strukturalizmu – nim jednak zajmę się nieco niżej. Ponownie widać zatem, jak z systemowego punktu widzenia mniej istotne stają się tematy (czyli tworzenie samych interpretacji) niż funkcje tych tematów (czyli zagospodarowanie w całości obszaru tradycyjnie przynależnego do teorii literatury). Powtórzę zatem, że ustrukturyzowanie procedur interpretacyjnych pozwoliło językowi strukturalistycznemu włączyć się w codzienną empirię polonistyczną, a tym samym wprowadzić szereg nowych (nieobecnych dotąd w systemie) dyferencji.

Z problematyczności wprowadzenia interpretacji do strukturalistycznego języka teoretycznoliterackiego system w jakimś stopniu zdawał sobie zresztą sprawę i tam, gdzie dzisiaj mówi się o teorii interpretacji (na przykład [Erazm Kuźma](#)<sup>339</sup>) – mówiono najczęściej o sztuce interpretacji<sup>340</sup>.

<sup>338</sup> Poza tematem tych rozważań jest istotny niewątpliwie czynnik socjologiczny – wszak [Sławiński](#), [Głowiński](#) czy [Balcerzan](#) pisali również uznane teksty krytycznoliterackie.

<sup>339</sup> [E. Kuźma](#), *op. cit.* Taka, naturalna dla [Kuźmy](#), zbitka (teoria interpretacji) nie występowała w ówczesnym języku strukturalistycznym (gdzie dominowała sztuka interpretacji). Jeszcze nawet w 1985 roku [Bartoszyński](#), pisząc książkę dotyczącą bezpośrednio tego kręgu zagadnień, rozgraniczył teorię oraz interpretację łącznikiem 'i', który, choć oczywiście ma funkcje integrujące, zarazem wyraźnie rozgranicza te dwa fenomeny – zob. [K. Bartoszyński](#), *Teoria i interpretacja. Szkice literackie*, Warszawa 1985.

<sup>340</sup> Por. np.: [J. Sławiński](#), *Problemy 'sztuki interpretacji' w badaniu historycznoliterackim*, „Biuletyn Polonistyczny” 1964, nr 20; [J. Sławiński](#), *O problemach 'sztuki interpretacji'*, w zbiorze: *Liryka polska. Interpretacje*, red. [J. Prokop](#), [J. Sławiński](#), Kraków 1966; [A. Okopień-Sławińska](#), *Sztuka*



Od dążeń „sztuki interpretacji” (jeśli swoje założenia traktuje ona poważnie) nie ma ciągłego przejścia do jakiegokolwiek syntezy historycznoliterackiej; zieje pomiędzy nimi wyrwa metodologiczna, która uniemożliwia traktowanie ich jako ogniw jednego procesu badawczego. Najbogatszy nawet zestaw interpretacji dzieł poszczególnych nie utworzy żadnej jednostki procesu historycznoliterackiego, jeśli nie były one z góry przeprowadzone z myślą o budowaniu takiej jednostki, to znaczy nie odpowiadały na pytania z nią związane. Gdy zaś były przedsięwzięte w perspektywie tego rodzaju pytań – po prostu nie mieściły się w polu „sztuki interpretacji”, już w punkcie wyjścia sprzeniewierzały się jej założeniom. Z analogicznym zerwaniem ciągłości mamy do czynienia również w sytuacji przeciwnej: wnikanie w indywidualny sekret utworu nie jest – z metodologicznego punktu widzenia – kontynuacją uprzednich praktyk historycznoliterackich, lecz przeskokiem w zupełnie odmienną płaszczyznę działań<sup>341</sup>.

Mamy tu wyraźnie oddzielone teoretyczne procedury badawcze przynależne do naczelnych dla strukturalizmu dyrektyw badania zjawisk literackich w ramach procesu historycznoliterackiego od, – nieco tajemniczego i jednostkowego – procesu interpretacyjnego. Wprawdzie sama zbitka „sztuka interpretacji” występuje w cudzysłowie, co podkreśla ambiwalentny stosunek do takiego ujęcia tej kwestii, jednak samo już jej stosowanie pokazuje, w jakim kontekście zaczęli strukturaliści inklinować interpretację na swoje potrzeby: interpretowanie było postępowaniem twórczym i niezestandaryzowanym (a nie metodycznym badaniem utworu).

Skąd zatem, powraca pytanie, w ogóle pojawił się ten problem w ramach strukturalistycznego języka teoretycznoliterackiego? W końcu sami autorzy *Zarysu*... pisali, zajmując zarazem jednoznaczne stanowisko w sporze o nomotetyczny/idiograficzny charakter humanistyki, że „Teoria literatury, badając owe utwory i fakty, nie zajmuje się ich indywidualnymi cechami dla nich samych, lecz usiłuje wykryć i sformułować pewne ogólne prawidłowości, którym one podlegają i które określają ich charakter”<sup>342</sup>. Wydaje się, że – prócz wymienionych już powyżej – dochodzi tu jeszcze jeden ważny aspekt wynikający bezpośrednio z, nazwijmy to tak, ogólnej teorii dzieła literackiego stojącej u podstaw strukturalizmu.

---

*interpretacji jako przedmiot nauczania*, w zbiorze: *Ogólnopolska Olimpiada Literatury i Języka Polskiego*, Warszawa 1980.

<sup>341</sup> J. Sławiński, *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*, s. 105.

<sup>342</sup> M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1967, s. 5.

Oto fragment odczytu naukowego wygłoszonego w IBL przez [Sławińskiego](#) na temat interpretacji utworów literackich:

Referat omawiał możliwości i granice takiego proceduru badawczego, który głównym swoim przedmiotem czyni utwory, który od nich zaczyna i na nich kończy. Dwa są główne usiłowania „sztuki interpretacji” w jej rozmaitych współczesnych kierunkach: poszukiwanie w indywidualnym przekazie literackim jakiejś ostatecznej zasady porządkującej oraz poszukiwanie w takim przekazie wartości i znaczeń niepowtarzalnych i osobliwych [...]. Dla jednych „sztuka interpretacji” otwiera nowe perspektywy poznawcze jako metoda pozwalająca uchwycić to, co w rzeczywistości podległej historycznoliterackiemu badaniu jest najbardziej pewne, oczywiste i konkretne [...]. Dla innych znów – „sztuka interpretacji” jest godna najwyższego poparcia z powodów zasadniczo odmiennych. Umożliwia ona – w opinii reprezentantów tego stanowiska – taki język badawczy, który jest funkcjonalnie najbliższy językowi samej sztuki literackiej. Interpretacja miałaby być swego rodzaju monologiem lirycznym osnutym wokół innego monologu skryształizowanego w utworze<sup>343</sup>.

Nie trzeba dodawać, że wbrew deklaracjom z *Zarysu*... w obrębie języka strukturalistycznego zdecydowanie dominował pogląd, zgodnie z którym interpretacja daje zarazem jakieś (choć zawsze mgliście określane) korzyści poznawcze. Ponadto, w tej optyce była traktowana jako instrument wspierający uchwycenie najbardziej pewnych, oczywistych i konkretnych faktów literackich. By odnieść to teraz do szerszego kontekstu ogólnej teorii dzieła literackiego przywołam dla porównania koncepcję konkurencyjną – [Lalewicza](#). [Lalewicz](#) skupiał się nie na dziele literackim, lecz relacji między tekstem a czytelnikiem (lub, lepiej nawet, zbiorowością czytelników). W jego optyce podstawowym faktem literackim nie był utwór sam w sobie ani nawet sposób jego istnienia, tylko zetknięcie tekstu z odbiorcą. Interpretacja dla niego interesująca była o tyle, że odnosiła utwór do konkretnej lektury i jej konkretnych okoliczności – oto miejsce dla badań literaturoznawczych: nie fachowy ogląd dzieła samego, ale jego konkretne odczytania i wpływ okoliczności zewnętrznych na to odczytanie (takich jak, chociażby, dystrybucja). Nietrudno zauważyć, że przy tego typu założeniach interpretację z łatwością daje się wyłączyć poza obszar postępowania badawczego i że staje się ona interesująca dla badacza literatury jedynie jako przedmiot analizy, to znaczy literaturoznawca powinien, między innymi, badać istniejące normy interpretacji poszczególnych utworów. W przeciwieństwie do tego, dla badania strukturalistycznego podstawowym problemem był sposób istnienia dzieła literackiego, jego strukturalność rozumiana jako system wewnętrznych napięć i relacji. I choć opisanie struktury dzieła mogło zacząć i zakończyć

<sup>343</sup> J. Sławiński, *Problemy 'sztuki interpretacji' w badaniu historycznoliterackim*, s. 62.

się na jego analizie (w rozumieniu *Sławińskiego*, który rozróżnia – lecz nie nazbyt ostro – analizę i interpretację<sup>344</sup>), to jednak łatwiej wówczas (tzn. przy takich założeniach wstępnych) dojść do interpretacji, która również w tej optyce, choć na innym poziomie niż analiza, pozwala orzekać o dziele. Ponieważ jednak łatwość nie tłumaczy decyzji prowadzących do tego wydarzenia, uzupełniam w tym miejscu to wytłumaczenie teoretyczne o wcześniej przywoływane wyjaśnienie instytucjonalne – „wejście w interpretację” pozwalało na dalszą inkluzję systemu i codzienną obecność strukturalizmu na zajęciach literaturoznawczych (co potwierdza fakt ukazania się popularnych zbiorów służących jako wzorce pracy z konkretnym tekstem, m.in. *Liryka polska. Interpretacje czy Czytamy utwory współczesne. Analizy*).

Wracając jednak do sprawozdawczych uwag z teoretycznych komplikacji, które pojawiają się w momencie wkroczenia strukturalizmu na grunt problematyki związanej z interpretacją, widać wyraźnie paradoksalność sytuacji, w której – rejestrując owe komplikacje – uznaje się je zarazem za naturalne czy wręcz nieuchronne:

Nie ulega kwestii, że czynności badawcze skierowane na dzieła poszczególne stanowią najbardziej kłopotliwy – z metodologicznego punktu widzenia – składnik pracy historyka literatury<sup>345</sup>.

I dalej:

Najbardziej nawet zafascynowany procesami i systemami historyk literatury nie może jednak – przynajmniej od czasu do czasu – nie uprzytomnić sobie, że utwory, które mają dlań znaczenie okazów, funkcjonują przecież w obiegach czytelniczych nie jako wiązki „aspektów”, lecz zupełnie inaczej – jako zintegrowane kompleksy sensów<sup>346</sup>.

A przecież uzmysłowienie sobie tych metodologicznych problemów jest siłą rzeczy wtórne wobec samego podjęcia omawianej problematyki, co wydaje się dużo bardziej kłopotliwe. Tego natomiast nie reflektowano wcale lub – jeśli w ogóle – zupełnie trywialnie. W tym drugim przypadku jakąś wskazówką stają się uwagi o (rzekomo)

---

<sup>344</sup> Z kolei precyzyjne (i metodologicznie przydatne) wydaje się rozgraniczenie zaproponowane przez *Fleischera*: „interpretacja to metoda badania wydarzeń w przypadku nieznamości (wszystkich) decyzji, a analiza – to metoda badania wydarzeń w przypadku znajomości (wszystkich) decyzji, które (w obydwu przypadkach) do tych wydarzeń doprowadziły” – *M. Fleischer, Teoria kultury i komunikacji*, s. 497.

<sup>345</sup> *J. Sławiński, Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*, s. 100.

<sup>346</sup> *Ibidem*, s. 103.

szczególnym charakterze pracy literaturoznawcy, który, będąc badaczem wyjaśniającym dzieło, jest zarazem jego zwykłym czytelnikiem:

Natychmiast objawia się tu problematyczny charakter fachowości jego [historyka literatury – B.R.] działań: nie potrafi (bo nie może) oddzielić ich od okoliczności „zwykłej” lektury i towarzyszących jej procesów konkretyzacyjnych; nie jest w stanie swej roli badacza wywikłać z roli bardziej rudymen tarnej – po prostu czytelnika. Jego posunięcia analityczne, interpretacyjne czy wartościujące nie dają się odseparować od norm lektury przyjętych przez publiczność, do której należy [...]. Wiemy dobrze, jak często potocznie przyjęte normy czytania są traktowane jako miara stosowności czy trafności interpretacji literaturoznawczych, jak często wymaga się, by interpretacje takie w sposób uchwytny odpowiadały praktykom odbiorczym tego czy innego kręgu publiczności literackiej, by były formułowane w języku jego upodobań i przyzwyczajień<sup>347</sup>.

Już na pierwszy rzut oka widać, że jest to nazbyt strywializowany punkt widzenia, wszak każdy naukowiec każdej dziedziny naukowej jest najpierw, nim stanie się obserwatorem właśnie naukowym, zwykłym uczestnikiem wydarzeń, w których badane przez niego fenomeny mają miejsce. Sprawa zasadnicza natomiast to (po prostu) przyjęcie odpowiedniej optyki badawczej. Zupełnie analogicznie powyższe użycie przeze mnie sformułowania strywializowany punkt widzenia staje się perspektywą dostępną tylko dla obserwatora zewnętrznego w stosunku do strukturalizmu, choć przecież ja, jako obserwator, posługuję się tym samym narzędziem badawczym, które jest przedmiotem mego badania – czyli językiem. Jeślibym natomiast pozostawał w ramach systemu, dostrzeżenie ambiwalentnego stosunku w relacji badacz/dzieło literackie staje się pretekstem do dalszego perpetuowania mojego (czy raczej naszego – strukturalistycznego) sposobu mówienia, tylko że w nowych kontekstach. Pytanie, czy te nowe konteksty pozwalają na pełną adaptację tego języka?

**29.** W celu oglądu samego procesu konstruowania interpretacji jako procedury badawczej w jakiś sposób komplementarnej wobec metody strukturalnej w badaniach literackich (a przynajmniej nie stojącej wobec niej w sprzeczności), w punkcie wyjścia posłużę się wskazówkami **Luhmanna**. Według niego „Interpretacji nie można sobie

<sup>347</sup> *Ibidem*, s. 101. Porównaj w tym kontekście uwagi **Kuźmy**: „Interpretację literaturoznawczą można rozumieć jako pewną formę działania komunikacyjnego, w którym to działaniu badacz wybiera między zgodą na obowiązujący w pewnej społeczności paradygmat a niezgodą, co prowadzi do próby ustalenia nowego paradygmatu i ufundowania nowej społeczności komunikacyjnej” – **E. Kuźma**, *op. cit.*, s. 267.

wyobrażać ani wedle modelu stosunków między dwiema oddzielnymi rzeczami, ani też wedle modelu dwóch częściowo przecinających się kół. Wszelkie metafory przestrzenne są tu szczególnie mylące. Decydujące znaczenie ma fakt, że *jeden system wciąga w sferę swych operacji granice drugiego systemu*.<sup>348</sup> Co szczególnie istotne, „O interpretacji będziemy mówić tylko wtedy, gdy systemy dostarczające swą złożoność będą systemami autopoietycznymi. Interpretacja jest zatem stosunkiem między systemami autopoietycznymi”<sup>349</sup>. Czyli, przekładając to już na badane tutaj zjawiska, chcę się teraz przyrzeć sprzężeniom strukturalnym<sup>350</sup>, jakie powstały na styku dwóch systemów: strukturalizmu literaturoznawczego jako ugruntowanego już subsystemu w ramach ogólnego systemu nauki polskiej i tradycyjnemu systemowi humanistyki, który, gdy mówił o literaturze, używał zazwyczaj specyficznej mieszanki języka samej literatury i języka filozofii. Siłą rzeczy pojawia się tu przy okazji problematyka delimitacyjna, tzn. ostre rozgraniczenie tych dwóch porządków. Nie będę jednak wdawał się w tego typu rozważania, cały czas zachowując konkluzje z rozdziału o konstruowaniu przez system swojej granicy.

Przed wszystkim sięgnięto po nową dyferencję. Interpretację, jako pojęcie literaturoznawcze, postawiono naprzeciw analizie.

[...] spróbuję przedstawić szkicowo parę zagadnień związanych z dzisiejszym pojmowaniem zadań analizy, interpretacji i wartościowania dzieła literackiego – czynności badawczych, które na przekór rozterkom i wątpliwościom (w rodzaju wyżej wypowiedzianych) historyk literatury musi wykonać w swej codziennej pracy. Właściwie nic bardziej od nich pospolitego w domenie praktyk literaturoznawczych, a jednocześnie – nic bardziej nienormowanego i chwiejnego<sup>351</sup>.

---

<sup>348</sup> N. Luhmann, *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, tłum. M. Kaczmarczyk, Kraków 2007, s. 203.

<sup>349</sup> *Ibidem*, s. 204.

<sup>350</sup> Pod pojęciem ‘sprzężenia strukturalnego’ rozumiem – za Maturaną – sytuację, gdy w strukturalnej realizacji systemu jego komponenty partycypują – poprzez inne właściwości niż te, które są włączone w realizację organizacji systemu – w realizacji organizacji innych systemów, które w ten sposób mają z nim punkty styczne. Systemy strukturalnie styczne istnieją i operują w różnych środowiskach wyszczególnionych poprzez ich różne organizacje. W zależności od tego, jak istnieją ich strukturalny punkt styczny, strukturalne stykanie się systemów może zaistnieć w tych samych albo w różnych środowiskach – zob. H. Maturana, *Ontology of Observing*.

<sup>351</sup> J. Sławiński, *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*, s. 105.

Przy czym rzeczona chwiejność i brak unormowań nie biorą się z analizy, którą uznać można za proces względnie znormalizowany, lecz właśnie z interpretacji:

[...] analiza dzieła jest – relatywnie – w sposób najbardziej bezsporny lokowana w kontekście historii literatury jako rodzaj postępowania dający się funkcjonalnie przyporządkować wiedzy o typowych jednostkach procesu historycznoliterackiego. Z kolei położenie interpretacji utworu odznacza się charakterystyczną ambiwalencją: waha się ona między udziałem w znormalizowanych czynnościach historyka literatury a niezależną „sztuką interpretacji”<sup>352</sup>.

Widać to zresztą już w warstwie leksykalnej i stylistycznej: wszędzie tam, gdzie mowa jest o analizie, logiczny wywód wspierany jest dodatkowo przez znaną, typową dla strukturalizmu leksykę:

Analiza dzieła to zawsze rozłożenie niestandardowej całości na standardowe elementy. Na „wejściu” procesu analitycznego znajduje się utwór jako układ integralny, niewzruszony w swojej raz tylko – i na zawsze – kompletności, odsyłający niejako sam do siebie; na „wyjściu” – zestaw składników (i relacji) w jakimś stopniu znormalizowanych, typowych, powracalnych w obrębie pewnych wyspecjalizowanych odmian literatury<sup>353</sup>.

Powołuje się do życia najbardziej klasyczne dla strukturalizmu procedury badawcze, jak badanie relacji, i jednocześnie wciąż konsekwentnie odchodzi od spekulatywności dyskursu filozoficznego oraz jego beznadziejnego bagażu ontologicznego, zapewne – jak się można spodziewać – na rzecz ścisłości wypowiedzianych nauk ścisłych:

Tylko czysto spekulatywne teorie mogą poprzestawać na dociekanii „istoty” utworu. Analiza natomiast nie w jego „istotę” wnika, lecz w „sposób istnienia”...<sup>354</sup>.

Interpretacja z kolei ma docierać „do własnego sensu utworu, nierelacyjnego i niepodzielnego”<sup>355</sup> – i w tym sensie jest przeciwieństwem analizy. Ale, z drugiej strony, „Do pewnego momentu interpretacja bezkonfliktowo nawarstwia się nad analizą...”<sup>356</sup>, będąc niejako jej kontynuacją, przedłużeniem. Tym podobne świadome eksponowanie sprzeczności i zaplanowana niejasność sformułowań to elementy, które przewijają się przez całą refleksję dotyczącą interpretacji:

<sup>352</sup> *Ibidem*, s. 107.

<sup>353</sup> *Ibidem*, s. 107.

<sup>354</sup> *Ibidem*, s. 113.

<sup>355</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>356</sup> *Ibidem*, s. 115.

Całą tę fazę interpretacji, niezależnie od tego, z jakim językiem badawczym jest negatywnie sprzęgnięta, chciałoby się rozumieć jako próbę powrotu do utraconej pierwszej lektury dzieła<sup>357</sup>.

Lub:

Doświadczamy tu osobliwego stanu przejściowego między obecnością i nieobecnością dzieła. Określiłbym go najchętniej jako rzeczywistość interpretacji...<sup>358</sup>.

Ponadto nie ma tu już tak kurczowego przekonania o samoistości dzieła literackiego, dopuszcza się (a wręcz włącza jako jeden z ważniejszych czynników) kontekst zewnętrzny, i to nawet biografistyczny czy genetyczny:

Jest ona [interpretacja – B.R.] zawsze próbą odnalezienia i zdefiniowania sensu dzieła, zakłada jednak [...], że sens ów ma charakter relacyjny, tzn. daje się opisywać w terminach stosunków między dziełem a układami względem niego zewnętrznymi<sup>359</sup>.

Kontrast pomiędzy tak zaprojektowaną analizą a interpretacją jest bardzo wyrazisty. Ale nie dotyczy on samych procedur, gdyż o jakiegokolwiek procedurze można mówić, jak się wydaje, tylko w przypadku analizy. Interpretacja jest operacją tak dowolną i pozbawioną podstawowych unormowań, że ciężko o niej (nawet w fazie projektującej) mówić posługując się językiem do końca racjonalnym (nie mówiąc już o naukowej precyzji). Jeszcze większe nasilenie tego typu nieklarowności widać, gdy przejdziemy od refleksji projektującej do konkretnych realizacji. *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana* to pozycja typowo interpretacyjna i zarazem reprezentacyjna dla tego typu pisarstwa. Przede wszystkim, zgodnie z uwagami *Sławińskiego* o interpretacji, lecz bez powiązań z podstawowymi ustaleniami literaturoznawczej teorii strukturalistycznej, w każdej części książki interpretator przedstawia bardzo szeroki kontekst (przeważnie tekstowy, rzadko biograficzny). Dla przykładu rozdział pod tytułem *Leśmian, czyli poeta jako człowiek pierwotny* cofa czytelnika aż do pisarstwa *Giambattisty Vico* i dopiero chronologicznie postępując, poprzez zarysowanie różnych koncepcji poety jako człowieka pierwotnego, autor dochodzi do światopoglądu samego *Leśmiana*. Natomiast wstępna część książki prezentuje kilka uwag o samej interpretacji, które ponownie opierają się na:

---

<sup>357</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>358</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>359</sup> *Ibidem*, s. 115.

- i. niejasności i niedopowiedzeniu, gdy na przykład autor pisze, że „Działanie interpretatora jest także działaniem niewyczerpywalnym”<sup>360</sup>;
- ii. sprzeczności, którą autor świadomie eksponuje: „Z jednej strony interpretator znajduje wobec dzieła dystans, dystans, który umożliwia mu jego wiedza, jego świadomość kontekstu, a gdy o przekazy minionych epok chodzi – także perspektywa historyczna. Z drugiej zaś strony – dąży ku maksymalnemu zbliżeniu do komentowanego dzieła, do przewyciężenia dystansu, do ograniczenia tego wszystkiego, co dzieli jego wypowiedź o dziele od dzieła samego. Jest więc zarazem daleko i blisko, ponad i obok”<sup>361</sup>;
- iii. bliżej niezdefiniowanemu dążeniu do „prawdy utworu”: „Interpretator czyta głęboko, a także dostrzega te związki dzieła, które nie muszą ujawniać się od razu, są jednak istotne dla jego zrozumienia. Interpretator, wiedząc o dziele więcej, nie może go traktować jedynie jako pretekstu do przedstawiania swego komentatorskiego kunsztu, do demonstrowania swej pomysłowości i inteligencji [...]. Jego zadaniem jest oddać sprawiedliwość widzialnemu utworowi”<sup>362</sup>.

Sama się wprost narzuca teoria o kompensacyjnej roli tego rodzaju refleksji: skoro forsowana metoda strukturalna badania dzieł literackich nie pozwalała na tego rodzaju popisy eseistyczne (bo chyba tak można by nazwać ten typ pisarstwa, sami autorzy często w tych miejscach posługiwali się *quasi*-gatunkowym określeniem 'szkic'), rekompensowano to sobie w obszarze szeroko pojętej interpretacji. Rzecz znamienna, że eseistyczne teksty autorstwa omawianej tu grupy badaczy z biegiem czasu zaczęły pojawiać się coraz częściej i już nawet bez związku z operacjami interpretacyjnymi. Najbardziej tego wyrazistym przykładem są kolejne teksty **Sławińskiego** ukazujące się w „Tekstach Drugich” pod tytułem *Bez przydziału*. Nie były to już formy nawet publicystyczne i najlepiej byłoby je chyba nazwać rozmyślaniami, które często przypominały pamiętnik, gdzie pod odpowiednią datą Sławiński wpisywał coś na kształt słownych impresji. Wątki dotyczące literatury i nauki o literaturze – a więc dziedzin, w których **Sławiński** posiadał instytucjonalnie przynależne mu kompetencje – były stosunkowo najczęstsze. Choć nie jedyne:

<sup>360</sup> M. Głowiński, *Wstęp*, w: *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, t. 4 *Prac wybranych*, Kraków 1998, s. 7.

<sup>361</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>362</sup> *Ibidem*, s. 8.



Czy nie jest tak, że prawda żywi się tym, co podważa i neguje? Że moc jej oddziaływania zależy od stopnia „zadawnienia” mylnych mniemań, które przekreśliła. Wszak nie przychodzi do nas z milczącej pustki. Ciągnie za sobą negatywną prehistorię – brzmienie poprzedzających ją nie-prawd czy niedo-prawd. I one ją w szczególny sposób uwydatniają, wzmacniają i wzbogacają. Dopóki zdolna jest napomykać o swej prehistorii, zachowuje energię i blask. Żyjąc potem już o własnych siłach, powszednieje, a więc przygasa<sup>363</sup>.

Podobny charakter miał także tekst **Michała Głowińskiego** *Małe szkice* z 1980 roku<sup>364</sup>. Ukazał się on w dziale *Przechadzki „Tekstów”*, a jego narrator – „przechadzając się” po rozmaitych tematach – imponował czytelnikowi nieprzeciętną erudycją. Niektóre z późniejszych książek tego autora są zbiorami w całości złożonymi z tekstów o podobnym charakterze<sup>365</sup>.

**30.** Wracając teraz do samych tekstów interpretacyjnych (wobec których, w przyjętej tu optyce, wspomniane powyżej piarstwo jest niejako dalej posuniętą kontynuacją, jeszcze dalej posuniętym odchodzeniem od wcześniej zbudowanych teoretyczno-literackich założeń języka strukturalistycznego) widać, że próbowano wyraźnie odzielić je od działalności *stricte* badawczej. Taki wątek pojawia się również w autoanalizach czynionych *ex post*:

Ja się czuję nadal głęboko ze strukturalizmem związany. Jako metodologia naukowa dał on bardzo dużo, m.in. pozwalał operować generaliami. To nie był kierunek zajmujący się interpretacją poszczególnych dzieł, ale tworzył narzędzia analizy<sup>366</sup>.

Jednak, po pierwsze, jak było widać, sama interpretacja nigdy nie została wyrzucona zupełnie na margines zajęć literaturoznawczych, a po drugie, nawet gdyby tak się stało, to i tak nie uchroniłoby to tekstów interpretacyjnych przed przyporządkowaniem ich do jednego z efektów pracy uczonego – a taką przecież rolę pełnili przede wszystkim ich autorzy. Tym samym zawsze stał za interpretacjami instytucjonalny autorytet profesora, a ten, w tych konkretnych przypadkach, wewnątrz środowiska wprost odnosił zawsze do metody strukturalnej.

---

<sup>363</sup> J. Sławiński, *Bez przydziału (I)*, „Teksty Drugie” 1998, nr 6, s. 19.

<sup>364</sup> M. Głowiński, *Małe szkice*, „Teksty” 1980, nr 1.

<sup>365</sup> Zob. m.in. M. Głowiński, *Skrzydła i pięta. Nowe szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2004.

<sup>366</sup> *Strukturalizm, modernizm i cień marksizmu (Z Michałem Głowińskim rozmawia Anna Nasitowska)*, „Teksty Drugie” 1994, nr 5/6, s. 9.

Powiązanie badaczy literatury z pisarzami i literackimi krytykami, zwłaszcza w tak niewielkiej społeczności, z jaką mamy do czynienia w Polsce, powoduje, że jakiegokolwiek innowacje w jednym z tych subsytsemów skutkują odpowiednimi reakcjami w drugim. Używanie strukturalizmu do badania fenomenów kultury odbiło się przecież szerokim echem w systemie literackim<sup>367</sup>. Tym bardziej dziwi więc fakt, że stosowanie przez ten sam krąg autorów, wewnątrz już samego literaturoznawstwa, obok języka strukturalistycznego, jeszcze jednego dyskursu, który rzekomo nie miałby z samym strukturalizmem nic wspólnego, nie był przez obserwatorów systemu podejmowany jako problem. Co więcej, dominuje perspektywa, w której te chaotyczne uwagi na temat procesu interpretacji wpłynęły na jego uteoretycznienie, zapewne dzięki *image'owi*, który posiadali już autorzy tych uwag. Z systemowego punktu widzenia widać jednak, że to raczej dyskurs interpretacyjny wpłynął na język strukturalistyczny – i był to wpływ destrukcyjny. Dzieje się tak zresztą zawsze, gdy pojawieniu się nowego elementu (czyli wzrostowi komplikacji) nie towarzyszy przy-

<sup>367</sup> I to mówiąc eufemistycznie, pojawiły się bowiem świadectwa literackie wprost atakujące metodę strukturalną, czego najlepszym chyba przykładem wiersz [Czesława Miłosza](#) z 1965 roku, który przytaczam tutaj w całości:

#### STRUKTURALIZM

Byłem na odczycie strukturalisty, mówił nadzwyczaj  
inteligentnie i jego francuskie łapki nadzwyczaj inteligentnie  
trzymały papierosa.  
Chciałem wstać i powiedzieć: ty, na tej ziemi wycia i rzygowin,  
na tej ziemi dręczonego wszelkiego żywego stworzenia i mojej  
ludzkiej rozpaczy, ty, naukowcu, świniu.  
Niech zaświadczy wielkie plemię umarłych, patrz,  
napierają ich twarze, jak słono i gorzko ustom kiedy  
językiem dotknięte już ma objawić się słowo.  
Słowo jedno jedyne i jedno znaczące, które rozlegając się  
od niebios do piekiel przywróci ład utracony, słowo którego nie ma  
i ten szum jak lasu czy morza to tylko bełkot i płacz.  
Cóż ja z moją głupotą przeciw tobie, kolekcjonerowi zamrożonych  
łez albo przeciw komputerom w Lawrence Laboratory?  
Ja śmieszny, tak samo jak wtedy kiedy byłem mały i próbowałem  
bronić świętych gajów czy góry Synaj czy Patmos, nie rozumiejąc  
czego bronię i czemu.  
Bo dzieci podskakiwały i rymowały wyrazy i jeden chłopczyk  
śpiewał: 'matka-szmatka', 'matka-szmatka', a ja nagle rzuciłem  
się na niego kopiąc i gryząc.

porządkowanie jakichś relacji, które wiązałyby go z elementami starymi (czyli brak wzrostu skomplikowania). A działalność interpretacyjną ewidentnie próbowano na pewnym poziomie oddzielić od pozostałej działalności naukowej. Oczywiście takie zaburzenie integracji wewnątrzsystemowej nie musiałyby nastąpić w przypadku innego języka literaturoznawczego, którego założenia początkowe leżałyby bliżej niezestandaryzowanej działalności interpretacyjnej. Natomiast w przypadku strukturalizmu było to oczywistym znakiem rozluźnienia reguł. To oznaczało wkroczenie do strukturalizmu luźnych metod hermeneutycznych, choć – jak to pokazałem – sam język strukturalistyczny nie był używany *expresis verbis* w roztrząsaniach interpretacyjnych. Wystarczyła semantyzacyjna moc nazwisk. Tym samym nastąpiły zaburzenia w obrębie dyferencjacji przeprowadzonych wcześniej. Interpretacja staje się drugim czynnikiem, obok strukturalistycznej teorii komunikacji literackiej, który zdecydował o pojawieniu się fazy przespecjalizowania.

## Ogólny język literaturoznawstwa

**31.** Nie jest moim zamiarem, po prześledzeniu głównych obszarów programowych i ewolucji samych procedur metodologicznych, wdawać się teraz w rozważania, co z tego przetrwało do dziś w ramach działalności literaturoznawczej jako aktualna tradycja, a co uległo kompletnej dezaktualizacji. Po pierwsze, w dziedzinie wiedzy stosującej abdukcyjny model wnioskowania takie ostre rozgraniczenie mija się z celem, ponieważ nowe sposoby literaturoznawczego mówienia bazują na kompletnie innych założeniach początkowych, których skonfrontowanie z teoretycznym fundamentem strukturalizmu jest możliwe tylko na poziomie początkowych założeń ogólnonaukowych. Po drugie, wystarczy obserwacja, że opisane w poprzednich rozdziałach dyferencje, wokół których nadbudowane zostały następnie określone tematy literaturoznawczych dociekań, obecnie – w olbrzymiej większości – nie są już realizowane. Nawet te najdłużej funkcjonujące, dotyczące zagadnień wersologicznych, zaczynają dziś ustępować przed nowymi dyferencjami proponowanymi przez, chociażby, poetykę kognitywną. A i tu trzeba przecież zaznaczyć, że nawet, gdy były realizowane, dotyczyły stosunkowo wąskiego środowiska w ramach systemu literaturoznawstwa, zainteresowania wersologiczne są bowiem raczej na marginesie teoretycznoliterackiego *mainstreamu*. Z kolei pojawiające się nowe dyferencje, wraz z przyswajaniem zachodnich nowinek poststrukturalistycznych, znalazły od jakiegoś czasu wspólne miejsce, w którym dokonała się ich swoista integracja i krążą dziś wokół tzw. antropologii literatury.

Tak oto teoretycznoliteracki język strukturalistyczny, jako spójny system, po fazie przespecjalizowania zaniknął, przede wszystkim z powodu wewnętrznej dezintegracji spowodowanej wkraczaniem w nowe, wizerunkowo obce obszary środowiska. Daleko posunięta ekspansja wykluczyła inną możliwość ewolucyjną – znalezienia dla siebie (niewielkiej) niszy, w której język strukturalistyczny mógłby realizować swoje specyficzne tematy.

Z tego punktu widzenia *gros* dzisiejszych literaturoznawców zachowuje się jak mężczyzna przeganiający klaskaniem w dłoń słońca z przywoływanej anegdoty wyjaśniającej abdukcję: to znaczy cieszą się, że swym pisarstwem teoretycznoliterackim przepędzili strukturalizm, nie zdając sobie sprawy, że ten i bez tego ich pisanie był *de facto* już nieobecny. Zaniknął bowiem z przyczyn wewnątrzsystemowych, na które poststrukturalizm czy antropologia literatury (lub literaturoznawcza) nie miały wpływu. I mieć nie mogły, gdyż zbyt mocno uwikłane są w problem określenia własnej tożsamości. Zarazem taki systemowo uwarunkowany wpływ języka strukturalistycznego na literaturoznawstwo spod znaku poststrukturalizmu (tzn. stałe określanie się poststrukturalizmu wobec strukturalizmu) prowokuje do wynajdowania coraz to nowych obecności strukturalizmu w dzisiejszym literaturoznawstwie – jak zrobił to Sławiński, pisząc, że strukturalizm jest jedynym układem odniesienia dla wszystkich poststrukturalistycznych „konceptów i antyteoretycznych teorii”<sup>368</sup>. To jednak nie konserwuje ważnych dla strukturalizmu obszarów programowych i dyferencji, podobnie jak negatywne odwołania strukturalizmu do badań genetycznych nie konserwowały naczelnych dla badań genetycznych dyferencji dzieła literackie/życie twórcy oraz naczelnego obszaru programowego życie i twórczość. Jest to tylko jeden z elementów budowania poczucia własnej tożsamości przez nowy, próbujący oddzielić się system w ramach tego samego lub bardzo zbliżonego środowiska. Tym samym podstawowe strukturalistyczne procedury metodologiczne zdezaktualizowały się i zostały zastąpione nowymi, które reorientują system literaturoznawstwa w nieobojętnym dla niego środowisku.

Niemniej jednak, był w swoim czasie strukturalizm literaturoznawczy w Polsce „najbardziej wpływową i atrakcyjną teorią dzieła i procesu literackiego”, a „twierdzenia szkoły strukturalnej przyjęły się niemal jako terminy z poetyki opisowej”<sup>369</sup>. I właśnie z tego powodu żyje dziś strukturalizm wciąż w języku potocznym wiedzy o literaturze, jest obecny w postaci rozproszony w ogólnym języku literaturoznawstwa<sup>370</sup>. Takim rodzajom obecności chcę przyrzec się na koniec.

---

<sup>368</sup> J. Sławiński, *Co nam zostało ze strukturalizmu?*, w zbiorze: *Sporne i bezsporne problemu współczesnej wiedzy o literaturze*, s. 12.

<sup>369</sup> K. Krasuski, *op. cit.*, s. 69.

<sup>370</sup> Zob. J. Sławiński, *Co nam zostało ze strukturalizmu?*, s. 10 i 13.

Zagadnienie to tym ciekawsze, że – jeśli język strukturalistyczny faktycznie szedł do poziomu literaturoznawczej potoczności – jego nieuświadomiana obecność powinna prowadzić do sprzeczności czy przynajmniej paradoksów w ramach nowego języka, który, odcinając się od przeszłości, zmuszony jest jednocześnie używać starej terminologii.

Skrótowa analiza ostatniego z interesujących mnie w niniejszej pracy tekstów strukturalistycznych – a mianowicie *Słownika terminów literackich*<sup>371</sup> – będzie okazją do bliższego oglądu tych zagadnień. To przecież właśnie od słownika wymaga się, by podawał najbardziej aktualny stan badań dyscyplinowych, tym bardziej, że dająca się zauważyć maksymalna scjentyzacja (swoiste odpodmiotowienie i obiektywizacja) sprawia wrażenie, że „Podmiot mówiący STL staje się jakby głosem samej nauki”<sup>372</sup>. Sprawdźmy zatem, co jest strukturalistycznego w „głosie samej nauki” o literaturze. A ponieważ wciąż nie ma w Polsce opracowania konkurencyjnego (przy pojawiającej się konkurencji wobec *Zarysu...*), *Słownik...* staje się najbardziej miarodajnym terenem dla takich badań. Tak o tych sprawach piszą recenzenci trzeciego, poszerzonego wydania *Słownika*:

O gatunkowym ciężarze każdego wydania *Słownika* decydują dwie przede wszystkim okoliczności: po pierwsze, że jego postać uchodzi za obraz ogólnego stanu refleksji literaturoznawczej, po drugie – że spełnia on niebagatelną rolę w dydaktyce. Za tło, na którym występują te właściwości, uznajemy szczególne, bo monopolistyczne prerogatywy *Słownika*, tzn. sytuację, w której nie istnieje konkurencyjne dzieło o podobnym charakterze, choćby tłumaczone<sup>373</sup>.

Zarazem zdaję sobie sprawę, że mimo braku systematycznych opracowań, część używanych obecnie terminów, w ramach kształtującego się nowego języka dyscyplinowego, definiowanych jest na bieżąco w tekstach teoretycznych. Jednak sam fakt braku ich odnotowania w jakimś spójnym kompendium jest wystarczającym powodem, by wciąż za najbardziej reprezentatywny obraz ogólnego języka literaturoznawczego uważać ten zawarty w *Słowniku...*

<sup>371</sup> Będę posługiwał się w tym celu trzecim wydaniem słownika w jego poprawionej i poszerzonej wersji – M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1998. Dalej jako STL i numer strony.

<sup>372</sup> D. Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna*, s. 95.

<sup>373</sup> M. Adamski, M. Gorczyński, *Recenzja Słownika terminów literackich*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 2, s. 233.

Logiczne będzie przyjrzeć się w tej analizie, zgodnie z porządkiem całości pracy, takim pojęciom, jak: 'tradycja', 'język poetycki', 'proces historycznoliteracki', 'socjologia literatury', 'komunikacja literacka' i 'interpretacja'. Z praktycznych względów rezygnuję jednak z powielania porządku, w jakim pojawiły się one w poprzednich częściach pracy, gdyż często grupy haseł tworzą jakieś większe porządki, a interesuje mnie właśnie przede wszystkim ogólny obraz literaturoznawstwa, jaki daje czytelnikowi *Słownik*... Od razu warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie wyżej wymienione pojęcia wydają się ważne, o czym świadczy ilość poświęconego im miejsca.

Warto wcześniej kilka słów poświęcić kolejności, w jakiej uporządkowane zostały hasła w samym *Słowniku*... Tym bardziej, iż często wydaje się ona czytelnikowi tak oczywista, że niejednokrotnie nie podlega refleksji. Chodzi o przyjęty alfabetyczny układ porządkowania haseł, zwłaszcza, że sami redaktorzy zdawali sobie sprawę z arbitralności takiego wyboru. W *Słowie wstępnym Sławińskiego* można przeczytać:

Działy, jak morfologia dzieła literackiego, wersyfikacja, retoryka i inne, są opracowane w taki sposób, ażeby Czytelnik idąc od hasła do hasła (kierowany odsyłaczami) mógł zapoznawać się z uporządkowanymi systematycznie dziedzinami pojęć, by otrzymywał nie tylko wyjaśnienia poszczególnych terminów, ale też uzyskiwał wgląd w pewne większe kompleksy pojęciowe. Idealnie opracowany słownik powinien w całości opierać się na takiej zasadzie. Byłby to w istocie podręcznik wiedzy o literaturze ułożony w porządku hasłowo-alfabetycznym. Nasze ujęcie dalekie jest od ideału nawet w tych częściach, które próbują realizować założenia układu konsekwentnie systematycznego. Wątpliwe jest zresztą, czy przy założonym przez nas charakterze opracowania, które ma uwzględniać hasła bardzo różnorodne, w ogólne dałoby się układ taki w całej rozciągłości urzeczywistnić (STL, 6).

Jeśli brać te deklaracje zupełnie serio, można sobie wyobrazić następujący dylemat grupy redaktorów: tworzymy słownik idealny, w porządku hasłowo-alfabetycznym, lecz wówczas, siłą rzeczy, będzie to słownik o ograniczonym zakresie haseł, bardzo profesjonalnych albo przyjmujemy porządek alfabetyczny i wówczas, kosztem nieobecności większych kompleksów pojęciowych, możemy zawrzeć zdecydowanie liczniejszą grupę haseł, bardziej różnorodnych.

Oto, co na ten temat piszą fachowcy-terminologowie:

Aby artykuł hasłowy umieścić we właściwym miejscu zbioru danych, potrzebny jest odpowiedni element porządkujący [...]. W przypadku porządkowania według pojęć – mówimy

wówczas o układzie rzeczowym – jako podstawa układu służy podobieństwo pojęć [...]. Oprócz układu w kolejności rzeczowej możliwy jest układ haseł w porządku alfabetycznym według pierwszych liter terminów [...]. Układ rzeczowy preferują specjaliści rzeczoznawcy, układ alfabetyczny specjaliści językoznawcy. Kompletność zbioru danych terminograficznych może jednak zapewnić tylko układ rzeczowy. Wyjątek stanowi tu tezaursus jako instrument redukcji pojęć<sup>374</sup>.

To tak wyraźnie opowiedzenie się za uporządkowaniem materiału w systematyczny układ haseł rzeczowych, zakładające jednocześnie redukcyjny charakter porządku alfabetycznego, jest jednak często kwestionowane. Reinhart Koselleck, uznawany za „współtwórcę metodologicznych i redakcyjnych zrębów monumentalnego leksykonu *Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Lexikon zur politisch-sozialen Sprache in Deutschland (Podstawowe pojęcia historii. Leksykon historyczny języka polityczno-społecznego w Niemczech)* [...]”<sup>375</sup>, tak tłumaczy się z przyjętego układu haseł:

Nie można było zastosować wedle naszych założeń tematycznego układu pojęć, zgrupowanych wokół takich obszarów, jak na przykład polityka, gospodarka itd. Nie zastosowaliśmy też podziału według kryteriów czasowości, jak na przykład pojęcia ze sfery tradycji, pojęcia o całkowicie zmienionym sensie, neologizmy. Każdy z takich podziałów oznaczałby stosowanie przesłanek interpretacyjnych, niemożliwych do podtrzymania [...]. Każdy układ tego typu oznaczałby zatem gwałt na historii, przynajmniej historii kilku pojęć. Neutralny alfabet stwarza wyłączną szansę postępowania elastycznego i jednocześnie maksymalnie dostosowanego do dynamiki dziejów<sup>376</sup>.

Wynikałoby z tego, że za układem alfabetycznym stoi jakaś motywacja semantyczna (dostosowująca ów układ do dynamiki dziejów) – jak jednak precyzyjnie należy to rozumieć, tego Koselleck nie wyjaśnia.

<sup>374</sup> H. Felber, G. Budin, *Teoria i praktyka terminologii*, tłum. Cz. Schatte, Warszawa 1994, s. 202-203. Pierwszy z autorów, Helmut Felber, był współpracownikiem naukowym Eugena Wüstera, który uchodzi za twórcę teorii terminologii.

<sup>375</sup> H. Orłowski, *Reinhart Koselleck – szkoła bielefeldzka – semantyka historyczna*, w: R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, tłum. W. Kunicki, Poznań 2001, s. 8. Leksykon ten zawiera ponad sto trzydzieści artykułów hasłowych, kluczowych dla społeczno-politycznego języka nowożytnego, których objętość waha się od 20 do 60 stron (poza nielicznymi wyjątkami – są bowiem hasła dłuższe).

<sup>376</sup> R. Koselleck, *Podstawowe pojęcia historii. Wprowadzenie*, w: R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, tłum. W. Kunicki, Poznań 2001 s. 47.



Co tutaj najistotniejsze, „Dobór i układ danych uzależnione są od sposobu wykorzystania zbioru”<sup>377</sup>. A porządek alfabetyczny ma jeden niezaprzeczalny walor. Mianowicie doskonale udaje totalność zawartego materiału, sprawia wrażenie kompletności nagromadzonej wiedzy. Jednocześnie jest to niezwykle czytelny układ, doskonale nadający się do czytania na wrywki – i tu jest to być może również ukłon w stronę zakładanego Czytelnika, którym – zgodnie z deklaracją wstępną – nie jest badacz specjalista w zakresie nauki o literaturze (prezentowany *Słownik...* „nie może bowiem odpowiadać zadowalająco [jego – B.R.] wysublimowanym potrzebom”), lecz studenci filologii, nauczyciele poloniści oraz początkujący badacze – adepci literaturoznawstwa. Z drugiej strony w sformułowaniu „wysublimowane potrzeby badacza specjalisty” kryje się wiele ironii, a wówczas należałoby przyjąć, że prezentowane wydawnictwo kierowane jest również do tej grupy. Ta jednak powinna doskonale sobie poradzić także z mniej czytelnym układem. Wszystko to sprawę komplikuje.

Narzuca mi się tu jeszcze jeden pomysł: w alfabetyczny układ haseł łatwiej można wpleść coś, co za *Tomasikiem* nazwę ludycznym charakterem pisarstwa literaturoznawczego. Przede wszystkim jest to doskonale pole do manifestowania erudycyjności, choć z praktycznymi potrzebami codziennej pracy literaturoznawczej niewiele ma wspólnego<sup>378</sup>: dość spojrzeć na hasła typu ‘Abrakadabra’ („wyraz bez znaczenia [...]”) czy ‘Zwischenruf’ („okrzyk z sali przerywający wypowiedź publiczną [...]”). Gdyby przyjąć rzeczowy układ haseł, pojawienie się ich z pewnością byłoby zdecydowanie bardziej kłopotliwe i wymagałoby dodatkowych motywacji. Ponadto erudycja wsparta często zostaje ujawnianym poczuciem humoru, o czym również wspominają – nie bez satysfakcji – autorzy cytowanej recenzji.

Jednocześnie tego typu operacje osłabiają scjentystyczne prerogatywy *Słownika...* Można śmiało ponownie w tym miejscu postawić hipotezę, że przewijająca się ludyczność (nawet przez tak naukowe wydawnictwo jak słownik, o innych tekstach nie wspominając) była kolejnym elementem zaburzającym wewnętrzną integrację scjentystycznego w dążeniach języka strukturalistycznego.

<sup>377</sup> H. Felber, G. Budin, *op. cit.*, s. 180.

<sup>378</sup> Manifestowanie erudycji może natomiast pełnić inne, istotne funkcje, np. selektywne czy heurystyczne. Zob. A. Wojczyńska, *O erudycji literaturoznawczej*, w zbiorze: *Anatomia dyskursu. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora III*, red. B. Balicki, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2008.

**31.1.** By prześledzić obecność strukturalizmu w dzisiejszym tzw. ogólnym języku teorii literatury, biorąc pod uwagę pluralizm metodologiczny literaturoznawstwa i – co za tym idzie – współwystępowanie wielu języków badawczych, logiczne będzie najpierw przyrzeć się słownikowym definicjom tych nurtów w badaniach literackich, które wobec strukturalizmu stanowią najbardziej naturalną konkurencję lub – mówiąc inaczej – które dziś, podobnie jak strukturalizm kiedyś, próbują zagospodarować w całości język teorii literatury. Ogólne wyobrażenie daje hasło ‘poststrukturalizm’, nurt zrodzony „w wyniku krytycznego przewartościowania (w krańcowych wypadkach – odrzucenia) założeń metodologicznych i koncepcji teoretycznoliterackich rozwijanych przez strukturalizm i semiologię” (STL, 414)<sup>379</sup>. Poststrukturalizm, będąc samodzielnym kierunkiem, zbiera zarazem szereg koncepcji bardziej szczegółowych, które miały, przy jego formułowaniu, największe znaczenie. Z tych bardziej szczegółowych koncepcji wymienione zostały:

- i. teoria komunikacji literackiej lub estetyka recepcji (traktowane tu tożsamo jako „badania nad mechanizmami odbioru literatury, nad rolą czytelnika w konstytuowaniu semantyki tekstu lit. i jego miejscem w procesie historycznoliterackim” (STL, 414). Nie ma, co dziwi, odsyłacza do ‘procesu historycznoliterackiego’, ale od razu jest bardzo silne powiązanie fundamentu, na jakim wyrósł poststrukturalizm, z podstawową dla strukturalizmu operacją badawczą, tzn. osadzeniem utworu literackiego w procesie historycznoliterackim;
- ii. teoria intertekstualności (traktowana tu jednak wąsko, jako przede wszystkim rozwinięcie **Bachtinowskiej** koncepcji dialogowości literatury);
- iii. teoria aktów mowy w zastosowaniu do analizy wypowiedzi literackich;
- iv. dekonstrukcjonizm;
- v. krytyka feministyczna;
- vi. nowy historyzm.

Ponadto padają odsyłacze do innych kierunków badawczych, z których poststrukturalizm chętnie korzysta, a które jednocześnie były „obce ongiś strukturalizmowi”: teoria mimesis, krytyka psychoanalityczna, marksizm, w pewnym stopniu też hermeneutyka. Przede wszystkim ważny jest jednak strukturalizm, jako negatywna tradycja, której scjentystyczne dążenia poststrukturalizm zdecydowanie odrzuca, gdyż „obce

<sup>379</sup> Zwraca tu uwagę ‘semiologia’, która zazwyczaj używana bywa w kontekście koncepcji **Peirce’a** w miejsce **de Saussureowskiej** ‘semiotyki’.

mu są idee »unaukowienia« dyscypliny” oraz „próby systemowego ułożenia aparatury pojęciowej czy formalizacji stosowanych w niej metod analizy”. Co więcej, poststrukturalistyczna „nieufność wobec teorii” jest „równoważona wzmożonym zainteresowaniem problematyką tekstu, radykalizując założenia hermeneutyki i głosząc hasło nieograniczonego pluralizmu interpretacji”. Takie wypomnienie wzmożonego zainteresowania problematyką interpretacji to zabieg co najmniej ryzykowny, jeśli pamiętać o strukturalistycznej ekspansji w te rejony literaturoznawczych dociekań. Chyba, że naganne byłoby tu jedynie głoszenie przez poststrukturalizm hasła „nieograniczonego pluralizmu interpretacji”, które – jak należy wnosić – przeciwstawia się strukturalistycznemu pomysłowi na tę kwestię. Jednak, jeśli wziąć pod uwagę problemy, jakie sam strukturalizm miał z wytłumaczeniem się z podejmowania interpretacji tekstów literackich, ponownie zaryzykować można hipotezę, że wkroczenie w zagadnienie interpretacji oddaliło strukturalizm od głoszonego przez niego hasła scjentyzacji literaturoznawstwa i burzyło w jakiś sposób wizerunek samej metody. W *Słowniku*... wypomina się poststrukturalistom „wzmożone zainteresowanie tekstem”, które ma zrekompensować porzucenie „idei unaukowienia” dyscypliny i nie dostrzega się zarazem, że aktywność samych strukturalistów na polu interpretacji literatury mogła być również jednym z czynników, który – poprzez ewidentną sprzeczność z głoszonymi „ideami unaukowienia” – przyczynił się do wewnętrznej dezintegracji strukturalizmu. Tę problematykę poruszę jeszcze przy szczegółowym omawianiu odpowiedniego hasła.

**31.1.1.** ‘Komunikację literacką’ najpierw w ogólny sposób definiuje się jako „społeczne funkcjonowanie dzieła lit. jako komunikatu, który autor adresował do pewnej czytelniczej zbiorowości, biorąc pod uwagę – pozytywnie lub negatywnie – jej oczekiwania estetyczno-ideowe (horyzonty oczekiwań), żyjącego jednak następnie w nieprzeliczonych aktach odbioru [...]” (STL, 256). Zostaje zatem wprowadzony silnie obecny w strukturalizmie nurt estetyczny, przeformułowany jednak i ograniczony do pojęcia wytworzonego przez strukturalistów – ‘horyzontów oczekiwań’. Dalej czytamy, że proces komunikacji literackiej można rozważać na trzy sposoby: od strony inicjatywy pisarskiej i jej uwarunkowań socjalnych, od strony samego dzieła oraz od strony odbiorów, „w których realizują się funkcje dzieła lit.” Tylko ten trzeci aspekt zostaje dalej rozwinięty, jako że jest powszechnie „uznawany za główny i poświęca mu się – relatywnie – najwięcej czasu”. Mogłoby się wydawać, skoro przedmiotem zainteresowania mają być nade wszystko odbiory dzieł literackich, że przyjęty kod

metody zewnętrzne/metody wewnętrzne zostaje w *Słowniku*... porzucony i konsekwentne trzymanie się metod wewnętrznych jako pozytywnej wartości kodu w ogólnoliteraturoznawczym słowniku zostało przełamane. Szybko jednak się okazuje, że dla tak rozumianej komunikacji literackiej w szczególności istotne znaczenie ma „dominujący w danym czasie i środowisku sposób pojmowania swoistości dzieł lit. w kontekście innych przekazów słownych, czyli traktowanie warunków literackości tekstów” (STL, 256). Znow więc lądujemy w typowej dla strukturalizmu wewnątrztekstowej operacji, bowiem – jak czytamy w odpowiednim haśle – ‘literackość’ to „kategoria wprowadzona przez rosyjską szkołę formalną na oznaczenie zespołu właściwości swoistych dla literatury jako sztuki słowa, decydujących o jej nieredukowalności do jakichkolwiek innych sposobów posługiwania się językiem w celach poznawczych, ekspresywnych czy perswazyjnych” (STL, 283). By badać tak rozumianą literackość nie ma potrzeby wychodzenia poza literaturę (traktowaną jako swoisty system w procesie historycznoliterackim). Padają oczywiście przy okazji ‘literackości’ odsyłacze do ‘funkcji estetycznej’, ‘funkcji estetycznej wypowiedzi’ i ‘poetyckości’ – a więc do kolejnych elementów konsekwentnie ułatwiających postrzeganie dzieła literackiego w kategoriach autonomicznych.

Od razu też zwraca uwagę fakt, że nie znajdziemy w *Słowniku*... w pobliżu hasła ‘literackość’ definicji literatury – padają jedynie definicje konkretnych form, jak ‘literatura dla dzieci i młodzieży’, ‘literatura faktu’, ‘literatura piękna’ itp. Zatem nie literatura ma być głównym polem badawczym, lecz właśnie literackość jako swoista właściwość literatury. Te silnie esencjalistyczne dążenia na powrót kierują zainteresowania do wewnątrz utworu literackiego. Jest jeszcze pokrewne hasło ‘dzieło literackie’, które również jest charakteryzowane właśnie poprzez literackość: „językowy twór sensowny (wypowiedź) spełniający warunki literackości przyjęte w danym czasie i środowisku [...]” (STL, 116). Zawsze zatem, gdy dochodzimy do przedmiotu badawczego, pojawia się literackość jako naczelną kategorią badawczą. A jest to tym istotniejsze, że – jak już wspominałem – literaturoznawstwo zaczyna się właśnie od przedmiotu.

Jeszcze więcej o wewnątrztekstowym ukierunkowaniu badań literackich mówi padający na końcu hasła ‘komunikacja literacka’ odsylacz do ‘socjologii literatury’. Otóż dla socjologii literatury („dyscyplina rozwijana na pograniczu literaturoznawstwa i socjologii, obejmująca swoimi zainteresowaniami zjawiska społecznej genezy

twórczości, warunki obiegu utworów lit. w społeczeństwie, socjalne determinacje odbioru dzieł oraz ponadindywidualne systemy lit. komunikacji" (STL, 516)), „szczególnie wdzięcznym obiektem badań” jest literatura popularna, trywialna i drugorzędna – a więc taka, która cechuje się „zaawansowaną stereotypowością”. Zarysowany tu podział, na badane przez literaturoznawstwo dzieła oryginalne i wybitne oraz pozostawione socjologii literatura stereotypowa i dzieła drugorzędne może, z punktu widzenia socjologa, budzić co najmniej zastrzeżenia.

Z kolei 'estetyka recepcji' to wprawdzie pojęcie utożsamiane z literaturoznawczą szkołą z Konstancji, jednakże zajmuje się ona przede wszystkim, jak można przeczytać, strukturą dzieła literackiego oraz procesem historycznoliterackim. W przeciwieństwie do zdezawuowanej socjologii literatury została podana jako ważna tradycja badań literackich, tym bardziej, że do najwybitniejszych przedstawicieli tego nurtu, obok fenomenologów, należą przedstawiciele Szkoły Praskiej, językoznawstwa strukturalnego i lingwistyki tekstu. Jeśliby zresztą poszukać dokładnie w innych hasłach powiązanych z estetyką, w które *Słownik...* obfituje, szybko zobaczymy, że to właśnie ten czechosłowacki kierunek badań nad estetyką tekstu, wytyczony przede wszystkim przez *Mukařovskiego*<sup>380</sup>, jest najpełniej realizowany. 'Przedmiot estetyczny', 'wartość estetyczna', 'przeżycie estetyczne' i 'norma estetyczna' (jak i wywiedziona z niej 'norma literacka') są wszystkie zgodnie z tym kierunkiem definiowane jako immanentna część obiektu, a tłumaczone często na zasadzie tautologii: 'wartość estetyczna' to „zdolność jakiegoś zjawiska do wywoływania przeżyć estetycznych, czyniąca z niego przedmiot estetyczny [...]” (STL, 607). Nawet jeśli normy estetyczne w jakiś sposób ustalane są społecznie, to późniejsze badanie ich skupia się jedynie na odkrywaniu ich w przedmiocie, a w zasadzie na kolejnym powiązaniu (i też bardzo rozwiniętym w *Słowniku...*) problemie funkcji – zwłaszcza estetycznej. A funkcjonalny aspekt badań w słownikowym ujęciu to przede wszystkim odkrywanie wewnętrznego porządku konstrukcyjnego wypowiedzi literackiej, orientującej odbiorcę na przeżycie estetyczne ('funkcja estetyczna'), podtrzymanie kontaktu z nadawcą ('funkcja fatyczna') lub na samego nadawcę ('funkcja impresyjna'). Zawsze jednak naczelną dyrektywą postępowania badawczego jest skierowanie całej aparatury na obiekt. Tym samym również *Słownik...* operuje metodami wewnętrznymi jako pozytywną wartością kodu.

<sup>380</sup> Zob. J. Mukařovský, *Estetyczna funkcia, norma i wartość społeczna*, w: *Wśród znaków i struktur*, wybór, redakcja i słowo wstępne J. Sławiński, Warszawa 1970.

Analogicznie uwewnętrznostekstowia się pozostałe byty powiązane z tą problematyką. 'Odbiorca dzieła literackiego' to albo „konkretny czytelnik utworu lit., reprezentujący określoną społecznie i historycznie publiczność literacką” – i do tego lapidarnego zdania, wiążącego silnie odbiorcę z okolicznościami zewnętrznymi wobec tekstu literackiego, ogranicza się definicja pierwszego typu – albo „wirtualny adresat, będący integralnym elementem utworu [...]” – po czym następuje spory akapit precyzujący to drugie znaczenie odbiorcy (STL, 351). Podobnie 'odbiór dzieła literackiego' to „zespół czynności percepcyjnych czytelnika zakładany przez każdy tekst lit., warunkowany przez jego strukturę [...]” (STL, 351). Widać przy okazji, że wraz ze skupieniem uwagi na wewnątrztekstowej stronie dzieła literackiego niemal automatycznie powoływano do życia 'strukturę dzieła literackiego' jako ten byt, w ramach którego należy szukać uporządkowania naddanego czy wirtualnego adresata. Samą 'strukturę dzieła literackiego' jako jedno z typowych dla strukturalizmu haseł omówię nieco dalej. Teraz chciałem jedynie zwrócić uwagę, w jak silnie ustrukturalizowne środowisko została wrzucona komunikacja literacka. Przy czym, co ciekawe, w jaki sposób wpłynęła ona na koncepcje poststrukturalistyczne, *Słownik...* nie wspomina ani słowem. Tak, jakby była to relacja jednokierunkowa, tzn. poststrukturalizm wyszedł w jakiś sposób (czerpał) od strukturalistycznie pojętej teorii komunikacji literackiej, natomiast samej teorii komunikacji nie skojarzono – poprzez odpowiedni odsyłacz – z poststrukturalizmem. Nie wiadomo więc w najmniejszym nawet stopniu, co z tego dziedzictwa szczególnie w ramach poststrukturalizmu zachowało się, a teoria komunikacji jest wciąż żywotna nie z powodu używania jej przez poststrukturalizm, lecz – niejako – sama w sobie.

Co również może dziwić, w obszernej stosunkowo literaturze dotyczącej hasła 'komunikacja literacka' nie znajdziemy nazwiska [Głowińskiego](#), a badacz ten, jak wynikało z wcześniejszej analizy, pełnił ważną rolę w procesie ewolucyjnym zakończonym przeformułowaniem dotychczasowych założeń strukturalizmu i orientujących go w stronę zagadnień komunikacyjnych.

**31.1.2.** Hasło 'intertekstualność' kończy się następującym zdaniem: „Problematyka i., znana w różnych swoich fragmentach dawniejszemu literaturoznawstwu, zasadniczego znaczenia nabrała w obrębie poststrukturalizmu, który usystematyzował ją i stworzył dla niej szerokie ramy teoretyczne (dość zresztą nieokreślone)” (STL, 219). Jest to zatem w zasadzie znany problem literaturoznawczy, który po prostu, w ra-

mach poststrukturalizmu, nazwano na nowo, co jednak większego pożytku już nie przyniosło („nieokreślone ramy teoretyczne”). Ponadto silnie powiązано intertekstualności z dialogowością, która nie jest już zdyskredytowana, a wręcz przeciwnie – w miarę precyzyjnie określono jej ramy teoretyczne.

**31.1.3.** ‘Teoria aktów mowy’ wiąże co prawda w jakiś sposób literaturoznawstwo z filozofią (czego tak skrupulatnie strukturalizm starał się unikać), ale jest zarazem najbardziej analitycznym odłamem filozofii. Czytając zresztą kolejno hasła dotyczące ‘aktu illokucyjnego’, ‘lokucyjnego’ i ‘perlokucyjnego’ ma się wrażenie, że mowa tu w zasadzie o językoznawstwie, a zatem dziedzinie szczególnie bliskiej autorom w całym *Słowniku*...<sup>381</sup>. W dodatku nie podaje się (prócz wzmianki, że w zastosowaniu do teorii literatury teoria aktów mowy rozwijana jest przede wszystkim przez *Richarda Ohmanna*), co to wszystko ma wspólnego z literaturoznawstwem, jakby zakładając, że takie zależności muszą być oczywiste. Jest to zresztą sytuacja pojawiająca się przy większości haseł językoznawczych: czytając *Słownik*... ma się wrażenie, że językoznawstwo jest nauką stale obecną w rozważaniach literaturoznawczych, choć często nie wiadomo, na czym ta obecność ma dokładnie polegać. Nie pojawia się również wzmianka na temat tego, w jaki sposób teoria aktów mowy wpłynęła na poststrukturalizm.

**31.1.4.** ‘Dekonstrukcjonizm’ wpiery określony jest w opozycji do strukturalizmu: „Zwolennicy dekonstrukcji bezapelacyjnie porzucili wyobrażenie tekstu (utworu literackiego) jako autonomicznej, zorganizowanej i wewnętrznie zhierarchizowanej całości słownej” (STL, 95) – i tu pada odnośnik do ‘struktury dzieła literackiego’, którą w związku z tym – już nawet bez patrzenia do odpowiedniego hasła – należy rozumieć właśnie jako teren dla takiego badania literatury, które traktuje ją jako autonomiczną, zorganizowaną i wewnętrznie zhierarchizowaną całość słowną. Dekonstrukcja jest więc najpierw przedstawiona jako przeciwieństwo strukturalizmu, później natomiast opisuje się ją jako upośledzoną córkę hermeneutyki: „Manifestując swą wolność od »akademickiej« metodologii i od teoretycznych uprawomocnień, zbliża się poniekąd do dążeń hermeneutyki; jeśli jednak hermeneutyka zawsze zmierza do odkrycia jakiegoś jednego, właściwego, całościowego sensu tekstu, to d. w ogóle wyklucza istnienie tego rodzaju sensu i przeciwstawia mu beztróską ideę nieogran-

<sup>381</sup> Zob. *D. Lewiński, Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna*, rozdz. *Słownik terminów literackich*.

czonego pluralizmu równoprawnych interpretacji" (STL, 95)<sup>382</sup>. Tym samym dekonstrukcja staje się mało usystematyzowaną metodą postępowania z tekstem, która „polega w gruncie rzeczy na mnożeniu swobodnie improwizowanych interpretacji, podążających za osobliwościami poszczególnych tekstów”.

Należy jednak ponownie przypomnieć o silnym zaangażowaniu samych strukturalistów w zagadnienie interpretacji, którą w dodatku wprowadzali na różne szczeble edukacji polonistycznej. Ich rozterki, którym często dawali wyraz, dotyczyły przede wszystkim tego, że literaturoznawstwo (jako nauka) powinno szukać w utworach literackich prawidłowości i następnie układać je w jakieś większe systemy, a nie ograniczać się jedynie – jak to ma miejsce w przypadku interpretacji – do pojedynczego dzieła literackiego. Z tej perspektywy to tak wyraźne przeciwstawienie dekonstrukcji i strukturalizmu (przynajmniej na tym poziomie) wydaje się nieco na wyrost. Zwłaszcza, że dokonania choćby [Sławińskiego](#) (a więc autora omawianego hasła) właśnie w pierwszej kolejności na polu problematyki związanej z interpretacją skłoniły [Włodzimierza Boleckiego](#) (i nie tylko jego) do odkrycia w [Sławińskim](#) pierwszego polskiego poststrukturalisty. Jasne, że mimo wszystko interpretacja nie była nadrzędnym kierunkiem, na który orientował się strukturalizm; jasne jest również, że [Boleckiemu](#) bardziej chodziło o efekt zaskoczenia i mitotwórczą funkcję takiej tezy niż zupełną reorientację przyjętych już podziałów. Poza tym, sama dekonstrukcja również określana jest jako przeciwieństwo tradycyjnie przyjętej koncepcji interpre-

---

<sup>382</sup> Zdecydowanie ostrzej o tych samych sprawach autor omawianego hasła wypowiadał się w formach mniej zobowiązujących niż słownik: „Gdyby całkiem poważnie traktować wszystkie oświadczenia poststrukturalistycznych rewizjonistów, manifesty sceptycyzmu poznawczego, arie wyznawców derridianizmu i dekonstrukcji, wyśpiewywane na tyłu światowych scenach i gorąco oklaskiwane, należało by uznać, że dyscyplina nasza nie ma już po prostu prawa istnieć, a my wszyscy dawno powinniśmy rozejść się do innych zajęć, pozostawiając na placu jedynie tych, co potrafią wymownie rozprawić o odmianach jej nieobecności.” Lub: „pozostaje więc jedynie wyć z rozpazy, albo rozejrzeć się za grubym sznurem konopnym. Cokolwiek chciałoby się pochwycić, natychmiast umyka w nieokreśloność, przeistacza się w fantom, chowa w nieobecność; najprostsze działania badawcze okazują się niewykonalne, nieprawomocne lub absurdalne; każde zdanie wydaje się ponad siły – obciążone monstrualną niemożnością jego podjęcia. Można by sądzić, że rozplynął się po prostu jakikolwiek przedmiot dociekań literaturoznawczych, że dyscyplina nasza roztrwonila wszelkie konstytuujące ją dotąd upewnienia poznawcze, że utraciła grunt, na którym się wspierała, a wraz z nim – rację bytu.” Oba fragmenty pochodzą z artykułu [Sławińskiego](#) *Miejsce interpretacji*, „Teksty Drugie” 1995, nr 5.



tacji<sup>383</sup> (a więc hermeneutycznej, która jednak korespondowała z podstawowymi założeniami strukturalizmu). Tak czy inaczej dekonstrukcja, druga po intertekstualności, zostaje wskazana jako ważny nurt poststrukturalistycznej teorii literatury i zarazem jako druga zostaje jednoznacznie zdezawuowana.

Z kolei patrząc na słownikową konstrukcję samego hasła 'interpretacja', zwraca uwagę scjentyzacja opisywanego fenomenu: interpretacja to czynność badawcza, wychodzi z założenia, że „istotne znaczenie badanego przedmiotu jest ukryte poza danymi bezpośredniej obserwacji empirycznej” (STL, 217), a samej interpretacji podlegać mogą układy z różnych poziomów budowy dzieła literackiego. Jako główne kierunki badawcze, które zasadniczo wpłynęły na kształt współczesnej techniki interpretacji, podane są: krytyka psychoanalityczna, marksizm, egzystencjalizm, New Criticism, poetyka lingwistyczna (i oczywiście – traktowana jako zjawisko szersze – hermeneutyka). Nie znalazło się zatem miejsce dla dekonstrukcji, lecz to pewnie z tego powodu, że „Spośród typów i. uprawianych w ramach nauki o literaturze stosunkowo najbardziej rozwinięte są techniki całościowej i. dzieła [...]” (STL, 218), a dekonstrukcja zajmuje się przecież jedynie marginalnymi elementami utworów literackich – stąd jej niedorozwinięcie. Za to ściśle powiązано interpretację z dwoma innymi pojęciami, a mianowicie 'analizą' i 'wartościowaniem', wprost odnosząc czytelnika, jeszcze przed podaniem literatury, do popularnego, omówionego już wcześniej artykułu. Inne wymienione teksty w literaturze dotyczącej interpretacji również tworzą w dużej mierze wrażenie naukowości prezentowanego fenomenu, m.in.: J. Kmita, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej* i H. Göttner, *Logik der Interpretation*.

Co ciekawe, oddzielnie istnieje hasło 'sztuka interpretacji' – i tutaj dopiero znajdujemy typowo humanistyczne odwołania do [Benedetto Crocego](#) czy [Wilhelma Diltheya](#) (choć znajduje się tu również nazwisko [Jakobsona](#) jako przedstawiciela poetyki lingwistycznej). I podczas gdy interpretacja dążyła do wyjaśnień całych układów literackich wyższego rzędu niż poszczególny utwór, to sztuka interpretacji charakteryzowana jest jako ta, która koncentruje się na „indywidualnej wypowiedzi pisarskiej”. Można więc wnosić, że według słownikowych dyferencji dekonstrukcję również należy traktować bardziej jak sztukę (słowa) niż naukową metodę postępowania z tekstem.

---

<sup>383</sup> Zob. A. Burzyńska, *Dekonstrukcja jako krytyka interpretacji*, „Ruch Literacki” 1985, z. 5-6.

**31.1.5.** Jako metodę pluralistyczną przedstawiono 'krytykę feministyczną', która w *Słowniku...* zajmuje relatywnie mało miejsca (podobnie jak dotycząca jej literatura). Ogólne twierdzenia, że koncentruje się ona na analizie literatury (oraz innych przejawów życia kulturalnego) z perspektywy „specyficznych doświadczeń kobiecych”, nie dają żadnego wyobrażenia o literaturoznawczych aspektach feministycznych badań. Co ciekawe, krytyka feministyczna nie została dołączona do grona intertekstualności czy dekonstrukcji jako ważny dla poststrukturalizmu nurt – można wobec powyższego zaryzykować twierdzenie, że w ramach *Słownika...* została w dużym stopniu albo zignorowana, albo nie doceniono jej roli w tworzeniu współczesnego języka teoretycznoliterackiego.

**31.1.6.** Podobnie mało miejsca zajmuje hasło 'nowy historyzm'. Jest on przeciwstawiony nie tylko strukturalizmowi, ale również dekonstrukcji. Ciężko go zatem, jako przeciwstawnego wobec dekonstrukcji, ponownie usytuować w ramach poststrukturalistycznych nurtów, tym bardziej, że również i w tym wypadku do samego poststrukturalizmu nie ma żadnego nawiązania.

**31.2.** Widać zatem wyraźnie, że w gruncie rzeczy jedyna wartościowa tradycja dla poststrukturalizmu, i zarazem taka, którą można traktować serio, to strukturalistyczna teoria komunikacji literackiej. Reszta jest albo na tyle okrojona, że wydaje się mało istotna (krytyka feministyczna), albo zdezawuowana (jak dekonstrukcja czy intertekstualność) i w związku z tym nie wnosi nic wartościowego. Można więc *Słownik...* traktować jako element, który w ramach języka o literaturze ma w jakiś sposób zarządzać kontyngencją, tzn. eliminować (lub marginalizować) obce strukturalizmowi elementy, zarazem inne, te wyrosłe z niego, uwidaczniać i doceniać. Tak zresztą działa każde wydawnictwo o charakterze normatywnym. A że kontyngencją w tak prosty sposób zarządzać się nie da, widać najwyraźniej przy okazji rozmaitych słowników poprawnościowych języka polskiego, gdzie norma swoje, a praktyka społeczna swoje. Tak też jest i w omawianym tutaj przypadku. *Słownik...* konserwuje strukturalistyczne dyferencje, choć praktyka literaturoznawczych konferencji czy publikacji pokazuje, jak bardzo rozmiągają się one z rzeczywistością. Nie o to wszakże chodzi: *Słownik...*, jako swego rodzaju rudymenarium, cały czas pokazuje perspektywę „najlepszą”. I choć literaturoznawstwo zdaje się dziś obierać zdecydowanie inny kierunek niż ten wytyczony w *Słowniku...*, to jednak, gdy się naprawdę chce znaleźć ustalenia dyscyplinowe, które są najtwardsze, najoczywistsze i najlepiej udokumentowane, sięga się właśnie do *Słownika...*

Jest wszakże jeszcze jeden paradoks, który doskonale ilustruje cytowana już wypowiedź [Burzyńskiej](#). To, że sam strukturalizm stara się podkreślać wartość i aktualność właśnie teorii komunikacji literackiej (a przy tym dość nieporadnie włącza się w praktyki interpretacyjne, próbując w dziwny sposób je zestandaryzować, choć ma zarazem wciąż przed oczami sztukę interpretacji) sprawia, że do dzisiejszego czytelnika dociera już raczej ten strukturalizm, który utracił wewnętrzną jednorodność, stosując początkowo obce dla siebie dyferencje. Aktualizując swą obecność w ramach ogólnego języka teorii literatury dezintegruje się jeszcze bardziej niż gdyby zaakceptował swoją pozycję jako ważnej tradycji w dwudziestowiecznej teorii literatury.

**31.3.** Ze względu na ich oczywisty normatywny charakter pomijam takie metateoretyczne hasła, jak 'teoria literatury', 'metodologia badań literackich', 'strukturalizm' itp. Omówione one zostały ponadto w pracy [Lewińskiego](#). Zajmę się natomiast hasłami charakteryzującymi podstawowe dla literaturoznawstwa byty. Stanowią one istotną grupę i mają zasadnicze znaczenie dla konstrukcji całej metody postępowania literaturoznawczego.

**31.3.1.** Jak już wspominałem, głównym przedmiotem badań dla literaturoznawstwa projektowanym w *Słowniku...* jest 'literackość' wypowiedzi słownych jako kategoria wprowadzona na oznaczenie zespołu właściwości swoistych dla literatury. Zawężając nieco przedmiot, odpowiednikiem literackości na terenie twórczości poetyckiej jest 'poetyckość', czyli „to, co stanowi esencję poezji i decyduje o jej odrębności pośród wszelkich odmian i form mowy [...]” (STL, 399). Zarówno przez literackość, jak i poetyckość (a także związany z tymi pojęciami 'język poetycki') należy rozumieć dominację 'funkcji estetycznej', która – jak już również było wspomniane – tłumaczona jest tautologicznie. Ponieważ funkcja estetyczna „Przejawia się w nastawieniu dzieła na własny wewnętrzny porządek konstrukcyjny” oraz w „nastawieniu wypowiedzi na swoją własną organizację, na wewnętrzny układ elementów” (STL, 168-169), siłą rzeczy pojawia się – choć nie ma do niego bezpośredniego odsyłacza – hasło 'struktura dzieła literackiego', które definiowane jest jako „budowa dzieła lit., sieć relacji wiążących jego elementy, całościowa organizacja czyniąca z niego układ spójny, kompletny i samowystarczalny” (STL, 527). Tym bardziej, że sama 'poetyka' – która w *Słowniku...* konsekwentnie przedstawiana jest jako jedna z podstawowych dziedzin teorii literatury, choć warto przypomnieć tu ponownie wątpliwości, na przykład [Jakobsona](#), co do tego, czy faktycznie można odseparować ją tak definitywnie

od językoznawstwa – zajmuje się właśnie „strukturą dzieła lit. jako swoistej formy wypowiedzi, jego ukształtowaniem językowym” (STL, 399).

W haśle ‘struktura dzieła literackiego’ odnajdujemy zarazem wskazówkę z zakresu metodyki badań literackich – nastawienie na badanie hierarchicznie ułożonych relacji pomiędzy poszczególnymi elementami konstrukcji dzieła literackiego. I choć oczywiście uwzględnione są w tym kontekście *Ingardenowskie* pomysły na warstwowy układ dzieła literackiego, to – skupiając się na opisie stosunków pomiędzy poszczególnymi elementami – mamy do czynienia *de facto* z typowo strukturalistyczną operacją, choć nie ma żadnych bezpośrednich odwołań do tej metody.

Podobnie jako ważne dla teorii literatury w ogóle podane są hasła ‘proces historycznoliteracki’ i ‘tradycja literacka’. Także przy nich nie odnajdziemy żadnych elementów wskazujących, że są to konstrukty typowe dla strukturalistycznej metody badań literatury – chyba że dokładnie prześledzimy literaturę dotyczącą obu zagadnień. A przecież w swoim czasie zdominowały one niemal zupełnie prace strukturalistyczne. Tymczasem takie ich przedstawienie sprawia, że stają się „ogólnym dziedzictwem teorii literatury”, z którym mamy do czynienia już przy podstawowych różnieniach typologicznych, skoro ‘gatunki literackie’ „ulegają przeobrażeniom w toku procesu historycznoliterackiego w zakresie swojej struktury, jak i pełnionych funkcji” – STL, 175.

**32.** Powyższa skrótowa analiza *Słownika*... to rzecz jasna tylko jeden z aspektów, które należałoby poruszyć przy pełnym opisie dzisiejszego języka teoretycznoliterackiego. Jednak normatywne elementy tego wydawnictwa, zdecydowanie inne, można by rzec – dyskretniejsze, niż innych tekstów (jak chociażby wspomnianego artykułu *Co nam zostało ze strukturalizmu Sławińskiego*), pokazują ważne mechanizmy funkcjonowania tego języka w ogóle. Jeśli bowiem spojrzymy na teoretycznoliteracki język strukturalistyczny jako na dyferencjującą wiązkę cech, czyli zgodnie z perspektywą przyjętą w niniejszej pracy, okaże się, że najważniejsze dla późniejszych operacji literaturoznawczych dyferencjacje dotyczą już podstawowego poziomu, na którym następuje definiowanie przedmiotu badań. Teoria strukturalistyczna (i każda inna) konstruuje – w sposób dosłowny – literaturę jako tak a nie inaczej postrzegany fenomen. Pojęcia słownikowe są już echem tej konkretnej konstrukcji. A ponieważ literaturoznawstwo zaczyna się właśnie od przedmiotu badań, hipotezy stawiane w ramach odmiennych języków teoretycznoliterackich nie dają żadnych

szans na ich skonfrontowanie. Tym samym pluralistyczny żywot różnych języków w ramach literaturoznawstwa wydaje się niezagrożony, a potencjalna rekombinacja, czyli wymieszanie się bliskich sobie kompleksów reguł z różnych języków, jest mało prawdopodobna. Co tylko jeszcze bardziej skłania do docenienia strukturalizmu jako tego kierunku, który pluralizmowi w pewnym okresie historii literaturoznawstwa skutecznie się przeciwstawił.

Jeśli jednak rozluźnienie wewnątrzsystemowych reguł w ramach języka strukturalistycznego uznać za ewolucyjną konieczność, a przyjmując zasadę optymalizacji szans przetrwania można na takie uproszczenie sobie pozwolić, pojawia się teza następująca: strukturalistyczny język teoretycznoliteracki, który zaczął wykazywać się coraz większą plastycznością i tolerancją na modyfikacje pod presją środowiska, nie zdołał zaadaptować w pełni zmian i w rezultacie powstała swego rodzaju mozaika języków coraz bardziej oddalających się od siebie. Paradoks tej sytuacji polega na tym, że to, co mogło być narzędziem postępującej inkluzji, okazało się na tyle otwarte, że doprowadziło do wewnętrznej dezintegracji systemu. Idąc jednak konsekwentnie dalej tym tropem, izolacja, w jakiej egzystują dzisiejsze języki teoretycznoliterackie, z ewolucyjnego punktu widzenia powinna być zjawiskiem marginalnym i raczej krótkotrwałym. W dodatku izolacja jest ostatecznie jednym z elementów determinujących selekcję i zabezpieczających język przed możliwością homogennego rozkładu poprzez nieograniczony przyrost nowych elementów. Jeśli te hipotezy okazałyby się adekwatne w przypadku obserwowanego tu fenomenu, wkrótce powinien pojawić się zasadniczy problem – mianowicie synchronizacji różnych dynamik rozwoju poszczególnych języków teoretycznoliterackich i w rezultacie osiągnięcie nowej, w miarę jednolitej postaci (oczywiście dopóty, dopóki presja środowiska nie zmusi do ponownego opuszczenia nowego stanu stacjonarnego). A że elementem zmuszającym do zmian jest zawsze środowisko systemu, trzeba spodziewać się, że to ono ukierunkuje w jakiś sposób te zmiany. Przy coraz bardziej znaczącym systemie gospodarki w społeczeństwie funkcjonalnie różnorodnym, jest wysoce prawdopodobne, że impuls będzie pochodzić właśnie stamtąd i literaturoznawstwo, jako określony subsystem innego systemu funkcyjnego jakim jest nauka, będzie musiało się tym wymogom podporządkować. Pytanie tylko, czy synchronizacja ta pójdzie bardziej w stronę eseistycznego pisarstwa filozoficznego, na które nieprzerwanie jest stosunkowo duże zapotrzebowanie, czy w stronę, w którą momentami podążał strukturalizm – wąskiej specjalizacji o wysokiej profesjonalizacji.

# Bibliografia

Adamczewski S., *O tzw. formalizmie rosyjskim i polskim*, „Pion” 1935, nr 6.

Adamski M., *O metodologii w Kole Warszawskim. Uwagi i domysły*, w zbiorze: *Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. D. Ulicka, M. Adamiak, Warszawa 2008.

Adamski M., Gorczyński M., *Recenzja Słownika terminów literackich*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 2.

Aitchison J., *Ssak, który mówi: wstęp do psycholingwistyki*, tłum. M. Czarnecka, Warszawa 1991.

Aitchison J., *Ziarna mowy. Początki i rozwój języka*, tłum. M. Sykurska-Derwojed, Warszawa 2002.

Ajdukiewicz K., *Język i poznanie*, t. 1-2, Warszawa 1985.

*Amerykańska antropologia kognitywna. Poznanie, język, klasyfikacja i kultura*, wybór M. Buchowski, red. B. Sicińska, Warszawa 1993.

Antoszkiewicz J., *Metody heurystyczne*, Warszawa 1990.

Anusiewicz J., *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1994.

Austin J.L., *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993.

*Autorytet w nauce*, red. P. Rybicki, J. Goćkowski, Wrocław 1980.

Balcerzan E., *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego. Z zagadnień teorii przekładu*, Wrocław 1968.

Balcerzan E., *Perspektywy ‘poetyki odbioru’*, w zbiorze: *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971.

Balcerzan E., *Poprzez znaki*, Poznań 1972.

Balcerzan E., *Problemy metodologiczne badacza literatury współczesnej*, w zbiorze: *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski i M. Hopfinger, t. 1, Wrocław 1973.

Balcerzan E., *Systemy i przemiany gatunkowe w polskiej liryce lat 1918-1928*, w zbiorze: *Problemy literatury polskiej lat 1890-1939*, seria II, Wrocław 1974.

Balcerzan E., *Badania wersologiczne a komunikacja literacka*, w zbiorze: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976.

Balcerzan E., *Poezja jako semiotyka sztuki*, „Teksty” 1978, nr 5.

Balcerzan E., *Estetyka i czwarta część semiologii*, „Teksty” 1979, nr 2.

Balcerzan E., *Kręgi wtajemniczenia. Czytelnik – Badacz – Tłumacz – Pisarz*, Kraków 1982.

Balcerzan E., *Sześć początków*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4.

Balcerzan E., *Smak metalu*, w zbiorze: *Miron: wspomnienia o poecie*, zebrała i opracowała H. Kirchner, Warszawa 1996.

Balcerzan E., *Śmiech pokoleń – płacz pokoleń*, Kraków 1997.

Balcerzan E., *„Sprzecznościowa” koncepcja literackości*, w zbiorze: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2002.

Balicki B., *Nauka (o literaturze) z punktu widzenia radykalnego konstruktywizmu*, w zbiorze: *Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa 2008.

Barańczak S., *Język poetycki Mirona Białoszewskiego*, Wrocław 1974.

Barsch A., *Handlungsebenen des Literatursystems*, „Spiel” 11, 1992, H. 1.

Barthes R., *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*, tłum. W. Błońska, w zbiorze: *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*, t. 1, red. M. Głowiński i H. Markiewicz, Wrocław 1977.

Bartmiński J., *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji słowa*, w zbiorze: *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988.

Bartmiński J., Panasiuk J., *Stereotypy językowe*, w zbiorze: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993.

Bartoszyński K., *Teoria i interpretacja. Szkice literackie*, Warszawa 1985.

Bartoszyński K., *Odbiór a konwencja literacka. (Kilka myśli schematyzujących)*, w zbiorze: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, red. J. Sławiński, Wrocław 1986.

Bartoszyński K., *O integracji badań nad tzw. komunikacją literacką*, „Pamiętnik Literacki” 1987, nr 1.

Bartoszyński K., *Glosa o współczesnym literaturoznawstwie w Polsce*, „Teksty Drugie” 1990, nr 2.

Bartoszyński K., *Od „naukowej” wiedzy o literaturze do „świata literackości”*, „Teksty Drugie” 1990, nr 5/6.

Bartoszyński K., *Powieść w świetle literackości. Szkice*, Warszawa 1991.

Bartoszyński K., *Esprit d’escalier, czyli rzecz o prywatnej metodologii*, „Teksty Drugie” 1992, nr 4.

Bartoszyński K., *Co nam zostało z hermeneutyki*, w zbiorze: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2002.

Baumgartner H.M., *Rozum skończony. Ku rozumieniu filozofii przez siebie samą*, tłum. A.M. Kaniowski, Warszawa 1996.

Bąk M., *Powstanie i rozwój terminologii nauk ścisłych*, Wrocław 1984.

Bereza A., *Polskie badania nad komunikacją literacką 1960-75*, „Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1977.

Bernstein B., *Socjolingwistyka a społeczne problemy wykształcenia*, w zbiorze: *Język i społeczeństwo*, oprac. M. Głowiński, Warszawa 1980.

Bertalanffy L., *Ogólna teoria systemów*, tłum. E. Woydyłło-Woźniak, Warszawa 1984.

Bocheński J.M., *Co to jest autorytet*, w: *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1993.

Bocheński J.M., *Współczesne metody myślenia*, tłum. S. Judycki, Poznań 1992.

Bolecki W., *PPP (Pierwszy Polski Poststrukturalista)*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4.

Bolecki W., *Janusz Sławiński: u źródeł polskiego poststrukturalizmu*, wstęp do: J. Sławiński, *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej*, t. 1 *Prac wybranych*, Kraków 1998.

Bolecki W., *Wstęp do: J. Sławiński, Przypadki poezji*, t. 5 *Prac wybranych*, red. W. Bolecki, Kraków 2001.

Bourdieu P., *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Kraków 2001.



Bourdieu P., *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, tłum. P. Biłos, Warszawa 2005.

Bourdieu P., Wacquant L.J.D., *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, tłum. A. Sawisz, Warszawa 2001.

Bourdieu P., Passeron J.C., *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, tłum. E. Neyman, Warszawa 2006.

Brodzka A., *Dyskusja o analizie strukturalnej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1966, nr 4.

Bronk A., *Strukturalizm: moda, metoda czy ideologia?*, „Roczniki filozoficzne” 1972, nr 1.

Buczyńska H., *Peirce*, Warszawa 1965.

Buczyńska-Garewicz H., *Znak, znaczenie, wartość. Szkice o filozofii amerykańskiej*, Warszawa 1975.

Budzyk K., *Z zagadnień stylistyki*, w zbiorze: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, Wilno 1937.

Budzyk K., *O stylu i stylistyce* (Z powodu Z zagadnień stylistyki, *Archiwum tłumaczeń z zakresu teorii i metodologii badań literackich* zes.2), „Życie Literackie” 1938, z. 1.

Budzyk K., *W sprawie reformy studiów polonistycznych*, „Życie Literackie” 1938, z. 4.

Budzyk K., *Zarys dziejów stylistyki teoretycznej w Polsce*, w zbiorze: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, red. K. Budzyk, Warszawa 1946.

Budzyk K., *Główne problemy metodologiczne w badaniach literackich*, „Przegląd Humanistyczny” 1958, nr 3.

Budzyk K., *O przedmiocie badań historycznoliterackich*, w zbiorze: *Zjazd Naukowy Polonistów 10-13 grudnia 1958*, red. K. Wyka, Wrocław 1960.

Budzyk K., *Stylistyka – Poetyka – Teoria literatury*, oprac. H. Budzykowa i J. Sławiński, Wrocław 1966.

Bujnicki T., *Manfred Kridl i rosyjska ‘szkoła formalna’*, „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 1.

Bunge M., *O przyczynowości. Miejsce zasady przyczynowej we współczesnej nauce*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1968.

Burzyńska A., *Dekonstrukcja jako krytyka interpretacji*, „Ruch Literacki” 1985, z. 5-6.

Burzyńska A., Markowski M.P., *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006.

Carnap R., *Filozofia jako analiza języka*, tłum. A. Zabłudowski, Warszawa 1969.

- Carnap R., *Logiczna składnia języka*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 1995.
- Chomsky N., *O naturze i języku*, tłum. J. Lang, Poznań 2005.
- Chrzęstowska B., Wysłouch S., *Wiadomości z teorii literatury w analizie literackiej*, Warszawa 1974.
- Chrzęstowska B., Wysłouch S., *Poetyka stosowana*, Warszawa 1987.
- Cohen M., *Język. Jego budowa i rozwój*, tłum. S. Gniadek, Warszawa 1956.
- Crozier M., Friedberg E., *Człowiek i system. Ograniczenia działania zespołowego*, tłum. K. Bolesta-Kukułka, Warszawa 1982.
- Culler J., *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*, tłum. M. Bassaj, Warszawa 1998.
- Czaplejewicz E., *Strukturalizm a pragmatyka*, „Miesięcznik Literacki” 1973, nr 8.
- Czaplejewicz E., *Wstęp do poetyki pragmatycznej*, Warszawa 1977.
- Czarny nurt Gombrowicza*, J. Jarzębski, J. Margański, M.P. Markowski, T. Fiałkowski, A. Franaszek i J. Strzałka, [rozmowa], „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 2.
- Davidson D., *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 1992.
- Dąbrowski S., *Zakwestionowanie tezy o wyłączności tworzywa językowego*, w zbiorze: *Konteksty nauki o literaturze*, red. M. Czermińska, Wrocław 1973.
- Dąbrowski S., *Nauki o literaturze i ich metody (Próba syntetyzującego szkicu)*, „Ruch Literacki” 1976, nr 2.
- Dąbrowski S., *Literatura i literackość*, Kraków 1977.
- Dąbrowski S., *Filologia i filologizm*, „Ruch Literacki” 1978, z. 2.
- Dąbrowski S., *W sprawie teoretycznej dezautonomizacji literatury*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 2.
- Dąbrowski S., *Dyktatura scjentyzmu w humanistyce*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 5.
- Dąbrowski S., *Pogardzana służba. O komentowaniu prac literaturoznawczych*, „Teksty Drugie” 1996, nr 6.
- Dąbrowski S., *Z zagadnień doktryny literaturoznawczej Konstantego Troczyńskiego*, w: K. Troczyński, *Pisma wybrane*, oprac. S. Dąbrowski, t. 1, Kraków 1997.

- Dąbrowski T., *Metodologiczne ujęcie badań nad teoriami empirycznymi*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1977, nr 2.
- Des Loges M., *Uroszczenia teorii czynności artystycznej (Na marginesie prac Konstantego Troczyńskiego)*, „Życie Literackie” 1937, z. 3-4.
- Dobrosielski M., *Filozoficzny pragmatyzm C.S. Peirce’a*, Warszawa 1967.
- Doroszewski W., *Funkcja poznawcza języka w jej projekcjach społecznych*, „Poradnik językowy” 1970.
- Eco U., *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, tłum. P. Salwa, Warszawa 1994.
- Ehrlich S., *Wiążące wzory zachowania. Rzecz o wielości systemów norm*, Warszawa 1995.
- Ehrlich S., *Norma, grupa, organizacja*, Warszawa 1998.
- Eliot T.S., *Tradycja i talent indywidualny*, w zbiorze: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, wybór, rozprawa wstępna, komentarze S. Skwarczyńska, t. 2., *Od przełomu antypozytywistycznego do roku 1945, cz. 2., Od fenomenologii do egzystencjalizmu. Estetyzm i New Criticism*, Kraków 1981.
- Falicka K., *Z problematyki analizy strukturalnej*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, nr 5.
- Felber H., Budin G., *Teoria i praktyka terminologii*, tłum. Cz. Schatte, Warszawa 1994.
- Feyerabend P.K., *Jak być dobrym empirystą*, tłum. K. Zamiara, Warszawa 1979.
- Feyerabend P.K., *Przeciw metodzie*, tłum. S. Wiertelwski, Wrocław 1996.
- Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, red. Z. Cackowski, Wrocław 1987.
- Fleck L., *Poznanie i rozwój faktu naukowego*, Lublin 1986.
- Fleischer M., *Teoria kultury i komunikacji. Systemowe i ewolucyjne podstawy*, tłum. M. Jaworowski, Wrocław 2002.
- Fleischer M., *Rozpoznawalność cech ‘literackości’ i ‘funkcji estetycznej’ przez ‘kompetentnych odbiorców’*, w: *Konstrukcja rzeczywistości*, Wrocław 2002.
- Fleischer M., *Corporate identity i public relations*, Wrocław 2003.
- Fleischer M., *Kognitywny wizerunek Wrocławia*, Wrocław 2004.
- Fleischer M., *Obserwator trzeciego stopnia. O rozsądnym konstruktywizmie*, tłum. D. Wączek, J. Barbacka, Wrocław 2005.

Fleischer M., *Ogólna teoria komunikacji*, tłum. M. Burnecka, M. Fleischer, Wrocław 2007.

Foerster H. von, *On Constructing A Reality*, w zbiorze: *Environmental design research*, vol. II: *Symposia and Workshop*, red. W.F.E. Preiser, International EDRA Conference, Dowden, Hutchison & Ross, Inc., Stroudsburg, Pennsylvania 1973.

Foucault M., *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Warszawa 1977.

Fryde L., *[Zagadnienia Literackie]*, „Wiedza i Życie” 1939.

Furdal A., *Językoznawstwo otwarte*, Opole 1977.

Gajda S., *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa 1982.

Gajda S., *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole 1990.

Gajda S., *Współczesna polszczyzna naukowa. Język czy żargon?*, Opole 1990.

Glaserfeld E. von, *Knowing without Metaphysics: Aspects of the Radical Constructivist Position*, w zbiorze: *Research and Reflexivity*, red. F. Steier, Londyn 1991.

Glaserfeld E. von, *The Radical Constructivist View of Science*, „Foundations of Science”, Volume 6, 2001.

Głowala W., *Lęk i metoda*, „Teksty” 1981, nr 6.

Głowala W., *Młodopolska wyobraźnia metakrytyczna*, Wrocław 1985.

Głowala W., *Metafory genetystów*, „Teksty Drugie” 1993, nr 3.

Głowala W., *„Być sobie jednym” – i być autorytetem*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4.

Głowiński M., *Tradycja literacka*, „Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 3.

Głowiński M., *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*, Warszawa 1962.

Głowiński M., *‘Nouveau roman’ – problemy teoretyczne*, „Pamiętnik Literacki” 1964, nr 3.

Głowiński M., *Grupa literacka a model poezji (przykład Skamandra)*, w zbiorze: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 2, *Literatura międzywojenna*, red. A. Brodzka i Z. Żabicki, Warszawa 1965.

Głowiński M., *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego*, w zbiorze: *Studia z teorii i historii poezji*, seria I, red. M. Głowiński, Wrocław 1967.

Głowiński M., *Prąd literacki jako kategoria poetyki historycznej*, „Biuletyn Polonistyczny” 1968, nr 33.

- Głowiński M., *Porządek, chaos, znaczenie. Szkice o powieści współczesnej*, Warszawa 1968.
- Głowiński M., *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Wrocław 1969.
- Głowiński M., *Kunszt wieloznaczności*, „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 3.
- Głowiński M., *O konkretyzacji*, „Biuletyn Polonistyczny” 1971, nr 42.
- Głowiński M., *Gry powieściowe*, Warszawa 1973.
- Głowiński M., *Dyskretny urok bibliografii*, „Literatura” 1975, nr 23.
- Głowiński M., *Odbiór, konotacje, styl*, w zbiorze: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz i J. Sławiński, Kraków 1976.
- Głowiński M., *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977.
- Głowiński M., *Nienawistnicy, belfrzy, manipulatorzy*, „Teksty” 1978, nr 1.
- Głowiński M., *Mimesis językowa w wypowiedzi literackiej*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 4.
- Głowiński M., *Małe szkice*, „Teksty” 1980, nr 1.
- Głowiński M., *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Warszawa 1981.
- Głowiński M., *Próba opisu tekstu krytycznego*, w zbiorze: *Badania nad krytyką literacką*, red. K. Dybciak, M. Głowiński, Wrocław 1984.
- Głowiński M., *Między dziełem a biografią*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2.
- Głowiński M., *O intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4.
- Głowiński M., *Od metod zewnętrznych i metod wewnętrznych do komunikacji literackiej*, w zbiorze: *Interpretacja dzieła*, red. M. Czerwiński, Wrocław 1987.
- Głowiński M., *Trzy glosy*, „Teksty Drugie” 1990, nr 4.
- Głowiński M., *Czy schodzimy na pobocze?*, „Teksty Drugie” 1990, nr 5/6.
- Głowiński M., *Poetyka i okolice*, Warszawa 1992.
- Głowiński M., *Style bycia, style mowy. (Notatki z dawnych czasów)*, „Teksty Drugie” 1992, nr 6.
- Głowiński M., *Strukturalizm, modernizm i cień marksizmu (Z Michałem Głowińskim rozmawia Anna Nasiłowska)*, „Teksty Drugie” 1994, nr 5/6.

Głowiński M., *Narratologia – dzisiaj i nieco dawniej*, w zbiorze: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2002.

Głowiński M., *Skrzydła i pięta. Nowe szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2004.

Głowiński M., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Wiadomości z teorii literatury*, Warszawa 1957.

Głowiński M., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1962.

Głowiński M., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Zarys teorii literatury*, wyd. II, Warszawa 1967.

Głowiński M., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Zarys teorii literatury*, wyd. IV, Warszawa 1975.

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1976.

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, wyd. II, Wrocław 1989.

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Podręczny słownik terminów literackich*, Warszawa 1993.

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, wyd. III, Wrocław 1998.

Goćkowski J., *Autorytety społeczeństwa uczonych*, Warszawa 1979.

Goćkowski J., *Autorytety świata uczonych*, Warszawa 1984.

Goćkowski J., *Ethos nauki i role uczonych*, Kraków 1996.

Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. Datner-Śpiewak i P. Śpiewak, Warszawa 2000.

Goffman E., *Rytuał interakcyjny*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2006.

Goldman N., *Jak tworzymy świat*, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa 1997.

Górski K., *Literatura a prądy filozoficzne*, „Pamiętnik Literacki” 1936.

Górski K., *Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do r. 1939*, w zbiorze: *Zjazd Naukowy Polonistów 10-13 grudnia 1958*, red. K. Wyka, Wrocław 1960.

- Grajewski W., *Problemy semiologii literatury*, „Kultura i Społeczeństwo” 1969, nr 1.
- Graszewicz M., Lewiński D., *Kompetencja komunikacyjna a edukacja*, w zbiorze: *Aspekty kompetencji komunikacyjnej*, red. B. Sierocka, Wrocław 2005.
- Greniewski H., *Cybernetyka niematematyczna*, Warszawa 1969.
- Groeben N., *Badania nad recepcją jako literaturoznawstwo empiryczne*, tłum. K. Jachimczak, w zbiorze: *Współczesne teorie badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. H. Markiewicz, t. 4, cz. 1, Kraków 1996.
- Grzegorzczak A., *Nomotetyczne modele rozwoju literatury*, Poznań 1983.
- Handke R., *Utwór fabularny w perspektywie odbiorcy*, Wrocław 1982.
- Hawking S.W., *Krótką historia czasu. Od wielkiego wybuchu do czarnych dziur*, tłum. P. Amsterdamski, Poznań 2000.
- Heisenberg W., *Fizyka i filozofia*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1965.
- Hempel C.G., *Podstawy nauk przyrodniczych*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 1968.
- Hockett C.F., *Kurs językoznawstwa współczesnego*, tłum. M. Jurkowski, Z. Topolińska, Warszawa 1968.
- Hołówka T., *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986.
- Hołówka T., *Błędy, spory, argumenty: szkice z logiki stosowanej*, Warszawa 1998.
- Hopensztand D., *Filozofia literatury formalistów wobec poetyki futuryzmu*, „Życie Literackie” 1938, z. 5.
- Ingarden R., *O poznawaniu dzieła literackiego*, Warszawa 1976.
- Jäkel O., *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu. Kognitywno-lingwistyczna analiza metaforycznych modeli aktywności umysłowej, gospodarki i nauki*, tłum. M. Banaś i B. Drąg, Kraków 2003.
- Jakobson R., *List badacza polskiego*, w zbiorze: *Literatura. Komparatystyka. Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, Warszawa 1968.
- Jakobson R., *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1989.
- Janion M., *Humanistyka: poznanie i terapia*, Warszawa 1974.
- Juda-Mieloch M., *Na ramionach gigantów. Figura autorytetu w polskich współczesnych tekstach literaturoznawczych*, Kraków 2008.

- Karpiński J., *O szkołach w nauce*, „Więź” 1977, nr 3.
- Kasperski E., *Duch czasu i jego znaki*, „Współczesność” 1970, nr 12.
- Kasperski E., *Stefanowi Treuguttowi w odpowiedzi*, „Współczesność” 1970, nr 16.
- Kasperski E., *Dlaczego metodologia?*, w zbiorze: *Rozważania metodologiczne. Język – literatura – teatr*, red. E. Kasperski, Warszawa 2000.
- Kasztenna K., *Z dziejów formy niemożliwej. Wybrane problemy historii i poetyki polskiej powojennej syntezy historycznoliterackiej*, Wrocław 1995.
- Kempisty M., (red), *Mały słownik cybernetyczny*, Warszawa 1973.
- Kleiner J., *Charakter i przedmiot badań literackich*, „Biblioteka Warszawska” 1913, t. 1.
- Kmita J., *Problematyka terminów teoretycznych w odniesieniu do pojęć kulturoznawczych*, Poznań 1967.
- Kmita J., *Wyjaśnienie naukowe i metafora*, „Studia Filozoficzne” 1967, z. 3.
- Kmita J., *Strukturalizm jako koncepcja metodologiczna*, „Kultura i społeczeństwo” 1968, nr 2.
- Kmita J., *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, Warszawa 1971.
- Kmita J., *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976.
- Kmita J., Nowak L., *Studia nad teoretycznymi podstawami humanistyki*, Poznań 1968.
- Kołąkowski L., *Wielkie i małe kompleksy humanistów*, w: *Kultura i fetysze*, Warszawa 2000.
- Konieczny J., *Inżynieria systemów działania*, Warszawa 1983.
- Kopczyńska Z., *Język a poezja*, Wrocław 1976.
- Korolko M., *Sztuka retoryki*, Warszawa 1990.
- Korzeniewski B., *Trzy ewolucje*, Kraków 1997.
- Koselleck R., *Semantyka historyczna*, wybór i oprac. H. Orłowski, tłum. W. Kunicki, Poznań 2001.
- Koss A., *Za co powinniśmy kochać Janusza Sławińskiego*, „Kresy” 1992, nr 9-10.
- Kostkiewiczowa T., *Model liryki sentymentalnej w twórczości F. Karpińskiego*, Wrocław 1964.



- Kostkiewiczowa T., *Kniaźnin jako poeta liryczny*, Wrocław 1971.
- Kostkiewiczowa T., *Problemy całościowej charakterystyki stylu pisarza*, w zbiorze: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976.
- Kostkiewiczowa T., *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów oświecenia*, Warszawa 1984.
- Kostkiewiczowa T., Sławiński J., *Ćwiczenia z poetyki opisowej*, Warszawa 1961.
- Kostkiewiczowa T., Sławiński J., Okopień-Sławińska A., *Teoria literatury w polonistycznym nauczaniu uniwersyteckim*, „Ruch Literacki” 1964, nr 3.
- Kostkiewiczowa T., Sławiński J., Okopień-Sławińska A., *Czytamy utwory współczesne. Analizy*, Warszawa 1967.
- Kozielski M., *Nieprzewidywalny Głowiński*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 44.
- Krasuski K., *Główne tendencje współczesnej polonistyki literackiej (1945-1990)*, Wrocław 1992.
- Krąpiec M.A., *Język i świat realny*, Lublin 1985.
- Kridl M., *W sprawie tzw. formalizmu*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 33.
- Kridl M., *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, Wilno 1936.
- Kridl M., *Podstawy nauki o literaturze*, „Pamiętnik Literacki” 1936.
- Kridl M., *Teoria literatury*, „Rocznik Literacki” 1936.
- Kridl M., *Badania nad literaturą*, „Rocznik Literacki” 1936.
- Krzyżanowski J., *W poszukiwaniu teorii literatury*, „Nowa Książka” 1937, z. 2.
- Krzyżanowski J., *Nauka o literaturze*, Wrocław 1966.
- Kubacki W., *Ofensywa formalizmu*, „Gazeta Polska” 1936, nr 309.
- Kuhn T.S., *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromięcka, Warszawa 1968.
- Kuhn T.S., *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1985.
- Kulawik A., *Poetyka. Wstęp do teorii dzieła literackiego*, Kraków 1997.
- Kurcz I., *Język a reprezentacja świata w umyśle*, Warszawa 1987.

Kurcz I., *Język a psychologia: podstawy psycholingwistyki*, Warszawa 1992.

Kuźma E., *Metafory Janusza Sławińskiego*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4.

Kuźma E., *Teoria interpretacji – dziś*, w zbiorze: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, t. 1, red. zespół, Kraków 2005.

Kwaśnica R., *Rzeczywistość jako byt sensu. Teza o językowym tworzeniu rzeczywistości*, „Język a kultura”, t. 1, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1988.

Lakatos I., *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, tłum. W. Sady, Warszawa 1995.

Lakoff G., Johnson M., *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988.

Lalewicz J., *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975.

Lalewicz J., *Krytyka funkcji mowy Bühlera-Jakobsona*, „Teksty” 1978, nr 1.

Lalewicz J., *Uwagi o skończoności tekstu*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 4.

Lalewicz J., *Socjologia komunikacji literackiej. Problemy rozpowszechniania i odbioru literatury*, Wrocław 1985.

Lalewicz J., *Znaczenie i komunikowanie. Uwagi o przedmiocie i granicach semiotyki*, w zbiorze: *Problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz, Wrocław 1986.

Lalewicz J., *O problemach literatury z punktu widzenia czytelnika*, w zbiorze: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, red. J. Sławińskiego, Wrocław 1986.

Lam A., *Metodologia na niby*, „Miesięcznik Literacki” 1969, nr 1.

Laszlo E., *Systemowy obraz świata*, tłum. U. Niklas, przedmowa A. Siciński, Warszawa 1978.

Lehr-Spławiński P., *O tzw. kierunku matematycznym w polskich i obcych badaniach nad literaturą w 2 poł. XIX i początkach XX wieku oraz o jego odleglejszych antecedencjach*, „Prace Historycznoliterackie” 1987, z. 63.

Lem S., *Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii*, Kraków 1968.

Lévi-Strauss C., *Antropologia strukturalna*, tłum. K. Pomian, Warszawa 1970.

Lévi-Strauss C., Eribon D., *Z bliska i z oddali*, tłum. K. Kocjan, Łódź 1994.

Lewiński D., *Funkcje PR. Wstęp do analizy konstruktywistyczno-systemowej*, „2K. Kultura i komunikacja” 2003, nr 2.

Lewiński D., *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po 1958 roku*, Kraków 2004.

Lewiński D., *Komunikacja z punktu widzenia radykalnego konstruktywizmu*, w zbiorze: *Procesy poznawcze a język. Klasyczna problematyka – współczesne rozwiązania. Cognition and language. Classical problems – contemporary solutions*, red. K. Ciepiela, Piotrków Trybunalski 2005.

Lewiński D., *Edukacja medialna – perspektywa systemowa*, w zbiorze: *Literatura, kultura, komunikacja*, red. K. Stasiuk, M. Graszewicz, Wrocław 2006.

Lichański J., *Retoryka i przełom antypozytywistyczny w badaniach literackich*, „Nowa Krytyka” 1995, nr 5.

*Liryka polska. Interpretacje*, red. J. Prokop, J. Sławiński, Kraków 1966.

Lorenz K., *Opowiadania o zwierzętach*, tłum. W. Kragen, Kraków 1975.

Lorenz K., *Odrotna strona zwierciadła. Próba historii naturalnej ludzkiego poznania*, tłum. K. Wolicki, Warszawa 1977.

Lorenz K., *I tak człowiek trafił na psa*, tłum. M. Linke, Warszawa 1996.

Ludewig K., *Terapia systemowa: podstawy teoretyczne i praktyka*, tłum. A. Ubertowska, Gdańsk 1995.

Luhmann N., *The Autopoiesis of Social Systems*, w zbiorze: *Sociocybernetic Paradoxes*, red. F. Geyer, J. van der Zouwen, Londyn 1986.

Luhmann N., *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, tłum. G. Skąpska, Warszawa 1994.

Luhmann N., *Die Realität der Massenmedien*, Opladen 1996.

Luhmann N., *Funkcja religii*, tłum. D. Motak, Kraków 1998.

Luhmann N., *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, tłum. J. Łoziński, Warszawa 2003.

Luhmann N., *Samoopisanie*, tłum. B. Wójcik, w zbiorze: *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Kraków 2006.

Luhmann N., *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, tłum. M. Kaczmarczyk, Kraków 2007.

Łapiński Z., *Postmodernizm – co to i po co*, „Teksty Drugie” 1993, nr 1.

Ławniczak W., *Teoretyczne podstawy interpretacji dzieł sztuki plastycznej*, Poznań 1975.

Łempicki Z., *Forma i norma*, w zbiorze: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, Warszawa 1937. Przedruk w: *Wybór pism*, oprac. H. Markiewicz, t. 2, Warszawa 1966.

Łukasiewicz J., *Głowiński po dwakroć*, „Odra” 1991, nr 6.

Łuria A.R., *Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki. Wybór prac*, tłum. E. Madejski, Warszawa 1976.

Madejski J., *Narracje teoretycznoliterackie Janusza Sławińskiego*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4.

Makowski A., *Archeologia języka*, „Teksty Drogie” 1994, nr 5/6.

Malewski A., *Strukturalistyczna formuła integracji nauki*, „Studia Filozoficzne” 1976, nr 2.

Malinowski B., *Ogrody koralowe i ich magia. Język magii i ogrodnictwa*, w: *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1987.

Markiewicz H., *Radziecka nauka o literaturze w świetle ostatnich dyskusji teoretycznych*, „Pamiętnik Literacki” 1958, nr 1.

Markiewicz H., *Wczoraj i dziś nauki o literaturze polskiej*, „Ruch Literacki” 1964, nr 2.

Markiewicz H., *Nowe przekroje i zbliżenia*, Warszawa 1974.

Markiewicz H., *Przekroje i zbliżenia dawne i nowe*, Warszawa 1976.

Markiewicz H., *Teoria literatury i badań literackich w latach 1918–1939*, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 2.

Markiewicz H., *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1980.

Markiewicz H., *Polska nauka o literaturze*, Warszawa 1985.

Markiewicz H., *Polskie dyskusje o formie i treści*, w: *Świadomość literatury*, Kraków 1985.

Markiewicz H., *Recepcja formalizmu rosyjskiego w Polsce*, w: *Świadomość literatury*, Kraków 1985.

Markiewicz H., *Pytania do semiotyków*, w zbiorze: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, red. J. Sławiński, Warszawa 1986.

Markiewicz H., *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1990.

Markiewicz H., *Teoria i metoda w badaniach literackich*, „Roczniki Humanistyczne” 1998, z. 1.

Markiewicz H., *Dopowiedzenia*, Kraków 2000.

Maturana H.R., *Kognition*, w zbiorze: *Der Diskurs des Radikalen Konstruktivismus*, red. S.J. Schmidt, Frankfurt n. M. 1987.

Maturana H.R., *Ontology of Observing. The Biological Foundations of Self Consciousness and The Physical Domain of Existence*, w zbiorze: *Texts in Cybernetics Theory*. American Society for Cybernetics, Felton 1988.

Maturalna H.R., Varela F.J., *The Tree of Knowledge. The Biological Roots of Human Understanding*, Boston 1987.

Mayenowa M.R., *Współzależność rozwoju języka i form literackich*, w zbiorze: *Zjazd Naukowy Polonistów 10-13 grudnia 1958*, red. K. Wyka, Wrocław 1960.

Mayenowa M.R., *O sztuce czytania wierszy. Szkice*, Warszawa 1963.

Mayenowa M.R., *Możliwości i niebezpieczeństwa metod matematycznych w poetyce*, w zbiorze: *Poetyka i matematyka*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1965.

Mayenowa M.R., *Spółeczny sens nauki o literaturze*, „Życie Literackie” 1968, nr 38.

Mayenowa M.R., *Propozycje teoretyczne w zakresie form poetyckich*, w zbiorze: *Rosyjska szkoła stylistyki*, wybór i oprac. M.R. Mayenowa, J. Saloni, Warszawa 1970.

Mayenowa M.R., *O przekształceniach znaków w tekście literackim*, „Roczniki Humanistyczne” 1971, nr 1.

Mayenowa M.R., *Z zagadnień semantyki form wierszowych*, w zbiorze: *Metryka słowiańska*, red. Z. Kopczyńska, L. Pszczółowska, Wrocław 1971.

Mayenowa M.R., *Diagram, mapa, metafora*, „Teksty” 1973, nr 5.

Mayenowa M.R., *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1974.

Mayenowa M.R., *Teoria tekstu a tradycyjne zagadnienia poetyki*, w zbiorze: *Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław 1974.

Mayenowa M.R., *Słownik w warsztacie literaturoznawcy*, w zbiorze: *Tekst. Język. Poetyka. Zbiór studiów*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1978.

Mayenowa M.R., *Kłopoty współczesnej poetyki*, w zbiorze: *Problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz, Wrocław 1986.

Mayenowa M.R., *Wersologia Franciszka Siedleckiego i jej założenia teoretyczne*, w zbiorze: F. Siedlecki, *Pisma*, zebrali i opracowali M.R. Mayenowa i S. Żółkiewski, Warszawa 1989.

Mazur M., *Cybernetyczna teoria układów samodzielnych*, Warszawa 1966.

Mecner P., *Umysł a język*, w: *Elementy gramatyki umysłu. Od strukturalizmu do minimalizmu*, Kraków 2005.

Metallman J., *Problem struktury i jego dominujące stanowisko w nauce współczesnej*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1933, t. 11, z. 4.

Metallmann J., *Determinizm w biologii*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 2000, nr 26.

*Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej*, red. E. Balcerzan, S. Wystouch, Warszawa 1985.

Mitosek Z., *Teorie badań literackich. Przegląd historyczny*, Warszawa 1983.

Mitosek Z., *Strukturalistyczne orientacje w badaniach literackich*, hasło w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. zespół, Wrocław 1992.

Mitterer J., *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1996.

Mitterer J., *Ucieczka z dowolności*, tłum. A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 2004.

Morawski S., *Estetyka polska w okresie dwudziestolecia*, „Studia Filozoficzne” 1964, nr 4.

Mukařovskŷ J., *Wśród znaków i struktur*, wybór, redakcja i słowo wstępne J. Sławiński, Warszawa 1970.

Müller J., *Informacja w cybernetyce*, Warszawa 1970.

Muszyński Z., *Siedem cech głównych szkoły naukowej*, „Filozofia Nauki” 1995, nr 1-2.

Nagel E., *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*, tłum. J. Giedymin, B. Rassalski i H. Eilstein, Warszawa 1961.

Nöth W., *Autoreferencyjność z perspektywy teorii systemów i semiotyki*, tłum. S. Strzelecki, „2K. Kultura i komunikacja” 2003, nr 1.

Nowak L., *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977.

Nowicki W., *Podstawy terminologii*, Wrocław 1986.

- Nycz R., *Nicowanie teorii. Uwagi o poststrukturalizmie*, „Teksty Drugie” 1990, nr 5/6.
- Nycz R., *Michała Głowińskiego poetyka nowoczesna: strukturalizm, teoria komunikacji literackiej, historyczna poetyka kulturowa*, w: M. Głowiński, *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, t. 1 *Prac wybranych*, Kraków 1997.
- Nycz R., *Sławiński: ironia i maieutyka*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4.
- Nycz R., *Michał Głowiński i duch nowoczesności*, „Teksty Drugie” 1994, nr 5/6.
- Nyrö L., *Rosyjska szkoła formalna*, tłum. E. Skweres, w zbiorze: *Literatura i jej interpretacje*, red. L. Nyrö. Warszawa 1987.
- Okopień A., Sławiński J., *O Franciszku Siedleckim i 'polskim formalizmie'*, „Twórczość” 1960, nr 10.
- Okopień A., Sławiński J., *Teoria literatury*, w zbiorze: *Język polski (Vademecum maturzysty)*, Warszawa 1992.
- Okopień-Sławińska A., *Wiersze nieregularne w poezji romantycznej. (Szkielet problemu)*, w zbiorze: *Z teorii i historii literatury. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963.
- Okopień-Sławińska A., *Wiersz nieregularny Mickiewicza, Słowackiego i Norwida*, Wrocław 1964.
- Okopień-Sławińska A., *Wiersz awangardowy. (Podstawy, granice, możliwości)*, [maszynopis powielony], Warszawa 1964.
- Okopień-Sławińska A., *Wiersz awangardowy dwudziestolecia międzywojennego*, „Pamiętnik Literacki” 1965, nr 2.
- Okopień-Sławińska A., *Pomysły do teorii wiersza współczesnego. (Na przykładzie poezji Przybosa)*, w zbiorze: *Styl i kompozycja*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1965.
- Okopień-Sławińska A., *Rola konwencji w procesie historycznoliterackim*, w zbiorze: *Proces historycznoliteracki w literaturze i sztuce*, red. M. Janion, A. Piorunowa, Warszawa 1967.
- Okopień-Sławińska A., *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, w zbiorze: *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971.
- Okopień-Sławińska A., *O semantyce form osobowych*, „Roczniki Humanistyczne” 1976, nr 1.

Okopień-Sławińska A., *Semantyka poetycka a metoda jej opisu*, „Roczniki Humanistyczne” 1976, nr 1.

Okopień-Sławińska A., *Sztuka interpretacji jako przedmiot nauczania*, w zbiorze: *Ogólnopolska Olimpiada Literatury i Języka Polskiego*, Warszawa 1980.

Okopień-Sławińska A., *Teoria literatury w kształceniu polonistycznym*, „Teksty Drugie” 1980, nr 2.

Okopień-Sławińska A., *Semantyka wypowiedzi poetyckiej. (Preliminaria)*, Wrocław 1985.

Okopień-Sławińska A., *Teoria wypowiedzi jako podstawa komunikacyjnej teorii dzieła literackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 1.

Ossowski S., *Dzieła*, t. 4, *O nauce*, Warszawa 1957.

Ossowski S., *Stanowiska i szkoły*, „Studia Socjologiczne” 1961, nr 1.

Ossowski S., *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1983.

Paszek J., *O starzeniu się tekstów literaturoznawczych*, „Teksty Drugie” 1990, nr 5/6.

Pawlukiewicz R., *Naukowe czasopismo literackie*, hasło w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. zespół, Wrocław 1992.

Pawłowski T., *Pojęcia i metody współczesnej humanistyki*, Wrocław 1977.

Pawłowski T., *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa 1978.

Pawłowski T., *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Warszawa 1986.

Peirce Ch.S., *Collected papers of Charles Sanders Peirce*, vol. 5, *Pragmatism and Pragmaticism*, Cambridge 1965.

Perelman Ch., *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, tłum. M. Chomicz, Warszawa 2002.

Piaget J., *Narodziny inteligencji dziecka*, tłum. M. Przetacznikowska, Warszawa 1966.

Piaget J., *Strukturalizm*, tłum. S. Cichowicz, Warszawa 1972.

Piaget J., *Psychologia i epistemologia*, tłum. Z. Zakrzewska, Warszawa 1977.

Piaget J., *Mowa i myślenie u dziecka*, tłum. J. Kołodzka, Warszawa 1992.

Piłęjko K., *Prakseologia – nauka o sprawnym działaniu*, Warszawa 1976.



*Poetyka i matematyka*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1965.

Polański K., *Gramatyka transformacyjno-generatywna a inne teorie języka*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. XXVIII, Wrocław 1971.

Pomorska K., *Teoria języka poetyckiego i przedmiot poetki w tzw. rosyjskiej szkole formalnej*, „Pamiętnik Literacki” 1963, nr 4.

Popper K.R., *Logika odkrycie naukowego*, tłum. U. Niklas, Warszawa 1977.

Popper K.R., *Nęcza historycyzmu*, tłum. S. Żerski, Warszawa 1984.

Popper K.R., *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tłum. H. Krahelska, Warszawa 1993.

Popper K.R., *Wiedza obiektywna: ewolucyjna teoria epistemologiczna*, tłum. A. Chmielewski, Warszawa 1992.

Popper K.R., *Nieustanne poszukiwania: autobiografia intelektualna*, tłum. A. Chmielewski, Znak, Kraków 1997.

Popper K.R., *Droga do wiedzy: domysły i refutacje*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1999.

*Prace z poetyki poświęcone szóstemu Międzynarodowemu kongresowi Sławistów*, red. M.R. Mayenowa, J. Sławiński, Wrocław 1968.

*Praska szkoła strukturalna w latach 1926-1948. Wybór materiałów*, red. M.R. Mayenowa, tłum. W. Górny, Warszawa 1966.

*Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971.

*Problemy socjologii wiedzy*, red. E. Nowakowska-Sołtan, Warszawa 1985.

*Problemy teorii literatury w Polsce międzywojennej*, wyb. H. Markiewicz, Wrocław 1982.

Propp V., *Morfologia bajki*, tłum. W. Wojtyła-Zagórska, Warszawa 1976.

Quine W.V., *Z punktu widzenia logiki. Eseje logiczno-filozoficzne*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 1969.

Quine W.V., *Słowo i przedmiot*, tłum. C. Cieśliński, Warszawa 1999.

Quine W.V., *Korzenie ontologii: wykłady im. Paula Carusa*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 2006.

Ricoeur P., *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*, wybór i wstęp K. Rosner, tłum. P. Graff i K. Rosner, Warszawa 1989.

Rittel S.J., *Dyskurs akademicki. Ujęcie systemowe*, Rzeszów 1996.

Rosner K., *Semiotyka strukturalna w badaniach nad literaturą. Jej osiągnięcia, perspektywy, ograniczenia*, Kraków 1981.

Rosner K., *Strukturalizm*, hasło w: *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, red. Z. Cackowski, Wrocław 1987.

Roth R., *Erkenntnis und Realität: Das reale Gehirn und seine Wirklichkeit*, w zbiorze: *Der Diskurs des Radikalen Konstruktivismus*, red. S.J. Schmidt, Frankfurt n. M. 1987.

Rusinek M., *Między retoryką a retorycznością*, Kraków 2003.

Ryż B., *Autokreacyjny aspekt tekstów literaturoznawczych*, w zbiorze: *Metateoretyczne problemy literaturoznawcze. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora*, red. B. Balicki, D. Lewiński, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2005.

Ryż B., *Strategia dopełniających się przeciwieństw – o tekstowych wizerunkach Janusza Sławińskiego*, „Prace Literackie” XLVI, Wrocław 2006.

Ryż B., *Literaturoznawstwa i abdukcja. O potrzebie ucieczki nauki o literaturze z pluralistycznej dowolności*, w zbiorze: *Anatomia dyskursu. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora III*, red. B. Balicki, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2008.

Ryż B., *Autorytet: image uczonego i prawa nauki*, w zbiorze: *Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa 2008.

Rzeuska M., *O tzw. badaniach „formalnych” nad literaturą*, „Ruch Literacki” 1935, z. 9.

Sapir E., *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa 1978.

Schmidt S.J., *Interpretacja – fikcyjność – fikcjonalność*, w zbiorze: *Współczesna myśl literaturoznawcza w Republice Federalnej Niemiec. Antologia*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył H. Orłowski, tłum. M. Łukasiewicz, W. Bialik, M. Przybecki, Warszawa 1986.

Schmidt S.J., *O pisaniu historii literatury – kilka uwag ze stanowiska konstruktivistycznego*, tłum. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 3.

Schmidt S.J., *Diskurs und Literatursystem. Konstruktivistische Alternativen zu diskurstheoretischen Alternativen*, w zbiorze: *Diskurstheorien und Literaturwissenschaft*, red. J. Fohrmann, H. Müller, Frankfurt n. M. 1988.

Schmidt S.J., *Konstruktivismus in der Medienforschung: Konzepte, Kritiken, Konsequenzen*, w zbiorze: *Die Wirklichkeit der Medien: Eine Einführung in die Kommunikationswissenschaft*, red. K. Merten, S.J. Schmidt, S. Weischenberg, Opladen 1994.

Schmidt S.J., *Wirklichkeit des Beobachters*, w zbiorze: *Die Wirklichkeit der Medien: Eine Einführung in die Kommunikationswissenschaft*, red. K. Merten, S.J. Schmidt, S. Weischenberg, Opladen 1994.

Schmidt S.J., *Kultura a kontyngencja: nauki obserwatora*, tłum. D. Wączek, „2K. Kultura i komunikacja” 2004, nr 1.

Schmidt S.J., *Język, pismo, rzecz i prawda*, tłum. B. Wójcik, w zbiorze: *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Kraków 2006.

Schmidt S.J., *Konstruktywizm jako teoria mediów*, tłum. P. Chojnowski, w zbiorze: *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Kraków 2006.

Schmidt S.J., *System literacki końca XVIII wieku jako samoorganizujący się system społeczny*, tłum. P. Wolski, w zbiorze: *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Kraków 2006.

Searle J.R., *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987.

*Semantyka tekstu i języka*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1976.

*Semiotyka i struktura tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1973.

Siedlecki F., *Od wydawców*, w: W. Żyrmunski, *Wstęp do poetyki*, Warszawa 1934.

Siedlecki F., *Roman Jakobson i nowa lingwistyka*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 24. Przedruk w: *Pisma*, zebrali i opracowali M.R. Mayenowa i S. Żółkiewski, Warszawa 1989.

Siedlecki F., „*Likwiduję Peipera*”. *Z zagadnień formy wierszowej*, „Skamander” 1936, t. 10, z. LXX. Przedruk w: *Pisma*, zebrali i opracowali M.R. Mayenowa i S. Żółkiewski, Warszawa 1989.

Siedlecki F., *Trzy dziedziny badań nad wierszem (Referat)*, w zbiorze: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wójcickiemu*, Wilno 1937.

Siedlecki F., *List polskiego badacza*, w: *Pisma*, zebrali i opracowali M.R. Mayenowa i S. Żółkiewski, Warszawa 1989.

Skrendo A., *Siegfried J. Schmidt: Konstruktywizm i literaturoznawstwo*, w zbiorze: *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Kraków 2006.

Skwarczyńska S., *Przedmiot, metoda i zadania teorii literatury*, „Pamiętnik Literacki” 1938.

Skwarczyńska S., *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, Warszawa 1965.

Skwarczyńska S., *Kierunki w badaniach literackich*, Warszawa 1984.

Sławińska I., *Autoprezentacja formalistów rosyjskich foro externo*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 4.

Sławiński J., *O poezji Antoniego Słonimskiego*, „Twórczość” 1957, nr 8.

Sławiński J., *Krytyka literacka jako język*, „Nurt” 1958, nr 11.

Sławiński J., *Poetyka i poezja Tadeusza Peipera*, „Twórczość” 1958, nr 6.

Sławiński J., *Poezje Młodożeńca*, „Twórczość” 1959, nr 5.

Sławiński J., *O poezji Jana Brzękowskiego*, „Twórczość” 1961, nr 9.

Sławiński J., *Wokół teorii języka poetyckiego*, „Twórczość” 1961, nr 12.

Sławiński J., *Poetyka, lingwistyka, matematyka*, „Twórczość” 1962, nr 1.

Sławiński J., *Funkcje krytyki literackiej*, „Twórczość” 1962, nr 8.

Sławiński J., *Prace nad projektem reformy programu polonistyki uniwersyteckiej*, „Biuletyn Polonistyczny” 1962, nr 13.

Sławiński J., *Awangardowe rozumienie poezji jako „języka w języku”*, w zbiorze: *Z teorii i historii literatury*, red. K. Budzyk, J. Trzynadłowski, Wrocław 1963.

Sławiński J., *Pozycja narratora w Nocach i dniach Marii Dąbrowskiej*, w zbiorze: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, Warszawa 1963.

Sławiński J., *Problemy „sztuki interpretacji” w badaniu historycznoliterackim*, „Biuletyn Polonistyczny” 1964, nr 20.

Sławiński J., *Koncepcja języka poetyckiego Awangardy krakowskiej*, Wrocław 1965.

Sławiński J., *Zainteresowania teoretycznoliterackie Kazimierza Budzyka*, w: K. Budzyk, *Stylistyka – Poetyka – Teoria literatury*, oprac. H. Budzykowa i J. Sławiński, Wrocław 1966.

Sławiński J., *O problemach „sztuki interpretacji”*, w zbiorze: *Liryka polska. Interpretacje*, red. J. Prokop, J. Sławiński, Kraków 1966.

Sławiński J., *O kategorii podmiotu lirycznego*, w zbiorze: *Wiersz i poezja*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1966.

- Sławiński J., *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim*, w zbiorze: *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, red. M. Janion i A. Piorunowa, Warszawa 1967.
- Sławiński J., *Jan Mukařovský: program estetyki strukturalnej*, w: J. Mukařovský, *Wśród znaków i struktur*, wybór, redakcja i słowo wstępne J. Sławiński, Warszawa 1970.
- Sławiński J., *Problemy literaturoznawczej terminologii*, w zbiorze: *Dokumentacje w badaniach literackich i teatralnych*, red. J. Czachowska, Wrocław 1970.
- Sławiński J., *Socjologia literatury i poetyka historyczna*, w zbiorze: *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971.
- Sławiński J., *Semantyka poetycka Leśmiana*, w zbiorze: *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.
- Sławiński J., *Teksty i teksty*, „Teksty” 1972, nr 1.
- Sławiński J., *Zaszkodzi niepolepszenie*, „Teksty” 1972, nr 6.
- Sławiński J., *Gorzkie żale*, „Teksty” 1973, nr 3.
- Sławiński J., *Dzieło – język – tradycja*, Warszawa 1974.
- Sławiński J., *I cóż dalej szary człowieku*, „Teksty” 1974, nr 2.
- Sławiński J., *Z poradnika dla doktorantów*, „Teksty” 1974, nr 4.
- Sławiński J., *Trzy postrachy*, „Teksty” 1975, nr 3.
- Sławiński J., *Jedno z poruszeń w przedmiocie*, „Teksty” 1975, nr 4.
- Sławiński J., *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*, w zbiorze: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz i J. Sławiński, Kraków 1976.
- Sławiński J., *Literatura w szkole: dziś i jutro*, „Teksty” 1977, nr 5/6.
- Sławiński J., *Zwłoki metodologiczne*, „Teksty” 1978, nr 5.
- Sławiński J., *Rozszerzone pomyslnie jubileuszowanie*, „Teksty” 1978, nr 6.
- Sławiński J., *Maria Renata Mayenowa*, „Teksty” 1980, nr 2.
- Sławiński J., *Wzmianka o eklektyzmie*, „Teksty” 1980, nr 5.
- Sławiński J., *Wprowadzenie do badań nad konferencjami teoretycznoliterackimi*, w zbiorze: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, red. J. Sławiński, Wrocław 1986.

- Sławiński J., *Jeszcze jeden ukąszony choć poranek świta*, „Kultura Niezależna” 1987, nr 33.
- Sławiński J., *IBL od przedwczoraj do jutra*, [rozmowa], „Kultura Niezależna” 1988, nr 43.
- Sławiński J., *Teksty i teksty*, Warszawa 1990.
- Sławiński J., *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992.
- Sławiński J., *Odpowiedzialność podszyta nieodpowiedzialnością. Z profesorem Januszem Sławińskim rozmawia Agata Koss*, „Kresy” 1994, nr 4.
- Sławiński J., *Miejsce interpretacji*, „Teksty Drugie” 1995, nr 5.
- Sławiński J., *Bez przydziału (I)*, „Teksty Drugie” 1998, nr 6.
- Sławiński J., *Inicjacje literackie*, [wysłuchała Hanna Karolak], „Nowe Książki” 1999, nr 1.
- Sławiński J., *Epoka „Parnasów bis”*, [rozmowa z M. Nowickim], „Życie” 2000, nr 37 i 43.
- Sławiński J., *Co nam zostało ze strukturalizmu?*, w zbiorze: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2002.
- Socjologia nauki. Zarys problematyki*, red. Z. Krawczyk, Warszawa 1990.
- Sokal A., Bricmont J., *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 2004.
- Stefanowska Z., *Były, dawny, tak zwany*, „Teksty Drugie” 1994, nr 5/6.
- Steiner G., *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu*, tłum. O. Kubińska i W. Kubiński, Kraków 2000.
- Strukturalistyczne dyrektywy metodologiczne badań nad kulturą. Dyskusja*, „Studia Metodologiczne” 1977, nr 16.
- Strukturalizm a marksizm*, wybór artykułów ze specjalnego numeru „La Pensée” pt. *Structuralisme et marxisme*, XI 1967, tłum. A. Brodzka i A. Weinsberg-Wajda, Warszawa 1969.
- Suhecki J., *Między nauką, religią i sztuką. Nieeksplanacyjne wartości nauk społecznych*, Warszawa 1993.
- Sułkowski B., *Powieść i czytelnicy. Społeczne uwarunkowania zjawisk odbioru*, Warszawa 1972.
- Szacki J., *O szkołach naukowych (Zarys problematyki)*, „Studia Socjologiczne” 1975, nr 4.

Szczerbuk E., „Socjologizm” – historia pewnej inwektywy literaturoznawczej, w zbiorze: *Metateoretyczne problemy literaturoznawcze. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora*, red. B. Balicki, D. Lewiński, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2005.

Szczerbuk E., *Socjologia literatury jako dziedzina pogranicza. Antropologii literatury ku przestrodze*, w zbiorze: *Obserwacja systemu i badania empiryczne. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora II*, red. B. Balicki, D. Lewiński, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2006.

Szczerbuk E., *Socjologia literatury w polskim strukturalizmie*, „Prace Literackie” XLVI, Wrocław 2006.

Sziklay L., *Szkoła praska*, tłum. A. Sikorska, w zbiorze: *Literatura i jej interpretacje*, red. L. Nyirö. Warszawa 1987.

Szklowski W.B., *Sztuka jako chwyt*, tłum. R. Łużny, w zbiorze: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, wybór, rozprawa wstępna, komentarze S. Skwarczyńska, t. 2., *Od przełomu antypozytywistycznego do roku 1945, cz. 3., Od formalizmu do strukturalizmu*, Kraków 1986.

*Szkoły w nauce*, red. J. Goćkowski i A. Siemianowski, Wrocław 1981.

Szymanek K., *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.

Szymutko S., *Ciało profesora Sławińskiego*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4.

Święch J., *Balcerzan jako strateg i ideolog*, „Teksty Drugie” 1990, nr 1.

Taranienko Z., *Strukturalizm w badaniach literackich*, „Studia Filozoficzne” 1973, nr 3.

Tillmann K.J., *Teorie socjalizacji. Społeczność, instytucja, upodmiotowienie*, tłum. G. Bluszcz i B. Miracki, Warszawa 1996.

Tomasello M., *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, tłum. J. Rączaszek, Warszawa 2002.

Tomasik W., *O ludyczności tekstu literaturoznawczego*, „Teksty Drugie” 1990, nr 5/6.

Tomasik W., *Źródła i ujścia modernizmu. O historycznoliterackich zainteresowaniach Michała Głowińskiego*, „Teksty Drugie” 1994, nr 5/6.

Tomaszewski T., *Człowiek i otoczenie*, w zbiorze: *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1975.

Topolski J., *Metodologia historii*, Warszawa 1968.

Topolski J., *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982.

Topolski J., *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983.

Treugutt S., *Pamflet na strukturalistę? [W sprawie recenzji książki M. Głowińskiego Powieść młodopolska]*, „Współczesność” 1970, nr 16.

Troczyński K., *Przedmiot i podział nauki o literaturze*, w zbiorze: *1919-1929. Księga pamiątkowa wydana na dziesięciolecie istnienia Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego*, Poznań 1929. Przedruk w: *Pisma wybrane*, oprac. S. Dąbrowski, t. 1, Kraków 1997.

Troczyński K., *Artysta i dzieło. Studium o Próchnie Wacława Berenta*, Poznań 1938.

Troczyński K., *Teoria poetyki. Szkice z zakresu metodologii nauki o literaturze*, w: *Pisma wybrane*, oprac. S. Dąbrowski, t. 1, Kraków 1997.

Trzynadłowski J., *Teoria literatury w Polsce 45-70*, „Acta Universitatis Wratislaviensis 177”, 1972.

Tynianow J.N., *Fakt literacki*, tłum. M. Płachecki, w: *Fakt literacki*, wybór E. Korpała-Kirszak, Warszawa 1978.

Tynianow J.N., Jakobson R., *Problemy badania literatury i języka*, w zbiorze: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, wybór, rozprawa wstępna, komentarze S. Skwarczyńska, t. 2., *Od przełomu antypozytywistycznego do roku 1945*, cz. 3., *Od formalizmu do strukturalizmu*, Kraków 1986.

Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2002.

Wehler J., *Zarys racjonalnego obrazu świata*, tłum. M. Poręba, Warszawa 1998.

Weinberg G.M., *Myślenie systemowe*, tłum. Cz. Berman, R. Wielburski, Warszawa 1979.

Wellek R., Warren A., *Teoria literatury*, tłum. J. Krycki, I. Sieradzki, M. Żurowski, Warszawa 1970.

White H., *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2000.

Whorf B.L., *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 2002.

Wiener N., *Cybernetyka i społeczeństwo*, tłum. O. Wojtasiewicz, Warszawa 1960.

Wierzbicka A., *Dociekania semantyczne*, Wrocław 1969.



Wojczyńska A., *O erudycji literaturoznawczej*, w zbiorze: *Anatomia dyskursu. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora III*, red. B. Balicki, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2008.

Wóycicki K., *Jedność stylowa utworu literackiego*, „Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1914, z. 1, nr 2. Przedruk w: *Teoria badań literackich w Polsce. Wypisy*, oprac. H. Markiewicz, t. 1, Kraków 1960.

Wóycicki K., *Historia literatury i poetyka*, „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1914, nr 4. Przedruk w: *Teoria badań literackich w Polsce. Wypisy*, oprac. H. Markiewicz, t. 1, Kraków 1960.

Wóycicki K., *Forma dźwiękowa prozy polskiej i wiersza polskiego*, Warszawa 1960.

*Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 1-10, oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej i A. Szałagan, Warszawa 1994-2004.

Wygotski L.S., *Myślenie i mowa*, tłum. E. i J. Flesznerowie, Warszawa 1989.

Wystouch S., *Summa Michała Głowińskiego*, „Teksty Drugie” 1994, nr 5/6.

Zawodziński K.W., *Kto i gdzie zagroził nożem biografii?*, „Pion” 1935, nr 52.

Zgorzelski C., *Główne kierunki badań literackich w Rosji Sowieckiej*, „Przegląd Powszechny” 1935, t. 207, 208.

Zgorzelski C., *Walka z formalizmem w literaturze sowieckiej*, „Pion” 1936, nr 40.

Zgorzelski Cz., *Manfred Kridl. Jego dzieła i osobowość*, „Przegląd Humanistyczny” 1957, nr 1.

Ziman J., *Spółczesność nauki*, tłum. E. Krasiński, przedmowa B. Suchodolski, Warszawa 1972.

Zimand R., *O liczeniu imion*, „Twórczość” 1967, nr 2.

Zimand R., *Pułapki socjologii literatury*, w zbiorze: *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971.

Ziomek J., *Kto mówi?*, „Teksty” 1975, nr 6.

Ziomek J., *Renesans*, Warszawa 1976.

Ziomek J., *Projekt wykonawcy w dziele literackim a problemy genealogiczne*, w zbiorze: *Problemy odbioru i odbiorcy*, red. T. Bujnicki, J. Sławiński, Wrocław 1976.

Ziomek J., *Metodologiczne problemy syntezy historycznoliterackiej*, w zbiorze: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz i J. Sławiński, Kraków 1976.

Ziomek J., *Poeta jako źródło historyczne*, w zbiorze: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978.

Ziomek J., *Sarbiewski jako krytyk Todorova*, „Teksty” 1978, nr 2.

Ziomek J., *Powinowactwa literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1980.

Ziomek J., *Prawda jako problem poetyki*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 4.

Ziomek J., *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990.

Ziomek J., *Obrona potoczna historii literatury, czyli półka czytelnika i półka badacza*, „Teksty Drugie” 1990, nr 3.

Ziomek J., *Prace ostatnie. Literatura i nauka o literaturze*, Warszawa 1994.

Znanięcki F., *Spółeczne role uczonych*, wybór, wstęp i przekład tekstów angielskich J. Szacki, Warszawa 1984.

Żółkiewski S., *O podstawy metodologii badań literackich*, „Życie Literackie” 1937, z. 1-2.

Żółkiewski S., *Problemy socjologii literatury*, „Pamiętnik Literacki” 1967, z. 3.

Żółkiewski S., *Kultura literacka: 1918 - 1932*, Wrocław 1973.

Żółkiewski S., *Kultura – socjologia – semiotyka literacka: studia*, Warszawa 1979.

Żółkiewski S., *O genezie współczesnej poetyki teoretycznej*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 4.

Żółkiewski S., *Do początków strukturalizmu polskiego*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1987, nr 12-13.

Żółkiewski S., *Posłowie do: Literatura i jej interpretacje*, red. L. Nyirö, Warszawa 1987.

Żółkiewski S., *O Franciszku Siedleckim*, w: F. Siedlecki, *Pisma*, zebrali i opracowali M.R. Mayenowa i S. Żółkiewski, Warszawa 1989.

# Indeks nazwisk

## A B C D E F G H I J K L Ł M N O U P Q R S T V W Z Ź

### A

Adamiak Marcin 77  
Adamski Maciej 77, 77, 77, 77, 158  
Amsterdamski Stefan (pseud. Źerski Stanisław) 15, 61  
Anusiewicz Janusz 18, 18  
Arystoteles 75  
Austin John L. 24

### B

Bachtin Michaił M. 162  
Balcerzan Edward 9, 66, 91, 95, 96, 96, 96, 100, 112, 120, 143, 144  
Balicki Bogdan 88, 94, 161  
Bally Charles 104  
Barańczak Stanisław 9, 66, 95, 97, 98, 99, 100, 107  
Barbacka Joanna 34  
Bartmiński Jerzy 18, 24, 24, 31  
Bartoszyński Kazimierz 96, 96, 90, 96, 120, 120, 120, 120, 127, 143, 144, 144  
Bassaj Maria  
Baudelaire Charles P. 107  
Baudouin de Courtenay Jan 96, 106, 112, 113  
Berent Waclaw 112  
Berman Czesław 14  
Bernstein Basil 18  
Białoszewski Miron 9, 95, 95, 98, 98, 99, 100  
Bloomfield Leonard 104  
Bluszcz Grzegorz 26  
Bocheński Józef M. 41, 43, 43  
Bohr Niels 53

- Bolecki Włodzimierz 60, 90, 116, 168, 168  
Boltzmann Ludwig 32  
Brodzka Alina 53, 122  
Brumlik Micha 26  
Brzozowski Stanisław 103  
Buczyńska-Garewicz Hanna 23, 23, 25, 26  
Budin Gerhard 160, 161  
Budzyk Kazimierz 66, 66, 66, 74, 75, 75, 77, 96, 103, 103, 110, 113, 113, 113, 113,  
113, 113, 113, 113, 113, 113, 113, 113, 114, 114, 114, 128  
Budzykowska Hanna 113  
Bühler Karl 138, 138  
Bunge Mario 61  
Burnecka Małgorzata 52  
Burzyńska Anna 120, 120, 121, 121, 121, 128, 169, 171

**C**

- Cackowski Zdzisław 104  
Carnap Rudolf 27, 27, 27, 27, 62, 77  
Chlebniów Wiktor 103  
Chmielewski Adam 62  
Chojnowski Przemysław 14  
Chomsky Noam 27, 35  
Chwedeńczuk Bohdan 24, 26  
Cohen Marcel 14, 14  
Croce Benedetto 169

**D**

- Davies Paul 12  
Dąbrowski Stanisław 111, 111, 111, 111  
Derrida Jacques 32  
Dilthey Wilhelm 36, 169  
Dobrosielski Marian 23

**E**

- Eco Umberto 23, 23

Ejchenbaum Borys M. 73, 76, 96, 103  
Eliot Thomas S. 70, 70, 70, 75, 102, 105  
Eribon Didier 54, 54

**F**

Felber Helmut 160, 160, 161  
Fiałkowski Tomasz 99  
Fleischer Michael 18, 18, 26, 34, 44, 44, 52, 52, 52, 61, 72, 105, 105, 147, 147  
Fohrmann Jürgen 55  
Franaszek Andrzej 99  
Fryde Ludwik 122, 122  
Furdal Antoni 28, 28, 28

**G**

Gajda Stanisław 28, 28, 28, 28, 28, 42, 44, 45, 45, 45, 45  
Geyer Felix  
Gibs Willard 32  
Giedymin Jerzy 32  
Glaserfeld Ernst von 17  
Głowala Wojciech 31  
Głowiński Michał 18, 24, 66, 66, 66, 68, 70, 71, 72, 73, 81, 84, 84, 84, 85, 85, 87,  
90, 91, 91, 96, 96, 97, 99, 103, 107, 115, 115, 115, 115, 115, 116, 116,  
116, 116, 117, 119, 120, 121, 121, 121, 121, 122, 122, 122, 122, 123,  
127, 129, 129, 130, 131, 131, 133, 133, 143, 144, 145, 152, 153, 153,  
153, 153, 158, 166  
Gniadek Stanisław 14  
Goćkowski Janusz 42, 105  
Gombrowicz Witold 99, 90  
Gorczyński Maciej 158  
Göttner Heide 169, 169  
Graszewicz Marek 57

**H**

Hauser Arnold 119  
Havranek Bohuslav 137, 137

Hempel Carl G. 37, 37, 37, 38,  
Hjelmslev Louis T. 104  
Holtappels Heinz G. 26  
Hołówka Teresa 18  
Hopensztand Jakub D. 114, 123

**I**

Ingarden Roman 40, 103, 120, 122, 122

**J**

Jakobson Roman 53, 73, 91, 94, 94, 103, 103, 104, 104, 106, 107, 109, 110, 110,  
138, 138, 138, 169, 171  
Jakubowski Jan Zygmunt 116  
Janion Maria 19, 79, 79, 103, 104, 108, 115  
Jarzębski Jerzy 99, 99, 115  
Jasiński Brunon 91, 91, 93, 93, 93, 94, 95, 95, 95  
Jauss Hans R. 120  
Jaworowski Mateusz 18  
Johnson Mark 31, 31  
Juda-Mieloch Małgorzata 41, 41, 41

**K**

Kaczmarczyk Michał 149  
Kałuszyńska Elżbieta 42  
Karpiński Franciszek 66, 81, 81, 82  
Kasperski Edward 36, 36, 115, 115, 115, 115, 115, 115, 115, 116, 116, 116, 116, 117  
Kempisty Maria 52  
Kleiner Juliusz 103  
Kmita Jerzy 36, 36, 37, 38, 38, 39, 40, 74, 74, 89, 89, 169  
Kniaźnin Franciszek D. 128  
Kochanowski Jan 97  
Kocjan Krzysztof 54  
Kończkowski Stefan 103  
Kołodzka Janina 16  
Korpała-Kirszak Ewa 108

Koselleck Reinhart 160, 160, 160, 160, 160, 160  
Kostkiewiczowa Teresa 24, 66, 81, 90, 103, 107, 120, 128, 158  
Kragen Wanda 17  
Kraśński Ignacy 81  
Krasucki Krzysztof 66, 100, 157  
Kraśko Nina 42  
Kridl Manfred 110, 111, 111, 111, 111, 111, 111, 111, 122, 122  
Krzyszowski Tomasz P. 31  
Kuhn Thomas Samuel 14, 15, 48, 56  
Kulawik Adam 31  
Kunicki Wojciech 160, 160  
Kuźma Erazm 14, 143, 144, 144, 144, 148, 148  
Kwaśnica Robert 18

**L**

Lakoff George 31, 31  
Lalewicz Janusz 96, 130, 130, 136, 136, 137, 137, 138, 138, 138, 138, 138, 142,  
146, 146  
Lang Jacek 35  
Laszlo Ervin 14  
Lem Stanisław 64, 78, 95, 95  
Leśmian Bolesław 151, 151, 151, 152  
Lévi-Strauss Claude 53, 54, 107  
Lewiński Dominik 42, 57, 62, 85, 85, 86, 86, 87, 87, 88, 88, 89, 94, 158, 167, 171  
Lorenz Konrad 17, 17, 43  
Lotz János 109  
Ludewig Kurt  
Luhmann Niklas 8, 18, 20, 20, 24, 49, 50, 50, 52, 52, 52, 56, 57, 58, 59, 60, 148, 149  
Lyotard Jean F. 32

**Ł**

Łapiński Zdzisław 90, 90  
Ławniczak Włodzimierz 37, 38  
Łempicki Zygmunt 103  
Łotman Jurij M. 91, 96, 99

Łoziński Jerzy 58

Łukasiewicz Małgorzata 27

Łuria Aleksandr R. 24

## M

Madejski Eligiusz 24

Madejski Jerzy 14, 35

Majakowski Władimir W. 92, 93

Malinowski Bronisław 17, 17, 17

Margański Janusz 99

Markiewicz Henryk 25, 40, 40, 45, 46, 54, 84, 84, 86, 96, 111, 112, 120

Markowski Michał P. 99, 120

Maturana Humberto R. 5, 8, 15, 15, 15, 15, 15, 16, 16, 17, 23, 149, 149

Mayenowa Maria R. 66, 77, 78, 96, 103, 103, 103, 104, 108, 109, 109, 109, 110, 114

Meada Georga H. 26

Metallmann Joachim 52, 72, 72, 72

Mickiewicz Adam 66, 73, 102, 103

Miłosz Czesław 24, 24, 154, 154

Miracki Bartek 26

Mitosek Zofia 85, 114, 114, 119

Mitterer Josef 24, 27, 27, 39

Morrison Charles W. 25, 104

Motak Dominika 50

Müller Harro 55

Mukařovský Jan 96, 98, 99, 100, 103, 103, 103, 104, 106, 106, 107, 165, 165

## N

Nagel Ernst 32, 32, 37

Nasiłowska Anna 153

Niklas Urszula 14

Norwid Cyprian K. 66, 73, 102, 103

Nöth Winfried 25, 25

Nowak Leszek 35, 105

Nycz Ryszard 90, 116, 121, 121, 121, 122, 129

Nyíró Lajos 76, 76



**O**

Ogden Charles K. 23

Ohmann Richard 167

Okopień-Sławińska Aleksandra 24, 66, 70, 74, 74, 84, 84, 84, 85, 85, 87, 90, 91, 91, 97, 103, 107, 110, 119, 120, 123, 123, 128, 134, 136, 144, 145, 158

Opara Stefan 25

Orłowski Hubert 160

Ossowski Stanisław 28

**P**

Pawłowski Tomasz 29, 45

Peiper Tadeusz 67

Peirce Charles Sanders 14, 23, 23, 23, 23, 23, 23, 24, 24, 25, 25, 26, 27, 33, 33, 34, 34, 162

Piaget Jean 16

Piorunowa Aniela 19, 70

Płachecki Marian 108

Płonka-Syroka Bożena 44

Polański Kazimierz 13, 27

Popper Karl R. 62, 62, 62

Poręba Marcin 43

Prokop Jan 143, 144

Prószyński Mieczysław 40

Pszczółowska Lucylla 103

**Q**

Quine Willard O. van 16

**R**

Rassalski Bożydarz 32

Rączaszek Joanna 17

Richards Ivor A. 23

Riedl Rupert 18, 61

Rittel Stefan J. 28

Rosner Katarzyna 104

Rusch Gebhard 34  
Rybicki Paweł 42  
Ryż Bartosz 44, 88, 94, 161

## S

Salwa Piotr 23  
Sapir Edward 18, 18, 95, 104  
Sartre Jeana P. 111, 120, 122, 130  
Saussure Ferdinand de 13, 68, 78, 96, 103, 104, 104, 104, 104, 104, 105, 105, 105, 106, 106, 112, 113, 118, 162  
Sawicki Stefan 143  
Schatte Czesław 160, 160  
Schmidt Siegfried J. 14, 15, 34, 55, 55, 55, 61, 61  
Searle John R. 26, 26  
Séve Lucjan 53  
Sibelius Jean 111  
Siciński Andrzej 14  
Siedlecki Franciszek 77, 77, 97, 103, 103, 104, 109, 110, 110, 110, 110, 110, 110, 110, 110, 110, 110, 114, 123  
Sierocka Beata 57  
Simon Fritz 34  
Skrendo Andrzej 14, 61  
Skwarczyńska Stefania 45, 45, 70, 103, 104, 107, 108, 122, 122  
Skweres Elżbieta 76  
Sławińska Irena 73  
Sławiński Janusz 19, 19, 24, 24, 35, 35, 46, 49, 54, 54, 54, 60, 61, 61, 66, 75, 75, 76, 77, 77, 77, 78, 80, 80, 80, 84, 84, 85, 85, 87, 90, 90, 90, 90, 91, 91, 95, 96, 96, 97, 98, 99, 103, 103, 104, 107, 107, 113, 113, 114, 119, 120, 120, 121, 123, 123, 123, 123, 123, 125, 126, 126, 126, 126, 128, 128, 130, 143, 144, 144, 144, 144, 145, 145, 146, 146, 147, 147, 149, 151, 152, 152, 153, 157, 157, 157, 158, 159, 165, 168, 168, 168, 172  
Słonimski Antoni 67, 75, 75  
Słowacki Juliusz 66, 73, 102, 103  
Stanosz Barbara 18, 27, 37  
Steire Frederick 17

Strzałka Jan 99  
Strzelecki Sebastian 25  
Sucheckie Jacek 32  
Sułkowski Bogusław 133, 133  
Szacki Jerzy 108  
Szczerbuk Emil 88, 88, 94, 94, 129, 161  
Szkłowski Wiktor 66, 107  
Szpakowska Małgorzata 123, 123

**T**

Tillmann Klaus J. 26, 26  
Tomasello Michael 17  
Tomasik Wojciech 40, 40, 42, 46, 46, 161  
Topolski Jerzy 38, 38, 41, 44, 46, 54, 54  
Treugutt Stefan 115, 115, 115, 116, 116  
Troczyński Konstanty 103, 104, 109, 111, 111, 111, 112  
Trubeckoj Nikołaj S. 104, 104  
Trzynadlowski Jan 103, 104, 108, 126  
Tuwim Julian 66, 66, 70, 70, 71, 71, 73, 92, 102, 103, 106  
Tynianow Jurij N. 92, 96, 103, 103, 103, 104, 107, 107, 107, 108

**U**

Ulicka Danuta 77

**V**

Vico Giambattista 151

**W**

Warren Austin 119  
Wązek Dominika 34  
Weber Max 111, 111  
Wehler Joachim 43  
Weinberg Gerald M. 14  
Weinsberg-Wajda Adam 53  
Wellek René 119

Whorf Benjamin Lee 18, 18, 95  
Wielburski Ryszard 14  
Wiener Norbert 32, 33, 34, 35, 35  
Wierzbicka Anna 23, 23  
Winogradow Anatolij 66, 73  
Wojczyńska Anna 161  
Wojtasiewicz Olgierd 33  
Wolfgang Iser 120  
Wolicki Krzysztof 17  
Wolski Paweł 55  
Wóycicki Kazimierz 91, 97, 97, 103, 103, 104, 109, 110, 112, 112, 112, 112, 112,  
112, 112, 113  
Wüster Eugen 160  
Wyka Kazimierz 103, 103, 104, 108

## Z

Zawodziński Karol W. 111  
Zeidler-Janiszewska Anna 24  
Zgorzelski Czesław 103, 103, 103, 103, 104, 104, 108, 108, 108  
Zimand Roman 18, 42, 123, 137, 137  
Ziomek Jerzy 96, 96, 96, 98, 98  
Znaniński Florian 108, 108

## Ż

Żabicki Zbigniew 66  
Żółkiewski Stefan 77, 77, 77, 77, 77, 77, 110, 121  
Żyrmunski Wiktor M. 73, 110, 110